610 lat miasta

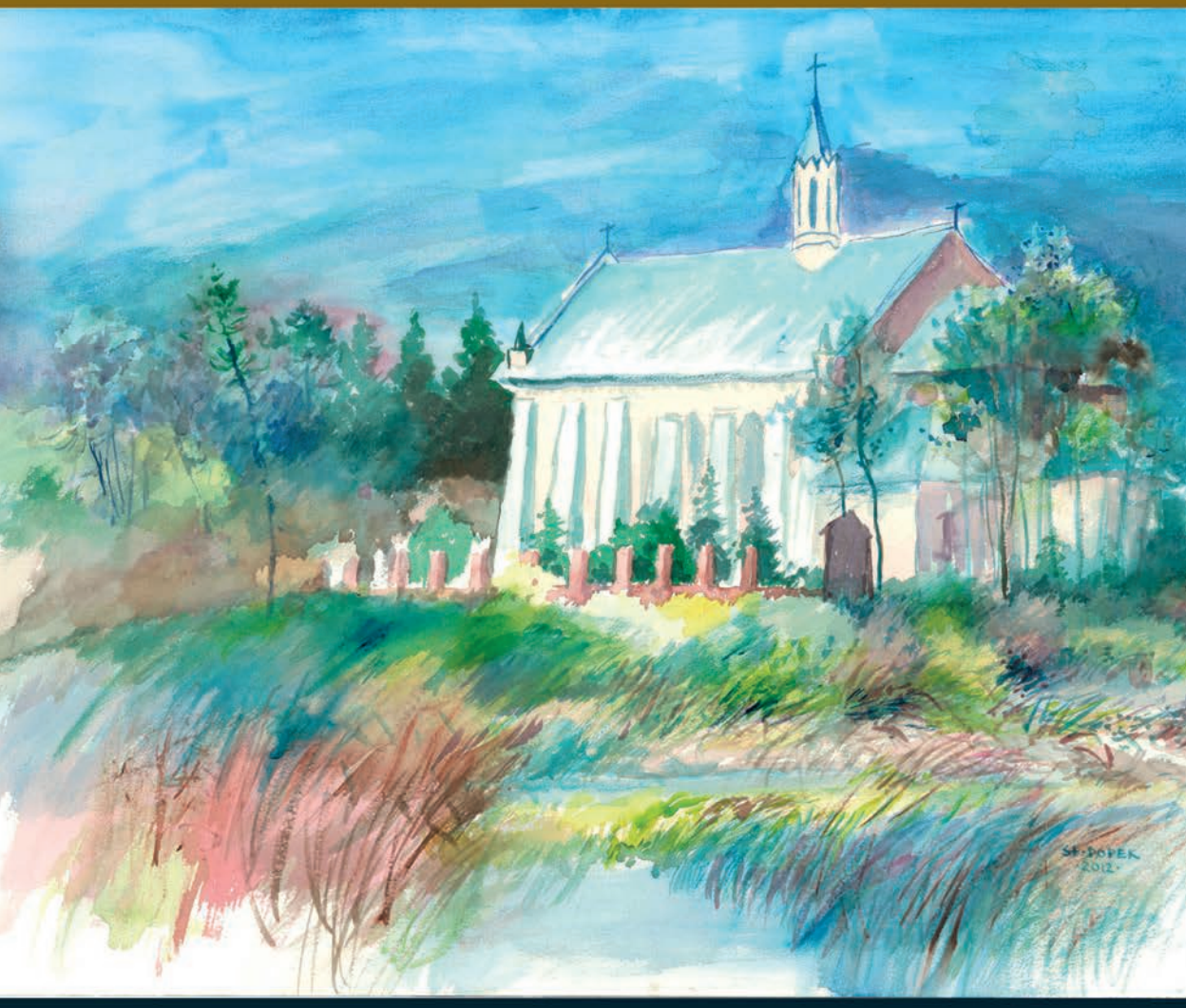

GORZKOWA

610 lat miasta GORZKOWA

WARSZAWA 2015

Redakcja
dr hab. Jacek Chachaj KUL
dr Piotr Cichosz UMCS

Ilustracja okładki
prof. dr hab. Stanisław Leon Popek

Projekt okładki
prof. dr hab. Artur Popek

ISBN 978-83-943655-0-9
© Copyright by Lotos Poligrafia
Warszawa 2015

Wydawca:

Stowarzyszenie Miłośników
Ziemi Gorzkowskiej

Druk: 1988 28 lat LOTOS® POLIGRAFIA www. lotos-poligrafia.pl

Oprawa: Drukarnia Apostolicum
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Wydanie elektroniczne: GM Records
Warszawa

SPIS TREŚCI

I. MAREK KASPRZAK

Wstęp 5

II. JACEK CHACHAJ

ZARYS DZIEJÓW GORZKOWA DO KOŃCA XVIII WIEKU 7

1. Uwagi wstępne 7
2. Wiadomości wstępne – położenie Gorzkowa, krajobraz naturalny okolic 8

Gorzków w średniowieczu i epoce nowożytnej 9

1. Pierwsze wzmianki o Gorzkowie. Powstanie wsi na prawie niemieckim, pierwsi właściciele, powstanie katolickiej parafii w Gorzkowie 9
2. Przynależność administracyjna Gorzkowa, gorzkowska parafia łacińska 17
3. Właściciele i rozwój Gorzkowa w końcu średniowiecza i w epoce nowożytnej 25
4. Rozwój osadnictwa w okolicy Gorzkowa od XV do XVIII wieku .. 35
5. Kwestia lokacji miejskiej Gorzkowa 37
6. Gorzków na trasie podróży króla Polski 44
7. Bibliografia 47

III. PIOTR CICHOSZ

CMENTARZ PARAFIALNY W GORZKOWIE 53

IV. WSPOMNIENIA O SUCHODOLSKICH Z WIELKOPOLA

Wstęp 67

„Opowieść o naszym Ojcu" – wspomnienia o Henryku Suchodolskim (opracowane przez córkę Martę) 73

Opowieść Teresy Wyszyńskiej o rodzinie naszego Ojca Henryka Suchodolskiego 85

V. JANUSZ ŚWITAJ

WSPOMNIENIE KS. KAN. JANUSZA ŚWITAJA 97

VI. JANUSZ CICHOSZ

WKŁAD MOICH RODZICÓW W ROZWÓJ OŚWIATY PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI 107

VII. ALINA DOBRZAŃSKA

WSPOMNIENIE O DR. MED. TADEUSZU CHOMICKIM – CHIRURGU ZE LWOWA 143

VIII. EDWARD DRESZER
JEST TAKI DOM 151

IX. STANISŁAW POPEK
MIEJSCE NA ZIEMI – GORZKÓW 199

X. PIOTR CICHOSZ
WSPÓŁCZESNE UWARUNKOWANIA GMINY GORZKÓW 213
Uwarunkowania przyrodnicze 213
Dziedzictwo kulturowe 224
Sytuacja społeczno-gospodarcza 238
Administracja 241
Wykaz ważniejszych inwestycji zrealizowanych przez Gminę Gorzków, kierowaną przez wójta Marka Kasprzaka, w latach 2011–2015 243
Oświata i Kultura 260
Organizacje pozarządowe 281
Zakończenie 287

WSTĘP

Oddawana w ręce czytelnika książka jest efektem pracy wielu osób, posiadających zainteresowania i bezpośrednie związki z ziemią gorzkowską. Wydawcą książki jest Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorzkowskiej, prowadzące działalność na terenie gminy Gorzków od 2008 r. Głównym inicjatorem powstania publikacji jest Pan Edward Dreszer z Warszawy, wnuk Aleksandry i Władysława Cichoszów z Gorzkowa. Materiały i informacje były gromadzone, uzgadnianie, poddawane dyskusji przez niemal rok. Ważne, że udało się zachęcić osoby z różnych środowisk do zamieszczenia swych artykułów w tym wydawnictwie.

Książka ma przede wszystkim zebrać i uporządkować dotychczas niepublikowane lub rozproszone materiały dotyczące historii ziemi gorzkowskiej oraz ludzi z nią związanych. Ma również pokazać aktualny stan gminy, współczesne inwestycje kształtujące oblicze „małej ojczyzny" oraz możliwości dalszego rozwoju, poszukiwania koncepcji strategicznych.

Musimy mieć pełną świadomość, że nie jest to kompletna monografia ziemi gorzkowskiej czy Gminy Gorzków. Tematyka i charakter prezentowanych materiałów jest dość zróżnicowany. Występują teksty naukowe, popularnonaukowe, wspomnienia, wreszcie próby podsumowań i omówienia współczesnych, najważniejszych aspektów z życia Gminy Gorzków.

Kolejność zamieszczanych artykułów ma charakter chronologiczno-tematyczny, od czasów najdawniejszych do współczesności.

Pracę otwiera naukowe opracowanie dra hab. Jacka Chachaja z KUL w Lublinie dotyczące historii Gorzkowa od początków istnienia wsi i parafii Gorzków do końca XVIII w. Zwraca uwagę wysoki poziom i erudycja autora oraz bogactwo wykorzystanych źródeł. Jest to niewątpliwie dotychczas najlepsze, najbardziej wyczerpujące opracowanie naukowe dotyczące ziemi gorzkowskiej. Kolejny artykuł dra Piotra Cichosza z UMCS w Lublinie, obecnie (od 2009 r.) pracownika Urzędu Gminy w Gorzkowie dotyczy historii gorzkowskiego cmentarza parafialnego, który został założony w 1795 r. Autor omawia genezę powstania nekropolii, wymienia najważniejsze zachowane nagrobki, fakty z życia ludzi pochowanych na tym cmentarzu oraz przytacza mało znane, pochodzące z XIX w. opisy dotyczące Gorzkowa. Dalszy materiał opatrzony wstępem i przypisami dra Piotra Cichosza przedstawia wspomnienia mgr Marty Ebert i prof. dr hab. n. med. Teresy Wyszyńskiej – córek rotmistrza Henryka Suchodolskiego, dotyczące ziemiańskiej rodziny Suchodolskich z Wielkopola i Gorzkowa. Dużą wartością tego tekstu jest przybliżenie nieznanych w lokalnym środowisku opisów, faktów i biogramów, przede wszystkim zwraca uwagę heroizm tego rodu w walce z bolszewikami i niemieckim nazizmem. Bezpo-

średnio po nim wspomnienia prezentuje mgr Janusz Cichosz, Poseł na Sejm RP w latach 1993–1997 r. oraz wieloletni Prezes Zarządu BGŻ. Dotyczą one głównie jego rodziców – Aleksandry i Władysława Cichoszów z Gorzkowa. Niemal przez całe życie byli związani z Gorzkowem, służyli państwu polskiemu zarówno walcząc o niepodległość oraz pracując, jako nauczyciele w środowisku wiejskim. Podstawą tego opracowania były dotychczas niegdzie niepublikowane pamiętniki Władysława Cichosza oraz relacje świadków.

Następny materiał również jest osadzony w realiach konspiracji i walki z okupantem niemieckim. Prof. dr hab. n. med. Alina Dobrzańska z SGGW w Warszawie prezentuje sylwetkę swojego ojca dra Tadeusza Chomickiego, chirurga ze Lwowa, który w latach 1940 – 1944 znalazł schronienie w Gorzkowie, pomagał miejscowej ludności, operował rannych partyzantów, a po wkroczeniu sowietów został aresztowany przez funkcjonariuszy PUB w Krasnymstawie.

Dalsze artykuły mają charakter bardziej współczesny. Ks. kanonik Janusz Świtaj, proboszcz parafii w rzymskokatolickiej w Gorzkowie w latach 2000–2014 dokonał streszczenia, podsumowania swej posługi, pracy w dziedzinie materialnej i duchowej. Z kolei prof. dr hab. Stanisław Leon Popek z UMCS w Lublinie opisuje wspólne spotkania i przyjaźń z rodziną Edwarda Dreszera oraz doświadczenia i wrażenia, jakie wyniósł z pobytu w Gorzkowie. Warto dodać, że prof. Popek jest autorem ilustracji do okładki dla tego wydawnictwa. Na zakończenie został przedstawiony obszerny artykuł dra Piotra Cichosza zawierający opis współczesnych walorów ziemi gorzkowskiej: w popularnej przystępnej formie zostały tam omówione zagadnienia takie jak: przyroda, zabytki, gospodarka, administracja, oświata, kultura oraz organizacje pozarządowe działające w Gminie. Przedstawione tam zostały także najważniejsze inwestycje gminne podjęte w ostatnim czasie.

Walorem całej książki jest duża ilość zdjęć, w tym materiałów pochodzących z prywatnych zbiorów, dotychczas nigdzie niepublikowanych.

Praca adresowana jest do administracji samorządowej, radnych, organizacji społecznych, nauczycieli wszystkich zainteresowanych mieszkańców i przyjezdnych.

Mamy pełną świadomość, że publikacja nie wyczerpuje wszystkich tematów związanych z Gorzkowem. Jest to jedynie pierwszy etap, punkt wyjściowy, bodziec dla wszystkich zainteresowanych do dalszych poszukiwań, prezentacji własnych opracowań, czy wspomnień.

Chciałbym podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie tej pracy, którzy dołożyli wszelkich starań do zgromadzenia materiałów i wydania tej książki.

Marek Kasprzak
/-/ Wójt Gminy Gorzków

Jacek Chachaj
ZARYS DZIEJÓW GORZKOWA DO KOŃCA XVIII WIEKU

UWAGI WSTĘPNE

W 2014 roku przypadło 655 lat od momentu pojawienia się pierwszej znanej nam dzisiaj wzmianki mówiącej o istnieniu Gorzkowa, a zarazem 610 lat od powstania katolickiej parafii gorzkowskiej. Stało się to okazją do podjęcia prac nad opisaniem, choćby w części, dziejów tej miejscowości. Należy od razu stwierdzić, że dzieje te są już w znacznym stopniu znane, a podstawowe wiadomości o historii Gorzkowa i jego najbliższych okolic są stosunkowo łatwo dostępne dla każdego choćby na stronie internetowej gminy (www.gorzkow.eu/index.php/historia). Zarazem wydaje się, że dotychczasową wiedzę można jeszcze uzupełnić. Przedstawiony Czytelnikom tekst stanowi próbę całościowego przedstawienia historii Gorzkowa i związanych z nim terenów od momentu ich pojawienia się w źródłach historycznych do momentu upadku Rzeczypospolitej u schyłku XVIII wieku. W zamierzeniu porusza zarówno zagadnienia już znane, jak też ma ambicje uzupełnienia w pewnych szczegółach istniejącego dzisiaj obrazu historii opisywanej miejscowości. Tekst opatrzony jest aparatem przypisów oraz bibliografią, był opracowany tak, jak każdy tekst naukowy, zarazem jednak staraliśmy się, by był napisany językiem, który umożliwi zapoznanie się z nim każdemu Czytelnikowi, który będzie zainteresowany lekturą.

Przedstawiane opracowanie nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Przeciwnie, ma stanowić raczej zachętę dla osób związanych z ziemią gorzkowską do podjęcia dalszych, bardziej szczegółowych badań. Trzeba od razu zaznaczyć, że przyszli badacze powinni pochylić się nad istniejącymi materiałami archiwalnymi, które mogą zawierać informacje pozwalające uzupełnić wiedzę o przeszłości Gorzkowa i okolic. Dla uzyskania pełniejszego obrazu należałoby na przykład przeprowadzić kwerendę w chełmskich księgach ziemskich znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Lublinie oraz księgach chełmskiego konsystorza łacińskiego przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie. Tak, jak zaznaczono, pozostawiamy to jednak przyszłym badaniom, jeśli znajdą się historycy zainteresowani uszczegółowieniem wiedzy o przeszłości Gorzkowa i okolic. Mamy jednocześnie nadzieję, że osoby zainteresowane tematem znajdą przyjemność w lekturze przedstawianego tekstu.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE – POŁOŻENIE GORZKOWA, KRAJOBRAZ NATURALNY OKOLIC

Gorzków znajduje się obecnie w granicach województwa lubelskiego i należy do powiatu krasnostawskiego. Miejscowość leży na Wyżynie Lubelskiej[1] (około 45 kilometrów na południowy wschód od Lublina w linii prostej), w obrębie mezoregionu nazywanego przez badaczy Wyniosłością Giełczewską[2]. Osada powstała nad rzeką Żółkwią (obecnie Żółkiewką), lewobrzeżnym dopływem Wieprza[3], nieco ponad 10 kilometrów na zachód w górę Żółkiewki od Krasnegostawu. Gleby okolic Gorzkowa są glebami płowymi i zaliczane są do III klasy (6 punktach) gleb[4], o małej podatności na degradację[5]. Krajobraz naturalny doliny Żółkiewki, w której położona jest omawiana osada, określany jest jako równina zalewowa, ale wokół stosunkowo wąskiej doliny rzecznej wyróżnia się typowy dla wyżyn krajobraz wysoczyzn silnie rozciętych[6]. Pierwotnie w krajobrazie naturalnym rejonu Gorzkowa dominowały subkontynentalne grądy lipowo-dębowo-grabowe, zaliczane do małopolskiej odmiany wyżynnej z domieszką buka lub jodły[7]. Obecne nieliczne pozostałości pierwotnych lasów w rejonie Gorzkowa, jako region przyrodniczo-leśny zalicza się do Wyżyny Zachodniolubelskiej[8]. Rejon należy także do Wyżyny Lubelskiej w podziałach na regiony geobotaniczne[9]. W chwili dzisiejszej dominują tu tereny rolnicze lub rolniczo-leśne z wyraźną przewagą użytków rolnych[10], z przewagą rolnictwa indywidualnego[11].

---

1 *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 1, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974, załącznik nr 2: *Główne jednostki fizyczno-geograficzne woj. lubelskiego i terenów sąsiednich*.

2 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2: *Środowisko naturalne*, Warszawa 1994–1995, 42.1: *Potencjalna roślinność naturalna*; J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, wyd. 3 uzupełnione, Warszawa 1998, Ryc. 43, s. 280 (badacz zaliczył ten mezoregion do wyżyn węglanowych), 285–286. Podpis pod mapą znajdującą się w pracy Andrzeja Rozwałki poświeconej osadnictwu na terenach związanych z Lublinem, dotyczący interesującego nas obszaru jest oczywistą pomyłką polegającą na zdublowaniu nazwy Płaskowyżu Bełżyckiego. Nazwa ta pojawia się pod mapą dwukrotnie. Raz we właściwym miejscu, a drugi raz w miejscu, gdzie powinna znajdować się nazwa „Wyniosłość Giełczewska". A. Rozwałka, *Sieć osadnicza w archidiakonacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999, s. 13, mapa 1.

3 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 32.1: *Wody powierzchniowe*.

4 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 41.1: *Gleby*; 41.3: *Bonitacja gleb*; cz. 4: *Gospodarka*, Warszawa 1996–1997, 81.3: *Przyrodnicze uwarunkowania rozwoju rolnictwa*, mapa 4: *Rolnicza bonitacja rzeźby terenu*.

5 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 51.1: *Degradacja środowiska*.

6 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 53.1: *Typy krajobrazów naturalnych*.

7 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 42.1: *Potencjalna roślinność naturalna*.

8 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 42.2: *Lasy – regiony przyrodniczo-leśne*.

9 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 42.5: *Krajobrazy roślinne i regiony geobotaniczne*, mapa 2: *Regiony geobotaniczne*.

10 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 2, 53.2: *Wykorzystanie krajobrazu*.

11 *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. 3: *Społeczeństwo*, Warszawa 1995–1996, 67.2: *Funkcje obszarów wiejskich*.

GORZKÓW W ŚREDNIOWIECZU I EPOCE NOWOŻYTNEJ

PIERWSZE WZMIANKI O GORZKOWIE. POWSTANIE WSI NA PRAWIE NIEMIECKIM, PIERWSI WŁAŚCICIELE, POWSTANIE KATOLICKIEJ PARAFII W GORZKOWIE

Nie wiemy nic o najwcześniejszym okresie dziejów Gorzkowa. Miejscowość pojawiła się w źródłach po raz pierwszy w 1359 roku, przy okazji ustanowienia i opisania przez starostę ziemi lubelskiej Grota z Chrobrzan oraz wojewodę i starostę ziemi chełmskiej Andrzeja Szekarlicza z Krupego granicy między ziemiami lubelską i chełmską. Wystawiony przez nich 11 listopada 1359 roku dokument zawiera dokładny opis granicy między Królestwem Polskim, a podlegającym wówczas Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, Księstwem Chełmskim[12], w granicach którego znajdował się wówczas Gorzków.

Wspomniany przekaz zawiera kilka informacji istotnych dla najwcześniejszych dziejów Gorzkowa. Po pierwsze pojawia się w nim pierwszy znany nam mieszkaniec Gorzkowa – Andrzej, wymieniony w grupie powołanych przez wytyczające granicę strony dwunastu starców, jako tych, którzy znali przebieg granicy od swoich przodków[13]. Po drugie z opisu granic wynika, że pola

---

[12] *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej: ZDM), cz. 4: *Dokumenty z lat 1211–1400*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, nr 961, s. 113–115. Księciem chełmskim, a także bełskim i pińskim, był w tym czasie należący do litewskiej dynastii Giedyminowiczów i uznający zwierzchnictwo księcia wołyńskiego Lubarta, Jerzy Narymuntowicz. Por.: W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny Ziemi Chełmskiej*, w: *Ziemia Chełmska (Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r.)*, Lublin 1961, s. 14–15; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 22; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Gmiterek i R. Szczygieł, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 5; W. Czarnecki, *Kształtowanie podstaw terytorialnych ziemi chełmskiej w średniowieczu i jej krajobraz naturalny*, – Rocznik Chełmski, 11 (2007), s. 18. Był to wtedy odcinek granicy polsko-litewskiej, zapewne także wcześniejszej polsko-ruskiej.

[13] ZDM, cz. 4, nr 961, s. 114. Włodzimierz Czarnecki zwrócił uwagę na fakt, że w 1398 roku nieznany skądinąd Andrzej z Gorzkowa miał z polecenia królewskiego osadzić na prawie niemieckim wsie Janowice i Krępiec położone w ziemi lubelskiej (ZDM, cz. 6: *Dokumenty króla Władysława Jagiełły z lat 1386–1417*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, nr 1623, s. 156–157). Z jednej strony

Gorzkowa sięgały znacznie dalej, niż w późniejszych czasach. Należące do wsi grunty rozciągały się bowiem aż do miejsca zwanego Wierzbka, które było granicą między Suchodołami z jednej, a Gorzkowem i Stężycą z drugiej strony. Od owej Wierzbki biegła granica między Gorzkowem a Częstoborowicami, aż do miejsca zwanego Ciemnełozy, skąd rozpoczynała się granica między Pilaszkowicami a Żółkwią (dzisiejszą Żółkiewką)[14]. Jako wsie graniczące z Gorzkowem pojawiają się zatem po ruskiej stronie granicy Stężyca i Żółkiewka, zaś po polskiej – Suchodoły, Częstoborowice i Pilaszkowice. Jak widać osadnictwo w okolicach Gorzkowa było jeszcze dość słabo rozwinięte (same opisane w dokumencie granice nie były liniami, jak sobie to dzisiaj wyobrażamy, a raczej szerokimi niezamieszkanymi i nieuprawianymi pasami ziemi). Zarazem jednak wymienienie wśród starców Andrzeja z Gorzkowa pozwala przyjąć, że sama interesująca nas wieś istniała przynajmniej kilkadziesiąt lat wcześniej, czyli co najmniej w pierwszych dziesięcioleciach XIV wieku[15]. Trudno natomiast cokolwiek powiedzieć o okresie wcześniejszym. Pobieżna analiza informacji, jakie dostarczyły badania archeologiczne może prowadzić do wniosku, że przed XIV wiekiem okolice Gorzkowa, wraz z całą doliną Żółkiewki, mogły stanowić rodzaj pustki granicznej między terenami objętymi przez osadnictwo polskie a obszarem zasiedlonym przez Rusinów[16].

---

występują wątpliwości, w praktyce uniemożliwiające uznanie obydwu Andrzejów z Gorzkowa za tę samą osobę (wspomniany w 1359 roku Andrzej miał być starcem, nie mógł zatem żyć jeszcze prawie 40 lat później; w Małopolsce istniało 10 wsi o nazwie Gorzków). Z drugiej wystawienie dokumentu z 1398 roku w Szczekarzowie (czyli w Krasnymstawie) pozwala przypuszczać, że wspomniany Andrzej pisał się jednak z interesującego nas Gorzkowa. Por.: W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, – Rocznik Chełmski, 3 (1997), s. 21 wraz z przypisem 83.

[14] ZDM, cz. 4, nr 961, s. 115.

[15] Autor opracowania dotyczącego dziejów sąsiadującej z Gorzkowem w 1359 roku Żółkwi (obecnej Żółkiewki) Bohdan Kiełbasa w oparciu o fakt wymienienia Żółkwi, Gorzkowa i Chłaniowa w dokumencie rozgraniczającym ziemie lubelską i chełmską stwierdził, że powstanie tych wsi musiało przypaść na przełom XIII i XIV wieku, lub nawet na okres wcześniejszy: B. Kiełbasa, *Dzieje Żółkiewki i okolic*, cz. I, Lublin-Żółkiewka 2004, s. 24. Pogląd ten jest prawdopodobny, ale ryzykowny. Trzeba podkreślić, że całkowity brak przekazów źródłowych wspominających o Gorzkowie nakazuje ostrożność w kwestii datowania czasu powstania interesującej nas wsi. Nie ma także żadnych innych przesłanek potwierdzających fakt istnienia osadnictwa w bezpośrednim pobliżu Gorzkowa w okresie od X do początków XIV wieku: W. Czarnecki, *Osadnictwo terytorium chełmskiego od końca X do połowy XIV wieku w świetle badań archeologicznych i toponomastycznych*, – Rocznik Chełmski, 9 (2003), s. 7–38.

[16] Do takiego wniosku może prowadzić prawie zupełny brak materiałów archeologicznych datowanych na okres od XI do XIII wieku z tego rejonu. Materiały takie zostały odnalezione tylko w rejonie Krasnegostawu, a także mniej więcej w połowie odległości między Krasnymstawem a Gorzkowem. W przeciwieństwie do obszarów znajdujących się nieco dalej na północ i południe nad Żółkiewką wyraźnie dostrzegalny jest brak śladów osadnictwa. Por.: A. Rozwałka, *Sieć osadnicza*, s. 14. mapa 2.

W literaturze można spotkać pogląd, że nazwa Gorzków powinna być zaliczana do nazw dzierżawczych i pochodziła od staropolskiego imienia Gorzko, lub Gorzek[17]. Zapewne zatem takie imię nosił założyciel lub pierwszy właściciel interesującej nas wsi. Dodatkowo można także wspomnieć, że raz nazwę Gorzkowa zapisano w postaci Gorzkowice[18], i nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy jest to zwykła pomyłka, czy też poszlaka mogąca wskazywać, że pierwotnie miejscowość nosiła inną nazwę.

Zwracano uwagę na fakt, że okolica Gorzkowa zamieszkana była do początków XV wieku przez ludność ruską[19]. Wniosek ten wypływa z treści dotyczącego omawianej wsi dokumentu, wystawionego w 1404 roku przez biskupa chełmskiego Stefana[20]. Zgodnie ze słowami użytymi w dokumencie kościół w Gorzkowie znajdował się „in locis scismaticorum"[21], czyli w miejscowości schizmatyków, co w tym przypadku niewątpliwie oznacza prawosławnych Rusinów. Z kolei królewski dokument z 1406 roku[22] przewidywał osiedlanie się w Gorzkowie i Poperczynie osadników polskich i niemieckich, zakazywał jednak w granicach obu wsi rozwoju osadnictwa ruskiego. Według późnej i nie podpartej źródłami tradycji, w Gorzkowie miała niegdyś istnieć cerkiew prawosławna[23]. Trudno ocenić na ile słuszne są te domysły. Skoro Gorzków istniał co najmniej w połowie XIV wieku i znajdował się w granicach księstw ruskich, powinniśmy zapewne uznać jego mieszkańców za prawosławną ludność ruską. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że wieś znajdowała się tuż przy samej granicy ziem zamieszkanych przez ludność polską, we wcześniejszym czasie następowały kilkakrotnie zmiany przebiegu politycznej granicy polsko-ruskiej, nie można także wykluczyć istnienia jakiegoś osadnictwa polskiego. Brak źródeł nie pozwala w pełni wyjaśnić tej sprawy. W każdym razie osadnictwo ruskie w okolicach Gorzkowa zupełnie zanikło w ciągu XV, ewentualnie XVI wieku[24], co może wskazywać, że nie było ono zbyt silne w okresie wcześniejszym. Najbliższe cerkwie znajdowały się w XV wieku w Krasnymstawie i Stężycy[25]. Już od dawna wiadomo, że powiat krasnostawski, na terenie którego znajdował się Gorzków w czasach przedrozbiorowych był zamieszkiwany

---

[17] S. Warchoł, *Nazwy miast Lubelszczyzny*, Lublin 1964, s. 64.
[18] ZDM, cz. 4, nr 961, s. 115.
[19] A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin-Chełm 1999, s. 125.
[20] ZDM, cz. 5: *Dokumenty z lat 1401–1440*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, nr 1174, s. 31–32.
[21] Tamże, s. 32.
[22] ZDM, cz. 6, nr 1697, s. 259–262.
[23] A. Gil, *Prawosławna eparchia*, s. 125.
[24] A. Gil, *Prawosławna eparchia*, s. 125.
[25] A. Gil, *Prawosławna eparchia*, s. 151, 229, 235.

w przeważającej części przez ludność polską, zarówno jeśli chodzi o mieszkańców miast, jak i wsi, czym różnił się od terenów położonych nawet niewiele dalej w kierunku wschodnim i południowo-wschodnich (np. powiatu chełmskiego), na których wśród ludności rolniczej liczebnie przeważali Rusini[26].

Należąc do Księstwa Chełmskiego Gorzków dzielił jego losy. W 1366 roku tereny te zostały zdobyte przez wojska polskie i znalazły się pod zwierzchnictwem Kazimierza Wielkiego[27]. Stan ten utrzymał się dość krótko, bo po jego śmierci w 1370 roku zerwane zostały ściślejsze związki tego obszaru z Królestwem Polskim[28]. Ruś Halicka w czasach Ludwika Andegaweńskiego, panującego jednocześnie na Węgrzech i w Polsce, była zarządzana przez królewskich namiestników, a później starostów węgierskich, zaś jej status nie był jasno określony[29]. Dodatkowo książęta litewscy, a wśród nich książę chełmski Jerzy Narymuntowicz, rozpoczęli w 1376 roku wojnę przeciwko Polsce, dążąc do opanowania terenów ruskich zajętych wcześniej przez Kazimierza Wielkiego. Podjęte w następnym roku działania wojsk polskich i węgierskich doprowadziły do odzyskania przez Ludwika Węgierskiego kontroli nad Rusią Halicką, a rycerstwo polskie opanowało Chełm, skąd usunięto Jerzego Narymuntowicza[30]. Ściślejszy związek Rusi Halickiej z Królestwem Polskim przywrócono jednak dopiero wraz ze wstąpieniem na tron Władysława Jagiełły. W 1387 roku Jadwiga na czele panów małopolskich poprowadziła wyprawę na Ruś, z której wycofały się załogi węgierskie[31]. Ziemia chełmska znalazła się od tego momentu pod panowaniem Władysława Jagiełły, choć do 1434 roku ziemie ruskie nie były traktowane jako integralna część Polski, ale raczej, jako osobiste władztwo Kró-

---

[26] W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 30; W. Czarnecki, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012, s. 69.

[27] W 1366 roku Jerzy Narymuntowicz, jako książę chełmski i bełski uznał się lennikiem Kazimierza Wielkiego. Por.: W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 15; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 22-23. Dokładniejsze omówienie dziejów ziemi chełmskiej w XIV wieku przedstawił ostatnio Andrzej Gruszka. A. Gruszka, *Ziemia chełmska w polityce wschodniej Kazimierza Wielkiego*, – Rocznik Chełmski, 7 (2001), s. 31–46. W ramach systemu administracyjnego istniejącego do połowy XIV wieku na Rusi Halickiej Gorzków należał zapewne do włości posiadającej centrum w Krasnymstawie. W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, mapa n s. 25.

[28] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 23; Być może Jerzy Narymuntowicz uczynił to już nieco wcześniej, w latach 1368-1369. A. Gruszka, *Ziemia chełmska*, s. 44.

[29] W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 15; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 23; *Urzędnicy*, s. 5; K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, Kraków 1999, s. 49–50.

[30] W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 15; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 23; *Urzędnicy*, s. 5; K. Baczkowski, *Dzieje Polski*, s. 49.

[31] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 23; *Urzędnicy*, s. 6; K. Baczkowski, *Dzieje Polski*, s. 72.

la Polski[32]. Dopiero po śmierci Władysława Jagiełły, w 1434 roku rozciągnięto na Ruś Halicką prawo polskie, a ruska szlachta została zrównana w prawach ze szlachtą polską. Jednocześnie zorganizowano na wzór polski administrację powołując do życia województwa[33]. Gorzków wchodził w skład ziemi chełmskiej, która przez pewien czas stanowiła odrębne terytorium, ale najpóźniej na przełomie XV i XVI wieku znalazła się w granicach województwa ruskiego (zachowując pewne elementy odrębności, np. sejmik ziemski)[34]. Z kolei w ramach ziemi chełmskiej Gorzków, od początków kształtowania się struktur administracyjnych w okresie panowania polskiego (ale opartych na wcześniejszych włościach ruskich), aż do rozbiorów podlegał dystryktowi (czyli powiatowi) krasnostawskiemu[35].

Wszystko wskazuje na to, że sam Gorzków, oraz powstające z czasem w jego pobliżu nowe osady wchodziły na przełomie XIV i XV wieku w skład domeny królewskiej. Dopiero w 1406 roku król nadał Gorzków wraz z Poperczynem swojemu podkanclerzowi i spowiednikowi Mikołajowi, prepozytowi kolegiaty św. Floriana w Krakowie, kanonikowi krakowskiemu i sandomierskiemu, zwanemu Mikołajem Trąbą[36], wydając 19 sierpnia w Wiślicy odpowied-

---

[32] W dokumencie z 1406 roku stwierdzono, że Gorzków i Poperczyn należą do powiatu (districtus) chełmskiego ziemi ruskiej: ZDM, cz. 6, nr 1697, s. 260.

[33] W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 16; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 29; W. Czarnecki, *Kształtowanie podstaw*, s. 22; K. Baczkowski, *Dzieje Polski*, s. 141; N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, przeł. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 109.

[34] W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny*, s. 16; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 38; *Urzędnicy*, s. 7. W literaturze wyrażano także pogląd, że ziemia chełmska zachowała „niemal całkowitą odrębność i samodzielność" wobec innych terenów wchodzących w skład województwa ruskiego aż do pierwszego rozbioru: W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny Ziemi Chełmskiej*, w: *Ziemia Chełmska (Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r.)*, Lublin 1961; S. Warchoł, *W sprawie nazw: „Ziemia Chełmska, Chełmskie, Chełmszczyzna"*, – Rocznik Chełmski, 1 (1995), s. 14; R. Kozyrski, *Samorząd szlachecki ziemi chełmskiej w strukturze parlamentarnej województwa ruskiego w XVI–XVIII w.*, - Rocznik Chełmski, 11 (2007), s. 33.

[35] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, mapa na s. 43; W. Czarnecki, *Kształtowanie podstaw*, s. 22–23.

[36] Mikołaj, będąc naturalnym synem księdza Jakuba, scholastyka i oficjała sandomierskiego, został adoptowany przez swego ojczyma Wilhelma, sołtysa z Okaliny (męża matki Mikołaja Elżbiety). Mikołaj przyjął szlachecki herb ojczyma – Trąby i taki przydomek został mu nadany. Pisał się jednak, jako Mikołaj z Sandomierza, a po nadaniu Gorzkowa, także, jako Mikołaj z Gorzkowa. W późniejszym czasie król wysunął go na stanowisko arcybiskupa – metropolity halickiego, skąd Mikołaj przeszedł na urząd arcybiskupa – metropolity gnieźnieńskiego. Był pierwszym prymasem Polski. S. M. Kuczyński, *Mikołaj Trąba (ok. 1358–1422)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 21, Wrocław–Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 97–99. Część badaczy miała wątpliwości, co do tożsa-

ni dokument[37]. W tym samym dokumencie znalazła się wzmianka mówiąca o przeniesieniu Gorzkowa i Poperczyna z prawa ruskiego na niemieckie, oraz o uwolnieniu kmieci i mieszkańców wspomnianych wsi, chrześcijan, Niemców i Polaków, spod władzy królewskich starostów, sędziów, podsędków i wojewodów ziemi ruskiej[38]. W wydanym tydzień później (26 sierpnia 1406 roku) kolejnym dokumencie[39] określone zostały przez króla dokładne granice Gorzkowa i Poperczyna, które były jeszcze wówczas zaliczane do ziemi ruskiej, powiatu chełmskiego[40]. Pojawiła się tam informacja, że do Gorzkowa i Poperczyna będą należeć staw na rzece Żółkiew oraz las zwany Prześniegów wraz z polami przyległymi do wspomnianego stawu, aż do doliny nazywanej Rutka (może późniejsza Rudka?), znajdującej się między lasem Prześniegów a wsią Chorupnik. Z innej strony Gorzków i Poperczyn miały zaczynać się od rzeki Wielebycz i biec przez środek doliny zwanej Popławy, znajdującej się między lasem zwanym Miassze, a lasem zwanym Wielebycz, należącym do Gorzkowa, biegnącej strumieniem aż do Bobrowca i Orchowca. Od strumyczka Orchowiec granice miały biec przez środek lasu zwanego Smogorzów i przez środek doliny prowadzącej z tego lasu aż do drogi królewskiej prowadzącej z Żukowa do Żółkwi, mając po prawej stronie strumyczki zwane Trzcieniec, Susiec i Miłoszów, aż do strumyczka Beszek. Dalej granice miały przebiegać tym strumykiem, aż do rzeki i bagna Siniec, które w połowie miały należeć do Gorzkowa i Poperczyna, w połowie do Żółkwi[41].

Można przypuszczać, że nadanie Gorzkowa Mikołajowi Trąbie nie była zwykłym przypadkiem. Wydaje się bowiem, że już wcześniej istniały jakieś związki podkanclerza Królestwa Polskiego z omawianą przez nas miejscowością, być może nawet wszedł on w jej posiadanie. Świadczyć może o tym wystawiony w 1404 roku dokument, w którym biskup chełmski Stefan zamienił dziesięciny z należących do osadników wyznania katolickiego gruntów wsi Gorzków ze snopowych na pieniężne i nadał je tamtejszemu kościołowi parafialnemu,

---

mości Mikołaja, dziedzica Gorzkowa. Ponieważ w tym samym czasie występował także inny Mikołaj z Gorzkowa (w powiecie proszowskim), herbu Gieralt, kanonik krakowski, a później biskup wileński niektórzy autorzy mieli kłopoty z identyfikacją obydwu Mikołajów. W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 21.

[37] ZDM, cz. 6, nr 1697, s. 259–262; L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452)*, – Roczniki Humanistyczne, 7 (1958), z. 2, s. 230.

[38] ZDM, cz. 6, nr 1697, s. 261; L. Bieńkowski, *Działalność*, s. 230; W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 21.

[39] ZDM, cz. 6, nr 1698, s. 262–264.

[40] Tamże, s. 263: …*in terra nostra Russie, districtu vero Chelmensi sittas*…; L. Bieńkowski, *Działalność*, s. 230.

[41] Tamże, s. 263–264; W. Czarnecki, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początków XVII w.*, – Roczniki Humanistyczne, 48 (2000), z. 2, s. 43, 66.

noszącemu wezwanie św. Stanisława. W dokumencie tym odnotowano, że fundatorem świątyni był właśnie Mikołaj[42]. Oznacza to, że najpóźniej w 1404 roku podkanclerz zdecydował się wznieść na własny koszt świątynię parafialną w Gorzkowie, a pozwala się także domyślać, że już wtedy mógł posiadać interesującą nas wieś[43]. Należy bowiem zaznaczyć, że jeśli nie posiadał on Gorzkowa w momencie, gdy fundował w nim kościół, to sytuacja ta była odstępstwem od stosowanej wówczas reguły. Fundatorem nowego kościoła był najczęściej właściciel miejscowości, w której kościół ten powstawał. Konsekwencją fundacji było prawo patronatu, zobowiązujące patrona do troski o świątynię, ale dające mu także prawo do decydowania o tym, kto w tej świątyni obejmował funkcję plebana. Po fundatorze prawo patronatu przejmowali jego sukcesorzy, co z reguły wiązało się także z sytuacją własnościową miejscowości, w której istniał kościół. Wszystko wskazuje zatem na to, że Gorzków już co najmniej od 1404 roku należał do Mikołaja Trąby, ale przez pewien czas trwały jeszcze jego zabiegi o uzyskanie oficjalnego, potwierdzonego dokumentem królewskim, nadania wsi z rąk monarszych[44]. Częścią tych zabiegów mogła być fundacja kościoła parafialnego, którą zapewne popierał biskup chełmski (Gorzków leżał na terenie jego diecezji). To właśnie biskup zamienił należące dotąd do jego dochodów dziesięciny snopowe na wygodniejsze dla osadników dziesięciny pieniężne i nadał je fundowanemu kościołowi, wzmacniając materialne podstawy funkcjonowania nowej parafii. Zarówno fundatorem, jak biskupem Stefanem kierowała zapewne chęć rozbudowy struktur Kościoła łacińskiego na terenie, na którym dominowali wyznawcy prawosławia. Ślady tych intencji znajdują się w dokumencie z 1404 roku[45]. Zarazem trzeba pamiętać, że Mikołaj Trąba mógł już myśleć o stworzeniu lokalnej społeczności zamieszkującej

---

[42] ZDM, cz. 5, nr 1174, s. 31–32. Znany jest także wystawiony we Lwowie 18 września 1406 roku dokument arcybiskupa halickiego Jakuba, w którym wspomniano, że kościół w Gorzkowie został fundowany i uposażony przez podkanclerza Mikołaja. *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 5: *Zawierający dokumenta z lat 1400–1444*, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 102, s. 97; L. Bieńkowski, *Działalność*, s. 194, 230; W. Czarnecki, *Rozwój sieci*, s. 66.

[43] Włodzimierz Czarnecki uznał, że dokument nadania Gorzkowa z 1406 roku należy uznać za potwierdzenie wcześniej nabytych przez Mikołaja praw do wsi. W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 21. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*, pod red. R. Brykowskiego i E. Rowińskiej, z. 8: *Powiat krasnostawski*, Warszawa 1964, s. 12 podaje informację, że Mikołaj Trąba posiadał wieś przed 1404 rokiem. Sprawa nie jest jednak jasna, bo fundacja kościoła mogła być jedynie częścią zabiegów podkanclerzego o nabycie wsi.

[44] Taka sugestia pojawiła się już w pracach Włodzimierza Czarneckiego: W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 22.

[45] ZDM, cz. 5, nr 1174, s. 32.

wsie, które miał wkrótce otrzymać. Istnienie świątyni łacińskiej tuż przy granicy z obszarami zamieszkanymi przez ludność polską, przy tym świątyni noszącej wezwanie św. Stanisława – patrona Polski, a zarazem diecezji krakowskiej może także wskazywać, że społeczność ta była budowana zarówno w oparciu o ludność miejscową, ale w dużym stopniu także przez osadników napływających na tereny ruskie z zachodu (Polaków i Niemców, jak to określił zapis z 1406 roku). Możemy się domyślać, że parafia już w XV wieku została zbudowana zgodnie z wzorami organizacyjnymi przejętymi z Zachodu. Stała się zarówno centrum religijnym, jak też gospodarczym i kulturowym dla zamieszkującej ją ludności. Zapewne też podjęto próby zorganizowania przy kościele parafialnym instytucji zwyczajowo istniejących przy parafii, w tym szkoły parafialnej[46]

Mikołaj Trąba doprowadził zatem do przekształcenia istniejącej wcześniej osady w wieś opartą na zachodnich wzorcach organizacyjnych, oraz w centrum parafii katolickiej. Zarazem stworzył klucz dziedzicznych dóbr. Jako duchowny nie posiadał potomstwa[47] i zapewne przewidywał, że dobra gorzkowskie odziedziczą po nim krewni. Już dokument nadający Gorzków i Poperczyn Mikołajowi wymieniał wyraźnie osoby, które miały dziedziczyć wspomniane wsie. Kilkakrotnie pojawia się wzmianka o przyrodniej siostrze Mikołaja Jachnie, oraz jej obecnym (*modernus*) mężu Paszku, oraz o dzieciach Jachny, zarówno z pierwszego, jak też z obecnego małżeństwa, a zapisana jest też możliwość przekazania tym osobom dóbr gorzkowskich przez Mikołaja[48]. Z 1419 roku pochodzą ślady zabiegów Mikołaja Trąby o papieskie potwierdzenie praw fundowanego przez siebie kościoła w Gorzkowie, oraz o przekazanie go swoim

[46] Można przypuszczać, że już w XV wieku istniała szkoła parafialna przy kościele parafialnym w Gorzkowie, ponieważ na Uniwersytet Krakowski wpisało się w tym czasie kilku studentów z Gorzkowa. Uczestnictwo w zajęciach akademickich wymagało znajomości łaciny, którą chłopcy nabywali z reguły właśnie w szkołach parafialnych. Niestety nie ma całkowitej pewności, że wymieniany przez studentów Gorzków jest interesującą nas osadą, ponieważ istniał także inny Gorzków, położony znacznie bliżej Krakowa. Ponieważ jednak w XV wieku istniały szkoły parafialne przy części parafii katolickiej diecezji chełmskiej można przypuszczać, że przynajmniej jeden z czterech piętnastowiecznych wpisów do *Albumu studentów Akademii Krakowskiej* odnosi się do Gorzkowa leżącego w ziemi chełmskiej. Por.: J. Chachaj, *Łacińskie szkolnictwo parafialne na Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 136-137; tenże, *Łacińskie szkoły parafialne na terenie metropolii lwowskiej w epoce nowożytnej*, Lublin 2005, s. 14–15.

[47] W herbarzach opisywany jest odrębnie od później posiadających Gorzków Gorzkowskich herbu Tarnawa. Por.: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 6, Warszawa 1906, s. 306.

[48] ZDM, cz. 6, nr 1697, s. 261; W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 21.

sukcesorom[49]. Zapewne krótko przed śmiercią prymas zadbał o stworzenie podstaw prawnych do sprawnego przekazania dóbr gorzkowskich, wraz z parafią najbliższej rodzinie. Jachna, która posiadała jakieś ziemie na terenie ziemi lubelskiej, odziedziczyła zapewne Gorzków po śmierci Mikołaja, a tym samym prawo własności przeszło także na jej męża[50], a potem potomstwo z obydwu małżeństw Jachny. Potomstwo to dało początek rodzinie Gorzkowskich herbu Tarnawa, której przedstawiciele licznie występowali w ziemi chełmskiej w XV, XVI i XVII wieku, sprawując w niej często urzędy ziemskie[51].

PRZYNALEŻNOŚĆ ADMINISTRACYJNA GORZKOWA, GORZKOWSKA PARAFIA ŁACIŃSKA

Pod względem administracji państwowej aż do epoki rozbiorowej Gorzków zaliczał się do ziemi chełmskiej, wchodzącej najpóźniej od schyłku XV wieku w skład województwa ruskiego[52]. Ziemia chełmska dzieliła się z kolei na powiaty chełmski i krasnostawski, a interesująca nas miejscowość należała do drugiego z nich[53].

Katolicka (łacińska[54]) parafia gorzkowska od XV aż do schyłku XVIII wieku wchodziła w skład diecezji chełmskiej, a wraz z nią do lwowskiej prowincji kościelnej. Na chełmskim synodzie diecezjalnym zwołanym w 1604 roku obszar diecezji został podzielony przez biskupa Jerzego Zamoyskiego na dekanaty

---

[49] *Bullarium Poloniae litteras apostolicas aliaque monumenta Poloniae Vaticana continens*, cz. 4: 1417–1431, opr. i wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś i H. Wajs, Rzym-Lublin 1992, nr 404, s. 74.

[50] W 1434 roku odnotowano Jachnę ze Świdnika, żonę Pawła z Gorzkowa. *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3: *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu* (dalej: SHGWL), opr. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 235.

[51] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, s. 305.

[52] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, s. 38, mapa na s. 43; *Urzędnicy*, s. 7.

[53] Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie (dalej AAL), sygn. Rep 60 A 108, s. 178; *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI-ego na XVII-sty*. Dział II-gi: *„Ziemie Ruskie" Rzeczypospolitej*, opr. i wyd. A. Jabłonowski, Warszawa-Wiedeń 1899–1904, tabl. 1; *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 7, cz. 1: *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*, opisana przez A. Jabłonowskiego, Warszawa 1902, s. 193; R. *Kozyrski*, *Sejmik szlachecki ziemi chełmskiej* 1648–1717, Lublin 2006, mapa na s. 23; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna*, mapa na s. 43.

[54] Mówiąc o epoce nowożytnej dla ścisłości powinno się doprecyzować termin „katolicki", bowiem od 1596 roku, czyli od momentu zawarcia unii brzeskiej w Rzeczypospolitej istniał także Kościół katolicki obrządku wschodniego, zwany Kościołem unickim. Struktury kościelne nazywane w późniejszych czasach rzymskokatolickimi z reguły nazywane są łacińskimi.

(będące jednostką pośrednią administracji kościelnej, usytuowaną między zajmującą najniższy szczebel administracyjny parafią a biskupem ordynariuszem), a parafia Gorzków znalazła wówczas w składzie dekanatu krasnostawskiego, choć w tym czasie istniała jedynie formalnie[55]. Pozostawała w jego składzie aż do czasu rozbiorów[56].

Bardzo mało wiemy o dwóch pierwszych wiekach parafii gorzkowskiej[57]. Stosunkowo szybko, bo już w 1461 roku pojawiła się wzmianka o wikariuszu z Gorzkowa. Był nim wówczas Jakub, będący zarazem prebendarzem lubelskiego kościoła św. Mikołaja poza murami[58]. Informację o pracującym przy parafii gorzkowskiej wikariuszu można interpretować na dwa sposoby. Można to tłumaczyć faktem, że w Gorzkowie były już wówczas spore potrzeby duszpasterskie i konieczne było utrzymywanie przy kościele parafialnym dodatkowego duchownego poza plebanem[59], co świadczyłoby o stosunkowo dużej liczbie ludności katolickiej mieszkającej w okolicy. Jednocześnie jednak co najmniej równie prawdopodobna jest inna sytuacja. Mianowicie przed reforma-

---

[55] AAL, sygn. Rep 60 A 109, k. 22 (w aktach zawierających podział dekanalny diecezji chełmskiej z września 1640 roku); J. Sawicki, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 9: *Synody diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego z XVI–XVIII wieku i ich statuty*, Wrocław 1957, s. 109 (gdzie brak Gorzkowa wśród parafii zaliczonych na synodzie odbytym w 1604 roku do dekanatu krasnostawskiego), 175 (parafia gorzkowska zaliczona do dekanatu krasnostawskiego w aktach synodu z 1624 roku); B. Szady, *System beneficjalny diecezji chełmskiej w latach 1600–1621*, – Roczniki Humanistyczne, 45 (1997), z. 2, s. 56, oraz mapa na s. 65 (gdzie ukazano sieć parafialną diecezji chełmskiej w latach 1600–1621, wraz z siedzibami dekanatów); Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrz. łac. przedrozbiorowej Polski*, Rzym 1954; s. 204; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 234.

[56] AAL, sygn. Rep 60 A 152, k. 244 (1714); Rep 60 A 154 nienumerowany spis parafii na początku księgi (1726); J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. 9, s. 200 (akta synodu z 1694 roku), 236 (akta synodu z 1717 roku); *„Regestr diecezjów" Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784*, opr. K. Chłapowski i S. Górzyński, Warszawa 2006, s. 10; S. Litak, *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006, karton XXII (s. 139) oraz s. 331.

[57] Jan Ambroży Wadowski, który przed wiekiem jako pierwszy zajął się opisem dziejów parafii gorzkowskiej w ogóle nie wspominał nic o jej historii w XV i XVI wieku, opierając się niemal całkowicie na źródłach z XVII i XVIII wieku. Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie: rkps. 2372: J. A. Wadowski, *Dzieje dawnej diecezji chełmskiej i jej kościołów*, k. 49–50v. Po upływie stu lat nasza wiedza na temat najwcześniejszego okresu dziejów parafii gorzkowskiej jest niestety wciąż niewiele większa.

[58] J. A. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, wyd. 2 (reprint wydania z 1907 roku), Lublin 2004, s. 75, przypis 2.

[59] Należy pamiętać, że w dawnych czasach ksiądz mógł odprawiać tylko jedną mszę dziennie. W parafiach, przy których, poza plebanem nie było innych duchownych nawet w niedziele i święta odprawiana była tylko jedna msza.

mi wprowadzonymi przez sobór trydencki częstą praktyką było powierzanie funkcji plebana osobie, która miała tylko niższe święcenia kapłańskie, ale była w jakiś sposób związana z rodziną posiadającą prawo patronatu parafii (czyli z właścicielami). Czasami wręcz był to członek rodziny właściciela. W takiej sytuacji konieczne było zatrudnienie duchownego, zwanego wikariuszem, który miał wyższe święcenia, a co za tym idzie mógł odprawiać msze, oraz udzielać sakramentów wiernym. Funkcja plebana gorzkowskiego także została przynajmniej raz obsadzona przez osobę należącą do rodziny właścicieli. W 1538 roku beneficjum to posiadał bowiem Jan Gorzkowski, będący jednocześnie chełmskim kanonikiem katedralnym[60]. Możemy się spodziewać, że parafię otrzymał na mocy prezentu własnych krewnych (być może był synem któregoś z właścicieli i wybrano dla niego drogę kariery duchownej) jakiś czas wcześniej.

Gorzkowscy, podobnie jak znaczna większość rodzin szlacheckich z ziemi lubelskiej i chełmskiej, w drugiej połowie XVI wieku ulegli wpływom reformacji. Skutkiem tego był czasowy upadek katolickiej parafii gorzkowskiej, której byli patronami. Pod koniec lat pięćdziesiątych XVI wieku innowiercy przejęli, albo nawet zniszczyli gorzkowski kościół parafialny[61]. Gorzkowscy, oraz kierujący gminą protestancką ministrowie, uczestniczyli w latach 1560–1569 w organizowanych przez zwolenników reformacji synodach[62], co pozwala uznać ich za aktywnych uczestników ruchu. We wrześniu 1581 roku pojawił się w źródłach Tomasz Gorzkowski, który po złożeniu, jako katechista, na synodzie dystryktowym w Turobinie wyznania wiary, z treści którego wynika, że był tryteistą

---

[60] AAL, sygn. Rep 60 A 111, k. 538v; Rep 60 A 113, k. 26; Rep 60 A 152, k. 288.

[61] W osiemnastowiecznych aktach wizytacyjnych w związku z reformacją pojawia się data 1568: AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 202; *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 13 podaje, jako moment zniszczenia kościoła 1565 rok. Skoro jednak na kalwińskim synodzie dystryktu lubelskiego i chełmskiego, który odbył się w Bychawie 24 kwietnia obecny był wśród ministrów (czyli duchownych) Marcin, katechista z Gorzkowa, a wśród patronów i słuchaczy dwaj panowie Gorzkowscy, należy uznać, że już w tym czasie parafia katolicka została przez właścicieli wsi zastąpiona zborem protestanckim. *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. 2: *(1560–1570)*, opr. M. Sipayłło, Warszawa 1972, s. 13. Jeśli zaś uwzględnimy, że już na synodzie bychawskim z 14 stycznia 1560 roku odnotowano obecność Stanisława Gorzkowskiego (tamże, s. 7), to powinniśmy uznać, że upadek parafii katolickiej nastąpił najpóźniej w 1559 roku. Z drugiej strony gmina w Gorzkowie w 1560 roku była chyba w fazie organizacji, skoro wspomniany minister Marcin został ustanowiony zapewne dopiero decyzją synodu, wcześniej zaś był bakałarzem (czyli nauczycielem) u Siennickich (tamże, s. 14). Trudno powiedzieć czy ten sam minister, jako Marcin z Gorzkowa został odnotowany jako uczestnik synodu w Bełżycach z marca 1569 roku (tamże, s. 222), skoro w 1563 roku odnotowany został Jakub minister w Gorzkowie (tamże, s. 327).

[62] *Akta synodów*, t. 2, s. 7, 13, 222.

(wierzył w trzech Bogów – Ojca, Syna i Ducha Świętego, odrzucał natomiast wiarę w Świętą Trójcę), został mianowany ministrem w Sitańcu i tam wysłany[63]. Możemy przyjąć, że pochodził on z rodziny właścicieli Gorzkowa, co dowodziłoby jej trwania przy reformacji. Natomiast w czasie przeprowadzonej w 1582 roku wizytacji zborów dystryktu lubelskiego, chełmskiego i bełskiego nie wymieniono zboru gorzkowskiego, choć w Sitańcu katechistą wciąż był Tomasz Gorzkowski[64]. Zapewne także Tomasz z Sitańca obecny na synodzie dystryktowym w Turobinie 13 lipca 1582 roku[65] to Tomasz Gorzkowski, który kilka tygodni po synodzie został odwieziony przez superintendenta do zboru w Kamionce[66] i następnie na synodzie w Turobinie 19 lipca 1583 był obecny, jako Tomasz z Kamionki[67]. Wydaje się, że przez długi czas kontynuował on zaangażowanie na rzecz reformacji pracując w wielu zborach. Po dłuższym czasie, na synodzie dystryktowym w Kryłowie 4 października 1595 roku Tomasz Gorzkowski wystąpił, jako minister w Łukowej[68]. Synod dystryktowy w Lublinie z 17 czerwca 1596 roku wysłał go do Malic, o ile patron nie poprawi swego postępowania i nie zbuduje kościoła[69]. Ostatnie słowa wskazują, że Tomasz Gorzkowski był gorliwym i skutecznym orędownikiem reformacji, skoro był wysyłany do gmin, w których sytuacja była trudna. Z kolei synod lubelski z 1598 roku wysłał Tomasza Gorzkowskiego do Radzięcina[70], synod lubelski z czerwca 1599 roku do Lublina (gdzie jednak miał być „często doglądany")[71], a kolejny synod lubelski, odbyty w 1600 roku, do Dohorostaj[72]. Był on tam ministrem jeszcze w czerwcu 1604 roku, gdy sprawę jego sporu z ministrem lubelskim Grzegorzem Jankowskim rozpatrywał kolejny synod lubelski[73], który następnie wysłał Tomasza do Rzeczyc (lecz sprawa nie doszła do skutku)[74]. Po raz ostatni Gorzkowski wzmiankowany był w aktach synodu lubelskiego z 20–25 czerwca 1615 roku, gdy czytano jego list[75].

---

[63] *Akta synodów*, t. 3: *(Małopolska 1571–1632)*, opr. M. Sipayłło, Warszawa 1983, s. 44, 46–47.
[64] *Akta synodów*, t. 3, s. 64.
[65] *Akta synodów*, t. 3, s. 69.
[66] *Akta synodów*, t. 3, s. 70.
[67] *Akta synodów*, t. 3, s. 85.
[68] *Akta synodów*, t. 3, s. 174.
[69] *Akta synodów*, t. 3, s. 179.
[70] *Akta synodów*, t. 3, s. 196.
[71] *Akta synodów*, t. 3, s. 201.
[72] *Akta synodów*, t. 3, s. 213.
[73] *Akta synodów*, t. 3, s. 264-265.
[74] *Akta synodów*, t. 3, s. 266.
[75] *Akta synodów*, t. 3, s. 359.

Katolicka parafia gorzkowska nie istniała przez okres około dwóch pokoleń i możemy się spodziewać, że w tym czasie ludność, która pozostała przy katolicyzmie uczęszczała na nabożeństwa do stosunkowo bliskiego Krasnegostawu, gdzie istniała katedra łacińskiej diecezji chełmskiej. Jeszcze w pierwszych dwudziestu latach XVII wieku nie wystąpiły jakiekolwiek ślady działalności katolickiej parafii w Gorzkowie[76]. Po okresie przynależności do protestantów, została ona odnowiona w 1623 roku[77], a plebanem został wikariusz kolegiaty lubelskiej Stanisław Skrzyński[78]. Wzniesiono wtedy także obecny kościół, który został konsekrowany w 1647 roku[79]. Później została do niej inkorporowana (czyli włączona) sąsiednia parafia Chorupnik[80].

Dokument wystawiony w 1623 roku przez dziedzica Gorzkowa Stanisława Gorzkowskiego, odnawiający fundację parafii gorzkowskiej zawiera cały szereg ciekawych wiadomości dotyczących samego Gorzkowa. Fundator, dążąc do zapewnienia parafii odpowiednich podstaw materialnych, przeznaczył na jej uposażenie dwa łany ziemi. Opis ich położenia przynosi kilka ciekawych wiadomości na temat ówczesnego Gorzkowa i jego mieszkańców. Jeden z tych łanów sięgał od granic Pawła Kozierskiego (Koczerskiego?), który był poddanym wojewody lubelskiego Sobieskiego do granic niejakiego Kacpra, poddane-

---

[76] B. Szady, *System beneficjalny*, s. 56.

[77] Nowy dokument fundacyjny parafii po okresie reformacji został wystawiony 23 stycznia 1623 roku. Został on wpisany do akt grodzkich lubelskich w 1624 roku, a 8 czerwca 1626 roku w Kumowie także do księgi zawierającej akta czynności biskupa chełmskiego Macieja Łubieńskiego: AAL, sygn Rep 60 A 108, s. 178–182; Rep 60 A 150, k. 14v; Rep 60 A 152, k. 282v; Rep 60 A 154, k. 44v, 47-47v; Rep 60 A 157, s. 551–554. Informacje o odnowieniu parafii podaje literatura: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 2, Warszawa 1881, s. 731; B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003, s. 109.

[78] AAL, Rep 60 A 154, k. 45, 47-47v; B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku. Przyczynek do dziejów reformacji w Polsce*, - Roczniki Humanistyczne, 61 (2013), z. 2, s. 136. W 1619 roku duchowny ten objął parafię w Chodywańcach (Tamże, s. 136, przypis 7).

[79] B. Koskowski, *Powiat krasnostawski* (przedruk z Dodatku do Przeglądu Tygodniowego z 1896 roku), opr. P. Kardela, w: *Zapiski krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic*, pod red. P. Kardeli, [t. 1], Lublin 1994, s. 108; *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 13–14. Tam także dokładniejszy opis świątyni, wraz z posiadanymi przez nią zabytkami ruchomymi, a także wymienieniem jej nieistniejących elementów (np. rozebranej w 1828 roku wieży).

[80] Kwestią tą zajmował się Bogumił Szady. Informacje o inkorporacji parafii Chorupnik do parafii Gorzkowskiej podawał już wcześniej: B. Szady, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003, s. 120. Ostatnio opisał ją bardzo szczegółowo: B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku. Przyczynek do dziejów reformacji w Polsce*, – Roczniki Humanistyczne, 61 (2013), z. 2, s. 135–145. AAL, sygn. Rep 60 A 153, po k. 511v; Rep 60 A 157, s. 572n.

go Stanisława Gorzkowskiego. Drugi łan był położony między polem folwarku należącego do Stanisława Gorzkowskiego a łanem Jana Bełzy poddanego tego ostatniego. Na długość łan ten ciągnął się aż do lasu zwanego Chlewiska. Dodatkowo pleban uzyskiwał prawo wolnego wyrębu drewna w lesie Prześniegów, oraz łąkę zwaną Rudka, gdzie niegdyś znajdował się staw, rozciągającą się między łanami kmieci, poddanych Gorzkowskiego, mianowicie między łanami Jana zwanego Mierzwa, Piotra Pamuły (Famuły?), Alberta (Wojciecha?) Czerpaski i Kacpra Stefańczyka. Wspomniano także jeszcze jedno pole plebańskie, które znajdowało się tam, gdzie niegdyś był dwór plebański. Wspomniano zarazem o dwóch stadiach pola plebańskiego należącego się parafii na podstawie umowy zawartej niegdyś między plebanem Janem Gorzkowskim a dziedzicem Jakubem Gorzkowskim[81]. Parafia została uposażona w dziesięciny snopowe z pól dworskich, pleban miał też otrzymywać rocznie 60 florenów w dwóch ratach po 30 florenów (jedną ratę na św. Marcina w listopadzie, drugą na św. Stanisława w maju). Z każdego półłanka w Gorzkowie, Wielkopolu, Olchowcu i Czystej Dębinie, na którym siedzieli poddani kmiecie Stanisława Gorzkowskiego, na każde święto św. Marcina miano dawać jednego florena. Z kolei pleban powinien w niedziele i święta odprawiać msze z nieszporami i jutrznią, w piątki msze za zmarłych dobrodziejów parafii, zaś w soboty mszę wotywną do NMP ze wspomnieniem św. Stanisława, oraz śpiewać litanię do NMP[82]. Przy kościele poza plebanem przewidywano utrzymywanie wikariusza, bakałarza (nauczyciela szkoły parafialnej), kantora (śpiewającego na mszy i uczącego chłopców śpiewu) oraz organistę dla ozdoby nabożeństwa. Wspomniano także o dzwonniku. Aby zapobiec na przyszłość przejściu parafii w ręce innowierców dokument wspominał, że prawo patronatu będzie należało do fundatora i jego spadkobierców, lecz jeśli odstąpiliby oni od wiary katolickiej, prawo patronatu przejdzie na biskupa i kapitułę chełmską[83].

Wydaje się, że hojna fundacja powinna zabezpieczyć odnowionej parafii spokojną egzystencję. Wiele jednak wskazuje na fakt, że zaistniały jakieś problemy w wykonaniu zapisów. Już w 1628 roku miał miejsce konflikt między fundatorem i patronem parafii Stanisławem Gorzkowskim a plebanem Stanisławem Skrzyńskim. Pleban oskarżał patrona o niewywiązywanie się z zapisanych w dokumencie zobowiązań dotyczących dochodów parafii i sprawa trafiła przed sąd biskupa[84]. Prawdopodobnie sprawa zakończyła się usunięciem

[81] AAL, sygn. Rep 60 A 108, s. 179; Rep 60 A 152, k. 280–281.
[82] AAL, sygn. Rep 60 A 109, s. 179–180.
[83] AAL, sygn. Rep 60 A 109, s. 181.
[84] AAL, sygn. Rep 60 A 109, brak numeracji stron w księdze, zapisy pod datami 10 marca i 10 maja 1628 roku; Rep 60 A 152, k. 284vn; Rep 60 A 154, k. 45.

plebana lub jego odejściem, bo już w 1629 roku objął on inne beneficjum, mianowicie altarię różańcową przy kościele parafialnym w Dębnie (dzisiejszej Dubience)[85]. Być może jednak konflikt między plebanem a dziedzicem większości wsi i zarazem patronem parafii miał podłoże osobiste. Nie wydaje się bowiem prawdopodobnym, by dziedzic najpierw hojnie wyposażył parafię, a następnie ociągał się z wykonaniem zapisów. Zwłaszcza że akta wizytacji przeprowadzonej przez kanonika, wikariusza i generalnego oficjała chełmskiego Jana Sasina z polecenia biskupa Remigiusza Koniecpolskiego w 1635 odnotowały te same dochody parafii, które miała ona na podstawie zapisu z 1623 roku. Zostały nawet dokładnie określone jej dochody. W czasie wizytacji parafia normalnie działała i nie było żadnych wzmianek o konflikcie z plebanem[86].

Dokładniejsze opisy murowanego kościoła gorzkowskiego zawierają akta wizytacji kanonicznych diecezji chełmskiej z XVII i XVIII wieku. W czasie pierwszej z nich, przeprowadzonej w 1672 roku z polecenia biskupa chełmskiego Krzysztofa Żegockiego, plebanem był Stefan Siestrzewitowski, kanonik chełmski. Zapewne rzadko bywał w swojej parafii, skoro posiadała ona komendarza (duchownego zarządzającego parafią) Stanisława Żarnowieckiego[87]. Zachował się także krótki opis świątyni sporządzony w czasie wizytacji przeprowadzonej w 1711 roku[88]. Bardzo rozbudowany jest poświęcony kościołowi i parafii gorzkowskiej pochodzący z 1714 roku opis zawarty w aktach wizytacji przeprowadzonej osobiście przez biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka[89]. Zawiera on także bardzo cenne odpisy licznych wcześniejszych dokumentów dotyczących kościoła i parafii (zwłaszcza jej dochodów). Pleban posiadał wówczas dwa i pół łanu ziemi. Pierwszy z nich, wraz z łąkami i lasami, sięgał do granic Orchowca, rozciągając się między polami szpitala a drogą biegnącą z Turobina do Krasnegostawu. Półtora łanu pleban posiadał także w Chorupniku. Parafia obejmowała miasto i wieś Gorzków, wsie Wielkopole, Wiśniów, Chorupnik, Borów, Borówek, Olchowiec, Czystą Dębinę, Orchowiec oraz Borowe, i z wszystkich tych wsi pleban pobierał dziesięcinę snopową, zarówno z folwarków, jak pól kmiecych. Ponadto pleban posiadał swój folwark

---

85 AAL, sygn. Rep 60 A 149, k. 12v. Później był także komendariuszem w Tyszowcach: B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku*, s. 137, przypis 11.

86 AAL, sygn. Rep 60 A 150, k. 16.

87 AAL, sygn. Rep 60 A 151, k. 270–271v.

88 AAL, sygn. Rep 60 A 153, sześć nienumerowanych, słabo czytelnych (brudnopis) kart (dudka) wszytych do księgi między kartami 511v i 512.

89 AAL, sygn. Rep 60 A 152, k. 244n.

koło cmentarza parafialnego na górze nad stawem, gdzie znajdował się także jego wygodny dom (osobny domek znajdował się na terenie cmentarza) oraz inny dla służby kościelnej. Naprzeciwko kościoła na gruncie parafialnym istniał ogród plebański. Pleban posiadał też karczmę z prawem pędzenia alkoholu, oraz osobny browar wzniesiony koło stawu. Istniał ponadto dom dla organisty, brakowało natomiast szkoły i fundacji na nią (*pro schola autem et ipsius fundo eget iure*). Na gruncie parafialnym jeszcze trzy domki, ponadto wspomniano szpital z własnym ogrodem oraz dwoma stajami pola. Dodatkowe dochody na rzecz z parafii pochodziły z sumy tysiąca florenów zapisanych na dobrach Gorzków[90].

Zachował się brulion akt wizytacji przeprowadzonej w Gorzkowie w 1726 roku[91]. Obejmujący dwie karty rękopis zawiera przede wszystkim bardzo krótki opis budynku kościoła (sporządzony głównie pod kątem przestrzegania przepisów dotyczących liturgii), oraz rozbudowany spis szat liturgicznych, znajdujących się w świątyni naczyń liturgicznych i wotów. Znacznie lepiej czytelny jest sporządzony kilka lat później opis parafii gorzkowskiej zawarty w aktach wizytacji diecezji chełmskiej przeprowadzonej przez biskupa Jana Feliksa Szaniawskiego[92]. Znajdujemy tam szczegółowy opis budynku kościoła, wraz z ołtarzami, spis należących do świątyni szat liturgicznych, sreber, wotów, ksiąg.

Obszerny opis świątyni, jej wyposażenia i uposażenia zawierają akta wizytacji kanonicznych z lat 1732–1748[93]. Pojawia się tam także opis porządku odprawianych w Gorzkowie nabożeństw[94], co pozwala stwierdzić, w jakim rytmie przebiegało życie religijne mieszkańców parafii. Zarazem należy uznać, że parafia nie funkcjonowała całkowicie zgodnie z przyjętymi wówczas założeniami. Istniał, co prawda szpital parafialny, ale zaznaczono zarazem, że nie ma fundacji na wikariusza, kantora, szkołę i organistę[95], co musiało powodować problemy w funkcjonowaniu parafii i zmuszało do poszukiwania innych dochodów, jeśli zamierzano zatrudniać wikariusza lub służbę kościelną (odprawianie nabożeństw bez organisty wydaje się w tym okresie wręcz niemożliwe). Oczywiście

---

[90] Tamże, k. 244v-245. Szkołę wspomina dokument z 1644 roku: AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 306v.

[91] AAL, sygn. Rep 60 A 155, k. 27–28.

[92] AAL, sygn. Rep 60 A 154, k. 41n.

[93] AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 202n. Księga zawiera w tytule informację, że akta wizytacyjne dotyczą okresu 1732–1742, ale przy opisie parafii gorzkowskiej widnieje data 1748, gdy wizytował Gorzków archidiakon chełmski Józef Pulski: tamże, s. 215.

[94] Tamże, s. 205–206.

[95] Tamże, s. 215.

radzono sobie z tym problemem. W 1742 roku pleban utrzymywał wikariusza płacąc mu trzecią część dochodów zwanych akcydencją, przy kościele był także młody organista[96].

WŁAŚCICIELE I ROZWÓJ GORZKOWA W KOŃCU ŚREDNIOWIECZA I W EPOCE NOWOŻYTNEJ

Pierwszym rodem, który posiadał Gorzków byli Gorzkowscy herbu Tarnawa[97]. Już w 1423 roku pisarzem ziemi chełmskiej był Krzysztof Gorzkowski z Gorzkowa[98], który mógł należeć do pierwszego pokolenia potomków Jachny (przyrodniej siostry Mikołaja Trąby), czyli zapewne był jednym z jej synów. W 1452 roku odnotowany został z kolei Piotr Syrnicki (Zyrniczski) z Gorzkowa, a prawdopodobnie ten sam Piotr z Gorzkowa był podstolim ziemi chełmskiej w 1457 roku[99] i podsędkiem ziemi chełmskiej w 1460 roku[100]. Piotr, który w 1468 roku został zabity przez Piotra z Goczałkowic, miał brata Macieja, który także pisał się z Sernik[101]. Można się spodziewać, że poza Krzysztofem także Piotr i Maciej z Sernik byli potomkami (zapewne synami Jachny).

W 1474 roku wystąpił dziedzic Gorzkowa i Wielkopola Jan Gorzkowski, którego siostra Elżbieta była wdową po Piotrze Żółkiewskim[102]. Był to niewątpliwie krewny wspomnianych Krzysztofa, Piotra i Macieja, choć trudno jednoznacznie wskazać stopień pokrewieństwa, który łączył poszczególnych występujących w źródłach przedstawicieli rodziny Gorzkowskich. Można się jedynie domyślać, że ślub Elżbiety Gorzkowskiej i Piotra Żółkiewskiego związał przedstawicieli rodzin posiadających sąsiadujące dobra. Zatem zarówno

---

96 AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 374.

97 W. Bondyra, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin-Zamość 1992, s. 36. Ród czeka jeszcze na szczegółowe opracowanie swoich dziejów. Nie został dokładniej omówiony w nowej pracy Włodzimierza Czarneckiego poświęconej szlachcie chełmskiej w XV i pierwszej połowie XVI wieku: W. Czarnecki, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012.

98 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 6, Warszawa 1906, s. 305; *Urzędnicy*, s. 163, nr 1193.

99 *Urzędnicy*, s. 178, nr 1321.

100 *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934, s. 65, 95; SHGWL, s. 230; *Urzędnicy*, s. 173, nr 1285.

101 SHGWL, s. 230.

102 W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 201; tenże, *Żółkiewscy herbu Lubicz w ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, w: *Historia Żółkwi współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim*, cz. I: *Żółkiewscy w ziemi chełmskiej*, Żółkiewka 2013, s. 43–44.

ojciec Elżbiety i Jana, jak też sam Jan posiadali zapewne jakieś działy w Gorzkowie[103]. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy wspomniany Jan był tożsamy z Janem Gorzkowskim z Gorzkowa podsędkiem ziemi chełmskiej z lat 1489–1490[104] (którego córka Elżbieta była żoną Aleksandra Gorajskiego[105]) i pisarzem ziemi chełmskiej z lat 1492-1497[106]. Zapewne także on był poborcą czopowego w ziemi chełmskiej w 1493 roku[107]. Ten sam Jan (albo któryś z Janów, jeśli było ich dwóch) Gorzkowski w 1484 roku był winien Michałowi, synowi Klemensa z Borowa 5 grzywien. Zabezpieczeniem pożyczonej sumy była należąca do Jana łąka Popławy, znajdująca się przy granicy wsi Bobrowe[108]. Natomiast Piotr Gorzkowski z Gorzkowa, pełniący w latach 1483–1488 urząd podsędka chełmskiego[109] był bez wątpienia różny od wspomnianego wyżej Piotra Syrnickiego, który w latach osiemdziesiątych XV wieku już nie żył. Pisarz ziemi chełmskiej Jan Gorzkowski wystąpił także w 1496 roku, gdy wraz ze swoim bliskim krewnym Mikołajem toczył spór o granice Gorzkowa i Poperczyna z należącymi

[103] Jan Gorzkowski zeznał, że z racji posagu Elżbiecie należy się suma 125 grzywien. Z tej kwoty część (60 grzywien) powinien spłacić Mikołajowi Kruskiemu herbu Korczak z Krupego i Orchowca. Zobowiązania wobec Mikołaja ze strony Jana Gorzkowskiego były skutkiem powiązań rodzinnych (Mikołaj wziął ślub z Anną, córką Piotra Żółkiewskiego i Elżbiety z Gorzkowskich). Dla naszych rozważań istotny jest fakt, że Jan Gorzkowski, w razie niespłacenia należnej Mikołajowi Kruskiemu sumy, został zobowiązany do wwiązania wierzyciela w całą wieś Wielopole, oraz połowę swojej części w Gorzkowie wraz z całym młynem. W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 201. Prowadzi to do wniosku, że posiadał on całe Wielopole, ale tylko część Gorzkowa. Pewnym doprecyzowaniem tej wiadomości jest wzmianka z 1477 roku, gdy po śmierci Mikołaja z Krupego, wspomniany wyżej zastaw w wysokości 60 grzywien przejął jego najbliższy krewny Stanko z Krupego, odstępując go następnie swej ciotce Annie, wdowie po Mikołaju. Zapiska z 1477 roku zawiera wiadomość, że Jan Gorzkowski zapisał niegdyś wspomniany zastaw na Wielkopolu oraz połowie młyna i stawu w Gorzkowie. W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 202. Z zeznania złożonego przez Jana Gorzkowskiego w 1474 roku wynika, że drugą część sumy posagowej Elżbiety (125 grzywien), czyli 65 grzywien, był zobowiązany spłacić dziedzicom Żółkwi: braciom Janowi, Stanisławowi i Mikołajowi (synom Jana Żółkiewskiego), oraz swojemu siostrzeńcowi (synowi Elżbiety) Piotrowi Żółkiewskiemu. Suma miała być wypłacona do Bożego Narodzenia pod karą 3 grzywien. Jan Gorzkowski uregulował swoje zobowiązania jeszcze w 1474 roku, co wynika z zeznań Elżbiety, oraz Mikołaja Krupskiego. W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 338–339.

[104] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305; *Urzędnicy*, s. 174, nr 1289.

[105] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[106] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305; *Urzędnicy*, s. 163, nr 1197.

[107] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[108] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 96.

[109] *Urzędnicy*, s. 174, nr 1288.

do dzierżonej przez kasztelana wojnickiego Andrzeja z Tęczyna tenuty dóbr królewskich Pilaszkowicami i Dąbiem[110].

Gorzkowscy z Gorzkowa występowali na urzędach ziemskich w ziemi chełmskiej także w XVI wieku. W latach 1503–1516 pisarzem ziemskim chełmskim był Jakub Gorzkowski z Gorzkowa[111], a w latach 1517–1544 na tym samym urzędzie zasiadał Krzysztof Gorzkowski z Gorzkowa[112], który sądził się w 1523 roku z Bychawskimi i Żółkiewskimi (jego żona miała na imię Anna)[113]. Zapewne właśnie wspomniany Jakub Gorzkowski w 1507 roku odstąpił Mikołajowi Żółkiewskiemu zastaw w Wielkopolu za niespłaconą przez Piotra i Pawła Gorzkowskich sumę 36 grzywien[114]. Wiadomość ta pozwala przyjąć, że Jakub był dziedzicem wspomnianych Piotra (być może podsędka chełmskiego z lat osiemdziesiątych XV wieku) i Pawła, więc zapewne synem któregoś z nich. Po śmierci Mikołaja Żółkiewskiego dzierżawę Wielkopola przejął jego brat Stanisław, który z kolei w 1510 roku najął tę wieś Pawłowi Gorzkowskiemu[115]. Nie wiemy, czy był to ten sam Paweł, który nie spłacił Mikołajowi Żółkiewskiemu sumy 36 grzywien, czy też chodzi o innego przedstawiciele Gorzkowskich, noszącego jedynie to samo imię. Jakiś Paweł Gorzkowski był odnotowany kilkakrotnie w źródłach w latach trzydziestych XVI wieku. Wzmianki te rzucają pewne światło na powiązania rodzinne Gorzkowskich z tego okresu i prowadzone przez nich operacje finansowe. Z 1530 roku pochodzi informacja, że córka Pawła Gorzkowskiego Zofia była żoną Jana Zaporskiego herbu Gryf, dziedzica Zaporza i Gruszki. Zapewne ten sam Paweł Gorzkowski, występujący, jako dziedzic Wielkopola, zastawił w 1533 roku Pawłowi Zaporskiemu (bratu wspomnianego Jana) za 10 grzywien dwóch kmieci (Jana Czarnołozkiego i Mikołaja zwanego Chabrz) na półłankach, aż do spłaty pożyczonej sumy. Jeszcze w tym samym roku Paweł Gorzkowski spłacił Pawłowi Zaporskiemu 10 grzywien, które zmarły Jan Ceder Zaporski

---

[110] *Matriculum Regni Poloniae Summaria* (dalej: MRPS), wyd. T. Wierzbowski, cz. 2: *Iohannis Alberti regis tempora complectens (1492–1501)*, Warszawa 1907, nr 581, s. 35. Trudno ściśle ustalić jaki był stopień pokrewieństwa, czy powinowactwa między Janem a Mikołajem, choć zapewne nie byli to ojciec i syn. Słowo *nepos*, którym w zapisce określono pokrewieństwo Mikołaja wobec Jana, co można tłumaczyć na wiele sposobów, jako wnuk, czy ogólnie potomek, ale także jako pasierb, albo szwagier. Warto zauważyć, że tylko Jan wystąpił w zapisce jako Gorzkowski.

[111] *Urzędnicy*, s. 163, nr 1199. Adam Boniecki podał wiadomość, że był on księdzem: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[112] *Urzędnicy*, s. 163, nr 1200.

[113] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[114] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 344; tenże, *Żółkiewscy*, s. 50.

[115] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 345; tenże, *Żółkiewscy*, s. 50.

(zięć Gorzkowskiego) dał jako zadatek zabezpieczony na dziale w Zaporzu[116]. Być może należałoby połączyć wszystkie powyższe zapisy w ciąg związanych ze sobą wydarzeń. Zofia z Gorzkowskich Zaporska, która zapewne w 1533 roku owdowiała, odziedziczyła zapewne po mężu Janie Cedrze zobowiązania wobec jego brata Pawła. Była to suma 10 grzywien zabezpieczona na dziale w Zaporzu. Możemy postawić hipotezę, że aby uwolnić córkę od zobowiązania Paweł Gorzkowski za tę samą kwotę zastawił dwóch kmieci z półłankami do czasu zgromadzenia gotówki. Przypuszczanie jest o tyle prawdopodobne, że już w 1534 roku wdowa po Janie Cedrze Zaporskim Zofia, teraz już żona Jana, mieszczanina z Turobina, dokonała kolejnych regulacji finansowych z bratem zmarłego męża, uwolniła zabezpieczoną na Zaporzu, wartą 100 florenów oprawę po mężu i odstąpiła ją Pawłowi Zaporskiemu. Ponownie, jako gwarant operacji finansowej pojawił się wówczas Paweł Gorzkowski, który poręczył wspomniane 100 florenów nowemu zięciowi – Janowi z Turobina[117]. Paweł, zapewne ówczesny dziedzic części Gorzkowa, występował do 1539 roku[118].

Na pewno różny od wspomnianego wyżej (na co wskazuje odległość czasowa) Piotr Gorzkowski w latach 1557–1565 był podsędkiem chełmskim, a przed 3 czerwca 1565 roku został nominowany na sędziego chełmskiego, na którym urzędzie zasiadał jeszcze w 1599 roku[119]. Jeszcze inny Piotr Gorzkowski pełnił w tym czasie (w 1563 roku) urząd podstolego ziemi chełmskiej[120], co wskazuje, że niektóre imiona były bardzo popularne w rodzie. Któryś z dwóch wspomnianych Piotrów Gorzkowskich wystąpił już w 1534 roku, gdy został zobowiązany sądownie do spłaty, wraz z Janem Sarnickim, kwoty 55 florenów na rzecz Piotra Piotraszowicza z Borówka. W razie niewywiązania się ze spłaty należności sąd zagroził intromisją (wprowadzeniem we władanie przez wierzyciela) w Olchowiec[121], co oznacza, że wieś ta należała wtedy do Piotra Gorzkowskiego. W XVI wieku Gorzkowscy osiągali także wyższe godności kościelne. W 1538 roku dziekanem kapituły chełmskiej był ówczesny pleban w Gorzkowie Jan Gorzkowski[122] (zawarł on w tym roku umowę dotyczącą dochodów

---

116 W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 327.

117 W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 327.

118 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

119 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305; *Urzędnicy*, s. 175, nr 1299; s. 182, nr 1360. W 1565 roku był on także surogatorem (zastępcą) starosty chełmskiego: *Urzędnicy*, s. 191, nr 1427. Być może to ten właśnie Piotr Gorzkowski wystąpił jako dziedzic Gorzkowa z żoną Elżbietą w 1553 roku: AAL, sygn. Rep 60 A 113, k. 26.

120 *Urzędnicy*, s. 179, nr 1329.

121 W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 102.

122 AAL, sygn. Rep 60 A 111, k. 538v; Rep 60 A 113, k. 26; J. R. Marczewski, *Dzieje chełmskiej kapituły katedralnej obrządku łacińskiego*, Lublin 2013, s. 767, 797.

parafii gorzkowskiej z pisarzem ziemi chełmskiej Krzysztofem Gorzkowskim oraz Jakubem Gorzkowskim[123], co pozwala przyjąć, że Krzysztof i Jakub (zapewne obaj wspomniani wyżej pisarze chełmscy) byli wówczas dziedzicami Gorzkowa. Jan Gorzkowski był dziekanem chełmskim przynajmniej do 1545 roku, gdy jest jeszcze potwierdzony na tej funkcji[124]. Z kolei Krzysztof Gorzkowski został odnotowany w źródłach sądowych także w 1541 roku, gdy jego kmieć Stanisław zwany Noga pozwał Mikołaja Bzickiego, piszącego się z Wiśniowa, o pobicie na drodze królewskiej do Białki i zadanie dziewięciu ran[125]. Ustalenie dokładnych powiązań rodzinnych wymienionych osób należących do rodziny Gorzkowskich jest obecnie niemożliwe, wymagałoby dokładnych poszukiwań w źródłach rękopiśmiennych i jest jednym z postulatów dla przyszłych badań.

W styczniu 1560 roku na synodzie protestanckim w Bychawie obecny był Stanisław Gorzkowski, zaś na kolejnym, w kwietniu odnotowano dwóch panów Gorzkowskich[126] (zapewne Stanisław był jednym z nich). Rejestr poborowy z 1564 roku odnotował w Gorzkowie dwóch właścicieli. Jedna część wsi należała wówczas do podsędka (czyli Piotra Gorzkowskiego), natomiast druga – do Stanisława Gorzkowskiego (prawdopodobnie obecnego w 1560 roku w Bychawie). Ci sami właściciele posiadali odrębne części także w Czystej Dębinie. Ponieważ rejestr nie podaje właścicieli Wielopola, Olchowca i Chorupnika, a źródła z lat dwudziestych XVII wieku wspominają o posiadaniu dwóch pierwszych, spośród wymienionych wsi (także Gorzkowa i Czystej Dębiny) przez Stanisława Gorzkowskiego, możemy uznać, że w 1564 roku posiadali je także Gorzkowscy. Natomiast w pozostałych wsiach zaliczonych w spisie do parafii gorzkowskiej występowali już wtedy właściciele należący do innych rodzin[127]. Aleksander Jabłonowski zaliczył dobra gorzkowskie do

---

[123] AAL, sygn. Rep 60 A 113, k. 26; Rep 60 A 153, po k. 511v.

[124] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[125] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 127.

[126] *Akta synodów*, t. 2, s. 7, 13.

[127] Informacja o Stanisławie Gorzkowskim i jego własności z trzeciej dekady XVII wieku: AAL, sygn Rep 60 A 108, s. 178. W 1564 roku w Wiśniowie właścicielami byli Piaseccy i Wiśniowscy; w Wielobyczy – Wielobyccy i Lipka; w Borowie – Piasecki, Muliczowie, Jaślikowski, Borowscy, Żyd, Mroczek, Borowiec i Brodka; w Orchowcu – Orchowscy, Dawid, Żabieński i Kozielec; w Bobrowem – Bobrowscy, Czarnoloscy, Lipska, Stryjowski, Mikłaszewicz i Sobieszczańska: *Polska XVI wieku*, t. 7, cz. 1, s. 193–195. Poperczyn musiał już wcześniej przejść w obce ręce, bo notowany był w parafii Żółkiew (dzisiejsza Żółkiewka), a jego właścicielami byli Radwanowie. Por.: *Polska XVI wieku*, t. 7, cz. 1, s. 195. Zmiana własnościowa Poperczyna musiała nastąpić w końcu XV wieku. W 1496 roku Jan Gorzkowski, wraz z krewnym (*nepos*) Mikołajem, sądził się o granice Gorzkowa i Poperczyna z tenutariuszem sąsiadujących ze wspomnianymi wsiami dóbr królewskich: MRPS, cz. 2, nr 581, s. 35. Zapewne właśnie ten sam Mikołaj, jako Mikołaj Malicki

dóbr „ziemian mniej zamożnych oraz szlacheckich gniazd znaczniejszych”[128]. Prawdopodobnie do omawianej przez nas rodziny należy zaliczyć Jakuba Gorzkowskiego, podstolego krasnostawskiego z 1568 roku[129], oraz występującego w latach 1581–1615 Tomasza Gorzkowskiego, który był protestanckim ministrem (duchownym) w szeregu zborów[130]. Wydaje się jednak, że o ile jest prawdopodobna jego przynależność do rodu właścicieli Gorzkowa, o tyle brak śladów posiadania przez niego części wsi. Możemy jednak przyjąć, że był to ten sam Tomasz, który został wspomniany wśród synów Michała Gorzkowskiego w 1580 roku, obok Pawła, Stanisława i Mikołaja[131] (jeśli Stanisław i Tomasz byli braćmi łatwo wytłumaczyć ich zaangażowanie w ruch różnowierczy – trzecim Gorzkowskim, obecnym na synodzie w 1560 roku byłby wówczas Paweł lub Mikołaj). Inną gałąź rodziny tworzyły wymienione w 1584 roku dzieci Jana Gorzkowskiego: Jakub, Stanisław, Tomasz, Kacper, Zofia, Anna i Krystyna[132]. Natomiast trudno wyjaśnić czy wspomniany wyżej Jakub był tożsamy z Jakubem Gorzkowskim, którego dzieci Jakub, Andrzej, Jan, Jadwiga i Zofia były właścicielami Gorzkowa i Wiśniowa w 1585 roku (prawdopodobnie wymieniony w 1590 roku Andrzej syn Jakuba był jedną z wymienionych osób)[133].

---

ze Stawu, wystąpił w 1506 roku jako tenutariusz Woli Żółkiewskiej zwanej Poperczyn: W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 102. Skoro Mikołaj w 1496 roku został odnotowany jako krewny Jana Gorzkowskiego, można przyjąć, że był on mężem nieznanej nam przedstawicielki rodu Gorzkowskich, lub, co bardziej prawdopodobne, synem pochodzących z tego typu małżeństwa. Wyjaśniałoby to w jaki sposób Gorzkowscy stracili własność Poperczyna. Nienależący do rodziny Gorzkowskich dziedzice wsi wchodzących w skład parafii gorzkowskiej występowali także w 1503 roku. Odnotowani zostali wówczas Jan z Orchowca, oraz Zbigniew i Stefan z Bobrowego (AAL, sygn. Rep 60 A 111, k. 538v). Wiśniów przeszedł w obce ręce przed 1541 rokiem, gdy pisał się z tej wsi Mikołaj Bzicki herbu Ciołek: W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 127. Niektóre wsie zaliczane do parafii Gorzków nigdy nie były własnością Gorzkowskich. Orchowiec w 1443 roku został nadany przez króla Władysława Warneńczyka braciom Jakubowi i Janowi z Orchowca: ZDM, cz. 3: *Dokumenty z lat 1442–1450*, wyd. S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, nr 646, s. 77–79; MRPS, cz. 4: *Sigismundi I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 2: *Acta vicecancellariorum 1507–1535*, Warszawa 1912, nr 13621, s. 282; cz. 4, vol. 3: *Acta vicecancellariorum 1535–1548*, Warszawa 1915, suplement, nr 781, s. 393; W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 32.

[128] *Dobra ziemskie w „Ziemiach Ruskich” Rzeczypospolitej na przełomie w. XVI-go z XVII-ym*, w: *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI-ego na XVII-sty*. Dział II-gi: *„Ziemie Ruskie” Rzeczypospolitej*, opr. i wyd. A. Jabłonowski, Warszawa-Wiedeń 1899–1904.

[129] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[130] *Akta synodów*, t. 3, s. 44, 64, 69, 70, 85, 174, 179, 196, 201, 213, 264–266, 359.

[131] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[132] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

[133] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

Liczni Gorzkowscy pojawiali się w źródłach także w XVII wieku. W 1615 roku pisarzem ziemskim chełmskim był Krzysztof Gorzkowski[134]. W 1617 roku Jan Gorzkowski, syn Jakuba, który w 1605 roku zawarł ślub z Zuzanną Raciborską Morsztynówną, uczynił wraz z żoną zapis dożywocia. Jego synami byli Franciszek i Stanisław[135]. Być może ten właśnie Stanisław Gorzkowski, (na pewno różny od Stanisława odnotowanego w latach 1560–1565), był w latach 1623-1626 właścicielem Gorzkowa, Czystej Dębiny, a także Olchowca i Wielopola[136]. Występował on jeszcze w 1628 roku[137]. W latach 1644–1648 jako właściciel wsi występował syn Stanisława – Wiktoryn Gorzkowski[138], zaś w 1668 i 1669 roku syn Wiktoryna – Kazimierz Gorzkowski[139]. Nie jest natomiast jasne, czy do tej samej rodziny należał odnotowany w 1678 roku Zbigniew Gorzkowski, syn Stanisława, a bratanek Jana[140].

Do niedawna w literaturze istniał pogląd, że Gorzkowscy herbu Tarnawa byli właścicielami Gorzkowa i kilku okolicznych osad do 1669 roku, gdy właścicielami opisywanej przez nas wsi stali się Sobiescy herbu Janina, posiadający już w 1644 roku jakiś w niej dział[141]. Dzisiaj badacze podają, że Sobiescy zgłaszali pretensje do posiadania Gorzkowa znacznie wcześniej, bo co najmniej od końca XVI wieku[142], a część wsi mieli niewątpliwie już w 1635 roku[143]. Tę ostatnią informację można cofnąć o kilka lat, bo także dokument z 1623 roku informuje

---

134 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 306.

135 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.

136 AAL, sygn Rep 60 A 108, s. 178.

137 AAL, sygn Rep 60 A 109, brak numeracji stron w księdze. Wpisy pod datami 10 marca i 10 maja 1628 roku.

138 AAL, sygn. Rep 60 A 152, k. 303n (1648, w tym samym miejscu została wzmiankowana żona Stanisława Gorzkowskiego Anna z Cieszacinka (de Cieszacinek), k. 306n (1644; odnotowana Anna z Ciszecina). Występował on jeszcze w 1651 roku: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 306.

139 AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 307v; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 306.

140 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 306.

141 *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 12; W. Bondyra, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin-Zamość 1992, s. 36. W 1654 roku wojewoda lubelski Marek Sobieski nazywany był właścicielem Chorupnika i części w Gorzkowie: AAL, Rep 60 A 157, s. 573.

142 M. Ujma, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005, s. 34–35. Wyrok Trybunału Lubelskiego z 1593 roku miał przyznawać Markowi Sobieskiemu prawa do Gorzkowa i Wiśniowa. Lucjan Świetlicki podał wiadomość, że część Gorzkowa, wraz z Chorupnikiem, Wiśniowem i częścią Kosarzewa stałą się własnością Marka Sobieskiego już w 1581 roku: L. Świetlicki, *Dwory nad Giełczwią*, Lublin 1999, s. 33.

143 M. Ujma, *Latyfundium*, s. 35. W 1635 roku Jakub Sobieski zapisał wikaremu kościoła katedralnego w Krasnymstawie sumę 3571 złotych na Chorupniku oraz częściach Gorzkowa, Wielkiego Pola i Wiśniowa.

o istnieniu w Gorzkowie łanu należącego do Sobieskiego, wojewody lubelskiego, na którym siedział jego poddany Paweł Kozierski (Koczerski?)[144].

Być może początkowo Sobiescy przejęli jedną z dwóch części dóbr gorzkowskich, które były podzielone niewątpliwie przed 1564 rokiem (gdy stan ten odnotowały wykazy podatkowe), a być może także już przed 1538 rokiem (gdy z plebanem zawierało umowę dwóch dziedziców Gorzkowa)[145]. Nie można wykluczyć, że owa przejęta część obejmowała także Chorupnik, który według przekazów z połowy XVII wieku, miał zostać nabyty w XVI wieku przez Marka Sobieskiego od Eustachego Romanowskiego[146]. Bez wątpienia musiało mieć to miejsce po 1564 roku, a zapewne powinniśmy wydarzenie datować jeszcze później, bo jeszcze przez pewien czas Chorupnik musiał należeć do Romanowskich[147]. Obecnie można znaleźć wiadomości, że Gorzkowscy herbu Tarnawa posiadali części klucza gorzkowskiego jeszcze w pierwszym ćwierćwieczu XVII wieku. Ostatnimi właścicielami Gorzkowa należącymi do rodu Gorzkowskich mieli być zmarły około 1670 roku Wiktoryn, oraz jego synowie Jacek i Kazimierz[148]. Dopiero po tej dacie cały Gorzków znalazł się w rękach Sobieskich. W ramach posiadłości rodowych Sobieskich Gorzków, wraz z Wiśniowem i Wolą Giełczewską (Sobieską) znalazł się w składzie klucza pilaszkowickiego[149], i przez dłuższy czas do niego należał. Z 1676 roku pochodzi informacja, wskazująca na to, że część Gorzkowa, a także Wiśniowa i Wielkiego

---

144 AAL, sygn Rep 60 A 108, s. 179; Rep 60 A 109, brak numeracji stron w księdze, zapis pod datą 10 marca 1628 roku.

145 Dokładniejsza analiza podanych wyżej wiadomości, jakie posiadamy o spłatach, których dokonywał w latach siedemdziesiątych XV wieku Jan Gorzkowski pozwala uznać, że już wówczas dobra gorzkowskie dzieliły się co najmniej na dwie części. Podział musiał nastąpić zatem jeszcze w XV wieku.

146 B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku*, s. 139.

147 Nie da się w prosty sposób wyjaśnić, czy istniały powiązania własnościowe Chorupnika i nabytej w pierwszej kolejności przez Sobieskich części Gorzkowa. Związki Romanowskich z okolicami Chorupnika sięgają co najmniej lat osiemdziesiątych XV wieku, gdy Anna, żona Jakuba Pyry Romanowskiego posiadała leżący pod Chorupnikiem ćwierćlanek w Borowie: W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 94.

148 www.gorzkow.eu/index.php/historia (dostęp 13 marca 2014). Kwestią otwartą jest pytanie, czy ród nie przetrwał dłużej w innych okolicach. Na przykład w 1667 roku Franciszek Gorzkowski był właścicielem wsi Sieniczka: Por.: J. R. Marczewski, *Dzieje chełmskiej kapituły*, s. 689. Adam Boniecki wymienił Franciszka Gorzkowskiego, który był już w 1634 roku właścicielem Siennicy, a w 1637 roku posiadał tam wójtostwo: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305. Autor herbarza wymienił jeszcze wielu Gorzkowskich herbu Tarnawa w XVII i XVIII wieku (tamże, s. 306), ale nie wiemy, jakie były ich związki z Gorzkowem.

149 M. Ujma, *Latyfundium*, s. 34-35. Pilaszkowice, będące w XV wieku królewszczyzną zastawianą często szlacheckim właścicielom, w XVI wieku znalazły się, jako dzierżawa, w rękach Sebastiana Sobieskiego, a potem jego syna Jana i wnuka Marka. W 1581 roku

Pola (czyli Wielkopola) należała do Sobieskich[150]. Z tego samego roku pochodzi także inna wiadomość mogąca służyć odtworzeniu struktury własnościowej w Gorzkowie, która jednak może zarazem stwarzać pewne kłopoty interpretacyjne. Wiemy bowiem, że król Jan III Sobieski pozwolił wówczas swemu słudze Mikołajowi Kamińskiemu spłacić część Gorzkowa będącą w rękach niejakiego Gałeckiego i przejąć ją w posiadanie[151]. Pojawia się jednak pytanie, czy wspomniany Gałecki dzierżył jakąś inną, niż Sobiescy część wsi, czy też raczej miał w rękach część do nich należącą. Był to zapewne zastaw pod jakąś sumę, skoro Mikołaj Kamiński miał dokonać spłaty. Domysł ten wydaje się potwierdzać także wiadomość z 1682 roku, świadcząca o tym, że dzierżawa Gorzkowa była stale stosowaną przez Sobieskich praktyką. Dzierżawcami bywali nie tylko przedstawiciele szlachty, ale także Żydzi. We wspomnianym 1682 roku Szymon Ickowicz zapłacił 1200 złotych za dzierżawę Gorzkowa i Woli Sobieskiej[152]. Traktowanie Gorzkowa w ten sposób wynikało zapewne z faktu, że stanowił on niewielką część rozległych dóbr rodowych Sobieskich, położoną dodatkowo z dala od ich głównych części, położonych w głębi ziem ruskich Korony[153]. Po śmierci Jana III Sobieskiego w 1696 roku, wdowa po nim królowa Marysieńka przekazała dobra pilaszkowickie, obejmujące między innymi Gorzków (a także Pilaszkowice, Bazar, Wolę Sobieską, Wielopole, Wiśniów, Chorupnik i Dąbie) synowi Jakubowi. Z kolei królewicz Jakub sprzedał je senatorowi Janowi Braunschweigowi[154].

Od tego momentu dobra pilaszkowickie wielokrotnie zmieniały właścicieli. Po Janie Braunschweigu odziedziczył je jego syn Rudolf, który sprzedał majątek wojewodzie inflanckiemu Ottonowi Felkierzampfowi. Spadkobiercą tego ostatniego był starosta rajgrodzki Jan Felkierzampf, od którego z kolei 7 maja 1707 roku majątek nabył podkanclerzy królewski Jan Szembek. Po śmierci Jana Szembeka w 1731 roku klucz pilaszkowicki odziedziczyła wdowa po Janie Ewelina z dziewięcioletnią córką Bihildą. Cztery lata później mężem

---

sejm potwierdził prawa tego ostatniego do dziedzicznej własności wsi. Po śmierci Marka Pilaszkowice przypadły jego synowi Jakubowi, a po śmierci tego ostatniego w 1646 roku synowi Jakuba – Janowi, późniejszemu królowi Polski. Do 1658 roku Pilaszkowice były miejscem, gdzie Jan przebywał najczęściej. L. Świetlicki, *Dwory*, s. 31–36.

[150] M. Ujma, *Latyfundium*, s. 50. Autorka wymieniła jako właściciela Jakuba Sobieskiego, ale jest to zapewne pomyłka, bo syn króla Jakub w 1676 roku miał dopiero dziewięć lat. Właścicielem był zatem raczej Jan Sobieski.

[151] M. Ujma, *Latyfundium*, s. 50. W innym miejscu (s. 63) autorka poinformowała, że Kamiński został w ten sposób wynagrodzony za służbę.

[152] M. Ujma, *Latyfundium*, s. 89.

[153] M. Ujma, *Latyfundium*, tabela 1, s. 362–367, mapa, s. [455].

[154] L. Świetlicki, *Dwory*, s. 36; *Dzieje gminy Rybczewice*, red. L. Świetlicki, Rybczewice-Piaski-Lublin 1996, s. 35.

Bihildy został Jerzy August Wandalin Mniszech, późniejszy marszałek nadworny. W ten sposób stał się ona właścicielem klucza pilaszkowickiego, a Bihilda zmarła w Gorzkowie w wielu 24 lat[155]. Dobra pilaszkowickie stanowiły jedynie niewielką część majątku, który przeszedł w ręce Jerzego Mniszcha po ślubie z Bihildą Szembekówną[156] i trudno przypuszczać, że były obiektem jego szczególnej troski, choć można znaleźć pewne przejawy zainteresowania Gorzkowem z jego strony[157]. W czasach panowania Augusta III prowadził aktywne życie wielokrotnie zmieniając miejsce pobytu, a po objęciu tronu przez Stanisława Augusta Poniatowskiego osiadł w swoich dobrach na Podkarpaciu[158].

Trudno jednak powiedzieć, czy Gorzków należał jeszcze wtedy do Jerzego Augusta Mniszcha, bo śmierć Bihildy była przyczyną długotrwałego sporu o pozostawiony przez nią spadek. Sprawa trwała ponad 35 lat i zakończyła się ostatecznie dopiero 9 lipca 1783 roku, gdy sukcesorzy dokonali podziału spornego majątku. Klucz pilaszkowicki przypadł wówczas pisarzowi ziemskiemu krakowskiemu Szymonowi Weryha-Darowskiemu herbu Ślepowron (choć istnieją przesłanki wskazujące na posiadanie tych dóbr przez Darowskich krótko po 1747 roku)[159]. Został on odnotowany jako właściciel Gorzkowa (miasteczka i wsi) oraz Chorupnika, Wielkopola i Wiśniowa w wykazie dóbr ziemskich z lat 1783–1784[160], a zmarł krótko potem, bo w 1785 roku[161]. W 1789 roku właścicielem dóbr pilaszkowickich, w których skład wchodził wcześniej Gorzków,

---

155 L. Świetlicki, *Dwory*, s. 36–37; *Dzieje gminy Rybczewice*, s. 35–36. Ciekawą informację zawierają akta wizytacyjne z 1726 roku, w których zapisano, że kolatorami byli niegdyś Gorzkowscy, ale wizytator nie mógł dokładnie podać współczesnych, z powodu sprzedaży dóbr. AAL, sygn. Rep 60 A 154, k. 44. Może to wskazywać na jakieś wątpliwości natury prawnej dotyczące własności Gorzkowa w trzeciej dekadzie XVIII wieku.

156 M. Czaplińska, *Mniszech Jerzy August Wandalin h. własnego (1715–1778)*, w: PSB, t. 21, s. 470. Autorka podała, że Bihilda zmarła 7 X 1747 roku, a Jerzy poślubił córkę ministra Henryka Brühla Amelię.

157 Jerzy August Wandalin Mniszech fundował sprzęty liturgiczne (monstrancję, kielich) należące do kościoła parafialnego w Gorzkowie. Fundacje te są datowane na koniec pierwszej połowy XVIII wieku: *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 14.

158 Tamże, s. 472.

159 *Dzieje gminy Rybczewice*, s. 36. O posiadaniu Gorzkowa przez Darowskich-Weryha w drugiej połowie XVIII wieku wspominał także W. Bondyra, *Słownik*, s. 36.

160 „Regestr diecezjów", s. 10–11. Na terenie parafii gorzkowskiej odnotowano także innych właścicieli. Borówek należał do Jana Bilskiego; Czysta Dębina i Baranica do miecznika krasnostawskiego Leona Porębskiego; Olchowiec do Pawła Bilskiego; Orchowiec do podkomorzego kijowskiego Łukasza Tadeusza Rybińskiego. W Wielobyczy odnotowano istnienie dwóch części, z których jedną posiadała Wielobycka, a drugą – Zawadzki. Borów i Bobrowe były jeszcze bardziej rozdrobnione. W Bobrowem zapisano 18 części i tylu dziedziców, zaś w Borowie – 27 części i dziedziców.

161 A. Boniecki, Herbarz Polski, t. 4, Warszawa 1901, s. 107.

był Jan Weryha-Darowski[162]. Nie jest jasne, w jaki sposób przejął on majątek po Szymonie. Będąc jego starszym bratem[163] uzyskał zapewne jakieś prawa do dóbr pilaszkowickich**,** ale sprawa jest o tyle złożona, że Szymon posiadał potomstwo[164], a istnieją też poszlaki wskazujące na to, że w Gorzkowie prawa związane z własnością należały do wdowy po Szymonie Urszuli z Trzebińskich Darowskiej[165]. Nie wchodząc w wyjaśnianie tej kwestii stwierdzamy jedynie istotny dla nas fakt, że w początkach XIX wieku właścicielem Gorzkowa był Jan Weryha-Darowski[166].

ROZWÓJ OSADNICTWA W OKOLICY GORZKOWA OD XV DO XVIII WIEKU

Gorzkowscy herbu Tarnawa starali się rozwijać Gorzków, który był ośrodkiem centralnym należącego do nich klucza dóbr, oraz ośrodkiem obejmującej ten klucz parafii. Zwraca uwagę fakt, że będąc wsią Gorzków był osadą stosunkowo dużą, posiadał nie tylko typowy dla ówczesnej epoki młyn, ale także pięć karczem, a także łaźnię. Znaczną wielkość Gorzkowa i istnienie wspomnianych zabudowań tłumaczy się faktem jego funkcjonowania i obsługiwania ruchu na drogach lokalnych w pobliżu Krasnegostawu[167]. Już do połowy XV wieku klucz dóbr należących do Gorzkowskich objął nie tylko Gorzków i Poperczyn, ale także kolejne nowo powstałe wsie: Wielkopole, czyli Wolę Gorzkowską (sąsiadującą z należącymi do dóbr królewskich Niemienicami i Wielobyczą), oraz położony na przeciwległym wobec Gorzkowa brzegu Żółkiewki Prześniegów, a także leżący obok niego Wiśniów[168]. Należy przypuszczać, że wszystkie wymienione wsie wchodziły w XV wieku w skład parafii gorzkowskiej[169], zaś ich usytuowanie w terenie, jeśli uwzględnimy znane nam wcześniejsze opisy granic, wskazuje, że zakładano je na gruntach zaliczanych wcześniej do Gorzkowa. Z jednej strony zatem zmniejszał się obszar objęty granicami interesującej

[162] Dzieje gminy Rybczewice, s. 36; L. Świetlicki, Dwory, s. 37.
[163] A. Boniecki, Herbarz Polski, t. 4, s. 106–107.
[164] Tamże, s. 107.
[165] W 1796 roku prezentowała ona nowego proboszcza w Gorzkowie (Instrukcje ekonomiczne, s. 78), co prowadzi do wniosku, że posiadała wtedy prawo patronatu parafii. Oznacza to zapewne także, że była właścicielką Gorzkowa. Jako żonę Szymona wymienia ją A. Boniecki, Herbarz Polski, t. 4, s. 107.
[166] Instrukcje ekonomiczne, s. 77.
[167] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 22. Badacz utożsamił Poperczyn z Wolą Żółkiewską, a Wielkopole z Wolą Gorzkowską. Prześniegów jest osadą zaginioną, ale jeszcze w XVII wieku istniał las noszący tę nazwę.
[168] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, s. 22, 52, 60.
[169] W. Czarnecki, *Rozwój sieci*, s. 66.

nas wsi, z drugiej zapewne zwiększała się liczba ludności zamieszkującej sam Gorzków i rosła jego rola, jako lokalnego centrum kościelnego i własnościowego. W efekcie podejmowanych przez Gorzkowskich działań prowadzących do rozwoju swoich dóbr poprzez zasiedlenie pustek osadniczych do 1470 roku pojawiły się na terenie parafii gorzkowskiej dwie nowe wsie, usytuowane na lewym brzegu rzeki Żółkiewki, między Gorzkowem a Poperczynem. Obydwie nazywano Wolami Gorzkowskimi, ale nosiły one także osobne nazwy: Czysta Dębina i Olchowiec.

Zagospodarowywanie przez osadników nowych ziem polegające na wyznaczaniu areałów ziem uprawnych doprowadziło szybko do sporów z dziedzicami położonej w ziemi lubelskiej wsi Dąbie, którzy także rozszerzali intensywnie w tym czasie areał swoich gruntów. W 1470 roku ustalano w związku z tym termin wyznaczenie granic między Dąbiem a Olchowcem i Czystą Dębiną[170]. Spory w tej sprawie toczyły się jeszcze w 1530 roku[171]. Szybki rozwój osadnictwa na omawianych terenach przyczyniał się do pojawiania się kolejnych punktów osadniczych. Na terenie parafii gorzkowskiej pojawiły się już w tym czasie także wsie nienależące do Gorzkowskich. W 1443 roku Władysław Warneńczyk nadał braciom Jakubowi i Janowi Orchowiec, potok Wierzbka i las Izdebno[172], co oznacza, że wcześniej były to słabiej zagospodarowane dobra królewskie. W 1460 odnotowano po raz pierwszy Borów, zaś w 1470 roku – Borówek[173], którego nazwa sugeruje, że powstał przez odłączenie, czy zagospodarowanie części Borowa (nazywanego czasem Starym lub Dużym Borowem[174]). Obie wsie należały już wtedy do Borowskich herbu Lubicz[175], a jakieś działy w Borowie już w latach siedemdziesiątych XV wieku miała także rodzina szlachecka używająca przydomka Żyd[176]. Najpóźniej w 1513 roku istniała także wieś Bobrowe[177]. Wszystko wskazuje na to, że rozwijające się w XV wieku w okolicy Gorzkowa osadnictwo osiągnęło w drugiej połowie stulecia pewien optymalny kształt, bo w następnym stuleciu mamy do czynie-

---

[170] W. Czarnecki, *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, – Rocznik Chełmski, 5 (1999), s. 18–19 (z przypisem 60), 52; tenże, *Kształtowanie podstaw*, s. 19.

[171] W. Czarnecki, *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, s. 18 (z przypisem 61).

[172] ZDM, cz. 3, nr 646, s. 77–79; MRPS, cz. 4, vol. 2, nr 13621, s. 282; cz. 4, vol. 3, suplement, nr 781, s. 393; W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 32.

[173] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 89–90; We wcześniejszych pracach autor, opierając się o akta sądów krasnostawskich podawał 1465 rok, jako moment pojawienia się Borowa w źródłach: W. Czarnecki, *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, s. 18, 51, 52.

[174] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 100, 101.

[175] Znacznie więcej o tym rodzie: W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 89–108.

[176] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 97.

[177] W. Czarnecki, *Szlachta*, s. 102.

nia z zastojem rozwoju osadniczego[178]. Potwierdzeniem tego faktu wydają się szesnastowieczne źródła podatkowe, które zapewne opisywały wszystkie istniejące w tym czasie osady. W 1564 roku rejestr poborowy ziemi chełmskiej wymienił w składzie parafii gorzkowskiej (poza samym Gorzkowem) Wiśniów, Wielkopole, Czystą Dębinę, Olchowiec, Wielobycz, Borów, Borówek, Orchowiec, Bobrowe, Chorupnik[179], czyli osady, które istniały już sto lat wcześniej[180]. Te same miejscowości, oraz niewystępująca wcześniej Waranica (zapewne Baranica), zostały odnotowane w ramach parafii gorzkowskiej w spisie dóbr ziemskich z lat 1783–1784[181].

Pewną trudnością w dalszym rozwoju osadnictwa mogły być warunki naturalne najbliższych okolic Gorzkowa. Gleby uważano za dobre, ale trudne w uprawie z powodu ukształtowania terenu. W okolicach Bobrowego było niewiele płaskich pól, natomiast istniało dużo lasów, poprzecinanych głębokimi wąwozami. Lasy musiały być duże, skoro jeszcze w XIX wieku urządzano w nich polowania na wilki, jelenie, sarny, dziki i borsuki, a także na głuszce[182].

KWESTIA LOKACJI MIEJSKIEJ GORZKOWA

Lokacja miasta Gorzkowa miała miejsce w 1689 roku, zapewne na podstawie przywileju Jana III Sobieskiego, choć nie znamy samego dokumentu lokacyjnego[183]. Można się spodziewać, że lokacja nie objęła całego obszaru zajmowanego wcześniej przez wieś Gorzków. Oczywistym tego śladem jest wy-

---

[178] Włodzimierz Czarnecki omawiając obszar gorzkowsko-chłaniowski stwierdził, że w XVI wieku miała tu miejsce stagnacja osadnicza: W. Czarnecki, *Przemiany sieci osadniczej w ziemi chełmskiej od 1511 roku do końca XVI wieku*, – Rocznik Chełmski, 6 (2000), s. 17.

[179] *Polska XVI wieku*, t. 7, cz. 1, s. 193–195. Włodzimierz Czarnecki na podstawie także innych źródeł uznał, że wymienione wsie należały do parafii gorzkowskiej w XVI wieku. Nie wymienił jednak wśród osad należących do parafii wsi Chorupnik, który jego zdaniem należał do parafii Żółkiewka (*Rozwój sieci*, s. 66, 84). Sprawa przynależności parafialnej Chorupnika ma w tym miejscu niewielkie znaczenie.

[180] Te same miejscowości, bez pominiętej zapewne przez pomyłkę Wielobyczy, podały akta wizytacji z 1711 roku: AAL, sygn. Rep 60 A 153, po k. 511v. Pomijają tę wieś także akta wizytacji z 1714 roku (o czym wyżej), co jest dowodem na to, że spisy sporządzano mechanicznie, zapewne w oparciu w wykazy wcześniejsze.

[181] *„Regestr diecezjów"*, s. 10–11.

[182] M. Kujawska-Gilowska, *Bobrowe w powiecie krasnostawskim – mała ojczyzna rodziny Kujawskich*, w: *Zapiski krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic*, t. 2, pod red. M. Nowosadzkiego, W. Fedorowicza, P. Kardeli, Lublin 1994, s. 176.

[183] O lokacji miejskiej mówi większość literatury: SGKP, t. 2, s. 731; *Instrukcje ekonomiczne probostwa w Gorzkowie z 1800 i 1815 roku*, wyd. Z. Góralski, – Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 12 (1964), nr 1, s. 77; S. Warchoł, *Nazwy miast…*, s. 63; *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 12 (gdzie data 1688); W. Bondyra, *Słownik*, s. 36. Sprawa został dokładniej omówiona

stępowanie dwóch miejscowości noszących nazwę Gorzków: Gorzkowa–Wsi i Gorzkowa–Osady (wcześniej miasta). Osada zachowała do dzisiaj czytelny układ przestrzenny będący oczywistym skutkiem lokacji miejskiej. Ośrodkiem tego układu jest czworokątny rynek, w środku którego stał do połowy XIX wieku murowany ratusz. Z naroży rynku, którego wschodnią pierzeją przebiega droga Krasnystaw-Turobin, wychodzą ulice tworzące sieć drożną dawnego miasta[184]. Są przesłanki pozwalające uznać, że miasto nie rozwijało się w prawidłowy sposób. W treści laudum chełmskiego ziemskiego z 1697 roku znajduje się zapis, że miasto Gorzków nie chce płacić podatków, powołując się krótkim czasem od lokacji (upłynęło wówczas dziesięć lat od lokacji) i zniszczeniami będącymi skutkiem pożaru (cztery lata przed sejmikiem)[185].

Szacunek zaludnienia Gorzkowa w drugiej połowie XVI i w XVII wieku. Jego mieszkańcy.

Szacunki zaludnienia Gorzkowa są trudne. Wynika to z faktu, że źródła, które mogą posłużyć do ustalenia liczby ludności zamieszkującej omawianą miejscowość nie mogą być jednoznacznie interpretowane. W wykazie poborowym ziemi chełmskiej z 1569 roku w Gorzkowie odnotowano w sumie 6 ¼ łanu oraz 4 ogrody uprawianej ziemi[186]. Wydaje się zatem, że można uznać istnienie we wsi 7 łanów kmiecych. W oparciu o ustalone już dość dawno przez badaczy przeliczniki wskazujące, że na jednym osiadłym łanie żyło wówczas od 2,5 do 3 rodzin kmiecych[187] dochodzimy do przybliżonej liczby 17–21 rodzin chłopskich w Gorzkowie. Z kolei w oparciu o przyjmowany w obliczeniach mnożnik 6 osób przypadających średnio na rodzinę[188] możemy szacować liczbę

---

w innym miejscu: www.gorzkow.eu/index.php/historia (dostęp 13 III 2014). Wszystko wskazuje jednak na to, że doszło do lokacji miejskiej, skoro istniał dokument z 1690 roku zezwalający na odbywanie jarmarków w miasteczku Gorzków. Poza tym za podjęciem akcji lokacyjnej przemawia zachowany układ przestrzenny Gorzkowa. Dodatkowo istnieje dokument z 1689 roku wspominający o tym, że król Jan III Sobieski planując lokację miasta (*oppidum Gorzków de nova colonica erigere intendat*) przeniósł w inne miejsce szpital i karczmę należące do parafii, planując w miejscu poprzednich budynków wzniesienie wygodnych domów dla mieszczan. AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 309v-310; Rep 60 A 154, k. 46–46v. Świadczy to dodatkowo o podjętych w związku z lokacją miejską zmianach w organizacji przestrzeni. Szczegółowe regulacje dotyczące tego gdzie, mają powstać zabudowania kościelne zawiera wspomniany dokument: AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 310v.

[184] *Katalog zabytków*, t. 8, z. 8, s. 13.

[185] R. Kozyrski, *Posłowie ziemi chełmskiej, laudum sejmikowe i instrukcja poselska na sejm elekcyjny 1697 roku*, – Rocznik Chełmski, 4 (1998), s. 207.

[186] W części podsędka (czyli Piotra Gorzkowskiego) 2¾ łanu oraz 4 ogrody i w części Stanisława Gorzkowskiego 3 ½ łanu i 1 ogród. *Polska XVI wieku*, t. 7, cz. 1, s. 193.

[187] I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 180.

[188] Tamże, s. 107, 182.

ludności kmiecej Gorzkowa w 1569 roku na 102–126. Nawet doliczając do tej liczby mieszkające przy dworze osoby związane ze szlachtą-posiadaczami wsi, a także duchownych i służbę kościelną nie możemy podnieść szacunku znacznie ponad 150 osób. Widzimy zatem, że w drugiej połowie XVI wieku Gorzków był wsią stosunkowo niewielką.

Z końca pierwszej połowy XVII wieku posiadamy wzmianki o konkretnych mieszkańcach Gorzkowa. W 1644 roku zostali wspomniani poddani plebana: Szymko (Szymon) Brzoska, Staszek (Stanisław) Dziadek, Jan Plisz i Jakub Pleczek[189]. Kolejna nazwiska mieszkańców możemy znaleźć w zachowanych od lat dziewięćdziesiątych XVII wieku księgach metrykalnych parafii gorzkowskiej. Wiele z nazwisk występujących w tych zapisach spotyka się w Gorzkowie i okolicach do dzisiaj. Jak się wydaje przez długi okres aż do połowy XVII wieku okolice Gorzkowa były omijane przez niszczenia wojenne[190]. Natomiast okres wojen, które rozpoczęły się wraz z wybuchem powstania Chmielnickiego w 1648 roku, przyniósł powiatowi krasnostawskiemu znaczne zniszczenia[191] i spowodował spadek liczby zamieszkującej ten teren ludności. Dodatkowo zjawisko to było potęgowane przez częste w drugiej połowie XVII wieku epidemie[192]. Okolice Gorzkowa mogły ucierpieć już w czasie, gdy w 1648 roku wojska kozackie i towarzyszące im czambuły tatarskie dotarły pod Zamość, a bez wątpienia zostały nawiedzone przez nieprzyjacielskie wojska, gdy w 1655 roku Kozacy i Moskale zajęli tereny aż po Wisłę. Z kolei w początkach 1656 roku w kierunku Zamościa poruszały się przez Krasnystaw i okolice wojska szwedzkie. Trzeba także pamiętać, że zniszczenia i wyludnienie mogło być skutkiem przemarszów, a zwłaszcza pobytu wojsk polskich walczących z najeźdźcami. Nie znamy skali strat, jakie poniósł Gorzków, ale należy się spodziewać, że były one znaczne, tak, jak innych terenów dotkniętych przez działania wojenne.

Próbę obliczenia liczby osób zamieszkujących Gorzków możemy podjąć dopiero dla okresu, gdy już zapewne zaczął częściowo podnosić się ze zniszczeń. Magdalena Ujma podjęła próby oszacowania zaludnienia dóbr należących do Sobieskich w oparciu o zachowane inwentarze dóbr z ostatnich trzydziestu lat XVII wieku. Źródła te informują jednak jedynie o liczbie osób dorosłych, z reguły mężczyzn, wypełniających obowiązki pańszczyźniane oraz płacących czynsz[193].

[189] AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 306v.

[190] Żaden z najazdów tatarskich z pierwszej połowy XVII wieku nie dotarł w interesujący nas rejon: M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, – Studia i materiały do historii wojskowości, 8 (1962), cz. 1, s. 3–71.

[191] R. *Kozyrski*, Sejmik szlachecki, s. 31, 120–121.

[192] Tamże, s. 127–128.

[193] M. Ujma, *Latyfundium*, s. 93. Autorka podkreśliła, że dla jej badań dane te są wystarczające, ale nie pozwalają odpowiedzieć na wszystkie pytania dotyczące zaludnienia osad wchodzących w skład dóbr Sobieskich.

Informacje dotyczące Gorzkowa wskazują, na stosunkowo niewielką liczbę takich osób. W 1671 roku miało ich być 14, w 1689 roku – 17, zaś w 1696 roku, czyli już po lokacji miejskiej – 31[194].

Stosując metody stosowane w badaniach demograficznych epoki staropolskiej[195], możemy, wychodząc od podanych wyżej danych, dojść do szacunku zaludnienia Gorzkowa na poziomie co najmniej około 50-60 osób w latach 1671 i 1689, oraz zapewne około 100 osób w 1696 roku. Obserwowany wzrost liczby osób może być wynikiem podejmowanych przez Sobieskich wysiłków zmierzających do zaludnienia pustek osadniczych w ich dobrach. Wiemy, że akcje takie były podejmowane, a ich efekt w kluczu pilaszkowickim, obejmujących między innymi Gorzków, był w 1686 roku oceniany pozytywnie. W Wielkim Polu, Gorzkowie i Dąbiu zauważono wtedy wzrost liczby ludności[196].

W oparciu o zachowane od 1694 roku metryki małżeństw możliwy jest także przeprowadzony w inny sposób szacunek zaludnienia parafii gorzkowskiej w tym okresie.

Wyłączając na pewno niekompletny rok 1694, możemy obliczyć przeciętną liczbę ślubów zarówno dla ostatnich lat XVII wieku, jak też poszczególnych dekad XVIII wieku. Dla lat 1695-1700 wynosi ona 21,17; dla lat 1701–1710 – 21,5; dla lat 1711–1720 – 21,7; dla lat 1721–1730 – 20,5; dla lat 1731–1740 – 17,1; dla lat 1741–1750 – 18,2, dla lat 1751–1760 – 19,5, dla lat 1761–1770 – 20,9, dla lat 1771–1780 – 20,8, dla lat 1781–1790 – 22,7, a dla lat 1791–1800 – 31,0. Stosując przeliczniki przyjmowane w badaniach związanych z demografią historyczną powinniśmy ustalone przeciętne przemnożyć przez 110–120 dla ustalenia szacunkowego zaludnienia parafii[197]. W ostatnich latach XVII wieku zamieszkiwało ją zapewne 2330–2540 (średnia: 2434) osób, w pierwszej dekadzie następnego stulecia – 2365–2580 (2473), w latach 1711–1720 – 2387–2604 (2496), w latach 1721–1730 – 2255–2460 (2358), w latach 1731–1740 – 1881–2052 (1967), w latach 1741–1750 – 2002–2184 (2093), w latach 1751–1760 – 2145–2340 (2243), w latach 1761–1770 – 2299–2508 (2404), w latach 1771–1780 – 2288–2496 (2392), w latach 1781–1790 – 2497–2724 (2611), zaś w latach 1791–1800 – 3410–3720 (3565).

---

[194] M. Ujma, *Latyfundium*, tabela 4, s. 98.

[195] Dla dawnych epok przyjmuje się najczęściej, że dorośli mężczyźni stanowili około jednej trzeciej populacji. Mnożąc zatem podaną w inwentarzach dóbr liczbę osób przez 3 dochodzimy do najniższego możliwego poziomu realnego zaludnienia. Trzeba jednak pamiętać, że są to jedynie szacunki, obciążone dużym ryzykiem pomyłki. Ustaloną w ten sposób liczbę trzeba bez wątpienia zwiększyć, dodając do niej mieszkającą w osadzie inną ludność (duchownych i ich służbę, ewentualnie szlachtę, czy Żydów). Wielką zagadką pozostaje także nieuchwytna w źródłach, a zawsze obecna ludność uboga.

[196] M. Ujma, *Latyfundium*, s. 115.

[197] I. Gieysztorowa, *Wstęp*, s. 249, przypis 214.

W ten sam sposób możemy podjąć próbę oszacowania ludności samego Gorzkowa. W ostatnich latach XVII wieku przeciętna liczba ślubów zawieranych przez osoby mieszkające w Gorzkowie wynosiła 3,7 rocznie, co pozwala szacować zaludnienie miejscowości na 409–446 (428) osób. Oznacza to konieczność odniesienia się do podanych wyżej szacunków ustalonych na pod-

Liczba małżeństw zarejestrowanych w księgach metrykalnych parafii Gorzków*

Rok	Liczba ślubów w parafii	Liczba ślubów osób z Gorzkowa
1694	3	1
1695	19	5
1696	19	3
1697	33	6
1698	18	6
1699	17	2
1700	21	3
1701	22	6
1702	31	10
1703	26	6
1704	23	4
1705	20	2
1706	21	9
1707	25	7
1708	21	3
1709	15	2
1710	11	4
1711	19	8
1712	29	7
1713	24	9
1714	11	2
1715	21	5
1716	24	8
1717	32	8
1718	26	14
1719	22	7
1720	9	4
1721	24	7
1722	30	8
1723	14	3
1724	25	7
1725	14	9
1726	20	6
1727	12	4
1728	19	9
1729	22	10
1730	25	9
1731	14	4[1]
1732	18	8
1733	16	1
1734	27	7
1735	16	1
1736	14	2
1737	8	5[2]
1738	22	7[3]
1739	11	2
1740	25	9[4]
1741	2	-
1742	12	4
1743	18	4[5]
1744	22	7[6]
1745	9	4

* Wszystkie wiadomości podano na podstawie ksiąg metrykalnych parafii gorzkowskiej dostępnych w Internecie w regionalnej bazie indeksów ksiąg metrykalnych na stronie (http://lubgens.eu/portal.php).

Rok	Liczba ślubów w parafii	Liczba ślubów osób z Gorzkowa
1746	17	8
1747	25	8[7]
1748	32	9
1749	28	9
1750	17	4
1751	23	8
1752	22	7
1753	6	5
1754	26	11
1755	24	12
1756	22	9
1757	17	5
1758	22	11
1759	5	1
1760	28	8
1761	16	1
1762	23	5
1763	39	9
1764	19	7
1765	25	7
1766	16	4
1767	16	7
1768	10	6
1769	19	4
1770	26	6
1771	20	7[8]
1772	17	5

Rok	Liczba ślubów w parafii	Liczba ślubów osób z Gorzkowa
1773	18	4
1774	16	2[9]
1775	21	9[10]
1776	25	9[11]
1777	28	12[12]
1778	19	4[13]
1779	15	2
1780	29	12[14]
1781	26	6[15]
1782	15	4[16]
1783	29	14[17]
1784	24	6[18]
1785	23	8[19]
1786	20	8[20]
1787	37	10[21]
1788	12	2[22]
1789	18	5[23]
1790	23	8[24]
1791	37	8[25]
1792	35	10[26]
1793	29	9[27]
1794	21	11[28]
1795	35	9[29]
1796	38	10[30]
1797	29	14[31]
1798	19	5[32]
1799	30	11[33]
1800	37	12[34]

stawie liczby domów zapisanych w Gorzkowie w tym samym okresie. Znaczna różnica liczby osób zamieszkujących Gorzków (zaludnienie obliczone na podstawie liczby domów jest cztero- lub nawet czteroipółkrotnie niższe od szacunków na podstawie ksiąg metrykalnych) da się wytłumaczyć tym, że liczba około 100 osób w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku odnosiła się do samego miasta, natomiast około 310–340 osób mogło mieszkać w tym czasie we wsi Gorzków (zapisy metrykalne z tego okresu nie różnicują dwóch Gorzkowów). W pierwszych latach XVIII wieku zaludnienie Gorzkowa zapewne wzrosło. W latach 1701–1710 przeciętna liczba ślubów zawieranych przez jego mieszkańców wynosiła 5,3; co prowadzi do szacunku na poziomie 583–636 (610) osób. W następnym okresie liczby te wynosiły: latach 1711–1720 przeciętna – 7,2; szacunek liczby ludności – 792–864 (828), w latach 1721–1730 odpowied-

nio – 7,2 i 792–864 (828), w latach 1731–1740 – 4,6 i 506–552 (529), w latach 1741–1750 – 5,7 i 627–684 (656), w latach 1751–1760 – 7,7 i 847–924 (886), w latach 1761-1770 – 5,6 i 616-672 (644), w latach 1771-1780 – 6,6 i 726–792 (759), w latach 1781–1790 – 7,1 i 781–852 (817), a w ostatniej dekadzie XVIII wieku – 9,9 i 1089–1180 (1139).

Trudno w oparciu o tak słabą podstawę stawiać jakieś wnioski, które mogą być bardzo pewne. Wygląda jednak na to, że na początku XVIII wieku liczba ludności parafii rosła stosunkowo powoli, natomiast daje się zauważyć szybki wzrost liczby ludności samego Gorzkowa, a momencie, gdy nastąpił regres zaludnienia parafii w latach dwudziestych (być może w wyniku ówczesnych zniszczeń wojennych) nie zauważamy spadku liczby ludności Gorzkowa. Można te zjawiska interpretować, jako ślad stałego napływu osadników do miasta, przede wszystkim zapewne z jego najbliższej okolicy. Dość znaczny spadek ludności parafii i bardziej gwałtowny, choć przejściowy, samego Gorzkowa zauważalny jest w latach trzydziestych XVIII wieku i znowu zjawisko to należy zapewne wiązać ze zniszczeniami, które przyniosła wojna domowa w Rzeczypospolitej. Zwraca także uwagę bardzo gwałtowny wzrost liczby ludności parafii i samego Gorzkowa w ostatnich latach XVIII wieku. Trudno jednoznacznie wskazać przyczynę tego zjawiska, choć zważywszy, że były to niespokojne czasu, w których zachodziły gwałtowne zmiany polityczne i społeczne, możemy postawić hipotezę o napływie ludności z innych rejonów.

Żydzi pojawili się w Gorzkowie w większej liczbie zapewne dopiero w XIX wieku. Przed rozbiorami nie było w mieście synagogi ani kahału, a najbliższe gminy żydowskie znajdowały się w Żółkiewce i na przedmieściu w Krasnymstawie[198]. Jeśli w Gorzkowie mieszkali w tym czasie wyznawcy religii mojżeszowej musieli należeć do którejś z tych gmin. Dopiero dziewiętnastowieczny wzrost liczby Żydów w miasteczku spowodował powstanie odrębnej gminy wyznaniowej, a co za tym idzie także instytucji z nią związanych, jak synagoga czy cmentarz[199].

---

[198] *Liczba głów żydowskich w Koronie z taryf roku 1765*, wyd. J. Kleczyński, F. Kluczycki, w: Archiwum Komisji Historycznej, 8 (1898), s. 398; B. Szady, *Geografia struktur religijnych i wyznaniowych w Koronie w II połowie XVIII wieku*, Lublin 2010, s. 380, 457, 734. Gorzków nie został wymieniony wśród miast ziemi chełmskiej, w których mieszkali Żydzi w 1676 roku: Z. Guldon, *Ludność żydowska w miastach małopolskich w drugiej połowie XVII wieku*, w: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 96; R. *Kozyrski*, *Sejmik szlachecki*, s. 134. Nie należy się jednak temu dziwić, bo interesująca nas miejscowość nie była wtedy jeszcze miastem. Zmiana charakteru osady mogła podnieść jej atrakcyjność dla Żydów, ale widocznie, nawet jeśli się pojawili w ostatnich dekadach XVII wieku oraz w wieku XVIII, to byli jeszcze stosunkowo nieliczni.

[199] Istnienie cmentarza żydowskiego w Gorzkowie wspomniał Przemysław Burchardt: *Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, opr. P. Burchardt, Warszawa 1990, s. 174.

GORZKÓW NA TRASIE PODRÓŻY KRÓLA POLSKI

W okresie przedrozbiorowym przynajmniej raz miał miejsce potwierdzony w źródłach przejazd przez Gorzków orszaku władcy Polski. 5 czerwca 1787 roku Stanisław August Poniatowski, wracając ze zjazdu w Kaniowie, na którym spotkał się z carycą Katarzyną II, po wysłuchaniu mszy i śniadaniu w klasztorze augustianów w Krasnymstawie pojechał do Żółkiewki, gdzie spożywał obiad i odbywał nocleg[200]. Trasa podróży orszaku królewskiego wskazuje, że musiała ona przebiegać przez Gorzków, co zapewne było ważnym wydarzeniem w życiu miasteczka.

DODATKI:

Właściciele Gorzkowa:

1406–1422	Mikołaj Trąba
1422 – po 1434	Jachna, przyrodnia siostra Mikołaja i jej mąż Paszko (Paweł)
1452–1468	Piotr Syrnicki
1474–1490	Jan Gorzkowski
1523	Krzysztof Gorzkowski, h. Tarnawa
1538	Krzysztof i Jakub Gorzkowscy[201]
1553	Piotr Gorzkowski[202]
1560–1564	Stanisław i Piotr Gorzkowscy, h. Tarnawa
1585	Jakub, Andrzej, Jan, Jadwiga, Zofia, dzieci Jakuba Gorzkowskiego[203]
przed 1593 (1581?)–1605	Marek Sobieski, h. Janina
1605–1646	Jakub Sobieski
1623–1628	Stanisław Gorzkowski
1644–1651	Wiktoryn Gorzkowski, syn Stanisława[204]
1646–1696	Jan Sobieski
1668–1669	Kazimierz Gorzkowski, syn Wiktoryna[205]

[200] B. Kiełbasa, *Dzieje Żółkiewki*, cz. I, s. 69–71.
[201] AAL, sygn. Rep 60 A 113, k. 26.
[202] AAL, sygn. Rep 60 A 113, k. 26.
[203] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 305.
[204] AAL, sygn. Rep 60 A 152, k. 303n (1648), 306n (1644).
[205] A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. 6, s. 306; AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 306v; Rep 60 A 154, k. 46; Rep 60 A 157, s. 577.

1696	Jan Braunschweig
	Rudolf Braunschweig
	Otto Felkierzampf
do 1707	Jan Felkierzampf
1707–1731	Jan Szembek, h. wł
1731–1735	Ewelina Szembek
1735	Jerzy August Wandalin Mniszech
1783–1785	Szymon Weryha-Darowski, h. Ślepowron
1785?–1796	Urszula z Trzebińskich Darowska

Plebani (później proboszczowie) parafii Gorzków:

1406–1422	Mikołaj Trąba?
1538	Jan Gorzkowski, dziekan kapituły chełmskiej[206]
1623–1628	Stanisław Skrzyński, wikariusz kolegiaty lubelskiej
1635	Stanisław Dominik Czarnoloski[207]
1639–1654	Marek Rybułkowicz[208]
1655	Wawrzyniec Różniecki (Różnicki)[209] (pleban po śmierci Rybułkowicza[210])
1668–1672	Jan Stefan Siestrzewitowski, kanonik chełmski[211]
1672	komendarz Stanisław Żarnowiecki[212]
1689–1692	Jan Stanisław Stamirowski/Stamierowski[213]
1740	Mikołaj Stądewicz[214]
1742	Grzegorz Wysokiński[215] (kolejny pleban po Stądewiczu[216])

[206] AAL, sygn. Rep 60 A 111, k. 538v; Rep 60 A 113, k. 26.
[207] AAL, sygn. Rep 60 A 150, k. 15.
[208] AAL, sygn. Rep 60 A 111, k. 537v (1640); Rep 60 A 152, k. 303n (1648), 306n (1644); Rep 60 A 154, k. 45-45v (1643-1644); Rep 60 A 157, s. 573 (1654); ZDM, cz. 5, nr 1174, s. 31. B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku*, s. 137.
[209] AAL, sygn. Rep 60 A 154, k. 46; B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku*, s. 141.
[210] AAL, sygn. Rep 60 A 157, s. 573-574.
[211] AAL, sygn. Rep 60 A 151, k. 270, 271v; B. Szady, *Upadek parafii w Chorupniku*, s. 142.
[212] AAL, sygn. Rep 60 A 151, k. 271v.
[213] AAL, sygn, Rep 60 A 152, k. 310 (1689), k. 311v-312 (1692).
[214] AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 212-213.
[215] AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 373.
[216] AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 374.

1769 – po 1792 Jan Wierzbicki[217]
1796–1812 Grzegorz Wężyk[218]

Wikariusze:

1461 Jakub, prebendarz kościoła św. Mikołaja w Lublinie[219]
1742 Szuflarkiewicz[220]
przed 1792 Jędrzej Jasiński[221]
1792 Antoni Jędrzejowski[222]

---

[217] AAL, KGL, sygn. Rep 60 A I: *Tabella Parafii i Kościołów w Dyecezyi Chełmskiej i Lubelskiej sytuowanych oraz Tabella klasztorów, wsi i miejsc duchownych opłacających podatek publiczny w Dyecezyi Chełmskiej z wykazem liczby ludności i duchowieństwa w końcu Prebend i Bractw (prawdopodobnie z r. 1792)* (dalej: Tabella Parafii), k. 12.
[218] *Instrukcje ekonomiczne*, s. 78.
[219] J. A. Wadowski, *Kościoły lubelskie*, wyd. 2 (reprint wydania z 1907 roku), Lublin 2004, s. 75, przypis 2.
[220] AAL, sygn. Rep 60 A 156, s. 374.
[221] Tabella Parafii, k. 12.
[222] Tabella Parafii, k. 12.

Dr hab. Jacek Chachaj

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie
Konsystorz Generalny Lubelski

Akta czynności biskupów chełmskich:
sygn. Rep 60 A 106 (1601-1610, 1612-1613), Rep 60 A 107 (1614-1621), Rep 60 A 108 (1621-1627), Rep 60 A 109 (1627-1628, 1640-1641), Rep 60 A 110 (1629-1631), Rep 60 A 111 (1632-1640), Rep 60 A 112 (1633), Rep 60 A 113 (1642-1655), Rep 60 A 151 (1670-1671)

Akta wizytacyjne:
sygn. Rep 60 A 149 (1602-1605 i 1628-1629), Rep 60 A 150 (1635-1638), Rep 60 A 151 (1671-1672), Rep 60 A 152 (1714-1717), Rep 60 A 153 (1718), Rep 60 A 154 (1728-1729), Rep 60 A 155 (1726-1761), Rep 60 A 156 (1732-1742), Rep 60 A 157 (1694-1751)

Inne źródła:
sygn. Rep 60 IVa 36: *Akta Kaplic, Kapelanij przy Szpitalach itp.*
sygn. Rep 60 A I: *Tabella Parafii i Kościołów w Dyecezyi Chełmskiej i Lubelskiej sytuowanych oraz Tabella klasztorów, wsi i miejsc duchownych opłacających podatek publiczny w Dyecezyi Chełmskiej z wykazem liczby ludności i duchowieństwa w końcu Prebend i Bractw (prawdopodobnie z r. 1792)*

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie:
rkps. 2372: Jan Ambroży Wadowski, *Dzieje dawnej diecezji chełmskiej i jej kościołów.*

Źródła drukowane
Akta synodów różnowierczych w Polsce, t. 2: *(1560–1570)*, opr. M. Sipayłło, Warszawa 1972; t. 3: *(Małopolska 1571-1632)*, opr. M. Sipayłło, Warszawa 1983.
Bullarium Poloniae litteras apostolicas aliaque monumenta Poloniae Vaticana continens, cz. 4: 1417–1431, opr. i wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś i H. Wajs, Rzym-Lublin 1992.

Instrukcje ekonomiczne probostwa w Gorzkowie z 1800 i 1815 roku, wyd. Z. Góralski, – Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 12 (1964), nr 1, s. 77–86.

Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. 5: *Zawierający dokumenta z lat 1400–1444*, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908.

Koskowski Bolesław, *Powiat krasnostawski* (przedruk z Dodatku do Przeglądu Tygodniowego z 1896 roku), opr. P. Kardela, w: *Zapiski krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic*, pod red. P. Kardeli, [t. 1], Lublin 1994, s. 95–123.

Liczba głów żydowskich w Koronie z taryf roku 1765, wyd. J. Kleczyński, F. Kluczycki, w: Archiwum Komisji Historycznej, 8 (1898), s. 388–407.

Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934.

Matriculum Regni Poloniae Summaria, wyd. T. Wierzbowski, cz. 2: *Iohannis Alberti regis tempora complectens (1492-1501)*, Warszawa 1907; cz. 4: *Sigismundi I regis tempora complectens (1507–1548)*, vol. 2: *Acta vicecancellariorum 1507–1535*, Warszawa 1912; vol. 3: *Acta vicecancellariorum 1535-1548*, Warszawa 1915.

Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. 7, cz. 1: *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*, opisana przez A. Jabłonowskiego, Warszawa 1902.

„Regestr diecezjów" Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784, opr. K. Chłapowski i S. Górzyński, Warszawa 2006.

Sawicki Jakub, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 9: *Synody diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego z XVI–XVIII wieku i ich statuty*, Wrocław 1957.

Zbiór dokumentów małopolskich, cz. 3: Dokumenty z lat 1442–1450, wyd. S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969; cz. 4: *Dokumenty z lat 1211–1400*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969; cz. 5: *Dokumenty z lat 1401–1440*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970; cz. 6: *Dokumenty króla Władysława Jagiełły z lat 1386–1417*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

Opracowania

Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI-ego na XVII-sty. Dział II-gi: *„Ziemie Ruskie" Rzeczypospolitej*, opr. i wyd. A. Jabłonowski, Warszawa-Wiedeń 1899–1904.

Atlas Rzeczypospolitej Polskiej, cz. 1: *Państwo-Terytorium – Organizacja*, Warszawa 1993; cz. 2: *Środowisko naturalne*, Warszawa 1994–1995; cz. 3: *Społeczeństwo*, Warszawa 1995–1996; cz. 4: *Gospodarka*, Warszawa 1996–1997.

Baczkowski Krzysztof, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, Kraków 1999.

Bieńkowski Lubomir, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452)*, – Roczniki Humanistyczne, 7 (1958), z. 2, s. 187–256.

Bondyra Wiesław, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin-Zamość 1992 [na okładce 1993].

Boniecki Adam, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 4, Warszawa 1901; t. 6, Warszawa 1906.

Chachaj Jacek, *Łacińskie szkolnictwo parafialne na Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003.

Chachaj Jacek, *Łacińskie szkoły parafialne na terenie metropolii lwowskiej w epoce nowożytnej*, Lublin 2005.

Czaplińska Maria, *Mniszech Jerzy August Wandalin h. własnego (1715–1778)*, w: Polski Słownik Biograficzny, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 470–474.

Czarnecki Włodzimierz, *Kształtowanie podstaw terytorialnych ziemi chełmskiej w średniowieczu i jej krajobraz naturalny*, – Rocznik Chełmski, 11 (2007), s. 11–31.

Czarnecki Włodzimierz, *Osadnictwo terytorium chełmskiego od końca X do połowy XIV wieku w świetle badań archeologicznych i toponomastycznych*, – Rocznik Chełmski, 9 (2003), s. 7–38.

Czarnecki Włodzimierz, *Przemiany sieci osadniczej w ziemi chełmskiej od 1511 roku do końca XVI wieku*, – Rocznik Chełmski, 6 (2000), s. 7–54.

Czarnecki Włodzimierz, *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510*, – Rocznik Chełmski, 5 (1999), s. 9–59.

Czarnecki Włodzimierz, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początków XVII w.*, - Roczniki Humanistyczne, 48 (2000), z. 2, s. 29–89.

Czarnecki Włodzimierz, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV wieku*, – Rocznik Chełmski, 3 (1997), s. 9–63.

Czarnecki Włodzimierz, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012.

Czarnecki Włodzimierz, *Żółkiewscy herbu Lubicz w ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, w: *Historia Żółkwi współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim*, cz. I: *Żółkiewscy w ziemi chełmskiej*, Żółkiewka 2013, s. 33–57.

Ćwik Władysław, Reder Jerzy, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977.

Ćwik Władysław, Reder Jerzy, *Rozwój administracyjno-terytorialny Ziemi Chełmskiej*, w: *Ziemia Chełmska (Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r.)*, Lublin 1961.

Dzieje gminy Rybczewice, red. L. Świetlicki, Rybczewice-Piaski-Lublin 1996.

Dzieje Lubelszczyzny, t. 1, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974; t. 3: *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, Warszawa 1983.

Gieysztorowa Irena, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976.

Gil Andrzej, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin-Chełm 1999.

Gruszka Andrzej, *Ziemia chełmska w polityce wschodniej Kazimierza Wielkiego*, – Rocznik Chełmski, 7 (2001), s. 31–46.

Guldon Zenon, *Ludność żydowska w miastach małopolskich w drugiej połowie XVII wieku*, w: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemyśl 1991, s. 85–97.

Horn Maurycy, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, – Studia i materiały do historii wojskowości, 8 (1962), cz. 1, s. 3–71.

Jakowenko Natalia, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, przeł. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Lublin 2000.

Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 8: *Województwo lubelskie*, pod red. R. Brykowskiego i E. Rowińskiej, z. 8: *Powiat krasnostawski*, Warszawa 1964.

Kiełbasa Bohdan, *Dzieje Żółkiewki i okolic*, cz. I, Lublin-Żółkiewka 2004.

Kondracki Jerzy, *Geografia regionalna Polski*, wyd. 3 uzupełnione, Warszawa 2002.

Kozyrski Robert, *Posłowie ziemi chełmskiej, laudum sejmikowe i instrukcja poselska na sejm elekcyjny 1697 roku*, – Rocznik Chełmski, 4 (1998), s. 201–213.

Kozyrski Robert, *Samorząd szlachecki ziemi chełmskiej w strukturze parlamentarnej województwa ruskiego w XVI–XVIII w.*, – Rocznik Chełmski, 11 (2007), s. 33–50.

Kozyrski Robert, *Sejmik szlachecki ziemi chełmskiej 1648–1717*, Lublin 2006.

Kuczyński Stefan M., *Mikołaj Trąba (ok. 1358–1422)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 97–99.

Litak Stanisław, *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006.

Marczewski Jarosław R., *Dzieje chełmskiej kapituły katedralnej obrządku łacińskiego*, Lublin 2013.

Nitecki Piotr, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.

Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce, opr. P. Burchardt, Warszawa 1990.

Rozwałka Andrzej, *Sieć osadnicza w archidiakonacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 2, Warszawa 1881.

Szady Bogumił, *Geografia struktur religijnych i wyznaniowych w Koronie w II połowie XVIII wieku*, Lublin 2010.

Szady Bogumił, *Prawo patronatu w Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych. Podstawy i struktura*, Lublin 2003.

Szady Bogumił, *System beneficjalny diecezji chełmskiej w latach 1600–1621*, – Roczniki Humanistyczne, 45 (1997), z. 2, s. 39–68.

Szady Bogumił, *Upadek parafii w Chorupniku. Przyczynek do dziejów reformacji w Polsce*, – Roczniki Humanistyczne, 61 (2013), z. 2, s. 135–145.

Szostkiewicz Zbigniew, *Katalog biskupów obrz. łac. przedrozbiorowej Polski*, Rzym 1954.

Świetlicki Lucjan, *Dwory nad Giełczwią*, Lublin 1999.

Ujma Magdalena, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, Opole 2005.

Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy, opr. H. Gmiterek i R. Szczygieł, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992.

Wadowski Jan Ambroży, *Kościoły lubelskie*, wyd. 2 (reprint wydania z 1907 roku), Lublin 2004.
Warchoł Stefan, *Nazwy miast Lubelszczyzny*, Lublin 1964.
Warchoł Stefan, *W sprawie nazw: „Ziemia Chełmska, Chełmskie, Chełmszczyzna"*, – Rocznik Chełmski, 1 (1995), s. 9–18.

(Footnotes)

1 W tym jeden zapis Gorzków – wieś i jeden zapis Gorzków – miasto
2 W tym cztery zapisy Gorzków – miasto. Jeden ze ślubów wziął organista z Gorzkowa Antoni Łoiński.
3 W tym jeden zapis Gorzków – wieś i jeden zapis Gorzków – miasto.
4 W tym jeden zapis Gorzków – miasto.
5 W tym jeden zapis Gorzków – miasto.
6 W tym jeden zapis Gorzków – miasto.
7 W tym jeden zapis Gorzków – miasto. Jeden ze ślubów wziął organista Piotr Kwapiński.
8 W tym ślub organisty Jana Kwapińskiego.
9 W tym jeden zapis Gorzków – miasto.
10 W tym jeden zapis Gorzków – miasto i trzy zapisy Gorzków – wieś.
11 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i cztery zapisy Gorzków – wieś.
12 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i sześć zapisów Gorzków – wieś.
13 W tym jeden zapis Gorzków – wieś.
14 W tym dziewięć zapisów Gorzków – wieś.
15 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i jeden zapis Gorzków – wieś.
16 W tym dwa zapisy Gorzków – miasto i dwa zapisy Gorzków – wieś.
17 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i siedem zapisów Gorzków – wieś.
18 W tym dwa zapisy Gorzków – miasto i trzy zapisy Gorzków – wieś.
19 W tym jeden zapis Gorzków – miasto i cztery zapisy Gorzków – wieś.
20 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i pięć zapisów Gorzków – wieś.
21 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i sześć zapisów Gorzków – wieś.
22 W tym jeden zapis Gorzków – wieś.
23 W tym jeden zapis Gorzków – miasto i trzy zapisy Gorzków – wieś.
24 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i trzy zapisy Gorzków – wieś.
25 W tym dwa zapisy Gorzków – miasto i pięć zapisów Gorzków – wieś.
26 W tym cztery zapisy Gorzków – miasto i cztery zapisy Gorzków – wieś.
27 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i cztery zapisy Gorzków – wieś.
28 W tym cztery zapisy Gorzków – miasto i siedem zapisów Gorzków – wieś.

29 W tym trzy zapisy Gorzków – miasto i pięć zapisów Gorzków – wieś.
30 W tym cztery zapisy Gorzków – wieś.
31 W tym sześć zapisów Gorzków – miasto i sześć zapisów Gorzków – wieś.
32 W tym jeden zapis Gorzków – miasto i trzy zapisy Gorzków – wieś.
33 W tym sześć zapisów Gorzków – miasto i pięć zapisów Gorzków – wieś.
34 W tym dziewięć zapisów Gorzków – miasto i dwa zapisy Gorzków – wieś.

Piotr Cichosz

CMENTARZ PARAFIALNY W GORZKOWIE

W roku 2015 przypada 220 lat od powstania obecnego cmentarza parafialnego w Gorzkowie. Wybudowano go przy drodze do Wielkopola, naprzeciw wsi Zamostek. Do czasu powstania tego cmentarza zmarłych, zgodnie ze średniowieczną tradycją grzebano wokół kościoła. Cmentarz utworzono w 1795 r., został oficjalnie wyświęcony przez ks. Jan Wierzbickiego, kanonika smoleńskiego i dziekana krasnostawskiego oraz turobińskiego. Wydaje się, że data nie była przypadkowa. Jak powszechnie wiadomo w tym roku doszło do III rozbioru Rzeczpospolitej, a ziemia gorzkowska znalazła się w zaborze austriackim. Cyrkularz wydany przez władze Królestwa Galicji i Lodomerii w 1784 r. określał, że wszystkie cmentarze miały być lokowane „w przyzwoitych miejscach poza osiadłościami" i starannie grodzone. Austriackie przepisy dotyczące cmentarzy były realizacją postępowych, oświeceniowych postulatów, które odegrały ważną rolę w procesie kształtowania nowoczesnych, znanych nam współcześnie nekropolii. Fakt, że regulacje te znalazły zastosowanie na ziemi gorzkowskiej już w 1795 r. dowodzi albo szczególnego legalizmu, ówczesnego proboszcza i właścicieli Gorzkowa, albo miało związek ze szczególną ciasnotą gorzkowskiego cmentarza przykościelnego i rozwojem zabudowy mieszkaniowej. Ówczesne nowe zalecenia higieniczne i medyczne wskazywały na niebezpieczeństwo trupiego jadu i cmentarnych wyziewów[1].

Należy przypuszczać, że cmentarz został ulokowany na terenie dawnej łąki-pastwiska, położony na płaskim, nieznacznie nachylonym ku południowi terenie, z dala od zabudowy mieszkalnej. Z cmentarza rozpościerał się rozległy widok na miasteczko, okoliczne pola i lasy. Przez pierwszych kilkadziesiąt lat miejsce nie było zbyt eksponowane. Dysponujemy jedynym dotychczas znanym opisem Gorzkowa z połowy XIX wieku, który odnosi się m. in. do gorzkowskiej nekropolii. Zofia Ścisłowska we wspomnieniach, wydanych w 1857 roku, opisywała następująco: „ Wyjechawszy na górę ujrzysz miasteczko Gorzków u jej stóp leżące, z wieżą kościelną, nad wielkim stawem zarosłym od brzegów trzciną (…), a za Gorzkowem przejmie cię tylko zgrozą cmentarz nieogrodzony i zryty przez przechodzące trzody. Widzę go już tak lat kilka, podziwiając

[1] Szerzej na temat powstawania cmentarzy poza obrębem kościołów patrz: P. Krasny, *O rozważnym i romantycznym ukształtowaniu cmentarzy w Ordynacji Zamoyskiej około roku 1808*, (w:) *Śmierć, przestrzeń, czas, tożsamość w Europie Środkowej około roku 1900. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 grudnia 1996*, red. K. Grodziska, J. Purchla, Kraków 2002, s. 129–143.

obojętność parafian. Na nim stoi murowana kaplica, wniesiona przez dziedzica Borowa, nad zwłokami żony Joanny z Boduszyńskich, pani znanej z cnót i bogobojności"[2]. Autorka nieprzypadkowo zwróciła uwagę na brak ogrodzenia na cmentarzu, gdyż dla ówczesnej wrażliwości miało to wymiar symboliczny, ogrodzenie oddzielało dwa światy – żywych i umarłych, bardziej praktyczny był z kolei aspekt zabezpieczenia szczątek przed zwierzętami, które mogły profanować groby, bądź rozkopywać i rozwłóczyć szczątki.

Powyższa relacja dowodzi, że rozwój cmentarza następował powoli, a jego założyciele postanowili zaoszczędzić na ogrodzeniu. Rozplanowanie zaczęły wyznaczać grobowce ludzi cieszących się wówczas wysoką pozycją stanową i zawodową: ziemian, urzędników, proboszczów parafii. Nagrobki były sytuowane wzdłuż cmentarnej alei, równolegle do drogi w kierunku Wielkopola. Ich architektura i styl odpowiadały gustom i oczekiwaniom epoki, wyróżniały się na tle dużej liczby ziemnych grobów ludowych. Wyniosłe krzyże podkreślały sakralny charakter miejsca. Ogrodzenie, którego brak niewątpliwie ograniczał artystyczny rozwój cmentarza wybudowano w drugiej poł. XIX w. Pojawiły się też elementy sztuki ogrodowej: kwietne rabaty, krzewy, ukształtował się drzewostan, głównie lipy i jesiony. Od końca XVIII w. zaczął rozwijać się kult zmarłych, gdzie przyroda miała tworzyć melancholijny i sentymentalny nastrój, wzbogacający poczucie straty i tęsknoty. Romantyczna estetyka kultu zmarłych znalazła swoje spełnienie w koncepcji cmentarza-ogrodu, implementowanego z XIX-wiecznego Paryża. Wierzono, zgodnie z ówczesną ezoteryką, że jakaś cząstka pogrzebanych żyje w roślinach, które czerpią soki z ich grobów, a przyroda odradzająca się na wiosnę przypomina o zmartwychwstaniu. Urządzenie cmentarza w Gorzkowie łączyło w sobie elementy racjonalne i estetyczne odwołujące się do uczuć religijnych i romantycznej wrażliwości[3].

Z okresu największego rozwoju sztuki sepulkralnej za cmentarzu zachowało się: 7 nagrobków z 1 poł. XIX w., 11 z 2 poł. XIX w. oraz około 20 nagrobków kamiennych i żeliwnych z 1 poł. XX w. (do 1945 r.).

Duży walor posiada kaplica grobowa rodziny Skawińskich (murowana, neogotycka z 1850 r.). Budowla posiada charakter dwukondygnacyjny: w przyziemiach zlokalizowano krypty grobowe, w części nadziemnej mieści się kaplica cmentarna. Budynek jest jednonawowy na planie prostokąta.

Pochowana jest w niej Joanna z Boduszyńskich Skawińska (1811–1851), która była żoną Klemensa Skawińskiego (ur. 1805), dziedzica Borowa, właściciela

[2] Z. Ścisłowska, *Wspomnienia z przejażdżki po kraju*, Warszawa 1857, t. 2, s. 115. Autorka przyjechała do Borowa, gdzie mieszkała jej przyjaciółka ze szkolnej ławy – Eleonora Bzowska. W 1852 r. jako wdowa po Antonim Mierzejewskim z Zarudzia wyszła za mąż za Klemensa Skawińskiego.

[3] P. Krasny, *op. cit.*, s. 136–137.

dóbr w Skawinku i Woli Bychawskiej, sędziego pokoju powiatu krasnostawskiego. Ich związek małżeński został zawarty w roku 1828 w Górecku Kościelnym. W kaplicy znalazła spoczynek również druga żona dziedzica Borowa – Eleonora (zm. w 1868 r.) oraz jego syn z pierwszego małżeństwa Wincenty Ryszard Skawiński (1830–1889), m.in. dzierżawca majątku Białka[4]. Nie udało się ustalić daty i miejsca śmierci Klemensa Skawińskiego, musiało to nastąpić na początku lat siedemdziesiątych, jest wielce prawdopodobne, że również został pochowany w Gorzkowie[5]. Należy nadmienić, że zwyczaj stawiania kaplic grobowych nie był wśród ziemiaństwa zbyt rozpowszechniony.

Na uwagę zasługują mogiły: ks. Franciszka Hussa (zm. 1850 r.), proboszcza parafii gorzkowskiej w latach 1817–1850 i kanonika horalnego lubelskiego – krzyż kamienny na dwustopniowym postumencie, przykryty płytą z gzymsem; Józefa Błeszyńskiego (1795–1855 r.), majora artylerii wojska Królestwa Polskiego, uczestnika powstania listopadowego, właściciela dóbr gorzkowskich – kamienna płyta pozioma; Michała Kunsztetera (1744–1835), sędziego pokoju powiatu Krasnystaw – kamienna urna zdobiona festonami na postumencie przykrytym płytą z gzymsem i akroterionami; hrabiego Bogusława Kretowicza (1771–1839), sędziego pokoju powiatu Krasnystaw, Kawalera Orderu Św. Stanisława II Klasy – krzyż żeliwny na kamiennym słupie i obszernej podstawie; Jana Plewińskiego (zm. 1895), właściciela dóbr Orchowiec – kamienny słup zwieńczony krzyżem na płycie grobowca, zdobiony płaskorzeźbami[6]. Na cmentarzu spoczywa major Henryk Umieniecki. Służył w elitarnym Pułku Grenadierów Gwardii, którego szefem był car Mikołaj I. Awanse oficerskie zdobywał w czasie powstania listopadowego. W stopniu kapitana był adiutantem polowym gen. Henryka Milberga, został odznaczony krzyżem złotym Virtuti Militari[7]. Posiadał majątek ziemski w Wierzbicy i Płonce, był ojcem żony Władysława Błeszyńskiego, dziedzica Gorzkowa – Jadwigi, z którymi jest pochowany we wspólnej mogile[8].

---

[4] http://regestry.lubgens.eu/ [otwarta 25.09.2015 r.].

[5] Podczas zjazdu ziemian w majątku Borów 3 marca 1877 r. jako dziedzic wymieniany jest Kazimierz Tabiszewski który ożeniony był z córką Skawińskiego – Władysławą. Zob. A. Koprukowniak, *Pierwsze zjazdy ziemian w guberni lubelskiej po powstaniu styczniowym*, Annales UMCS, Sectio F., vol. XXIX, z. 20, 1974, s. 215.

[6] Do opisu wykorzystano informacje zawarte w publikacji D. Kawałko, *Cmentarze województwa zamojskiego*, Zamość 1994 r.; Idem, *Nekropolie ziemiańskie na terenie byłego województwa zamojskiego*, (w:) *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 8–9 czerwca 2000*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2000, s. 297–307.

[7] *Rocznik wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1827,* Warszawa 1827, s. 61; Gazeta Polska, nr 231, 1831.

[8] http://regestry.lubgens.eu/ [otwarta 25.09.2015 r.].

Z grobowcem Marcelego Skawińskiego (1853–1897), właściciela majątku Krobonosz w ziemi chełmskiej związana jest tragiczna honorowa historia, która znalazła swój wydźwięk w prasie zaboru rosyjskiego i austriackiego. „Dzienniki warszawskie donoszą z Lublina, że w pow. krasnostawskim odbył się pojedynek pomiędzy dwoma obywatelami ziemskimi, a którego następstwem była śmierć jednego z przeciwników. Walczyli z sobą: Marceli Skawiński i Józef Lemański. Skawiński padł trupem na miejscu po pierwszym strzale. Pojedynek odbył się 18 b.m. o godzinie 10 z rana, na granicy dóbr Wielobycze i Wielkopole, w pow. krasnostawskim. Przeciwnicy strzelili jednocześnie z odległości 15 kroków. Pomiędzy nimi zaszło nieporozumienie z powodu rozrachunków pieniężnych; podczas rozmowy w tym przedmiocie p. Lemański obraził czynnie p. Skawińskiego, który też skutkiem tego wyzwał p. Lemańskiego na pojedynek. Sekundantami p. Skawińskiego byli pp. Grabowski i Estreicher, p. Lemańskiego pp. Chądzyński i Umieniecki[9].” Miejscowa tradycja utrzymuje, że przyczyną pojedynku była kobieta – żona dziedzica Bobrowego, wydaje się jednak, że podłoże sporu, było bardziej przyziemne – pieniądze. Należy również dodać, że według oficjalnie wówczas obowiązującego rosyjskiego prawa, pojedynki były traktowane wyjątkowo liberalnie, co nie było bez znaczenia dla kultywowania rycerskich tradycji, określających zasady żądania i uzyskiwania satysfakcji za doznaną zniewagę na ubitej ziemi.

Na cmentarzu znajduje się rodzinny grobowiec Suchodolskich, gdzie pochowani są: Klotylda Kostecka (1827–1906), córka Józefa Błeszyńskiego, dziedziczka Wielkopola; Eustachy Suchodolski (1843–1910), uczestnik powstania styczniowego, właściciel dóbr Wielkopole i Gorzków; jego małżonka Józefa Suchodolska (1862–1947), córka Teodora Kosteckiego, dziedziczka Wielkopola. Obok rodziców spoczywa również Tomasz Suchodolski (1902–1920), uczestnik wojny 1920 r., poległy w zwycięskiej bitwie z bolszewikami pod Skrzeszewem w ziemi siedleckiej. Na płycie grobowej znajdują się także pamiątkowe inskrypcje: Henryka Suchodolskiego (1900–1941), rotmistrza 7 pułku Ułanów Lubelskich, zmarłego w obozie koncentracyjnym Auschwitz oraz Januarego Suchodolskiego (1896–1977), pułkownika dyplomowanego wojsk pancernych, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, który po zakończeniu II wojny światowej przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii i został pochowany na cmentarzu w Londynie. Przy mogile Suchodolskich stoi wyniosły jesion, jedno z nielicznych, wiekowych drzew zachowanych na gorzkowskiej nekropolii.

Nadmieńmy, że nie był to jednak wyłącznie cmentarz ludzi dobrze urodzonych, czy zamożnych. Grzebani byli na nim przede wszystkim zwykli mieszkańcy w grobach ziemnych, o których istnieniu świadczą dziś wyłącznie metryki

[9] Gazeta Lwowska, nr 295, 1897, s. 3.

gorzkowskiej parafii. Zwyczaj stawiania grobów murowanych: betonowych, lastrykowych, granitowych rozpowszechnił się od połowy XX w. Bujny drzewostan na gorzkowskim cmentarzu istniał do lat 90. XX w. Cmentarz grzebalny, kaplica grobowa Skawińskich, mur ogrodzeniowy, drzewostan i nagrobki z XIX i XX w. są wpisane do rejestru zabytków nieruchomych pod nr A/328 Wojewódzkiego Konserwatora zabytków w Lublinie.

Dr Piotr Cichosz

Cmentarz od strony Gorzkowa. Foto Piotr Cichosz

Grób Bogusława Kretowicza 1770–1839 r. Foto ks. Janusz Świtaj

Grób Daniela Drużyłowskiego (1813–1876), rotmistrza rosyjskiego Charkowskiego Pułku Ułanów. Foto Piotr Cichosz

Grobowiec rodziny Skawińskich. Foto. ks. Janusz Świtaj

Grób Józefa Błeszyńskiego, dziedzica Gorzkowa w latach 1840–1855.
Foto Piotr Cichosz

Grób Michała Kunsztetera (1744–1835).
Foto ks. Janusz Świtaj

Grób Henryka Umienieckiego (1801–1883), majora wojsk polskich, powstańca listopadowego. Foto Piotr Cichosz

Grób Władysława Błeszyńskiego, dziedzica Gorzkowa w lata 1859–1884. Foto Piotr Cichosz

Rodzinny grób Kosteckich i Suchodolskich. Foto Piotr Cichosz

Jan Plewiński, dziedzic Orchowca. Foto ks. Janusz Świtaj

Grób Marcelego Skawińskiego, który zginął w pojedynku. Foto ks. Janusz Świtaj

Grób Ignacego Okólskiego, proboszcza parafii w Gorzkowie w latach 1896–1906. Foto ks. Janusz Świtaj

Szumiata Ludwik. Proboszcz parafii w Gorzkowie w latach 1906–1909.
Foto ks. Janusz Świtaj

Pomnik poległych żołnierzy AK.
Foto ks. Janusz Świtaj

Grób rodzinny: Alicja Dreszer (1963); Aleksandra Cichosz (1965), Henryk Dreszer (1984) Władysław Cichosz (1984) Maciej Hilcher (1994). Foto ks. Janusz Świtaj

Signorile Roberto-burmistrz Manty we Włoszech. Foto ks. Janusz Świtaj

Ks. Feliks Rowiński, proboszcz parafii w Gorzkowie w latach 1878–1896

Inskrypcja nagrobna Władysława Błeszyńskiego

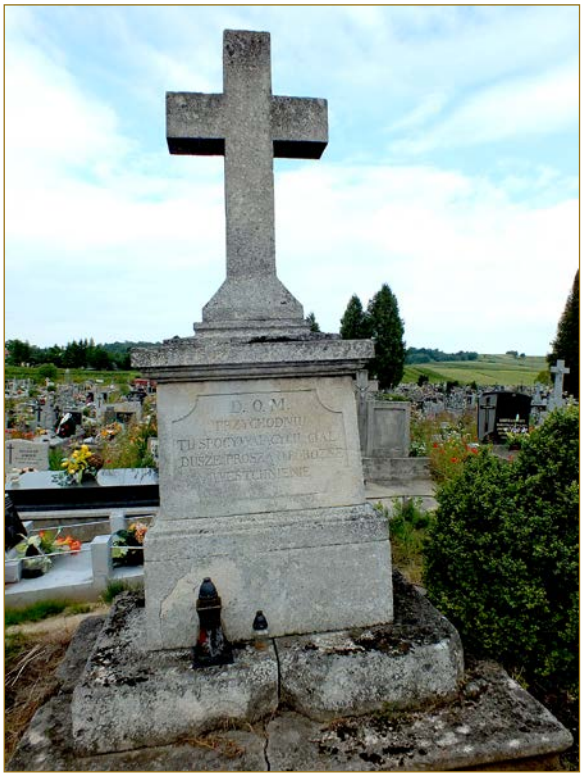

Franciszek Huss, proboszcz parafii w Gorzkowie w latach 1817–1850. Foto ks. Janusz Świtaj

Najstarsza część cmentarza w Gorzkowie

Inskrypcja nagrobna ks. Ludwika Szumiaty

Ks. Ignacy Roczon, wicedziekan krasnostawski, proboszcz parafii w Gorzkowie w latach 1944–1975. Foto Piotr Cichosz

Widok na drogę i Gorzków od strony cmentarza

WSPOMNIENIA O SUCHODOLSKICH Z WIELKOPOLA

WSTĘP

O feudalnej, szlacheckiej przeszłości ziemi gorzkowskiej świadczą ziemiańskie siedziby określane, jako zespoły parkowo-dworskie, które występowały w miejscowościach takich jak: Orchowiec, Bobrowe, Piaski Szlacheckie, Borów, Wielkopole, Wielobycz i Gorzków[1]. Majątki ziemskie często zmieniały właścicieli, podupadały lub ulegały parcelacji. Ich szczegółowa analiza dostarcza materiału do zobrazowania, czy też potwierdzenia przemian społeczno-gospodarczych, jakie następowały w XIX wieku i pierwszej ćwierci wieku XX na ziemiach polskich.

Kultura szlachecka, ziemiańska była w swej istocie kulturą wiejską, jej emanacją stał się dwór otoczony wiekowymi drzewami. Uzupełniały go budynki gospodarcze, młyn wodny, przylegająca do dworu wieś i karczma; to najbardziej typowy pejzaż polskiej wsi okresu zaborów. Dwór stał się symbolem powstań narodowych, konspiracji, wreszcie ośrodkiem postępu w rolnictwie, importu nowych rodzajów upraw, maszyn i gatunków zwierząt gospodarskich. Wieś to również miejsce egzystencji dwóch światów: szlacheckiego i chłopskiego, dwóch różnych stanów świadomości. Dwór polski został skazany na zagładę w 1944 r. dekretem o reformie rolnej PKWN z dnia 6 września 1944 r. Reforma rolna miała być wstępem do sowietyzacji Polski, miała uderzyć w polskich ziemian, zniszczyć „polską duszę" odebrać i skompromitować, to, co w narodzie najbardziej wartościowe i nieprzejednane.

Odpowiedzi na pytania:, dlaczego dwór polski stanowił zagrożenie dla systemu komunistycznego po 1944 r., co było istotą jego fenomenu, dlaczego nieustannie intryguje i fascynuje, udziela lektura wspomnień Marty Ebert oraz Teresy Wyszyńskiej, córek urodzonego w Wielkopolu Henryka Suchodolskiego[2]. Pozornie jest to historia jedna w wielu, historia rodziny tragicznie doświad-

---

[1] Zob. hasła (w:) J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego,* Zamość 2003; W. Bondyra,. *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego,* Lublin – Zamość 1992; Na temat Wielkopola najszerzej: J. Antoniak, *Miejsce z przeszłością – Wielkopole*, (w:) Nestor. Czasopismo Artystyczne, 2(20) 2012, s. 51–53.

[2] Autorka wspomnień, Marta Ebert z domu Suchodolska (ur. 1935 r.) jest geologiem, przez wiele lat pracowała w Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Teresa Wyszyńska, z d. Suchodolska (ur. w 1931, zm. 20 września 2014) – znana

czonej przez dwa zbrodnicze, totalitaryzmy: sowiecki komunizm i hitlerowski nazizm. Jednak w odróżnieniu od wszystkiego, co dotychczas napisano o zespołach parkowo-dworskich w ziemi gorzkowskiej, jest to pierwsza autentyczna historia ludzi, przedstawiająca losy kilku pokoleń polskich patriotów, uczestników powstań narodowych, wojny polsko-bolszewickej, II wojny światowej. Dodajmy, że jest to historia opowiedziana w sposób skromny, bez nadmiernego patosu i megalomanii. Jeżeli, coś miałoby dowodzić niezwykłości, mesjanizmu polskich dziejów, to są właśnie tego typu wspomnienia. Zawiera się w nich sielski i rycerski obraz polskiego dworu: utracony raj dzieciństwa, duch bezgranicznego męstwa, poświęcenia, honoru, podjęcia niezłomnej i nierównej walki. Jest wreszcie w tym rola kilku pokoleń kobiet: babci, matki i córek przechowujących rodzinne pamiątki i przekazujących następcom. Są to fakty zupełnie nieznane i zasługujące na szerokie rozpowszechnienie w celu przełamywania stereotypów i resentymentów, ukształtowanych w okresie Polski Ludowej.

Obecność przedstawicieli tej rodziny w ziemi gorzkowskiej rozpoczyna się w 1840 r., kiedy to Józef Błeszyński nabył dobra: Gorzków, Chorupnik, Zamostek, Wielkopole, Felicjan. Nowy dziedzic pochodził ze starej średniozamożnej szlachty w ziemi sieradzkiej. Karierę wojskową zaczynał w czasach Napoleona, w roku 1813 występuje jako podporucznik w armii Księstwa Warszawskiego. W okresie Królestwa Polskiego latach 1815–1830 awansował od porucznika do kapitana I klasy (majora) w Brygadzie Artylerii. W czasie wybuchu powstania listopadowego dniu 29 listopada 1830 r. służył w Kompanii 1 lekkiej Artylerii Pieszej. 24 stycznia został mianowany dowódcą artylerii twierdzy Modlin, pełnił tę funkcję, aż do jej kapitulacji 9 października 1831 r. Po upadku powstania listopadowego przyjął pozycję lojalistyczną, ponowił przysięgę na wierność carowi Mikołajowi I, umożliwiło mu to pobyt w kraju i karierę w administracji państwowej[3]. W roku 1840 nabył Gorzków, co niewątpliwie miało jego związek z pełnioną w latach 1837–1843 funkcją naczelnika powiatu krasnostawskiego. Błeszyński był dwukrotnie żonaty. Z drugiego małżeństwa z Klementyną Karoliną de Watson h. Priestfield, córką Roberta, nadintendenta skarbca króla

---

polska lekarka, profesor doktor habilitowany nauk medycznych, specjalista w zakresie nadciśnienia tętniczego, nefrologii i pediatrii. W latach 1983–1986 była prezesem Odziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, założyła Polskie Towarzystwo Nefrologii Dziecięcej i była jego pierwszym prezesem w latach 1994–1997, odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zob., Wspomnienie o prof. Teresie Wyszyńskiej, http://ptnfd.org/historia/wspomnienie-o-prof-teresie-wyszynskiej [dostęp: 22.07.2015]. Prezentowane materiały stanowią okrojona reedycję publikacji: M. Ebert, *Opowieść o naszym Ojcu. Wspomnienia o Henryku Suchodolskim,* Zalesie Górne 2012.

[3] *Rocznik wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1827*, Warszawa 1827, s. 144, 155; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, Warszawa 1995, t. 1, s. 212.

Stanisława Augusta, kalwinistką szkockiego pochodzenia, urodziło się dwoje dzieci: Władysław (1826) i Klotylda (1830)[4].

Z roku 1843 pochodzi najstarszy plan przedstawiający układ przestrzenny zespołu dworskiego w Wielkopolu[5]. Budynek dworu i towarzyszące mu oficyny znajdują się w okolicach skarpy, folwark i ogród mieści się na terenie płaskim graniczący od północy drogą z Gorzkowa do Krasnegostawu. Przylegająca do dworu od strony północno-wschodniej wieś Wielkopole miała układ zabudowy ulicowej jednorzędowej, na skarpie sytuowano domostwa, budynki gospodarcze (obory, stodoły, spichlerze) znajdowały się od strony drogi do Krasnegostawu. Tego typu usytuowanie było podyktowane dostępem do wody, ważnym w aspekcie gospodarczym oraz bezpieczeństwem. Naturalne walory wysokiej skarpy rzeki Żółkiewka zostały też wykorzystane do założeń parkowo-ogrodowych. Należy przypuszczać, że tego typu urządzenia istniały, co najmniej od połowy XIX w. i w okresie późniejszym nie ulegały znacznym przekształceniom, a były jedynie rewaloryzowane. Józef Błeszyński zmarł w Wielkopolu w roku 1855.

Jego dobra ziemskie zostały podzielone w roku 1859 między syna Władysława, który otrzymał: Gorzków (miasteczko i wieś) wraz z folwarkami Chorupnik i Józefów oraz córkę Klotyldę, która oddziedziczyła Wielkopole wraz folwarkami Felicjan, Wiśniów i Zamostek.

W roku 1856 Klotylda wyszła za mąż za Teodora Kosteckiego herbu Leszczyc, którego ojciec Franciszek Kostecki był burmistrzem Lipna, Wyszogrodu i Warki. Z małżeństwa urodziło się 4 dzieci: Zofia (1857), Maria (1858), Tadeusz (1860) oraz Józefa (1862)[6]. Kiedy wybuchło powstanie styczniowe, manifest Tymczasowego Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia znosił pańszczyznę i dawał chłopom użytkowaną ziemię na własność. Nie wiemy, jaki był stosunek Kosteckiego do powstania i czy treść manifestu była wykonywana oraz jak zachowywali się chłopi z Wielkopola. Wiadomo, że oddział powstańczy w Gorzkowie utworzył ksiądz Drewnowski i Bida z Gór. Walczył pod komendą Ćwieka, Wierzbickiego i Lelewela. Znaleźli się w nim Wawrzyniec Żurek, Franciszek Fidecki, Stanisław Puławski, Józef Kondras i Józef Kowalski. 3 lutego 1864 r. miała miejsce potyczka pod Wielkopolem, gdzie Polacy dowodzeni przez płk. Władysława Rudnickiego ps. „Sawa" pobili Rosjan i wycofali się w kierunku Żółkiewki[7]. Ostatecznie ukaz carski z dnia 2 marca 1864 r. znosił pańszczyznę w Królestwie Polskim. Rozpoczął się nowy trudny okres w relacjach wsi

[4] http://www.sejm-wielki.pl/b/1.1094.56 [otwarta 24.09.2015 r.].

[5] M. Kseniak,. *Opracowanie ewidencyjne zespołu ogrodowo-dworskiego w Wielkopolu* woj. zamojskie, Lublin 1982–1984, s. 2. Mps kopia, przechowywany w Urzędzie Gminy w Gorzkowie.

[6] http://www.kosteccy.pl/kostecki/leszcz.html [otwarta 25.09.2015 r.].

[7] F. Żurek, *Powiat krasnostawski w walce o wolność,* Lublin 2009, s. 22, 35.

i dworu, umiejętnie rozgrywany przez administrację carską. Właściciele majątków utracili dotychczasową władzę administracyjną nad chłopami, którzy stali się niezależnym podmiotem. Ziemia dworska użytkowana przez włościan stała się ich własnością, pojawił się również samorząd wiejski: sołtysi, wójt, zebrania gromadzkie, gminne, ławnicy.

Dla ziemian nastały ciężkie czasy, gdyż dotychczas korzystali głównie z siły roboczej chłopów, ograniczając inwestycje i modernizację gospodarstw. Wielu, w dążeniu do postępu i podnoszenia produkcyjności, korzystało ze wsparcia różnych instrumentów finansowych, zabezpieczając wierzytelności hipotekami. W przypadku braku umiejętności gospodarowania, dochodziło do parcelacji cząstkowych lub sprzedaży majątków. W ten sposób zubożałe elity ziemiańskie zasilały szeregi inteligencji w miastach, podejmując się wolnych zawodów czy kariery wojskowej. Teodor Kostecki w latach 1869–1870 był radcą w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Jego syn Tadeusz został adwokatem przysięgłym, był wydawcą „Ziemi Lubelskiej", w roku 1918 został mianowany sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie, współtworzył kadry sądowe, odradzającego się państwa polskiego. Zofia Kostecka wyszła pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. za Zygmunta Karola Floriana Haukego (1851–1912), prawnika w Warszawie, należącego do słynnego rodu Hauke, z którym spokrewnione są dziś koronowane głowy europejskich państw m.in. hiszpański król Juan Carlos i brytyjski następca tronu książę Karol[8]. Synem Zofii Kosteckiej z Wielkopola był Karol Hauke (1888–1940), płk dyplomowany artylerii Wojska Polskiego, ofiara zbrodni katyńskiej, zamordowany w Charkowie, w 1940 r.[9]. Z kolei ich pierwszy syn Aleksander (1880–1949) był inżynierem budownictwa i jest przodkiem rodu Hauke, mieszkających do dziś w Szwecji.

W Wielkopolu pozostała najmłodsza córka Józefa, która około roku 1883 poślubiła Eustachego Suchodolskiego. Zachowane do dziś obiekty dworskie pochodzą z okresu gospodarowania przez Suchodolskiego, który poczynił w gospodarstwie wiele inwestycji. W roku 1989 jego dobra ziemskie stanowiły powierzchnię 1616 mórg, w tym 987 mórg ziemi rolnej, 57 mórg łąk, 176 mórg pastwisk, 279 mórg lasu i 117 mórg nieużytków. Wieś Wielkopole liczyła wówczas 18 domów i 342 mórg ziemi ornej[10]. W roku 1901 wziął Suchodolski

---

[8] Nie był to pierwszy mariaż małżeński między tymi rodzinami. Babcia Zofii Kosteckiej po kądzieli – Klementyna de Watson oraz babcia Zygmunta Haukego po mieczu – Ludwika de Watson były siostrami.

[9] Monitor Polski Nr 85 z dnia 16 listopada 2007 r., poz. 885. Postanowieniem nr 112-48 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z dnia 5 października 2007 mianowany został, pośmiertnie, do stopnia generała brygady.

[10] J. Niedźwiedź, *op. cit.*, s. 572.

udział w Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie, która była jednym z największych wydarzeń społeczno-gospodarczych tego miasta u progu XX w[11]. Był członkiem Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, które w 1906 r., założyło Muzeum Lubelskie. Dał się poznać, jako dobry gospodarz i obywatel, działacz społeczny, cieszył się dużym szacunkiem wśród mieszkańców. W kwestiach politycznych sympatyzował ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym, był przeciwnikiem rewolucji 1905 r., podobnie zresztą jak dziedzic Wielobyczy – Antonii Drużyłowski i Kazimierz Leonard Plewiński z Orchowca[12]. W „Głosie Lubelskim" z 1917 r. – organie prasowym Narodowej Demokracji, możemy znaleźć podziękowania Józefy Suchodolskiej: „Dowiedziawszy się, że gospodarze ze wsi Zamostek i Wielkopole zakupili nabożeństwo za spokój duszy ś. p. męża mego, ślę na ręce Szanownego Proboszcza w Gorzkowie, wzruszona pamięcią Waszą Kochani Gospodarze, serdeczne Bóg zapłać"[13]. Suchodolski był też ostatnim dziedzicem Gorzkowa. Po śmierci Władysława Błeszyńskiego w 1884 r., dobra gorzkowskie, częściowo wcześniej rozparcelowane i sprzedane, odziedziczyła jego siostra Klotylda Kostecka, która następnie odsprzedała majątek Eustachemu Suchodolskiemu.

Suchodolscy z Wielkopola mieli siedmioro dzieci: Klotylda (1884), Teodor (1886), Zygmunt (1888), Zofia (1892), January (1896), Henryk (1900), Tomasz (1901). Na tych postaciach koncentrują się publikowane materiały. Byli to autentyczni spadkobiercy tradycji i ducha rycerskiego, bezsprzecznie tego typu postawa została „wyniesiona" z rodzinnego domu. Doskonale ukazują ogrom poświęcenia, strat i zbrodni dokonanych w XX w. na narodzie polskim oraz dowodzą szczególnej, patriotycznej atmosfery, jaka panowała w dworku w Wielkopolu. Trzej synowie Eustachego Suchodolskiego służyli w kawalerii, a więc formacji tradycyjnie polskiej, szlacheckiej, gdzie panowało silne poczucie przynależności do towarzystwa i wyższości wobec innych formacji zbrojnych. Rotmistrzem elitarnego 8 Pułku Ułanów księcia Józefa Poniatowskiego, o którym śpiewano „Ósmy zdobi nam salony, same grafy i barony", był Teodor Eustachy. Za udział w wojnie z bolszewikami odznaczono go Krzyżem Walecznych, zginął w ostatniej bitwie kampanii wrześniowej pod Kockiem w 1939 r.[14]. Henryk

---

[11] *Lista odznaczeń przyznanych na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901,* Dodatek bezpłatny do „Gazety Rolniczej" z dnia 15 (28) IX 1901, nr 39, s. 14; Katalog *Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie,* Warszawa 1901, s. 5; Zob. A. Przegaliński, Wokół *Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901*, Annales UMCS, Sectio F, vol. LXV, z. 2, 2010, s.10.

[12] F. Żurek, *op. cit.*, s. 48; A. Koprukowniak, *Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej 1905–1907,* Lublin 1967, s. 94.

[13] Głos Lubelski, nr 25, 25 I 1917, s. 3.

[14] *Rocznik oficerski 1924,* Warszawa 1924, s. 557, 633.

Suchodolski służył w bitnym 7 Pułku Ułanów Lubelskich, którego żurawiejka brzmiała: „Rąbią szablą w każdym ścisku, Siódmy – dzielny stoi w Mińsku". Kawalerzystą zapragnął być także najmłodszy z braci Suchodolskich – Tomasz. W lipcu 1920 r. zaciągnął się do jazdy majora Feliksa Jaworskiego, zginął 19 sierpnia w bitwie pod Skrzeszewem nad Bugiem w ziemi siedleckiej. Wyjątek stanowił tutaj January Suchodolski, który służył w wojskach pancernych, w stopniu pułkownika dyplomowanego był pod Monte Cassino, zmarł na emigracji w Londynie w 1977 r.

Nie mniej rycerskie były kobiety. Zofia Suchodolska ps. „Siostra Zofia", jako sanitariuszka walczyła w Śródmieściu w powstaniu warszawskim, szczęśliwie przeżyła wojnę, zmarła w Warszawie w 1974 r.[15]. W powstaniu niestety zginął jej syn Wojciech Eustachy ps. „Wojtek", służył w zgrupowaniu „Konrad" na Powiślu, poległ w ataku na Uniwersytet Warszawski 22 sierpnia 1944 r.[16]. Powstańcem był także 12 letni Michał Gradowski ps. „Miś" wnuk najstarszej córki Suchodolskiego – Klotyldy[17].

Po śmierci Eustachego Suchodolskiego, w 1913 r. majątek Wielkopole zakupił Kazimierz Leonard Plewiński. W wyniku reformy rolnej z 1920 roku nastąpiła częściowa parcelacja, oddzielono ponad 90 mórg, sprzedając je okolicznym chłopom. Po Leonardzie Kazimierzu Plewińskim ziemię odziedziczył syn Janusz (1909–1996), zarządcą dóbr był wówczas Feliks Brzozowski. Parkiem i sadem opiekował się ogrodnik Stanisław Bolesta. W czasie II wojny światowej w majątku gospodarowała Maria Plewińska (1910–1992) – żona Janusza. W dworze mieścił się punkt kontaktowy Armii Krajowej[18]. Po odebraniu majątku w 1944 r. Plewińscy wyjechali do Poznania.

---

[15] http://www.1944.pl/szukaj/powstancze-biogramy/Suchodolska%20Zofia/?s=Suchodolska%20Zofia [otwarta dnia 24.09.2015 r.].

[16] http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Wojciech_Suchodolski [otwarta dnia 24.09.2015 r.].

[17] http://ahm.1944.pl/Michal_Gradowski [otwarta 24.09.2015 r.].

[18] T. Masłowska, *Wierni Niepodległej. Jeśli zapomnę o nich…*. [*Lista członków Światowego Związku Żołnierzy AK-Okręg „Wielkopolska" zmarłych w latach 1989–2011*], Kościan 2012, s. 110.

Dr Piotr Cichosz

„OPOWIEŚĆ O NASZYM OJCU” WSPOMNIENIA O HENRYKU SUCHODOLSKIM (opracowane przez córkę Martę)

Miałam zaledwie cztery lata, gdy wybuchła II Wojna Światowa i mój Tata wyruszył na front. W mojej pamięci pozostały jedynie urwane sceny z Tatą z wczesnego dzieciństwa. Jedną z nich była zabawa w spadanie z tapczanu. Tata udawał, że spada a my z siostrą – Tereską próbowałyśmy ułożyć go z powrotem. Oczywiście z ograniczonym skutkiem. Zapamiętane zostały też „groźne” momenty, gdy Tata gniewał się za złe zachowanie przy stole. Dzieci, bowiem musiały siedzieć przy jedzeniu cicho, ręce trzymać blisko siebie i broń Boże nie opierać się na łokciach. Z talerzy wszystko musiało być zjedzone. Nie można było oczywiście zmarnować ani jednego kawałka chleba, który specjalnie był w naszym domu szanowany. Każdy bochenek przed rozpoczęciem krajania był kreślony krzyżem. Nie wolno było też bochenka chleba kłaść spodem do góry. Najmocniej zapamiętaną przeze mnie sceną jest sylwetka Taty, gdy stoi przy furtce naszego ogrodu w Komorowie z wielkim bochnem chleba pod pachą. Był to któryś z pierwszych dni października 1939 r. – powrót z kampanii wrześniowej. Później Tata w domu bywał rzadko, aż w końcu zniknął na dobre. Pozostała tylko tęsknota wyrażająca się częstym spoglądaniem na furtkę. Od mamy niczego konkretnego nie można było się dowiedzieć. Wolała na pewno małej dziewczynce nie mówić prawdy. W pamiętniku naszej mamy opisane jest wspólne szczęśliwe życie z Tatą przed wojną oraz krótki życiorys Ojca, wspominający jego dokonania wojenne w 7 Pułku Ułanów Lubelskich. W wielkim skrócie Mama opisuje też losy Taty w czasie okupacji hitlerowskiej aż do jego śmierci w obozie w Oświęcimiu[1]. W rękach rodziny oraz w publikacjach dotyczących historii 7 Pułku Ułanów są materiały, które pozwalają uzupełnić obraz sylwetki ojca i pokazać go na tle wydarzeń historycznych.

Tata urodził się w 1900 roku w Wielkopolu w ziemi Lubelskiej leżącej ówcześnie w zaborze rosyjskim**.** Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Oczywiście był patriotą. To była cecha, którą jak się powiada „wyssał z mlekiem matki”. Był też człowiekiem głęboko religijnym. To zasługa jego Matki, (dla mnie babci zwanej

[1] Dotychczas ukazały się: B. Suchodolska, *Wspomnienia rodzinne*, Warszawa 2008; *Wspomnienia Barbary Suchodolskiej z lat 1905–1997 przygotowane przez córki Martę i Teresę* (w:) Miejsce. Kwartalnik społeczno-kulturalny Komorowa i okolic, Z. 1, 2010, Komorów, s. 79–96; *Ibidem*, Z. 2, 2010, s. 82–95, *Ibidem*, Z. 3, 2010, s. 92–95.

Dworek w Wielkopolu od strony ganku

„babcią Józią"). Babcia Józia była osobą wielkiego serca i niezłomnych zasad. Dzieci i wnuki były bardzo przez nią kochane, ale też traktowane dość surowo.

Tradycje wolnościowe w rodzinie Suchodolskich sięgają zapewne dawnych dziejów. Udokumentowany jest udział dziadka Franciszka i jego trzech najstarszych synów m.in. ojca mojego Taty, Eustachego w Powstaniu Styczniowym 1863 r. Za udział w tym powstaniu spotkały ich ciężkie represje – dla Franciszka zesłanie na Syberię, dla jego synów więzienie. Odebrano im również rodzinny majątek Bodaki (na Ukrainie).

Henryk Suchodolski, styczeń 1919 r.

Patriotyzm mojego Taty wyraził się już we wczesnej młodości wstąpieniem do POW (Polska Organizacja Wojskowa). Miał wtedy zaledwie 17 lat. Gdy miał 18 lat uciekł z domu i 15 listopada 1918 r. wstąpił jako ochotnik do formującego się Polskiego Wojska. Znalazł się w 3 Pułku Ułanów. Pułk zmienił później nazwę na 7 Pułk Ułanów Lubelskich. Ojciec służył w jego 2-gim a potem 3-cim szwadronie. Jako ułan tego Pułku spędził na froncie ukraińskim i antysowieckim 28 miesięcy, w stopniu podchorążego (od 20 VII

1919 do końca kampanii jako dowódca plutonu). W wojnie polsko-bolszewickiej walczył też starszy brat Taty January, znajdujący się w Wojsku Polskim od 18 stycznia 1918 roku. 7 Pułk Ułanów jako jeden z pięciu pułków kawalerii II Rzeczypospolitej odznaczono za zasługi w wojnie 1918–1920 Orderem Virtuti Militari.

Wojenne losy tego pułku opisane są w książce Krzysztofa Szczypiorskiego „Ułani Lubelscy”[2]. Kluczowa dla 7 Pułku w wojnie z bolszewikami była bitwa pod Cycowem w dniu 16 sierpnia 1920 r. W tej właśnie bitwie Tata mój został ranny. Rana była tak ciężka, że na polu bitwy uznano go za poległego. Dowodem jest istniejące do dziś jego imię i nazwisko wyryte na pamiątkowej tablicy w Cycowie. Ojciec jednak szczęśliwie przeżył i swoje doświadczenie własnoręcznie opisał: „7 Pułk Ułanów, w którym byłem wówczas podchorążym i dowódcą IV plutonu, doszedł do bolszewików pod gęstym ogniem. Przy starciu wręcz z nieprzyjacielską piechotą otrzymałem postrzał w lewą nogę, przy czym koń rażony kulami zwalił się przygniatając mi ranną nogę do ziemi. Wyciągnąłem rewolwer chcąc strzelać do nadbiegających do mnie bolszewickich piechurów. Ukryty za mną bolszewik rzucił się na mnie z tyłu, przygniótł mi głowę do ziemi i rewolwer wyrwał mi z garści. Stał potem chwilę nade mną z lufą rewolweru skierowaną w moją głowę. Oczekiwałem strzału i śmierci – uciekł. Wtedy obskoczyło mnie trzech. Jeden wzniósł mi nad głowę szablę do cięcia i począł mi wymyślać. Oczekiwałem chwili, w której stal szabli rozpłata mi czaszkę. Ale w tym samym czasie drugi bolszewik, stojący z drugiej strony – uderzył mnie bagnetem – leżałem w pozycji bardzo niewygodnej mając na sobie, a raczej na lewej mojej nodze, leżącego konia. Pierś moja znajdowała się w odległości sięgnięcia bagnetem od bolszewika, który zamierzał mnie przebić. Zdążyłem się jeszcze przeżegnać. Bagnet spadł uderzeniem i mijając pierś przebił mi na wskroś lewe ramię. Nie czułem prawie bólu, oczekiwałem dalszego, tym razem śmiertelnego jak mniemałem ciosu. Bagnet spadł ciosem wymierzonym prosto w nieruchomo na ziemi spoczywającą moją pierś. I w ostatnim momencie zdołałem się okropnie skręcić w pasie poddając pod uderzenie prawe ramię i bok. Bagnet na linii piersi przebił mi prawe ramię, prawy boki przeszedł na wskroś oba płuca powodując pod lewą pachą podskórny wylew krwi. W ostatniej sekundzie jak bagnet na mnie spadł uczułem, tak najwyraźniej czułem obecność najświętszej Panny przy mnie, więcej w oczach duszy mojej widoczna stanęła przy mnie jej postać”[3].

---

[2] K. Szczypiorski, *Ułani Lubelscy*, Warszawa 2010.

[3] Cytat za: M. Ebert, W Szaniawski, *Wspomnienia spod Cycowa*, (w:) Lanca 3–97 (4) Biuletyn informacyjny Koła Żołnierzy 7 Pułku Ułanów Lubelskich, Tomaszów Mazowiecki 1997, s. 13.

Henryk Suchodolski z matką, 1928 r.

Za dzielność w bitwie pod Cycowem i za całość zasług na froncie 1918–1920 r. przyznano naszemu Ojcu Krzyż Virtuti Militari V klasy (Nr 2653) oraz Krzyż Walecznych z jednym okuciem (Nr 16959). ord. W 1921 roku przeniesiono Ojca do rezerwy do 21 Pułku Ułanów. Zdaje maturę na kursach dla żołnierzy. Studiuje na Wydziale Prawa KUL. Był jednym z założycieli powstałej w październiku 1922 r. Concordii – najstarszej akademickiej korporacji w Lublinie. Został jej pierwszym wiceprezesem 1922/23, prezesem 1923/24 i sekretarzem 1926/27[4]. Po uzyskaniu dyplomu podjął aplikanturę w Warszawie. W marcu 1927 roku nadano mu stopień podporucznika rezerwy ze starszeństwem z dn. 1.VII 1925 r. We wniosku awansowym dowódca Pułku wystawił mu opinię: „Wybitny oficer pod każdym względem. Wysoką wartość swoją wykazał w czasie wojny 1918/20. Życiowo wyrobiony. Dowódca Plutonu. Na awans szczególnie zasługuje." W roku 1930 ożenił się z Zofią Barbarą Bogusławską. Do wybuchu wojny urodziły się trzy córki. (Teresa 1931, Marta 1935 i Anna 1939). Egzamin adwokacki zdał w 1935 roku i do wybuchu wojny pracował w BGK oraz jako Radca Prawny Związku Ziemian. W 1937 r. na wniosek Komisji Odznaczeniowej b. Obwodu Lubelskiego P.O.W. przyznano mu Medal Niepodległości.

Ojciec był człowiekiem bardzo religijnym. Wielkie nabożeństwo miał do Matki Boskiej, a szczególnie do Jej wizerunku z Ostrej Bramy w Wilnie. Wiem z relacji mojej Mamy, że obecność na Mszy Św. w każdą niedzielę i święto uważał za swój oczywisty obowiązek. Codziennie wieczorem odmawiał modlitwę „Pod Twoją Obronę". Bardzo zależało mu na religijnym wychowaniu dzieci. W związku z tym w 1937 roku napisał swój testament „duchowy", w którym wyrażał stanowcze życzenie (pragnienie), aby w razie jego śmierci dziewczynki wychowane zostały w wierze katolickiej. W sierpniu 1939 r., przewidując rychły wybuch

[4] Źródło: http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/lublin/k-concordia/ [dostęp 22.07.2015 r.].

Z córkami w Komorowie koło Warszawy, 1936 r.

Pielgrzymka do Wilna, do Ostrej Bramy, sierpień 1939 r.

wojny wyruszył na pieszą pielgrzymkę do Wilna, do Ostrej Bramy, gdzie zawierzył losy swojej rodziny Matce Boskiej. Zostawił tam jako votum swój rodowy sygnet.

Kampanię wrześniową odbył w 7 pułku Ułanów – jako porucznik w kawalerii pod dowództwem podpułkownika Mariana Skrzyneckiego. Z ust towarzysza boju mojego Taty majora Witolda Szaniawskiego słyszałam wiele o bohaterskim zachowaniu mojego Ojca w potyczkach z Niemcami. Dowiedziałam się od niego m.in., że 7 Pułk prowadził przez kilka dni na początku września operacje wojenne nad Bugiem w pobliżu wsi Ślężany, gdzie mamy nasz letniskowy dom. W boju pod Suchowolą (zamojskie) Ojciec uratował majora Wojciecha Pohoskiego. Wyniósł go rannego na rękach z pola bitwy pod silnym obstrzałem niemieckim. Było to tym trudniejsze, że major był człowiekiem pokaźnej postury, mierzył prawie 2 m. Po wojnie major Pohoski znalazł się w Londynie, pisywał do naszej Mamy i co jakiś czas przysyłał do Komorowa paczuszki z kawą, herbatą i jakieś drobiazgi w podarunku. Zachował się w pamiątkach rodzinnych wzruszający list napisany w 1953 roku do pana Pohoskiego przez Annę – najmłodszą moją siostrę.

Dokładny opis przegranej kampanii, zakończonej rozproszeniem oddziałów w okolicach Janowa Lubelskiego w dniu 27 września znajdziemy znów w opracowaniu K. Szczypiorskiego. Wspomniany jest tam nasz Tata kilkakrotnie. Szczególnie obrazowo we fragmencie dotyczącym dni po śmierci z rąk patrolu kawalerii sowieckiej podpułkownika Skrzyneckiego i czasu po kapitulacji pułku. Pośród 30 żołnierzy – oficerów, podoficerówi ułanów, którzy nie uznali kapitulacji i wyruszyli w dalszą drogę był nasz Ojciec. Tragiczne przeżycia z tej podróży tak

wspominał podporucznik Szaniawski: *„Pierścień niemiecki był tak silny, że nie było mowy o przedarciu się. (...)Pod wieczór galopem, ostrzelani, wyrywamy się z kotła i lasami przekradamy się ku Wiśle. Są takie chwile, że nasze przednie patrole ocierają się o Niemców, podczas gdy ubezpieczenia tylne meldują o nadciągających żołnierzach sowieckich. Liczymy, że lewa strona Wisły będzie spokojniejsza i łatwiejsza do marszu. Napotykana po drodze ludność uważa nas za szaleńców. (...) Jest koniec września. W jakiejś wsi w rejonie Józefowa nad Wisłą zbieramy się na naradę jak postępować dalej. Konie są u kresu sił. Ułani nasi są zdania, że dalszy marsz konny jest beznadziejny. Przewodzi major Seweryn Kulesza. (...) Decyzje zapadają takie: zdejmujemy mundury, ukrywamy broń długą i dzielimy się na trzy grupy. Jedna do Krakowa, druga do Warszawy a trzecia – głównie podoficerowie i ułani zabiorą konie, które przydadzą im się w gospodarstwach i pomaszerują do domów, gdzie będą oczekiwać na rozkazy. Nieprzejednany i kapitalny w swym uporze porucznik Henryk Suchodolski nie godzi się na zdjęcie munduru. Widzę jego sylwetkę jak konno na „Zefirze" opuszcza naszą grupę, aby po kilku dniach zrobić to samo co my. Podporucznik Michał Sroczyński wybiera złoty środek i na mundur nakłada chłopski kubrak*[5].

Nieliczni oficerowie 7 Pułku, którym udało uratować się od śmierci lub niewoli obu okupantów przeszli w 1939 r. do konspiracji. Krzysztof Szczypiorski w opracowaniu „Ułani Lubelscy" wymienia nazwiska oficerów, którzy nawiązali łączność z żołnierzami Pułku w Warszawie i w Mińsku Mazowieckim oraz skontaktowali się z konspiracyjnymi władzami Służby Zwycięstwu Polski, którą przemianowano 13.XI.1939 r. na Związek Walki Zbrojnej, a następnie 14.II.1942 r. na Armię Krajową. Byli to: major Seweryn Kulesza, rotmistrz Antoni Męczarski, porucznik Henryk Suchodolski i podporucznik Antoni Rychłowski. W numerze 4 Zeszytów Historycznych do Historii Narodowych Sił Zbrojnych znajduje się relacja oficera rezerwy Władysława Marcinkowskiego pt. „Powstanie Związku Jaszczurczego"[6]. Tu znów Henryk Suchodolski występuje jako jeden z organizatorów tego Związku obok Marcinkowskiego i drugiego oficera nazywanego P.J..

...„Nazajutrz wezwałem do siebie na nocną naradę Henryka Suchodolskiego i P.J. Obaj oficerowie rezerwy. Henryk odznaczony Virtuti Militari za wojnę 1920 r. Z P. J spotkałem się pod Kockiem, gdzie głośny był ze swoich wypadów na tyły niemieckie. Omówiliśmy szczegółowo plan akcji, podział funkcji, możliwości powiązania zerwanych kontaktów. Na zakończenie wyjąłem z mojej biblioteki Encyklopedię Staropolską i przeczytałem im rozdział o Związku Jaszczurczym założonym w roku 1397 przez szlachtę i miasta pruskie, celem walki o wyzwolenie Pomorza spod opresji niemieckiej. Zaproponowałem im nazwę dla naszej organizacji wojskowej „Związek Jaszczurczy". Propozycja odpowiadała

[5] Cyt za: K. Szczypiorski, *Ułani…,* s. 259.

[6] W. Marcinkowski „*Powstanie Związku Jaszczurczego"* (w:) Zeszyty do Historii Narodowych Sił Zbrojnych, Z. 4 1969, Chicago, s. 30.

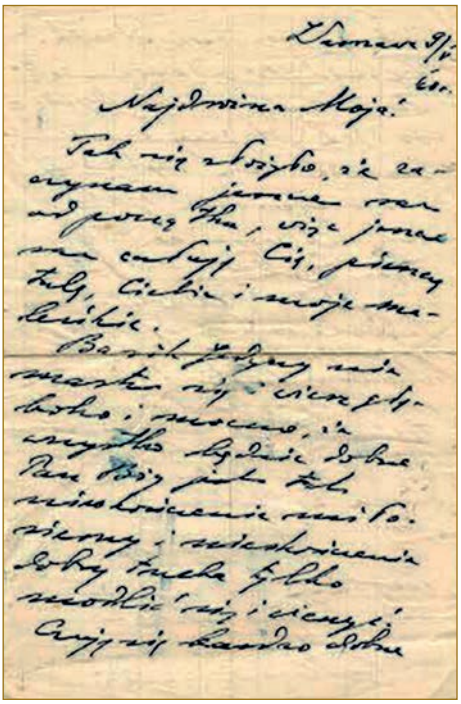

List do żony pisany podczas ucieczki, maj 1940 r.

im i zdecydowaliśmy pod tą nazwą zacząć pracę. Praca organizacyjna ruszyła całą parą mimo trudności w nawiązywaniu kontaktów. Ale każdy odnaleziony kolega wprowadzał dalszych kolegów. Zaczęli się zjawiać koledzy z prowincji po instrukcje i komunikowali się ze mną jak tylko mogli. (...) Początkowo praca nie miała charakteru wojskowego. Należało ludzi powiązać, zorganizować w zakonspirowane komórki i stopniowo przejść do przerabiania komórek w elementy struktury wojskowej. (...) Z trzech pierwszych członków Z. J. zostałem wkrótce sam. Henryk Suchodolski nie mógł się zmieścić w ramach pracy konspiracyjnej. Musiałem się zgodzić na jego wyjazd na zachód.[7]*"*

Nasza matka tłumaczyła nam, że głównym powodem decyzji Ojca o przeniesieniu się za granicę była jego cecha charakteru zwana „zapalczywością". Istniała obawa, że w momencie zetknięcia się bezpośredniego z okupantem nie będzie mógł powstrzymać się od gwałtownych czynów. Decyzja zapewne nie była łatwa. Zachowały się listy naszego Taty do Matki pisane już z drogi w kierunku granicy. Obszerny opis tragicznie zakończonej przeprawy naszego Ojca przez granicę do Słowacji znajduje się w książce Zygmunta Nowakowskiego „Wspomnienia z trzech kontynentów"[8]. Autor opowiada o swojej ucieczce za granicę w maju 1940 r. Podróżował on z Warszawy przez Kraków i Jasło pociągiem, a następnie na piechotę do granicy oddalonej od Jasła ok. 50 km. Przejście na stronę słowacką odbyło się oczywiście nocą przy pomocy wynajętego za pieniądze przewodnika. Przeprowadzał on tym razem grupę dziewięciu mężczyzn. W grupie tej był również nasz Ojciec, który wydał się panu Nowakowskiemu znajomy. Ciężka nocna wę-

[7] Cyt. za:, *Ibidem*, s. 30; Drugim oficerem był Paweł Janczukowycz z Wilna. Por. B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947*, s. 120. Autor cytowanej relacji Władysław Marcinkowski Ps. Jaxa (1906–1996). W czasie okupacji należał m.in. do władz naczelnych Grupy „Szańca" oraz (od 13 sierpnia 1944) pełnił funkcję zastępcy dowódcy słynnej Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Patrz również: W. Marcinkowski, *Moje wspomnienia 1934–1945*, Warszawa 1998, s. 53–56.

[8] Z. Nowakowski, *Wspomnienia wojenne z trzech kontynentów*, Poznań 1990 r.

Gryps pisany z więzienia w Tarnowie do teściowej (Haliny Bogusławskiej, 1940 r.)

drówka – 32 km wśród drzew, krzewów i kamieni w ciągu sześciu godzin, aby dotrzeć przed świtem do chaty słowackiego przewodnika. Niestety po przybyciu w pobliże umówionego miejsca spotkania okazało się, że przewodnik jest nieobecny, prawdopodobnie wpadł w ręce okupanta. Dalszy marsz już bez przewodnika w kierunku granicy węgierskiej odbywał się w 3 osobowych grupach. Szczegółową relację z próby przedostania się na Węgry w dniach 19–22 maja 1940 roku przedstawił Pan Zygmunt Nowakowski. Autor tych wspomnień miał szczęście. Udała mu się brawurowa ucieczka i przejście przez granicę na Węgry i potem dalej na Zachód. Natomiast nasz Ojciec i jego towarzysz pan Zalewski wydani zostali przez policjantów słowackich Niemcom i przetransportowani do Polski[9]. Wiadomość o wpadce dotarła do Warszawy w połowie lipca. Pierwszy list z więzienia w Tarnowie przyszedł w sierpniu. Oto jego treść: *„20/5 na Słowacji. Badany. Szedłem do obozu koncentracyjnego emigracji polskiej. Zapisany jako polnisher Legioner. Tu od 26/8. Baśkę i Malutkie pieszczę i błogosławię. Wiem, że Bóg Najmiłosierniejszy zlituje się nad nami. Nie nadwerężajcie się w pomocy, ja jakoś wytrzy-*

[9] *Ibidem*, s. 103–106. Uciekinierów zdradził Cygan z przypadkowo napotkanego obozu, który podjął się próby przeprowadzenia ich przez granicę słowacko-węgierską pod Koszycami. Skierował ich wprost w zasadzkę słowackiej policji. Ze słowackiego aresztu udało się zbiec Z. Nowakowskiemu.

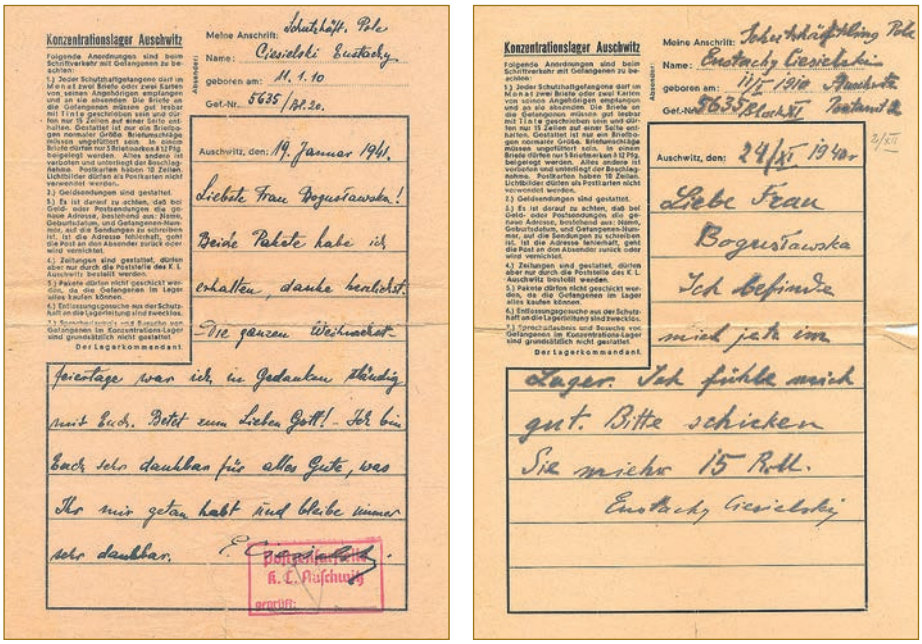

Konzentrationslager Auschwitz

Meine Anschrift: Schutzhäftl. Pole
Name: Ciesielski Eustachy
geboren am: 11.1.10
Gef.-Nr. 5635/Bl.20.

Auschwitz, den: 19. Januar 1941

Liebste Frau Bogustawska!
Beide Pakete habe ich erhalten, danke herzlichst. Die ganzen Weihnachtsfeiertage war ich in Gedanken ständig mit Euch. Betet zum Lieben Gott! - Ich bin Euch sehr dankbar für alles Gute, was Ihr mir getan habt und bleibe immer sehr dankbar.

Der Lagerkommandant.

Konzentrationslager Auschwitz

Meine Anschrift: Schutzhäftling Pole
Name: Eustachy Ciesielski
geboren am: 11.1.1910 Auschwitz
Gef.-Nr. 5635 Block XI Postenst 2

Auschwitz, den: 24/XI 1940

Liebe Frau Bogustawska
Ich befinde mich jetzt im Lager. Ich fühle mich gut. Bitte schicken Sie mir 15 Rtl.
Eustachy Ciesielski

Listy do rodziny z Oświęcimia

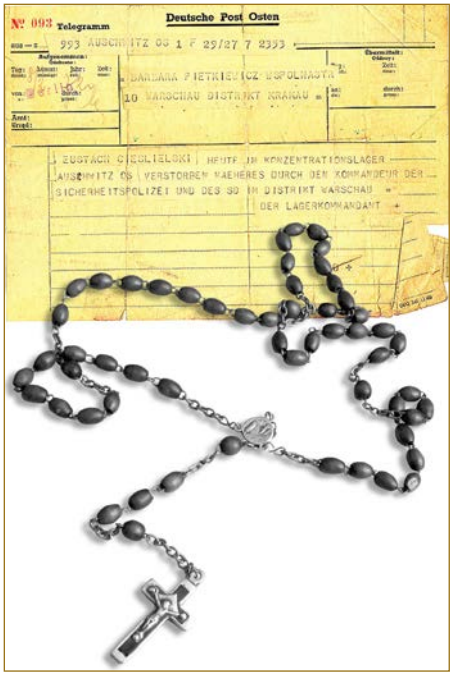

Deutsche Post Osten

№ 093 Telegramm

993 AUSCHWITZ OS 1 F 25/27 7 2353

BARBARA PIETRKIEWICZ BOPOLNIASTA
10 WARSCHAU DISTRIKT KRAKAU

EUSTACH CIESIELSKI | HEUTE IN KONZENTRATIONSLAGER AUSCHWITZ OS VERSTORBEN NAEHERES DURCH DEN KOMMANDEUR DER SICHERHEITSPOLIZEI UND DES SD IN DISTRIKT WARSCHAU
DER LAGERKOMMANDANT

Zawiadomienie o śmierci Henryka Suchodolskiego (E. Ciesielskiego) i odesłany z obozu różaniec, 1941 r.

mam." 28-go sierpnia Babcia Hala wyjechała do Tarnowa, aby starać się o zwolnienie Ojca. Dostarcza mu paczki.

Ojcu udaje się przekazać dwa grypsy. Miał on tzw. „lewe papiery", czyli fałszywe dokumenty na nazwisko Eustachy Ciesielski. W grypsach podaje szczegóły dotyczące swojej nowej tożsamości. Podaje też rady jak ewentualnie starać się jego zwolnienie. Oto treść jednego z grypsów: „*... Ja jestem synem śp. Jana Ciesielskiego administratora z Hołowanienki, gdzie gospodarował Zygmunt na Ukrainie. Najlepiej gdyby występował o mnie ktoś znajomy mojego ojca, ale może nie Zygmunt bezpośrednio. Starania, jeżeli się da to robić, ale tylko przez stosunki nie przez pieniądze. Proszę o bieliznę ciepłą, mydło i wałówkę (chleb, tłuszcz, cukier). Może Sawickiego*

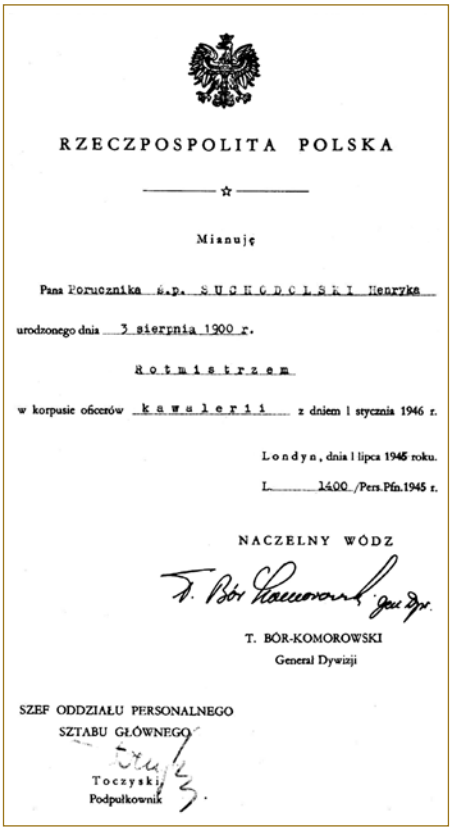

RZECZPOSPOLITA POLSKA

☆

Mianuję

Pana Porucznika ś.p. SUCHODOLSKI Henryka

urodzonego dnia 3 sierpnia 1900 r.

Rotmistrzem

w korpusie oficerów kawalerii z dniem 1 stycznia 1946 r.

Londyn, dnia 1 lipca 1945 roku.

L. 1400 /Pers.Pfn.1945 r.

NACZELNY WÓDZ

T. BÓR-KOMOROWSKI
General Dywizji

SZEF ODDZIAŁU PERSONALNEGO
SZTABU GŁÓWNEGO
Toczyski
Podpułkownik

Pośmiertna nominacja na stopień rotmistrza, 1945 r.

Tablica upamiętniająca poległych ułanów w czasie bitwy pod Cycowem. Na zdjęciu z lewej strony stoi Marta Ebert – córka Henryka Suchodolskiego

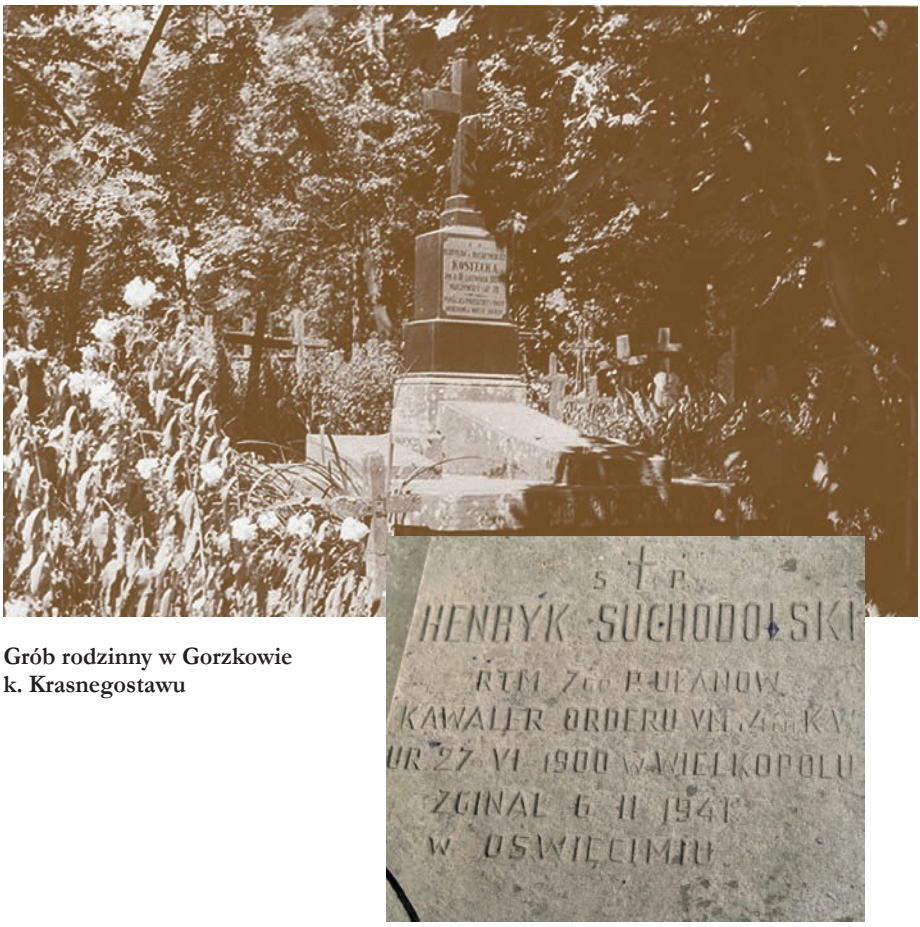

Grób rodzinny w Gorzkowie k. Krasnegostawu

Mirosława, jako z Humania dałoby się tu zużytkować (adwokat Polna 62)..... Jeżeli macie jakąś koncepcję starań to dajcie znać. Jestem urodzony 11.I.1910 r. w Kijowie. Jest taka możliwość, że nas wywiozą stąd do Niemiec. Wiele b. wiele przeszedłem. Martwię się, że Wam sprawiam kłopot. Ręce Twoje Matuś Najzłotsza całuję. Eustachy Ciesielski. Proszę na mieście zdobyć wałówkę dla Malamy Bronisława i Karola Wolaka. Ja bardzo potrzebuję spodni. Z wałówki proszę dużo chleba przede wszystkim. Proszę igłę z bawełną i nitką."

Pomimo podjętych ogromnych starań nie udało się zwolnić Ojca z więzienia w Tarnowie. Na początku października wiadomo już, że został wywieziony do Oświęcimia. Pierwszy list z bloku XI wysyła Tata (Nr obozowy 5635) dnia 24.XI.1940 r. Na Boże Narodzenie Mama dostaje „kwit" na wysłanie paczki – 1 kg. Drugi list Ojca, tym razem z bloku XX datowany jest 19.I.1941 r. List pisany jest nie jego ręką, tylko przez niego podpisany. Zawiera podziękowania za paczkę i życzenia. Oba listy (wysłane na adres znajomej – pani Barbary Pietkiewiczowej) są napisane po niemiecku, oba zawierają tylko dobre wiadomo-

ści (podlegały cenzurze). Fakt, że Tata nie napisał drugiego listu własnoręcznie świadczy o jego już bardzo złym stanie. 8 lutego 1941 roku na adres pani Pietkiewiczowej wysłany został telegram od Lagerkommandant der Konzentrationslager Auschwitz z zawiadomieniem o śmierci Taty (umarł 6 lutego).

W marcu odebrała Mama z poczty odesłane z Oświęcima rzeczy Ojca (zegarek, różaniec, pióro wieczne, ubranie). Wszystkie przysłane rzeczy wymienione są w otrzymanym pocztą z Oświęcimia spisie. Różaniec przechowywany jest jako rodzinna „relikwia" (w rękach Marty służy wypraszaniu Boskiej Pomocy). 1 lipca 1945 roku Ojciec nasz został pośmiertnie awansowany na rotmistrza kawalerii przez Naczelnego Wodza Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie generała Tadeusza Bora Komorowskiego.

Mgr Marta Ebert

OPOWIEŚĆ TERESY WYSZYŃSKIEJ O RODZINIE NASZEGO OJCA HENRYKA SUCHODOLSKIEGO Z WIELKOPOLA

Protoplastą rodu jest **Feliks Suchodolski** wymieniony z imienia w dokumencie z 1564 roku, jako „bonorum Suchodół, Kostki, Nieciecza et aliorum heres" (dóbr wymienionych i innych dziedzictw). Zgromadzenie Szlacheckie obwodu Białostockiego dnia 20 listopada 1882 roku nadało Suchodolskim prawo do herbu, który jest odmianą „Ślepowrona"[1].

B. Paprocki, „Herby Rycerstwa Polskiego", 1584, s.404

Dziadkiem Henryka (naszego ojca) był Franciszek Józef ożeniony z Karoliną Radziszewską (herbu Radwan), pochodzącą z podlaskiej linii tej rodziny, osiadłej na ziemi drohickiej w Radziszewie – niedaleko Bodaków[2], siedziby Suchodolskich. Zamieszkali tam po ślubie. Mieli 15 dzieci, z których 11 przeżyło okres dzieciństwa, w tym nasz dziadek Eustachy. Brał on udział wraz z ojcem Franciszkiem i dwoma starszymi braćmi w Powstaniu Styczniowym (1863 r.). Po upadku powstania Franciszek został wywłaszczony z Bodaków i zesłany na Sybir, skąd nie wrócił. Jego synów aresztowano i uwięziono.

Nasz dziadek Eustachy, po wyjściu z więzienia ożenił się z Józefą Kostecką (babcia Józia). Wniosła mu ona w posagu rodzinne Wielkopole[3]. Po śmierci dziadka babcia nie dając sobie rady z zarządzaniem majątkiem, sprze-

---

[1] Patent Nr 51 Zgromadzenia Szlacheckiego Białostockiego Obwodu 20.XI.1882 r. Zapis w księdze Rodosłosłownej Szlachty Obwodu Białostockiego. Herb ten wygląda jak następuje: w polu błękitnym podkowa barkiem zwrócona w górę, na niej siedzi kruk ze złotym pierścieniem w dziobie, w klejnocie trzy strusie pióra. Istnieje, co prawda w posiadaniu rodziny ręcznie spisane niedawnymi czasy drzewo genealogiczne, gdzie omyłkowo przypisano Suchodolskim herb Jastrzębiec. Jest to niewątpliwie omyłka, bowiem herbarze przydają tej rodzinie specyficzną odmianę Ślepowrona, natomiast Suchodolskich herbu Jastrzębiec w ogóle nie znają.

[2] Bodaki w pow. Bialskim na Podlasiu, parafia Boćki. „Ziemia przeważnie pszenna, łąk dobrych obfitość". Po skonfiskowaniu przez Rosjan w rękach J. Makowieckiego.

[3] Wielkopole – nad rzeką Żółkiewką, pow. Krasnystaw, parafia Gorzków. Majątek posiadał 1616 mórg. Ponadto w skład dóbr Wielkopole wchodził jeszcze folwark Felicjan, jeszcze wcześniej zaś wsie Wiśniewo, Zamostek, Góry.

Dworek w Wielkopolu od strony doliny Żółkiewki

dała Wielkopole panu Plewińskiemu[4]. Wyraziła równocześnie zgodę na znaczne odroczenie spłaty. Niestety do rozliczenia doszło w okresie ogromnej inflacji i otrzymana przez babcię suma była wręcz śmieszna. Wydaje się, że nikt nie doradził babci, aby nie wyraziła zgody na realizację umowy w tym czasie,

[4] Właściciel Orchowca, szwagier Zofii Edwardowej Suchodolskiej (z domu Trąbczyńskiej). Edward był synem Jana, brata Eustachego.

Franciszek Józef Suchodolski, ojciec Eustachego Suchodolskiego właściciela majątku Wielkopole

Józefa Suchodolska z domu Kostecka, dziedziczka Wielkopola

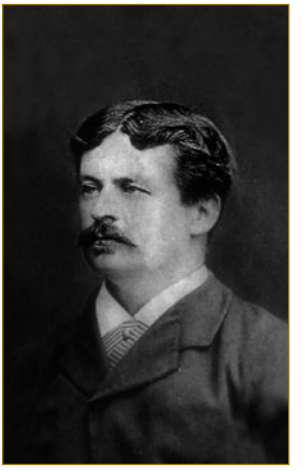

Eustachy Suchodolski

Synowie Franciszka Józefa Suchodolskiego po powrocie z walk Powstania Styczniowego, 1863 r.

co podobno było możliwe. Po podziale pieniędzy z dużym trudem starczyło na studia dla naszego ojca, a dwaj jego bracia (Teodor i January) zostali zawodowymi wojskowymi. Starsza siostra (Klotylda) wyszła za mąż za Stanisława Gradowskiego – ziemianina z Podola. Po stracie majątku w wyniku rewolucji bolszewickiej wróciła do Lublina, gdzie założyła stancję dla uczniów z okolicznych rodzin ziemiańskich. Prowadziła ją początkowo sama, a później z siostrą Zofią.

Po sprzedaży Wielkopola babcia Józia mieszkała jakiś czas w Mościskach, a następnie w Podhorcach, gdzie Aleksander Suchodolski prowadził szkółki leśne. Po śmierci Aleksandra przeniosła się wraz z córką Zofią do Lublina. Lato często spędzała w Mościskach, a zimą odwiedzała synów. Pamiętam, że po przeprowadzce naszej rodziny na Nowy Świat w Warszawie rodzice zapraszali babcię na zimowe miesiące. W niedziele zawsze odwiedzała stryjka Janutka. W okresie okupacji mieszkała u cioci Zosi Suchodolskiej przy ul. Topiel. Tam zastało ją Powstanie (1944 r.). Z obozu w Pruszkowie przyszła z ciocią Zosią do nas, do Komorowa. Po dłuższym pobycie u nas, późną jesienią, pojechała do Święcic, do wnuczki Jadwigi Wielowiejskiej, córki Zygmunta, która zarządzała majątkiem nieżyjącego męża. Jakiś czas przebywała też u rodziny w Krakowie (ul. Pomorska 8 m. 4). Stamtąd pochodzą dwa listy do mnie. W późniejszym liście (wysłanym już z Lublina) wyraża żal, że nie udało się nam spotkać w Krakowie, w czasie mojego wakacyjnego pobytu u Janków Różyckich (1945 r.). Do końca życia mieszkała u cioci Kloty (Gradowskiej) w Lublinie. Babcia Józia zmarła w 1947 r. w wieku 86 lat. Kilka miesięcy przed śmiercią złamała kość udową, co nie zostało nastawione operacyjnie (tak się wówczas postępowało). Noga się dość szybko zrosła, ale skróciła się o 10 cm, tak że babcia poruszała się o kuli. Kilka tygodni przed śmiercią babcia miała narastające trudności z połykaniem, później zapadła w rodzaj śpiączki. Krysia Woźniak opowiedziała mi, że niedługo przed śmiercią babcia nagle uniosła się na łokciach. Wpatrując

Suchodolscy z Wielkopola, od lewej Teodor, Zygmunt, Klotylda, Zofia, January, Henryk, Tomasz

się szeroko otwartymi oczami w róg pokoju powiedziała wyraźnie „chłopcy po mnie przyszli". Po dwóch dniach zmarła. Została pochowana w grobie rodzinnym w Gorzkowie.

Dziadkowie Józefa i Eustachy mieli siedmioro dzieci: pięciu synów i dwie córki. Najstarszy syn – Teodor (Orcio) był zawodowym wojskowym (rotmistrzem). Ożenił się z Marią Grabowską (zwaną ciocią Muchą). Mieli córkę Annę (Hankę Kraczkiewicz), która była bardzo zaprzyjaźniona z naszą mamą. Gdy zachorowała na raka nerki dzielnie z nim walczyła. W ostatnich latach życia sprzedała biżuterię i wybrała się frachtowcem na wymarzoną, trzy miesięczną podróż. Zwiedziła kawał świata. Wróciła uszczęśliwiona. Wkrótce stan jej zdrowia pogorszył się znacznie. Umarła w domu ukochanego syna Marcina, którego nie znałam. Stryj Orcio, który uchodził w rodzinie za dość swawolnego, wkrótce po rozwodzie z ciocią Muchą wziął (podobno) ślub w Wilnie w kościele ewangelickim (?). Nie znam nazwiska drugiej żony, wiem natomiast, że miała córkę z pierwszego małżeństwa. Dziewczynka pobierała nauki w szkole Sacre Coeur, skąd zwiała w środku zimy w krótkich skarpetkach (pamiętam to, bo niesłychanie mi zaimponowała). Zjawiła się u nas nagle poszukując stryja w nie cierpiącej zwłoki sprawie. Zjawił się szybko i równie szybko wyjechali. Stryj miał różne zabawne pomysły. M.in. bawiąc w opuszczonym w lecie przez naszą rodzinę mieszkaniu (Nowy Świat 7) opalał się nago na balkonie i zorganizował „prywatkę" dla cyganek, o czym donieśli życzliwi sąsiedzi. W moich

wspomnieniach pozostał ukochanym „stryjciem Orciem", który podnosił mnie najwyżej ze wszystkich (był bardzo słusznego wzrostu) i był zupełnie łysy, co mnie bardzo bawiło. Stryj Teodor poległ w 1939 r. w bitwie pod Kockiem.

Drugi z kolei stryj Zygmunt był postacią mniej sympatyczną, a zarazem kłopotliwą. Przepuścił cały majątek żony, miał pociąg do hazardu, stale miał karciane (honorowe!) długi, które m.in. spłacał nasz ojciec. Imał się różnych zajęć: był m.in. kucharzem (świetnym) w bardzo dobrych restauracjach. Dużo bywał za granicą, najczęściej u swego siostrzeńca Leona w Brukseli. Nie znałam jego żony (Felicja Kossko), tylko dwie córki: Marię i Jadwigę. Tę drugą pamiętam bardzo dobrze. Wyszła za mąż za Janusza Wielowiejskiego właściciela dużego majątku (Święcice) i używała tytułu hrabiowskiego. Po śmierci Janusza, który poległ w 1939 r. pod Lublinem została w Święcicach i zarządzała majątkiem.

Pamiętam Janusza jak w czasie bombardowania Warszawy przyszedł do nas do piwnicy na Ordynackiej. Stracił hełm i bardzo się tym martwił – zginął kilka dni później, właśnie z powodu rany czaszki. Januszowie mieli córkę Rose-Marie, której nie pamiętam. W pamięci (niekoniecznie życzliwej) mam natomiast Jadwinię, która w czasie swoich dość częstych pobytów w Warszawie zatrzymywała się na 1–3 dni w naszym wojennym mieszkaniu na Mazowieckiej 8. Zawsze pytała się mamy czy na pewno nic nam nie potrzeba. Mama wskazując stół „obficie" zastawiony chlebem kartkowym i takąż marmoladą, a w porze obiadowej jaglanym krupnikiem, kartoflami w mundurkach i innymi równie pysznymi potrawami, nieodmiennie uspakajała Jadwinię słowami: „przecież widzisz, że wszystko mamy". W czasie okupacji w Święcicach przechowywany był australijski „zrzutek" (spadochronowy), z którym wzięła ślub. Po wojnie wyjechała do męża do Australii. Wieść niesie, że chciała zostawić córkę Rose-Marie pod opieką siostry (Maryni), która była bardzo nieśmiała, ale nie głupia, więc się nie zgodziła. Jadwinia wykazała się zresztą dużą inwencją, bo powołując się na koligacje z rodziną Bosak-Hauke[5] uzyskała pomoc Królowej Szwedzkiej w sprawie wyjazdu do Szwecji a dalej do Australii. Wyszła tam za mąż za pana Jabłońskiego (lekarza) i ma z nim syna Tomasza. Urodziła tam chłopców – bliźnięta (Piotr i Paweł). Zygmunt zmarł po wojnie, na gruźlicę w sanatorium w Prabutach.

Trzeci brat ojca – January (Janutek), nazywany przez Krysię Woźniakową i jej rówieśników „wujciem groźnym" był zawodowym wojskowym. Służył

[5] Siostra babci Józi Zofia wyszła za mąż za Zygmunta hrabiego Bosak-Hauke, a Julia Hauke (jej ciotka?) wyszła za mąż za Aleksandra Battenberga. Ten miał trzech synów. Jeden z nich – Ludwik, który zmienił nazwisko na Mountbatten był rodzonym dziadkiem Księcia Filipa (małżonka Królowej Elżbiety II). Proste ? Co? Wybierzmy się do Królowej – my też krewniaczki.

w wojskach pancernych. Do Komorowa przyjeżdżał podziwianym przez nas ogromnie motocyklem z „wanienką". Był przemiłym, wesołym, wiecznie dowcipkującym brzydalem. Ożenił się z posażną (była to chyba jedyna jej zaleta) panną Zofią Strzałecką, zwaną przez „życzliwą" rodzinę Klapersztangą (?). Mieli jedną córkę – Renatę, z którą przez pierwsze cztery szkolne lata uczęszczałam na komplety, czyli lekcje w prywatnym domu. Odbywały się one u pani Kwiecińskiej. Pod koniec każdego roku zdawałyśmy egzamin i otrzymywałyśmy promocje w szkole „u Platerówny". Odwiedzałyśmy się często w Warszawie. Renata też często przed wojną bywała w Komorowie z rodzicami. W czasie okupacji matka przywoziła ją na dłuższe pobyty w lecie. Przez całą okupację mieszkały w swoim mieszkaniu na Hożej. Janutka wojna zastała we Francji, gdzie był wysłany służbowo. Dołączył do wojsk Andersa, przeszedł z nim cały szlak bojowy (m.in. walczył pod Monte Cassino). Za zasługi wojenne został wielokrotnie odznaczony (Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, brytyjski O.B.E. oraz wiele innych polskich i zagranicznych). Zosię z Renatą ściągnął po zakończeniu wojny przez „zieloną granicę" do Włoch, gdzie wówczas stacjonował jego pułk. Służbę zakończył w stopniu pułkownika. Za dość lichą odprawę kupił w Londynie domek przy Percy Rd, w okolicy Sheperds Bush. Początkowo wraz z kolegami zajmował się hodowlą pieczarek, ale interes ten splajtował. Nie mogąc utrzymać siebie i obu pań ze śmiesznie niskiej renty i wynajmu pokoików studentom zaczął pracować w jakiejś fabryce. Wobec nieprawdopodobnego lenistwa i nieporadności Zosi zajmował się całym gospodarstwem. I to nie tylko domem i ogrodem ale również zakupami, gotowaniem i sprzątaniem. Byłam tego świadkiem. Co gorzej Renata nie rwała się do nauki, zwłaszcza w obcym języku. Zosia, która zawsze miała ostatnie słowo, wymogła na Janutku, żeby sprawę odłożyć do chwili powrotu do kraju, gdzie przecież wnet pojadą w ślad za Andersem („na białym koniu"), więc, po co biedne dziecko ma się niepotrzebnie męczyć. „Dziecko" na szczęście wyszło za mąż za bardzo zdolnego inżyniera (Zbigniew Engel)[6]. Z małżeństwa tego pochodzą dwaj synowie Ryszard i Lucjusz. Są niezwykle inteligentni i zdolni. Szkołę średnią i studia wyższe (na bardzo dobrych uczelniach) skończyli dzięki stypendiom dla bardzo zdolnej młodzieży. Pożenili się z Angielkami[7]. Janutek zmarł w 1977 r. na krwotoczne pogrypowe zapalenie płuc w wieku 81 lat. Po jego śmierci oba ogródki (frontowy i tylny) popadły w kompletne zaniedbanie, a mieszkanie w ruinę i niesłychany wprost brud. Obie panie, (a po śmierci

[6] Niestety umarł on w młodym wieku z powodu wylewu krwi do mózgu, po którym był sparaliżowany. Przyczyną nieszczęścia było ciężkie nadciśnienie tętnicze.

[7] Renata po śmierci męża pracowała przez krótki czas, jako robotnica w fabryce kapeluszy, a potem żyła już z renty wdowiej czy też zasiłku dla bezrobotnych? W każdym razie biednie.

Henio i Tomasz Suchodolscy

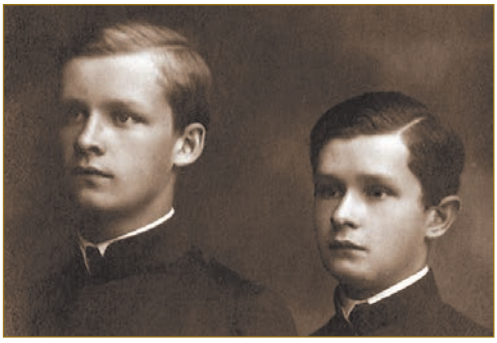

Henio i Tomasz

Zosi sama Renata) dzień spędzały w szlafrokach, głównie w łóżkach, przed telewizorem. Odżywiały się potrawami z puszek, w dosłownym tego słowa znaczeniu, jedząc prosto z puszki (podgrzanej lub nie). Pokoi już nie wynajmowały, bo strach tam było wejść. Znam ten obraz z dwóch wizyt w przeciągu kilku lat. Chłopcy pracowali na swoje potrzeby przez całe wakacje. Ostatni raz widziałam ich w 1982 r. Przyjechali na motocyklach. Młodszy otrzymał właśnie punktacje z matury i okazało się, że zdał znakomicie i że może się dostać (ze stypendium i akademikiem włącznie) na wymarzoną, bardzo dobrą politechnikę.

Najmłodszy brat ojca Tomasz w 1920 r. uciekł z domu i ze szkoły zaciągając się do wojska jako ochotnik. W tymże roku poległ pod Krasnystawem. Ojciec (Henryk Suchodolski) przywiózł jego zwłoki do Mościsk (wg jednych relacji bezpośrednio po bitwie na koniu, wg innych wozem w trumnie). W tym samym roku Edwardom Suchodolskim urodził się syn, któremu nadano imię Tomasz dla uczczenia pamięci tamtego. Był on wspaniałym zdolnym chłopcem, „uroczym zawadiaką", za którym wzdychały wszystkie panny w Lublinie. To określenie znalazłam w notatce z wystawy poświęconej bohaterskiej młodzieży Lublina, poległej w czasie drugiej wojny światowej[8]. Tomasz był podchorążym kawalerii.

[8] Wystawa ta była zorganizowana w latach osiemdziesiątych w Lublinie w obszernej sali Lubelskiej Biblioteki Pedagogicznej. Autorką relacji z tej wystawy jest Krystyna Tarasewicz.

Tomasz Suchodolski (1920–1939 r.)

Szkołę ukończył jako prymus. Miał zaledwie 19 lat, gdy 3 września 1939 r. zginął jako jedyny z żołnierzy w nocnym napadzie ochotników na niemiecki pociąg pancerny. Został odznaczony krzyżem Virtuti Militari, który dotarł do rodziny z Londynu dopiero w latach siedemdziesiątych.

Starsza (najstarsza z rodzeństwa) siostra ojca – Klotylda (ciocia Klota) wyszła za mąż za Stanisława Gradowskiego. Zamieszkali na Podolu w jego majątku Babszyn. Mieli trzy córki i dwóch synów. Najstarsza Teresa (chemiczka) wyszła za mąż za Juliusza Bizanza, leśnika z zawodu. Pamiętam ich dobrze. Julka jeszcze z przed wojny. Był bardzo wysoki i miał długą piękną brodę. Teresa spędziła po powstaniu kilka miesięcy w Komorowie – przywieziono ją na noszach ze szpitala w Pruszkowie z ciężkim uogólnionym zakażeniem. Po wyzdrowieniu uczyła mnie chemii – były to wspaniałe lekcje. Wykładała świetnie (była nauczycielem akademickim) i chemia sama wchodziła mi do głowy. Bardzo piękne, ciepłe wspomnienie o Julkach można znaleźć w „Alfabecie Ryszarda Matuszewskiego".

Druga córka Gradowskich – Maria (Mita) wyszła za mąż za ziemianina Witolda Mrowińskiego. Po powstaniu mieszkali w Chylicach, gdzie urodziły się ich trzy córki. Druga zmarła we wczesnym dzieciństwie z powodu złośliwego zapalenia krtani i oskrzeli ków. Pierwsza – Hania może i nie była geniuszem, ale rodzice zbyt pochopnie uznali, że nie uda jej się skończyć wyższych studiów. Ukończyła, zatem, ze znakomitym wynikiem szkołę pielęgniarską, a następnie szkołę dla instrumentariuszek. Była bardzo ceniona w pracy, gdzie pełniła funkcję kierowniczki bloku operacyjnego i pielęgniarki oddziałowej. Wyszła za mąż za Jacka Janaszewskiego. Z tego niezbyt udanego małżeństwa ma dwoje dzieci: Katarzynę i Marcina. Szybko doczekała się dwojga wnucząt (synowie Marcina). Trzecia córka Joanna ukończyła prawo. Wyszła za mąż za Andrzeja Chodakowskiego. Imał on się różnych zajęć m.in. był ambasadorem, czy konsulem w Albanii. Obecnie mieszkają w swoim domu w Szwajcarii, a okresami w Warszawie.

Krysia Gradowska ukończyła po wojnie Wydział Farmacji i wyszła za mąż za Zenona Woźniaka. Na 3 miesiące przed Powstaniem urodziła synka Marka. Ledwie uszli z życiem (dziecko było już w stanie agonalnym z powodu braku jakiegokolwiek pokarmu) i po krótkim pobycie w obozie w Pruszkowie dotarli do nas do Komorowa. Dziecko jakimś cudem udało się uratować. Opowia-

danie Krysi o tych tragicznych przeżyciach zostało nagrane przez rodzinę na dyktafon, a następnie spisane. Po zakończeniu wojny pracowała w Wytwórni Surowic i Szczepionek w Warszawie, a mieszkała w Chylicach, gdzie urodzili się jej kolejni dwaj synowie. Zenon umarł młodo i cały ciężar utrzymania i wychowania chłopców spadł na barki Krysi. Synowie udali się jej nad wyraz: Marek jest architektem, Piotr ukończył prawo, a Janek wzornictwo. W 1969 roku spaliło się ich mieszkanie w Chylicach. Krysia wraz z chłopcami przeniosła się wówczas do mieszkania spółdzielczego w Konstancinie, gdzie nadal mieszka. W Konstancinie pracowała nadal w swoim zawodzie, w końcu na stanowisku kierownika apteki zespołu sanatoriów. Chłopcy mieszkają z rodzinami w Stanach Zjednoczonych: Marek (2 córki) i Jan (4 synów) w Omaha (Nebrasca) a Piotr w Denwer (Colorado). Rokrocznie zapraszają matkę na 3 miesiące, w czasie których odwiedza każdego z nich i podróżuje po Stanach (zwiedziła 35!). Była u nich również w tym roku, mając 93 lata. Jest to niebagatelny wyczyn!

Starszy syn cioci Kloty – Leon marzył o wyjeździe do Konga i z tego powodu skończył w Belgii studia rolnicze. Wyjazd został odroczony z powodu ciąży jego żony Krystyny (z d. Mieczkowska, sekundo voto Łosiowa). Z małżeństwa tego urodził się mój rówieśnik, a zarazem siostrzeniec – Michał Gradowski. Leon znalazł wówczas odpowiednią pracę w Sosnowcu, gdzie zamieszkali. W 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, m.in. był w Starobielsku. W ramach wymiany jeńców (chodziło o osoby zamieszkałe na dawnych ziemiach niemieckich) miał być przeniesiony do obozu niemieckiego. Udało mu się uciec z transportu. Z powodu złamania nogi przebywał jakiś czas na Węgrzech, a następnie przedarł się do Jugosławii. Po wybuchu (tam) wojny z Niemcami dołączył do armii angielskiej, z którą przebył cały szlak bojowy. Zmienił wtedy imię i nazwisko na Michał Lis. Po wojnie mieszkał i pracował w Londynie. Po rozwodzie z matką Michała miał kolejno 2 żony: Sheillę i Pamelę. Z tą drugą przeniósł się do Paryża, gdzie był dyrektorem (oddziału francuskiego i belgijskiego) firmy Welcome. Odwiedziłam ich w pięknym mieszkaniu w Paryżu. Mieli też posiadłość nad Loarą (w pobliżu Anger). Jego syn Michał jest historykiem sztuki. Z pierwszego małżeństwa (z Hanną Truszkowską) ma dwóch synów: Tomasza i Pawła. Ich matka wyjechała na stałe do Wenezueli zostawiając niedorostków Michałowi, który sobie doskonale z tym trudnym zadaniem poradził. Obaj chłopcy ukończyli wyższe studia na SGGW: Paweł architekturę zieleni a Tomek – rolnictwo. Obecnie mieszkają i pracują w Kanadzie. Paweł ma 2 synów i córkę, Tomek córkę i syna. Michał ożenił się po raz drugi z Ewą Byszewską, która jest psychologiem i wykłada na AWF.

Młodszy syn Kloty – Józef w czasie okupacji niemieckiej brał udział w akcjach partyzanckich. Wg relacji jego siostry Krystyny Woźniakowej, gdy w jego

Dwór w Orchowcu od strony ganku

oddziale nastąpiła wpadka wyjechał w Sandomierskie do majątku Żurawica. Tam jego cioteczni bracia byli w partyzantce w lesie. Józio do nich dołączył. W lipcu 1944 r. odwiedziła go matka. Któregoś dnia wybrali się lokalnym autobusikiem do kościoła. W drodze powrotnej rozegrała się tragedia. Autobus został zatrzymany przez patrol niemiecki. Przy rewizji okazało się, że Józio ma przy sobie jakieś „trefne papiery". Został zatrzymany, a następnie na oczach

Od strony ogrodu

matki rozstrzelany z karabinu maszynowego przez gestapo. Ciocia Klota po wojnie mieszkała z córkami w Chylicach. Tam też zmarła w 1954 r.

Druga siostra naszego ojca Zofia wyszła za mąż za swojego dalekiego kuzyna Aleksandra Suchodolskiego[9], który był z wykształcenia ogrodnikiem. Mieli dwoje dzieci. Córka Barbara ukończyła prawo i wyszła za mąż za Bartłomieja Nostitz-Jackowskiego. Poznałam go, podobnie jak jego uroczą i piękną matkę Aleksandrę (Oleńkę) w Komorowie po powstaniu. Przyszli do nas z ciocią Zosią i babcią Józią prosto z obozu w Pruszkowie. Stosunkowo szybko cała rodzina Jackowskich przeniosła się do pokoju wynajętego u naszych sąsiadów pp. Kamieńskich. Pani Oleńka przez cały okres pobytu w Komorowie uczyła mnie angielskiego. W Komorowie urodziła się pierwsza córka Jackowskich – Teresa. Obecnie mieszka w Niemczech. Ma córkę Aleksandrę i syna Oliwiera. Druga córka Danuta wyszła za mąż za Dariusza Małka i ma z nim dwóch synów: Wojciecha i Piotra. Basia Jackowska po wojnie pracowała jako radca prawny początkowo w rozlewni win w Warce, a następnie w fabryce traktorów w Ursusie. Zmarła w 2004 r. z powodu obturacyjnego zapalenia oskrzeli. Syn Zosi Suchodolskiej – Wojtek, bardzo podobny z urody do naszego ojca, zginął w Powstaniu Warszawskim. Grobu jego nie odnaleziono. Był on ostatnim męskim potomkiem rodu Suchodolskich.

Wielkopole, gdzie urodził się nasz ojciec przeszło w ręce pana Plewińskiego – Janusza. Po wojnie zostało oczywiście rozparcelowane. Pozostała jedynie połowa skromnego dworku. Cały czas działa tam szkoła podstawowa, otoczona starymi wyniosłymi jesionami[10]. Po Mościskach, własności Edwardów Suchodolskich nie pozostał kamień na kamieniu. Orchowiec znajduje się w ruinie.

---

[9] Syn Jana, który był bratem Eustachego.

[10] Szkoła Podstawowa w Wielkopolu została zamknięta w 2008 roku.

Prof. dr hab. nauk med Teresa Wyszyńska

WSPOMNIENIE
KS. KAN. JANUSZA ŚWITAJA

Oto tym aktem nominacyjnym jego ekscelencji ks. arcybiskupa Józefa Życińskiego, ks. kan. Janusz Świtaj rozpoczął pracę duszpasterską w Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Gorzkowie.

ARCYBISKUP
METROPOLITA LUBELSKI

ul. Prymasa St. Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin
e-mail: atzycins@kuria.lublin.pl
tel. (81) 532-34-68
fax (81) 534-61-35

Lublin,11 sierpnia 2000 r.
Nr 720/Gł/2000

Czcigodny
Ks. Kan. Mgr Janusz Świtaj
Proboszcz Parafii
pw. Zwiastowania Pańskiego
w Boiskach

Stosownie do potrzeb duszpasterstwa parafialnego w Archidiecezji Lubelskiej, zwalniam Czcigodnego Księdza Kanonika ze stanowiska proboszcza parafii pod wezwaniem Zwiastowania Pańskiego w Boiskach i mianuję proboszczem w parafii pod wezwaniem św. Stanisława w Gorzkowie z wszystkimi obowiązkami i uprawnieniami wynikającymi z przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz prawa partykularnego.

Agendy parafii Boiska przekaże Czcigodny Ksiądz Kanonik protokolarnie następcy w obecności dziekana dekanatu Urzędów, a nowe stanowisko obejmie protokolarnie wobec dziekana Krasnystaw Zachód, przejmując od dotychczasowego Księdza Proboszcza agendy parafii pod wezwaniem św. Stanisława w Gorzkowie .

Przed objęciem stanowiska należy złożyć przewidziane przepisami prawa *Wyznanie wiary* oraz *Przysięgę przy obejmowaniu urzędu w Kościele.*

Odpisy protokołów zdawczo-odbiorczych proszę złożyć w Kancelarii Kurii Metropolitalnej w Lublinie.

Pragnę jednocześnie wyrazić głęboką wdzięczność i uznanie za pracę duszpasterską i administracyjną na stanowisku proboszcza w parafii Boiska.

Na dalsze życie i posługę kapłańską polecając opiece Matki Bożej udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

+ *Józef Życiński*
ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

Ks. Artur G. Miziński
KANCLERZ

Archiepiscopus Metropolita Lublinensis + Josephus Życiński

Kanoniczne wprowadzenie odbyło się podczas Sumy odpustowej w Uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Kazanie z tej okazji wygłosił Dziekan dekanatu w Urzędowie, ks kan. Jan Wielgus. Kanonicznego przyjęcia ks. Janusza Świtaja dokonał Dziekan dekanatu Krasnystaw-Zach., ks. kan. Adolf Bała. Wówczas wikariuszem w Gorzkowie był ks. mgr Krzysztof Marczak.

Pierwszą inwestycją, która została uzgodniona z radą duszpasterską było zrobienie tzw. podium na prezbiterium po to, aby ksiądz celebrujący Mszę św. i ministranci oraz lektorzy mieli swoje miejsca i byli widoczni. Zakupiono grube deski i legary, aby cała konstrukcja była stabilna i mogła posłużyć parafii wiele lat.

Konserwator Zabytków w Chełmie dbając o bezpieczeństwo wszystkich rzeczy znajdujących się w gorzkowskim Kościele, nakazał zrobienie krat metalowych, aby można było otwierać duże drzwi na cały dzień po to, aby wierni mogli osobiście i w ciszy adorować Pana Jezusa ukrytego w Tabernakulum. Równolegle przystąpiono do wycięcia wszystkich niepotrzebnych krzewów i chwastów przy pięknej Figurze Matki Bożej, która stoi przed domem parafialnym. Aby było piękniej na terenie przykościelnym, przy krzyżu misyjnym p. Stanisław Typiński wraz ze swoją żoną Grażyną zrobili duży wiklinowy kosz na kwiaty.

Na plebanii od października w 2000 r. trwały prace remontowe. ks. proboszcz wówczas wymienił całą instalację grzewczą w budynku parafialnym. Polegało to na wstawieniu nowego pieca c.o. na tzw. olej opałowy, wymieniono wszystkie kaloryfery, które były dostosowane do niniejszego grzania oraz wstawiono nowe rurki miedziane w centralnym ogrzewaniu. We wszystkich łazienkach wymieniono całą armaturę oraz położono płytki ceramiczne. Wstawiono prysznice. Dopiero w połowie grudnia pomalowano wszystkie pomieszczenia na wikariacie i na probostwie.

Na tydzień przed Bożym Narodzeniem mieszkańcy wioski Baranica, która należy do parafii Gorzków, pięknie udekorowali świątynię oraz ufundowali świerki do Kościoła. W następnych latach stworzyła się powoli tradycja, że każdego roku inna miejscowość dekorowała Kościół na Boże Narodzenie.

Na wiosnę 2001 r. ksiądz proboszcz uzyskał pozwolenie na położenie nowej blachy na budynku zwanym popularnie „organistówką" Wykonawcą był miejscowy blacharz.

W następnym roku rada parafialna i ks. proboszcz postanowili, że ofiary z kolędy zostaną przeznaczone na kapitalny remont wieży na dachu Kościoła. Sprowadzono firmę z uprawnieniami na wysokościach i latem 2002 roku rozpoczęto prace nad wymianą starych i uszkodzonych elementów wieży. Miejscowy proboszcz zwrócił się o pomoc dawnego parafianina z Felicjana p. Tadeusza Badacha, który jest prezesem Mleczarni w Krasnymstawie i tam zamieszkałym, aby ufundował dla naszej parafii krzyż z blachy nierdzewnej. Także w tym roku

wykonano szyby z pleksy i zamontowano je w podłużnych oknach na wieży po to, aby uchronić wieżę od deszczu i śniegu, które tam wpadały i niszczyły konstrukcję wieży.

W następnym roku księża zamieszkujący plebanię zakupili jeszcze jeden piec do ogrzewania tego wielkiego budynku tym razem już nie na olej grzewczy tylko na popularny węgiel i na drewno, które było tańsze. Fachowiec od c.o. połączył piec olejowy z piecem dopiero co wstawionym, a więc na węgiel. I jeśli była lekka zima przełączali księża na olej. Zaś, gdy były większe mrozy to wykorzystywano piec na węgiel. W tym roku na jesień miejscowy murarz p. Sagan rozebrał cały komin, który był bardzo zniszczony przez eksploatacje. Włożono nowo zakupione rury ceramiczne w otwór kominowy, aby był lepszy ciąg do góry.

Między plebanią a organistówką stały zabudowania gospodarcze, które dawniej były wykorzystywane do pracy w polu. Była tam między innymi duża stodoła, wybudowana z białego kamienia, obora i stajnia dla koni. Niestety z czasem, kiedy nie korzystano z tych zabudowań one po prostu niszczały. Ksiądz proboszcz ogłaszał z ambony, aby parafianie rozebrali te budynki, a budulec zabrali na własne potrzeby w gospodarstwie. Ale nikomu takiego materiału nie było potrzeba. W związku z tym proboszcz parafii poprosił wójta gminy Gorzków pana Janusza Cichosza, aby specjalistycznym sprzętem wyburzył te stare i szpecące zabudowania, a kamień wykorzystał na drogi lub na inne cele. Około trzech tygodni trwało rozbieranie tych budynków. Po uporządkowaniu całego terenu i po przeschnięciu ziemi nawieziono czarny żużel pod tzw. parking, który jest do dnia dzisiejszego i służy dla wszystkich parafian i gości na różne uroczystości.

W następnym roku kalendarzowym postanowiono wymienić całą instalację elektryczną w kościele. Ponieważ budżet parafialny był zbyt mały, ksiądz Janusz Świtaj zwrócił się z prośbą o pomoc i wyrozumiałość do miejscowego specjalisty – elektryka – pana Marka Sokołowskiego, który wymienił wszystkie stare przewody elektryczne w całym kościele i zrobił pomiary odgromowe. Trzeba w szczególny sposób podziękować panu Markowi Sokołowskiemu z Gorzkowa za to, że ilekroć ks. proboszcz poprosił o pomoc w sprawach elektrycznych dla kościoła i domu parafialnego zawsze wszystkie sprawy były załatwione w sposób pozytywny.

Cmentarz parafialny w Gorzkowie był pod szczególnym patronatem parafian i księdza proboszcza. Tak, jak na każdym cmentarzu, w swoim czasie posiało się dużo samoistnych drzew, które z czasem stały się wielkie i jednocześnie są do tej pory zagrożeniem dla wielu pomników nagrobnych. Są także zagrożeniem dla wielu wiernych, którzy niemal codziennie odwiedzają groby swoich najbliższych zmarlych.Dlatego też ksiądz proboszcz Janusz Świtaj kil-

Wieża kościoła św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Msza Święta w kościele pw. św. Stanisława, którą w koncelebrze odprawili ks. Kanonik Janusz Świtaj (pierwszy z prawej), ks. Asystent Tomasz Łozowski oraz ks. Diakon Tomasz. Foto ks. Janusz Świtaj

Kraty wejściowe w kościele św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Odnowienie wnętrza kościoła poprzez malowanie

Prace remontowe przy ołtarzu bocznym. Foto ks. Janusz Świtaj

Nowa blacha na budynku tzw. organistówki

Uporządkowany teren pod miejsca parkingowe. Foto ks. Janusz Świtaj

kakrotnie prosił parafian o pomoc w porządkowaniu Cmentarza parafialnego. Wielką pomocą był pan Tadeusz Badach, prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Krasnymstawie, który bezinteresownie sprowadzał ogromne dźwigi, aby z dalekiej odległości z cmentarza usuwać potężne drzewa, które zagrażały bezpieczeństwu osób i pięknych pomników nagrobnych.

Wielką inwestycją ostatnich lat było osuszanie ścian wewnętrznych kościoła. Pod okiem Pani konserwator z Chełma sami parafianie zdjęli z wewnętrznych ścian kościoła boazerie. Dopiero po zdemontowaniu tej boazerii pokazało się jak może być ściana kościoła „dosłownie" zagrzybiona. Czuć było nieprzyjemną woń, nieprzyjemny zapach. W dalszej konsekwencji należało zbić wszystkie wewnętrzne tynki w kościele na wysokość ok. 2 metrów aż do wysokości okien. I tak to osuszanie tego kościoła i ścian, trwało rok czasu. Kiedy inżynier Piotr Choryngiewicz i kierownik budowy uznali, że można przystąpić do dalszych prac renowacyjnych tychże ścian, wtedy to pod dalszym kierunkiem pani konserwator z Chełma, Stanisławy Rudnik, firma z Bychawy położyła tynki renowacyjne (oddychające) na ściany kościoła. I znowu trzeba było czasu, aby te tynki tzw. renowacyjne przeschły i dopiero w następnym roku nałożono piękną renowacyjną (oddychającą) farbę, która nadała pięknego kolorytu świątyni gorzkowskiego parafialnego kościoła.

Ważnym elementem, szczególnie w czasach dzisiejszych, jest czytanie prasy katolickiej. Dlatego też warto wspomnieć, że do parafii w Gorzkowie oprócz tygodników katolickich takich jak „Niedziela" czy „Gość Niedzielny" ksiądz proboszcz Janusz Świtaj otrzymywał czasopismo o profilu patriotycznym i religijnym pt. „Idziemy". Tygodnik ten był dostarczany na każdy tydzień dla parafian od pana prezesa Edwarda Dreszera z Poligrafii Lotos z Warszawy. Tygodnik był rozprowadzany za darmo.

Trzeba też wspomnieć, że ks. Kan. Janusz Świtaj należał do LGD Krasnystaw Plus i był radnym tegoż stowarzyszenia. Oceniał wnioski unijne różnych podmiotów regionu krasnostawskiego miał możliwość pozyskania środków UE wyżej wspomnianych dla parafii Gorzków, ale nigdy jednak nie skorzystał z niniejszych dotacji, ponieważ środki unijne przyznawane były na inne cele.

Ale i we wszystkim jest Opatrzność Boża. Pan Bóg ma swoje drogi i plany. Jak zwykle na drodze kapłańskiej spotkał ks. Janusz Świtaj, już nie pierwszy raz Panią Barbarę Stolarz, która jest odpowiedzialna za wszystkie Zabytki w Archidiecezji lubelskiej. I to właśnie za jej przyczyną i za piękną postawę pani Stanisławy Rudnik, Konserwatora Ochrony Zabytków z Chełma parafia pw. Św. Stanisława BiM w Gorzkowie otrzymała dotacje na renowację Ołtarza bocznego Matki Bożej.

Jak w każdym gospodarstwie praca nad upiększaniem i modernizacją obiektów, które się zamieszkuje, można powiedzieć jest niekończąca. Tak dzieje się

ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2, 20-105 Lublin, e-mail: sekretarz@diecezja.lublin.pl
tel. +48 81 532-34-68, fax +48 81 534-61-35

Lublin, 25 czerwca 2014 r.

Nr 512/Gł/2014

Czcigodny Księże Kanoniku,

Stosownie do potrzeb duszpasterstwa parafialnego w Archidiecezji Lubelskiej, zwalniam Czcigodnego Księdza Kanonika z urzędu proboszcza parafii pw. św. Stanisława BM w Gorzkowie i przenoszę na urząd **proboszcza parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Wilkołazie** z wszystkimi obowiązkami i uprawnieniami wynikającymi z przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego i prawa partykularnego.

Agendy parafii pw. św. Stanisława BM w Gorzkowie przekaże Czcigodny Ksiądz protokolarnie następcy w obecności księdza dziekana dekanatu krasnostawskiego-zachodniego. Nowe stanowisko proszę objąć protokolarnie w obecności księdza dziekana dekanatu kraśnickiego, przejmując agendy parafii św. Jana Chrzciciela w Wilkołazie. Odpisy protokołów zdawczo-odbiorczych należy złożyć w Kancelarii Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Przed objęciem urzędu proszę złożyć, przewidziane przepisami prawa, *Wyznanie wiary* oraz *Przysięgę przy obejmowaniu urzędu w Kościele*.

Pragnę jednocześnie wyrazić wdzięczność za gorliwą pracę duszpasterską i administracyjną w parafii pw. św. Stanisława BM w Gorzkowie.

Polecając opiece Bożej na dalszą posługę kapłańską, zawierzam Księdza wstawiennictwu Matki Kapłanów.

Ks. Krzysztof Kwiatkowski
Kanclerz

Stanisław Budzik Arcybiskup Metropolita Lubelski + Stanisław Budzik
Arcybiskup Metropolita Lubelski

Czcigodny
Ks. Kan. mgr Janusz Świtaj
Proboszcz parafii
pw. św. Stanisława BM
w Gorzkowie

i w przypadku parafii rzymskokatolickiej w Gorzkowie. Różne zabudowania potrzebują odnowienia i różnej modernizacji. Dlatego też nowy gospodarz, który obejmuje parafię, a z nią związane budynki; sakralne i gospodarcze będą wymagały różnych i potrzebnych zmian stosownie do potrzeb. Ksiądz proboszcz Janusz Świtaj zawsze był wdzięczny parafianom w Gorzkowie za każdy dobry gest i za każdą pracę wniesioną nad upiększaniem czy to kościoła parafialnego wraz z jego otoczeniem, czy każdej pracy przy budynku parafialnym. Za każdy gest dobroci parafianom w Gorzkowie składamy wielkie Bóg zapłać.

Ks. Janusz Świtaj opuścił parafię w Gorzkowie dnia 12 lipca 2014 roku i przybył z posługą duszpasterską do parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Wilkołazie, dekanat kraśnicki.

W tej to parafii wilkołaskiej, został powitany wraz z księdzem wikariuszem, wielkimi owacjami i oklaskami, po czym odprawiono Mszę św. w intencji parafian.

Ks. kan. mgr Janusz Świtaj

Janusz Cichosz

WKŁAD MOICH RODZICÓW W ROZWÓJ OŚWIATY PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

Dom z czerwonej cegły w Gorzkowie przy ulicy Partyzantów 45 – to dom Władysława i Aleksandry Cichoszów byłych znanych zasłużonych nauczycieli z powiatu krasnostawskiego.

Ich droga życiowa, to historia w miniaturze Polaków, jak pisał Adam Mickiewicz „zrodzonych w niewoli, okutych w powiciu", którzy poprzez walkę o niepodległość byli „siłaczkami" w walce o polską szkołę, o krzewienie oświaty wśród ludności, zwłaszcza wiejskiej.

Była to często syzyfowa praca w niezwykle trudnych warunkach, tak jak trudna była ich droga życiowa, od dziecka do starości.

Żeby jednak ją lepiej poznać i zrozumieć, trzeba cofnąć się do korzeni, z których wyrośli.

Zacznijmy od Władysława Cichosza, mojego ojca. Urodził się w Gorzkowie 22 czerwca I895 r. w rodzinie chłopskiej. Gospodarstwo jego rodziców, Tomasza i Anny z Kasprzaków – 20 morgowe należało do gospodarstw większych na ówczesne czasy, co nie znaczy, że można je porównywać pod względem dochodowości z podobnym obszarowo gospodarstwem dzisiejszym. Uczynię tu dygresję dotyczącą mojego pradziadka, ze strony babci – Jana Kasprzaka.

Jadwiga i Alicja Cichosz. Gorzków – lipiec 1942 r. przed domem rodzinnym

Władysław Cichosz i Aleksandra Cichosz z d. Hinterleitner z wnuczką Izabelą Dreszer

Był to dobry i bogaty gospodarz we wsi Gorzków. Gospodarstwo jego liczyło ponad 50 morgów ziemi. Był szanowany przez sąsiadów chłopów, ale co ciekawsze był ceniony i poważany przez okolicznych dziedziców. Według relacji babci, które przekazała mojemu ojcu, szczególnie interesujący, był stosunek do niego miejscowego dziedzica Błeszyńskiego. Przejawiał się on między innymi tym, że dziedzic podczas różnych uroczystości rodzinnych (imieniny, urodziny, bale) przysyłał po niego bryczkę, mówiąc do stangreta: „jedź i przywieź mi Jaśka". Pradziadek na te przyjęcia przywdziewał świąteczną wyjściową parciankę, czyścił sadzą buty i jechał do dziedzica. Po przyjeździe do dworu dziedzic prowadził go do swego pokoju, tam go nakarmił i napoił, a następnie brał pod rękę i prowadził do salonu mówiąc „Chodź Jaśku, zobaczysz jak się panowie bawią". Po 2–3 godzinach odsyłał go z powrotem bryczką do domu. Mimo tak dużego gospodarstwa i dobrej pozycji materialnej i stosunków z dziedzicem musiał niestety odrabiać pańszczyznę. Jednak i w tym przypadku dziedzic traktował go wyjątkowo, np. w czasie odrabiania pańszczyzny podczas żniw, dziedzic zwoził z pola snopki zboża z pradziadkiem, który podawał mu je na wóz, on je układał i razem wieźli je do stodoły. Te i inne przykłady wskazywały, że łączyły ich jakieś istotne i poważniejsze sprawy. Mówiono wówczas w Gorzkowie, że w czasie jakiejś walki z Moskalami w okresie powstania styczniowego, wyniósł na plecach rannego dziedzica. Czy był, czy też nie był ranny dziedzic nie wiadomo, faktem jest, że jeszcze i inne działania pradziadka wskazywały na jego związki z działalnością niepodległościową. Świadczyły o tym np. wyjazdy furmanką czy saniami, w zależności od pory roku, do stacji kolejowej Trawniki na linii Lublin-Chełm. Stamtąd zabierał emisariuszy, którzy po przyjeździe do jego gospodarstwa byli natychmiast przeprowadzani kilka gospodarstw dalej i tam czekała na nich następna podwoda, którą jechali dalej na południe w kierunku granicy z Galicją. Ten pośpiech był uzasadniony. Zdarzało się, że po przyjeździe z Trawnik już po godzinie lub wcześniej wpadali do jego gospodarstwa stójkowi (żandarmi) i wypytywali, gdzie jeździł, bo konie w stajni do której zaglądali były mokre (zgrzane). Odpowiedź była zawsze ta sama: nigdzie nie jeździłem, a że konie są mokre, to widocznie jeździła na nich „zmora". Tego typu tłumaczenia

kursowały na wsi do połowy ubiegłego wieku. Takie przerzuty emisariuszy trwały parę lat – przed, w czasie i po powstaniu styczniowym. Musiały być zatem nie tylko towarzyskie relacje z dworem, ale także z chłopami z Gorzkowa, którzy brali udział w powstaniu styczniowym. Bo skąd pradziadek wiedział, kiedy ma jechać do Trawnik i na którą godzinę. Najczęściej wracał w nocy z obawy przed żandarmami. Był sołtysem, a po powstaniu styczniowym pierwszym wójtem w Gorzkowie. O tym, że Jan Kasprzak cieszył się uznaniem nie tylko chłopów, świadczy fakt, że kiedy zmarł, na pogrzeb przyjechali okoliczni dziedzice z Gorzkowa, z Chorupnika, Wielkopola i Wielobyczy i trumnę wnieśli do kościoła na swoich ramionach[1]. Jan Kasprzak miał z pierwszą żoną syna Piotra, a z drugą Franciszka, Pawła, Wojciecha, Katarzynę i Annę, moją babcię. Franciszek był wcielony do armii rosyjskiej, nie wrócił, zmarł w Rosji. Natomiast Paweł został powołany do wojska rosyjskiego i trafił do Sankt-Petersburga do pułku Jej Cesarskiej Wysokości Aleksandry żony cara Mikołaja II. Jak mi opowiadał, do tego pułku dobierani byli żołnierze: wzrost ponad 180 cm czarne włosy i wąsy. Jeździli tylko na karych koniach. Pełnili służbę w Pałacu Zimowym w siedzibie cara Mikołaja II. Jak szli na służbę do pałacu wkładali spodnie z łosiowej skóry, mokre, które na nogach po wyschnięciu były białe i przylegały do nóg jak pończochy, bez zmarszczek. Opowiadał również, jak wyglądało wnętrze Pałacu Zimowego, i jak odbywały się parady wojskowe na Polu Marsowym, przed siedzibą carską[2]. Jego syn Władysław Kasprzak w latach 30. ubiegłego wieku służył w wojsku polskim w Warszawie, pełniąc służbę w Belwederze u prezydenta Ignacego Mościckiego. Opowiadał mi i tym się szczycił, że w czasie świąt Bożego Narodzenia w wigilię prezydent obchodził wszystkie posterunki przy i w Belwederze, i z żołnierzami pełniącymi służbę łamał się opłatkiem. Także i jego ten zaszczyt spotkał[3].

Paweł Kasprzak syn Jana

Wracając do rodzinnego domu mojego ojca Władysława Cichosza, z jego relacji wynika, że atmosfera w rodzinie była dobra. Rodzice się nawzajem szanowali, unikali kłótni. Szacunek dla rodziców był wielki, nie było przypadku, by któreś z dzieci nie wykonało polecenia matki lub ojca. Nie zdarzyło się, by któreś zachowało lub odezwało się niegrzecznie. Nawet jak byli już dorośli żadne przy matce nie ośmieliło się przekląć.

---

1 Relacje ustne Anny Cichosz córki Jana Kasprzaka.

2 Relacje ustne Pawła Kasprzaka syna Jana.

3 Relacje ustne Władysława Kasprzaka syna Pawła.

Do szkoły ojciec poszedł mając 11 lat. Był już trochę przygotowany, bo babcia Anna nauczyła go czytać. Choć to była prosta chłopka, ale bardzo dbała, by jej dzieci się uczyły. Wszystkie, jak ich było siedmioro: Bolesław, Jan, Anna, Władysław, Kazimierz, Józef i Helena, nauczyła czytać przed pójściem do szkoły. Przy czym nauka odbywała się w dość niekomfortowych warunkach. Babcia siedząc na ławie, przędła z kądzieli, a dziecko dla „wygody" musiało klęczeć, by lepiej widzieć elementarz leżący na ławie i tak za matką powtarzali „Aa, Bb itd.". Brak uwagi lub niechęć „przywracała" wrzecionem. Babcię czytać nauczył ksiądz wikary, który mieszkał u pradziadka Jana Kasprzaka, ponieważ dla księdza wikarego nie było miejsca na plebanii. Dopiero później pobudowano tak zwaną wikarówkę, która stoi w Gorzkowie do dzisiaj. Szkoła gminna, do której ojciec zaczął chodzić, była jedyną w gminie Gorzków. Mogły z niej korzystać tylko dzieci z Gorzkowa i najbliższych wsi. Z dalszych wiosek dzieci do szkoły nie chodziły. W szkole były trzy oddziały. Zakres nauki był bardzo skromny. Po skończeniu dziecko umiało czytać i pisać, a z matematyki znało cztery działania. Było trochę o historii Rosji i geografii. Polskę nazywano „Priwiślańskim krajem" – o niej uczono się trochę dopiero w trzecim oddziale. W klasie było ciemno, ławki były długie,

Rodzina Cichoszów. Od góry od lewej: Helena, Józef, Jan, Kazimierz, Anna. W środku od lewej: Aleksandra z d. Hinterleitner, Władysław, Anna z d. Kasprzak, Tomasz, Anna z d. Kondras, Bolesław. Od dołu od lewej: Zofia i Jan, dzieci Bolesława, Alicja, córka Władysława, Władysław Chachaj, syn Anny. Dzieci na rękach synowie Bolesława

siedziało w nich po 8 uczniów, ciasno, trudno było pisać. Dzięki nauce matki, ojciec skończył 3 oddziały w ciągu 3 lat, innym uczniom, którzy nie umieli czytać przed przyjściem do szkoły nauka się wydłużała o rok lub dwa lata.

Nauczycielem był Polak Paczyński. Aby dostać się do gimnazjum, trzeba było przygotowywać się prywatnie. Wiedza zdobyta w szkole gminnej nie wystarczała. Dziadkowie pragnęli uczyć ojca dalej, z myślą, że kiedyś spełni ich marzenia i zostanie księdzem. Tak myślał dziadek, bo babci nie zależało, kim zostanie, tylko by się dalej uczył. Takich chętnych rodziców, by uczyć swoje dzieci dalej znalazło się tylko pięć rodzin: Chadałowie, Wronowie, Jaremkowie i Symbirowiczowie. Wspólnie postanowili zatrudnić nauczyciela, który przygotowałby ich dzieci do egzaminu do gimnazjum. W tym celu sprowadzili młodzieńca po maturze. Kolegami z którymi mój ojciec przygotowywał się do egzaminu byli: Wincenty Wrona, Władysław Jaremek, Feliks Chadała i Anna Simbirowicz, córka aptekarza. Lekcje odbywały się w różnych domach, aby nie wzbudzić podejrzeń żandarmów, że tworzy się jakąś polską szkołę. W ciągu roku, przerobili przypisany materiał i złożyli egzamin do gimnazjum w Chełmie. Ojciec zdał egzamin od razu do trzeciej klasy, a jego koledzy z którymi się przygotowywał, do drugiej klasy. Drogo kosztowała w tamtym czasie nauka w gimnazjum. Za czesne dziadek płacił 100 rubli i za stancję 15 rubli miesięcznie (dla porównania przeciętna krowa w tym czasie kosztowała 30 rubli), a zatem utrzymanie ucznia w gimnazjum kosztowało 9 krów rocznie. Nie każdy chłop mógł sobie pozwolić na taki wydatek. Nauka w szkole nie sprawiała ojcu większych trudności. Do gimnazjum w Chełmie uczęszczali Rosjanie, Polacy i Żydzi. Atmosfera wśród uczniów była życzliwa, byli przecież kolegami. O przynależności narodowej nie mówiło się. Pamiętał jednak dobrze pewne zdarzenie, które miało miejsce w ich gimnazjum i klasie. Pewnego dnia przyjechał duchowny prawosławny archirej, obejrzał szkołę, a następnie w klasie zwrócił się do młodzieży w następujących słowach dotyczących szkoły „Eto wasza mat', eto wasza karmilica". Następnie uczniowie ustawiali się dwójkami i podchodzili całować krzyż prawosławny, który podawał im pop. Polacy nie chcieli iść całować tego krzyża, na to pop „Eto czto takoje", a nauczyciel odpowiedział „eto Polaki". Nie zmuszali ich dalej do całowania krzyża. Drugim takim wydarzeniem, które zapamiętał ojciec z gimnazjum było związane z 300-leciem panowania domu Romanowów (carów). Zaprowadzono młodzież do teatru i tam drwiono z Polski i Polaków, a oni musieli tego słuchać. Przemawiał też jakiś duchowny i powiedział o Polsce „Zabili żmiję i ciało jej rozerwali i podzielili między siebie dla upokorzenia". I wreszcie ostatnia odsłona tego przedstawienia. Wyszło pięciu Polaków i trzech Rosjan i ci trzej Rosjanie pokonali szybko Polaków. Polacy musieli na to patrzeć. Nie rozumieli, że zohydzanie wszystkiego co polskie, nie zabija w nich miłości do Polski, a przeciwnie, potęguje ją. W gimnazjum wszystkie lekcje od-

bywały się w języku rosyjskim, oprócz religii. Po polsku nie można było mówić, chociaż na przerwach nie przestrzegano tego i na przerwach mówiliśmy po polsku jeśli w pobliżu nie było nauczyciela[4].

Naukę przerwał ojciec na skutek wybuchu I wojny światowej z ukończoną piątą klasą. Do matury brakowało jeszcze trzech lat. Wrócił do domu. W początkach nasi zaborcy prowadzili wojnę ze zmiennym szczęściem. Najpierw przyszli do Gorzkowa Austriacy, ale wkrótce zostali wyparci przez Rosjan. W roku 1915 znowu przyszli Austriacy i już zostali do końca okupacji. W czasie tych działań wojennych osada Gorzków została spalona niemal doszczętnie.

W innym środowisku i w innych warunkach urodziła się i wychowała Aleksandra Cichoszowa z domu Hinterleitner. Urodziła się 28 października 1894 r. w Dynowie, niewielkim mieście w Galicji, tj. w zaborze austriackim w rodzinie mieszczańskiej. Odnośnie rodzinnych korzeni matki pozwolę sobie na małą dygresję. Z relacji przekazanych mamie przez rodziców wynikało, że pradziadek Hinterleitner był potomkiem arystokratycznej rodziny austriackiej z Wiednia, który jako wysoki oficer armii austriackiej stacjonował w Dynowie. Zakochał się w pięknej mieszczce, córce burmistrza. Żeniąc się z nią popełnił mezalians. Rodzina się od niego odwróciła, a on pozostał w Dynowie. Rodzina Hinterleitnerów z Wiednia odezwała się dopiero w końcu XIX w. Powodem było wymieranie męskiej linii. Przez pomyłkę w akcie urodzenia najmłodszej siostry mamy, zamiast Mieczysława wpisano Mieczysław. Ta pomyłka spowodowała, że ostatni potomek męskiej linii Hinterleitnerów przysłał do Dynowa swego przedstawiciela, żeby sprawdził. Gdyby był naprawdę chłopiec, chciał go usynowić. Z tego wynika, że rodzina Hinterleitnerów z Wiednia, nie zapomniała o tej z Galicji[5].

W szkole powszechnej, którą ukończyła mama w Dynowie, na pewno uczono w języku polskim. Świadczą o tym świadectwa szkolne wypisane w języku polskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej, Aleksandra Hinterleitner została przyjęta do C.K. Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Przemyślu w 1912 roku. W 1913 roku rodzice i jej młodsze siostry wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Aleksandra pozostała sama w Przemyślu.

Zamysł dziadków był taki, by córka ukończyła seminarium nauczycielskie, a następnie miała pojechać do USA i tam uczyć w szkołach polonijnych. Niestety wybuchła I wojna światowa, która spowodowała, że plany te nie mogły być zrealizowane. Mimo działań wojennych nauki nie przerwała. Z relacji mamy wynikało, że warunki i formy kształcenia w seminarium były bardzo dobre. Dominowała atmosfera życzliwości i koleżeństwa. Profesorowie kładli ogromny nacisk nie tylko na przekazywanie wiedzy, ale na kształtowanie wśród

[4] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza syna Tomasza.

[5] Relacje ustne Aleksandry Cichosz z domu Hinterleitner.

1916 r.

C. k. Seminaryum nauczycielskie żeńskie w Przemyślu

KRONEN

Świadectwo dojrzałości.

Panna Hinterleitnerówna Aleksandra
urodzona dnia 28. października 1894 w Tynawie
w Galicyi, religii rzymsko-katolickiej,
ukończyła pszą klasę szkoły wydziałowej
w Przemyślu
była uczenicą c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu
w roku 1912/13, 1913/14 i 1915/16 i okazała podczas
egzaminu dojrzałości, odbytego dnia 6. lipca 1916r.
w c. k. Seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu
następujące umiejętności:

W nauce religii	bardzo dobry
W pedagogice	dostateczny
W specyalnej metodyce i w ćwiczeniach praktycznych	dobry
W języku polskim	dobry
W języku ruskim	dobry
W języku niemieckim	dostateczny
W geografii	bardzo dobry
W historyi i w znajomości handlowej państwa i kraju	bardzo dobry
W arytmetyce i w nauce form geometrycznych	dostateczny
W historyi naturalnej	dobry
W fizyce	dostateczny
W kaligrafii	dobry
W rysunkach wolnoręcznych	dostateczny
W nauce muzyki i w śpiewie	dobry
W robotach ręcznych	dobry
W gimnastyce	bardzo dobry

W przedmiotach nadobowiązkowych:

W języku francuskim: —
W grze na fortepianie: —
W —
W —

Zachowywała się pod względem obyczajów bardzo dobrze.

Na tej podstawie uznaje się kandydatkę dojrzałą do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim i ruskim —, nauczycielki robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, tudzież kierowniczki ogródka dziecięcego.

Kandydatka, uczęszczając do c. k. Seminaryum nauczycielskiego, otrzymała stypendyum w łącznej kwocie 540 K z funduszu krajowego i obowiązała się do sześcioletniej służby w publicznych szkołach ludowych.

W Przemyślu dnia 6. lipca 1916.

Delegat Rady szkolnej krajowej

Za dyrektora:

Egzaminatorowie:

Świadectwo dojrzałości Aleksandry Hinterleitner

uczennic postaw patriotycznych. Traktowanie zawodu nauczycielskiego jako służby społecznej – przyszłych „siłaczek". Duży nacisk kładziono w programach na poznawanie literatury polskiej, tej romantycznej i tej pozytywistycznej. Np. mama zajęła drugie miejsce w konkursie na znajomość – na pamięć – „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. Absolwenci seminarium byli nauczycielami o wysokich kwalifikacjach. Egzamin dojrzałości, maturę, zdała dnia 6 lipca 1916 r.[6].

Ze świadectwa dojrzałości wynika, że otrzymywała stypendium w łącznej kwocie 540 koron, z funduszu krajowego i zobowiązywała się do sześcioletniej służby w publicznych szkołach ludowych.

W 1916 roku, władze austriackie organizowały szkolnictwo na terenie byłego zaboru rosyjskiego (Kongresówce). We wsiach powstawały szkoły jednoklasowe, czterooddziałowe w osadach, a w miastach siedmioklasowe, w większych zaś gimnazja. W Kongresówce był kompletny brak nauczycieli do tych szkół. Zatrudniano jako nauczycieli, ludzi którzy nie mieli pełnego średniego wykształcenia. Częściowo problem ten rozwiązywano, sprowadzając nauczycieli

[6] Relacje ustne Aleksandry Cichosz z domu Hinterleitner.

z Galicji z pełnymi kwalifikacjami. W ramach tego naboru przyjechała między innymi do powiatu krasnostawskiego moja mama. Została zatrudniona jako nauczycielka, we wsi Czysta Dębina w gminie Gorzków. Los chciał, że w kolonii Czysta Dębina mieszkali rolnicy, którzy przyjechali kilkanaście lat wcześniej z Galicji. Kupili tu ziemię z parcelowanego majątku. A więc krajanie mamy wśród których mogła szybko się zaadaptować w nowym środowisku.

Ojciec od 1 stycznia 1916 r. został nauczycielem we wsi Borów[7]. Te dwie wsie (Borów i Czystą Dębinę) dzieliła rzeka i łąki. Budynków szkolnych na wsiach nie było. Szkoły i mieszkania dla nauczycieli mieściły się w prywatnych domach wynajętych od gospodarzy. Były to często ciasne i ciemne izby. W powiecie krasnostawskim był wówczas jeden inspektor szkolny, a w gminach Dozory Szkolne. Obowiązkiem Dozorów było wynajmowanie lokali na pomieszczenia szkoły i mieszkania dla nauczycieli oraz załatwianie potrzeb rzeczowych jak opał, ławki, obsługa itp. Ciężka i wyczerpująca była praca nauczycieli: od 8 do 14 uczyły się dzieci, a od 16 dorośli, bo przecież większość ludności wiejskiej była analfabetami. Trzeba przyznać, że ci spracowani ludzie bardzo chętnie garnęli się do nauki i wiedzy. Występowały ogromne braki w pomocach szkolnych, a przy tym bardzo niskie wynagrodzenia pozwalające na bardzo skromne życie nauczycieli. Utkwiło mi w pamięci pewne zdarzenie, opowiedziane przez mamę, a dotyczące wielkiego wysiłku i zaangażowania tych młodych wówczas nauczycieli w krzewieniu oświaty wśród młodzieży głównie wiejskiej. Otóż któregoś zimowego wieczoru w czasie lekcji jakiś nieznajomy mężczyzna w zaśnieżonym kożuchu wszedł do klasy i usiadł w ostatniej wolnej ławce i przysłuchiwał się lekcji. Było już późno, gdy mama powiedziała, że musi kończyć zajęcia. Słuchacze jednak zaczęli głośno prosić, by nie przerywała omawiania „Konrada Wallenroda" Adama Mickiewicza, bo jest bardzo ciekawe. Wówczas ten nieznajomy, który przysłuchiwał się lekcjom wstał i zwrócił się do zebranych. Jestem inspektorem szkolnym. Widzicie sami jak bardzo jest już zmęczona wasza nauczycielka. Od godziny 8 do 20 przez 12 godzin pracuje w szkole. A przecież musi jeszcze dzisiaj sprawdzić zeszyty, przygotować się do jutrzejszych lekcji i choć trochę odpocząć. Po wyjściu dorosłych uczniów, inspektor powiedział do mamy, że wysoko ocenia jej zaangażowanie w pracy, ale musi pamiętać także o swoim zdrowiu. Zapytał, czy zna swoją koleżankę z sąsiedniej wsi Celin – tak – odpowiedziała mama. Właśnie stamtąd wracam, ona także jak koleżanka, z ogromnym zaangażowaniem pracowała. Zapadła na zdrowiu i tacy sami starsi uczniowie, którzy przed chwilą stąd wyszli, kiedyś prosili ją również, by im więcej poświęciła czasu. Przyjechali do mnie teraz, bym zabrał

[7] C. i K. Komenda obwodowa w Krasnymstawie. E. Nro 1983 P.A. Dnia 31 grudnia 1915 r.

chorą nauczycielkę i przysłał im zdrową. Proszę, by koleżanka wzięła sobie do serca tę przestrogę i pomyślała czasem o swoim zdrowiu[8].

Budzący się wśród Polaków na przełomie 1915/1916 roku ruch niepodległościowy nabierał coraz większego dynamizmu. W poszczególnych wsiach i gminach samorzutnie powstawały komórki Polskiej Organizacji Wojskowej POW, która swoją działalność prowadziła w warunkach konspiracyjnych. Członkowie POW dla bezpieczeństwa zamiast nazwisk posługiwali się różnymi pseudonimami.

Dla uporządkowania dotychczas luźno działających komórek POW i ujęcia ich w odpowiednie struktury organizacyjne powołano Komendę Obwodu POW na powiat krasnostawski. Obwód POW dzielił się na komendy miejscowe, które najczęściej obejmowały teren jednej gminy. Komenda miejscowa w Gorzkowie nosiła numer 6 i mieściła się w Czystej Dębinie, ze względów bezpieczeństwa. W siedzibach gmin znajdowały się bowiem posterunki żandarmerii austriackiej, wcześniej rosyjskiej. W miarę rozwoju liczebnego organizacji POW komendy miejscowe były dzielone na podkomendy. Jedna z takich podkomend mieściła się w Borowie[9].

Mój ojciec będąc nauczycielem w Borowie należał do POW, a więc oprócz pracy nauczyciela prowadził aktywną działalność polityczną i niepodległościową w POW. Przyjął pseudonim „Zapora", po utworzeniu podkomendy POW w Borowie został mianowany jej komendantem. Praca w POW polegała między innymi na organizowaniu młodzieży do przyszłej walki o niepodległość. Aby uniknąć aresztowań przez władze austriackie zbiórki i ćwiczenia wojskowe odbywały się nocą w lesie.

Również moja mama będąc nauczycielką w Czystej Dębinie, należała do POW i brała czynny udział w pracach tej organizacji. W tym też czasie w Czystej Dębinie powstało pierwsze na terenie powiatu krasnostawskiego Koło Ligi Kobiet. „W pracach LK w Czystej Dębinie jak zresztą w całym ruchu niepodległościowym w okolicy, bardzo czynny udział brała tamtejsza nauczycielka, Aleksandra Hinterleitnerówna, stanowiąca niemal wyjątek spośród sprowadzonego przez Austriaków na ten teren nauczycielstwa, które w przeważającej części starało się być jak najlojalniejsze wobec Austriaków i swą działalność ograniczało do urządzania rocznic i obchodów historycznych, odróżniając się od nauczycielstwa miejscowego, stającego do walki o niepodległość"[10].

Praca zawodowa jak i działalność niepodległościowa w ramach POW, a także bliskie sąsiedztwo dwóch wsi (Borowa i Czystej Dębiny) spowodowały, że moi rodzice poznali się i współpracowali. W sierpniu 1918 r. ojciec został

---

[8] Relacja ustna Aleksandry Cichosz z domu Hinterleitner.

[9] Franciszek Żurek „Powiat Krasnostawski w walce o wolność" str. 107/108.

[10] Franciszek Żurek „Powiat Krasnostawski w walce o wolność" str. 156/157.

Władysław Cichosz i Aleksandra Cichosz z d. Hinterleitner. Zdjęcie z 1919 r.

przeniesiony do wsi Orchowiec. Tu także szkoła mieściła się w wiejskim domu. Trudne warunki lokalowe szkoły i nauczyciela powodowały, że zaczął się zastanawiać, jak je poprawić. Najprostszym rozwiązaniem była budowa szkoły, jednak nie było to przedsięwzięcie proste. Wieś po przejściach wojennych raczej biedna. Jednak spotkania wielokrotne zaczęły przekonywać, coraz bardziej rodziców dzieci, by włączyli się do budowy szkoły. Dla zdobycia funduszy rodzice zobowiązali się do dania po jednym kwintalu pszenicy, ale nie było placu pod budowę ani materiałów budowlanych. Rozwiązaniem tych problemów było pozyskanie przez ojca pomocy ze strony miejscowego dziedzica, pana Plewińskiego. Dał on bezpłatnie plac pod budowę szkoły i część materiałów w postaci dwudziestu sosen. Rodzice dzieci robociznę, pracowali w czynie społecznym przy budowie przez cały jej okres. Był to ogromy wysiłek mieszkańców Orchowca i ich zaangażowanie godne najwyższego uznania. Zaś nauczyciel oprócz pracy zawodowej stał się jednocześnie organizatorem i nadzorcą całego procesu budowlanego. Dzięki tym wspólnym wysiłkom po dwóch latach stanął nowy budynek szkolny z dwiema dużymi izbami na klasy i mieszkanie dla nauczyciela, dwa pokoje z kuchnią. Ponieważ w tym czasie ojciec ożenił się z Aleksandrą Hinterleitner, szkoła została przemianowana na szkołę dwuklasową[11]. Jednak nie było danym moim rodzicom długo cieszyć się dobrymi warunkami nauki. Działania wojenne w wojnie polsko-bolszewickiej z kresów zaczęły przesuwać się na zachód, ojciec wstąpił do legionów i poszedł walczyć na front. Mama została sama i musiała sobie radzić z pracą w dwuklasowej szkole, co nie było łatwe i wymagało dużego wysiłku. Z relacji ojca dotyczących walki z bolszewikami w 1920 r. zapamiętałem jedną dotyczącą odbijania zajętej przez bolszewików miejscowości Dubienka, przy dzisiejszej granicy z Ukrainą w powiecie chełmskim. Siły legionistów nie były zbyt liczne, dlatego poprzedniego dnia wieczorem na naradzie, kapitan zapowiedział, że zaatakują o świcie i z zaskoczenia, bo tylko wtedy można liczyć na sukces z przeważa-

[11] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

jącymi siłami wroga. Przy czym podoficerowie w swoich plutonach mają głośno wydawać komendy „do ataku" krzycząc zamiast „pluton" „kompania", że jest ich znacznie więcej. Istotną przeszkodą była rzeka i przejście przez most mogło się udać tylko przy pełnym zaskoczeniu wroga. Niestety bolszewicy spodziewali się ataku ze strony legionistów. Gdy kapitan wydal rozkaz do ataku i pierwszy wbiegł na most rozległa się kanonada od strony wroga. Kapitan upadł trafiony serią z karabinu maszynowego, porucznik podbiegł, żeby go ratować i również poległ. Wówczas odwołano atak i pod ogniem bolszewików zaczęli się wycofywać ponosząc duże straty w ludziach i sprzęcie. To, że ojciec nie zginął, było cudem[12].

Ojciec walczył w legionach aż do zakończenia wojny polsko-bolszewickiej i podpisania Ryskiego traktatu pokojowego 18 marca 1921 r. Również brat ojca, Jan Cichosz, wcielony przed pierwszą wojną do armii carskiej, po rewolucji październikowej w 1918 r. która zastała go w Kamień-podolskiej Guberni opuścił armię carską przedzierał się przez Podole i Wołyń do wojska polskiego i następnie również walczył z bolszewikami. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej ojciec wrócił do Orchowca i przez następne lata uczyli z żoną w tej szkole i wychowywali swoje dzieci – trzy córki: Alicję, Jadwigę i Danutę najstarszy syn Zenon zmarł w niemowlęctwie.

W latach 20. ubiegłego wieku, w wyniku dużego przeludnienia na wsi, wielu młodych ludzi podejmowało decyzje wyjazdu do Ameryki lub Kanady. Taką odważną decyzję podjęli Kazimierz Cichosz syn Tomasza i Marcel Kasprzak syn Pawła. Wyjechali do Kanady. Kazimierz Cichosz wrócił po kilku latach do kraju. Majątku w Kanadzie się nie dorobił. Marcel Kasprzak został w Kanadzie do śmierci.

W sierpniu 1924 r. władze szkolne zaproponowały ojcu stanowisko kierownika szkoły, a mamie nauczycielki w Gorzkowie, z poleceniem zorganizowania szkoły siedmioklasowej[13]. Ojciec chętnie się zgodził, bo Gorzków to jego rodzinna miejscowość. Z zapałem zabrał się do pracy zawodowej i społecznej, bo w tym czasie wstąpił do Stronnictwa Ludowego. Zlikwidował szkoły jednoklasowe we wsiach Gorzków, Chorupnik i Zamostek i dwuklasową w osadzie Gorzków. Skoncentrowanie wszystkich szkół jednoklasowych w osadzie Gorzków oraz kadry nauczycielskiej pozwoliło na utworzenie szkoły siedmioklasowej. To, że szkoła mieściła się w kilku budynkach, sprawiało problemy organizacyjne, dlatego postanowił zabrać się za remont starej szkoły spalonej przez ustępujące wojska rosyjskie. Po roku stara szkoła została wyremontowana. Umieszczone zostały w niej cztery klasy, ale jeszcze trzeba było trzy izby wynajmować[14].

---

[12] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

[13] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

[14] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

Wizytacja szkoły powszechnej w Żółkiewce przez inspektora szkolnego Władysława Ruszela (siedzi). Pierwsza od lewej: Aleksandra Cichosz, trzeci Władysław Cichosz

Z dniem 1 października 1928 r. został przeniesiony na stanowisko kierownika siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej w Żółkiewce, powiat Krasnystaw. Również mama z tym dniem została przeniesiona do tej szkoły[15]. W Żółkiewce oprócz pracy zawodowej doszła praca społeczna. Przy zachęcie inspektora szkolnego pana Władysława Ruszela zorganizował uniwersytet ludowy. Zajęcia odbywały się tylko w niedzielę, bo słuchacze tylko w ten dzień mieli czas przychodzić na wykłady. Wykładowcami byli miejscowi nauczyciele, lekarz doktor Wajszczuk, aptekarz Ryłko, lekarz weterynarii Laskowski. Od czasu do czasu przyjeżdżali prelegenci z sądownictwa z Krasnegostawu.

W czerwcu 1929 r. przyjechała z Ameryki do Polski najmłodsza siostra mamy, Mieczysława Kędzierska z domu Hinterleitner. Było to wzruszające

[15] Ministerstwo wyznań religijnych i Oświecenia publicznego w Warszawie, pismo z dnia 1 października 1928 r.

Harcerki w szkole powszechnej w Żółkiewce. Od lewej: Władysław Cichosz i syn Janusz, siedzi na ławce, czwarta od lewej: Alicja, córka Władysława

Uczennice szkoły powszechnej, żeńskiej w Żółkiewce. Siedzą w drugim rzędzie od dołu od lewej: piąta Aleksandra Cichosz i szósty Władysław Cichosz. Na dole od lewej: szósta Alicja z bratem Januszem, córka Władysława

spotkanie sióstr po 16 latach. Została matką chrzestną syna Aleksandry, Janusza. Po kilku dniach pojechała na Targi Poznańskie i wróciła do USA. Już się więcej w życiu siostry nie widziały.

W 1930 r. nastąpiła zmiana w organizacji publicznej szkoły powszechnej w Żółkiewce – jej podział. Świadczy o tym decyzja Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego z urzędu z powodu zmiany organizacji szkoły. Przeniesiono rodziców na równorzędne stanowiska do siedmioklasowej publicznej szkoły powszechnej żeńskiej w Żółkiewce[16]. Po kilku latach pracy w Żółkiewce za namową zastępcy inspektora szkolnego Franciszka Świgosta rodzice zostali przeniesieni, do czteroklasowej publicznej szkoły powszechnej w Borowie, gmina Gorzków, która z wsią Czysta Dębina stanowiła jeden rejon szkolny[17]. Istniała potrzeba i inicjatywa budowy dla tych wsi szkoły. Do realizacji tego potrzebny był kierownik przyszłej szkoły, który umiałby pokierować tym przedsięwzięciem. Tym bardziej że w Borowie 1916 r. ojciec rozpoczął swoją pracę jako nauczyciel. Był znany w tym środowisku. Szkoła miała powstać w czynie społecznym. Obie wsie miały starać się o materiały budowlane i zapewnić

[16] Kuratorium okręgu szkolnego Lubelskiego w Lublinie, dnia 28 lipca 1930 r. No, 1–17630/30.

[17] Inspektor szkolny w Krasnymstawie dnia 26 czerwca 1933 r. Nr 1–1277/33.

Uczniowie szkoły powszechnej w Borowie. Siedzą od prawej: czwarta Aleksandra Cichosz, piąty Władysław Cichosz

robociznę. Początkowo obie wsie w zgodzie przygotowywały się do budowy. Powstał jednak spór, gdzie ma powstać szkoła, w Czystej Dębinie czy w Borowie. Każda z tych wsi chciała ją budować u siebie. Borów bardziej się nadawał, gdyż przez wieś przebiegała szosa. Był już przygotowany plac pod budowę. Drogą negocjacji nie można było dojść do uzgodnienia miejsca budowy. Uzgodniono, że spór rozstrzygnie głosowanie. W jego wyniku za budową w Czystej Dębinie opowiedziała się większość. Było to do przewidzenia, gdyż Czysta Dębina była większą wsią od Borowa. Uradowani mieszkańcy Czystej Dębiny z pieśnią na ustach wrócili do domu. Zaś smutni, przegrani mieszkańcy Borowa zastanawiali się, co dalej robić. Użyto podstępu. Pewnej nocy, kiedy mieszkańcy Czystej Dębiny spokojnie spali, mieszkańcy Borowa całą noc wozili na plac budowy wcześniej przygotowane materiały budowlane, głównie kamień z miejscowych kamieniołomów. Następnego dnia, delegacja z Borowa pojechała do Krasnegostawu do inspektora szkolnego i władz powiatowych o wydanie pozwolenia na budowę szkoły. Oświadczyli, że mają plac pod budowę, materiał budowlany na placu i deklarują robociznę w czynie społecznym. Wybuchła awantura, posypały się skargi, głównie z Czystej Dębiny do władz powiatowych. W tej sytuacji Borów sam przystąpił do budowy szkoły, przeważnie w czynie społecznym. Murarze dali po pięć dni pracy bezpłatnie, a pomoc dla murarzy dawała wieś codziennie po pięć osób pracujących społecznie. Występował szereg trudności z zapewnieniem płynnej pracy. Mimo tych trudności stanął budynek, wygod-

ny dla szkoły i mieszkanie dla nauczycieli. Po tym wielkim wysiłku wsi i kierownika szkoły radość z oddania budynku do użytku była ogromna. W części oficjalnej ojciec powitał zebranych mieszkańców wsi i gości. Dzieci wygłosiły wierszyki. Następnie przemawiał inspektor szkolny, a na zakończenie starosta p. Kocuper. Po części oficjalnej zaproszono wszystkich do sali rekreacyjnej na tak zwaną lampkę wina. Przy jednym stole zasiedli goście i niemal cała wieś Borów. Przyjęcie urządziła wieś, były wystąpienia mieszkańców, w których nazwisko kierownika Cichosza i jego zasługi były wielokrotnie podnoszone. W nowym budynku było sześć sal lekcyjnych, dwie sale rekreacyjne (sportowe) i mieszkanie dla nauczyciela dwa pokoje z kuchnią oraz kancelaria[18]. Początkowo Czysta Dębina nie chciała posyłać dzieci do szkoły do Borowa, jednak dobre warunki do nauki, rekreacji szybko ich przekonały, a animozje wzajemne wsi też się skończyły. Jednak radość kierownika szkoły nie trwała długo.

W tym czasie rozwijał się nowy radykalny prawicowy ruch polityczny Obóz Zjednoczenia Narodowego OZN, a ojciec należał do Stronnictwa Ludowego, które się szybko rozwijało na wsi, gdyż cieszył on się dużym zaufaniem w tym środowisku i dużo ludzi pociągał za sobą. To nie mogło podobać się jego władzom. Dano ojcu pośrednio do zrozumienia, by zaniechał pracy w Stronnictwie Ludowym i przeszedł do OZN-u. Kiedy stanowczo odmówił, za jakiś czas przyjechał do Borowa zastępca inspektora szkolnego, niby na wizytację i oświadczył poufnie, że do szkoły w Borowie przyjdzie kierownik z wyższym wykształceniem. W tym czasie władze powiatowe Stronnictwa Ludowego, wysunęły kandydaturę ojca na posła do sejmu ustawodawczego. To była ta kropla, która przelała czarę. Został wezwany do samego inspektora szkolnego w Zamościu (w Krasnymstawie urzędował jego zastępca). Pan inspektor, Jan Szczepaniec w rozmowie, przeszedł od razu do rzeczy „Słyszałem, że kolega kandyduje na posła z ramienia SL. My mamy innego kandydata, chciałbym, by kolega zrezygnował. Jeżeli kolega nie zrezygnuje i zostanie wybrany posłem to będzie miał nas w nosie, jeżeli nie zostanie wybrany, to przeniosę kolegę do takiej szkoły, że będzie miał kolega 20 km do polnej drogi, a 100 do szosy. Proszę się zastanowić dobrze”[19].

Po powrocie do domu ojciec powtórzył mamie powyższą rozmowę. Oczywiście mama zaczęła go przekonywać, by zrezygnował mówiąc: „mamy dwie córki w gimnazjum i dwójkę dzieci w domu, a on groźbę może spełnić”, tym przekonywała ojca. Ojciec wobec tych argumentów zrezygnował z kandydowania na stanowisko posła. Jednak inspektor i tak groźbę spełnił, choć w łagodniejszej formie. Przysłał zastępcę, który poradził ojcu, by to nie wyglądało

[18] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

[19] Na podstawie życiorysu-pamiętnika Władysława Cichosza.

Uczniowie szkoły powszechnej w Płonce z kierownikiem szkoły Władysławem Cichoszem. Czwarty w środkowym rzędzie od lewej Janusz Cichosz, syn Władysława

na przeniesienie z urzędu, żeby złożył prośbę o przeniesienie. I w ten sposób 1 września 1936 r. rodzice zostali przeniesieni do Płonki w gminie Rudnik[20]. W prawdzie nie było to 100 km do szosy, ale około 20.

W Płonce szkoła była trzyklasowa, ale sale szkolne były rozrzucone w chłopskich domach po wsi. Zaczął więc realizować swoją pasję budowy od nowa. Zaczęło się od agitacji potrzeby budowy szkoły u mieszkańców. Po pewnym czasie udało się przekonać rodziców do budowy następnej szkoły w pracy zawodowej mojego ojca. Nie było ani placu pod budowę, ani materiałów budowlanych. Wieś postanowiła wspólnie najpierw wybudować prowizoryczną małą cegielnię i w niej wypalać cegłę na budowę szkoły. Cegielnia w czynie społecznym szybko została wybudowana i na jesieni następnego roku cegła już była produkowana. Chodziło teraz o plac pod budowę szkoły. To udało się ojcu załatwić dzięki dobrym stosunkom z miejscowym dziedzicem. Przekonał go do budowy szkoły, do zaangażowania wsi w budowę i tym sposobem wyjednał zgodę dziedzica na bezpłatne przekazanie placu (1 ha) pod budowę szkoły w środku wsi w pobliżu kościoła. W ten sposób zdobyli i plac pod budowę i materiał budowlany, ale samej budowy nie rozpoczęto. Tej jesieni w 1939 r. wybuchła druga wojna światowa.

---

[20] Inspektor Szkolny Zamojski dnia 6 lipca 1936 r. Nr 4224/36 r.

Ogromne zaangażowanie i wysiłek moich rodziców, w wychowywanie chłopskich dzieci jest nie do przecenienia. Zwłaszcza, jeśli się zważy, w jakich warunkach nauka się odbywała. Dlatego niezależnie od nauczania angażowali się w pracę społeczną mającą na celu poprawę tych warunków przez mobilizowanie i organizowanie środowiska wiejskiego, m.in. w budowę szkół, o czym była mowa wcześniej. Poza normalną nauką dzieci, równolegle odbywała się nauka rodziców, którzy tak chętnie garnęli się do wiedzy. To nie była praca w wymiarze 6 godzin dziennie, ale 10–12 przy lampach i świecach wieczorem i to przez wiele lat międzywojennych. Interesujące jest jak ten wysiłek nauczycieli, zaangażowanie środowiska wiejskiego, w kształcenie ich dzieci na poziomie podstawowym, przekładał się na zdobywanie przez tę młodzież wykształcenia średniego i wyższego w okresie II Rzeczpospolitej. Ile z tej młodzieży podjęło naukę w gimnazjach czy uniwersytetach. Otóż niewiele. Ograniczę się tylko do mojej rodziny i do Gorzkowa. Pierwszym był najmłodszy brat ojca Józef, który w 1929 roku ukończył seminarium nauczycielskie. Niestety nie podjął pracy nauczyciela we wrześniu, gdyż w lipcu zmarł na gruźlicę. Najdalej doszedł syn siostry ojca Anny, Władysław Chachaj. Ukończył akademię medyczną we Lwowie w 1939 r. Matury w Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie zdali Jan Cichosz, syn Bolesława w 1938 r. i Alicja Cichosz córka Władysława w 1939 r.

Proboszcz parafii w Płonce, ksiądz Barwa oraz Jadwiga i Alicja Cichosz

W 1939 r. uczniami Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły byli jeszcze Jadwiga i Danuta córki Władysława Cichosza, Stanisław, syn Bolesława Cichosza i Edward Kasprzak syn Pawła oraz ze wsi z Gorzkowa Klementyna Wrona, córka Stanisława i Leokadia Wrona córka Władysława. I to cała przyszła inteligencja z Gorzkowa. Nie można się dziwić, że tak mało młodzieży ze wsi, po skończeniu szkoły podstawowej

Alicja Cichosz i Władysław Chachaj

dalej się kształciło. Nie każdy rolnik mógł sobie na to pozwolić. Kształcenie dziecka wymagało dużych wydatków i wyrzeczeń. Rolnictwo zaś nie było tą gałęzią gospodarki, która przynosiła producentom duże dochody. Rozdrobnione i niedoinwestowane gospodarstwa były zaledwie samowystarczalne. Niewiele produktów mogły przeznaczać na rynek. A jeśli już to ceny na nie były niskie. Działały tak zwane nożyce cen, tzn. ceny produktów rolnych były niskie, zaś środków produkcji przemysłowej wysokie.

Wybuch II wojny światowej w dniu 1 września 1939 r. (bez wypowiedzenia) zaskoczył wszystkich. Zmasowane ataki armii niemieckiej z zachodu, północy i południa, siłami znacznie przewyższającymi armię polską powodowały szybkie posuwanie się armii niemieckiej w głąb kraju. Ponadto 17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Polski. Mimo bohaterskiej walki polskich żołnierzy, po miesiącu państwo polskie przestało istnieć. Jako ostatnia 4 października 1939 r. skapitulowała po bardzo bohaterskiej i krwawej bitwie pod Kockiem Grupa Operacyjna „Polesie" generała Franciszka Kleeberga.

W przypadku Gorzkowa, Niemcy od strony Żółkiewki (po nocnym ostrzale armatnim) 18 września 1939 r. zajęli osadę. Po tygodniu wycofali się. Wiązało się to z tajnym paktem Ribbentrop-Mołotow z dnia 28 sierpnia 1939 r. w wyniku którego Związek Radziecki miał zająć tereny Rzeczpospolitej Polskiej do linii rzek Sanu, Wisły i Narwi, czyli także całą Lubelszczyznę. Idąc

Rodziny dwóch braci Cichoszów. Od lewej: Alicja – córka Władysława, Aleksandra – żona Władysława, Danuta – córka Jana, Jadwiga – córka Władysława, Janusz – syn Władysława, Jan, Anna – żona Jana, Danuta – córka Władysława i Władysław

od wschodu od strony Krasnegostawu 29 września 1939 r. Armia Czerwona weszła do Gorzkowa. Sensacją było wylądowanie, chyba następnego dnia na „Namulu", tj. między wsią Gorzków a jej częścią zwaną Sudakami rosyjskiego samolotu nazywanego „kukuruźnikiem" – dwupłatowca. Część ludności żydowskiej z osady Gorzków o poglądach komunistycznych, z radością witała czerwonoarmistów wkraczających do Gorzkowa. Sowieci niezwłocznie zorganizowali w Gorzkowie milicję składającą się z młodych Żydów, którzy z czerwonymi opaskami na rękawach i z karabinami stanowili władzę obywatelską. Nie wszyscy Żydzi zachowywali się przyzwoicie w stosunku do Polaków. Kiedy 6 października 1939 r., na podstawie nowego porozumienia, zawartego między Związkiem Radzieckim a Niemcami, Armia Czerwona opuszczała Gorzków, część ludności żydowskiej tej o poglądach komunistycznych zabrała się z nimi na wschód. Może dzięki temu uratowali życie. Jednak nikt z nich po wojnie nie wrócił do Gorzkowa. Ani nie dał znaku życia. Nie wiadomo, jaki spotkał ich los.

Po wycofaniu się Sowietów po kilku dniach do Gorzkowa wrócili Niemcy i zaczęła się pięcioletnia „czarna noc" okupacyjna. Życie choć z trudem wracało do normy. Wznowiono zajęcia w szkołach powszechnych. Niemcy znieśli obowiązek szkolny. Nie zależało im przecież, by polskie dzieci się uczyły. Na wiosnę w 1940 r. Niemcy zorganizowali w Krasnymstawie konferencję nauczycielską. Ojciec jak również pan Szmuc, kierownik szkoły w Rudniku nie pojechali na tę konferencję. Okazało się, że mieli przeczucie. Podczas tej konferencji Niemcy aresztowali kilkunastu nauczycieli. Od tego czasu ojciec spodziewał się aresztowania. Przypadek zrządził, że kilka dni później bardzo rano Niemcy zatrzymali się samochodem w Płonce przed domem nauczyciela pana Smoczyńskiego, trzy domy dalej i aresztowali go. Ojciec w tym czasie zdążył uciec z domu. Pan Smoczyński nie wrócił już nigdy, zginął w Oświęcimiu. Po tym zdarzeniu rodzice podjęli decyzję, aby z Płonki wyjechać. Wrócili wreszcie do swojego domu, wybudowanego w latach 1928–1930, w którym przez te lata mieszkali nauczyciele pracujący w szkole w Gorzkowie. Rodzice do szkoły już nie wrócili do końca wojny. Ojciec ukrywał się, rzadko nocował w domu. Nasza sześcioosobowa rodzina utrzymywała się z małego gospodarstwa rodziców. W Gorzkowie mieszkała cała rodzina ze strony ojca.

Okres okupacji, to okres najmniej udokumentowany przez rodziców w formie zapisków, zdarzeń czy wydarzeń. Ani warunki od strony materiałowej, ani od strony bezpieczeństwa nie zachęcały do tego typu twórczości. Pozostawała tylko ustna forma i nieliczne fotografie przekazywania tego, co działo się w okresie okupacji w Gorzkowie i naszej rodzinie. Stąd brak jest w tych przekazach chronologii zdarzeń. W pamięci wiele z nich się zacierało, zwłaszcza daty. Ich ustalenie wymagałoby ogromnej pracy poszukiwawczo-archiwalnej. Najczęściej przedmiotem przekazów ustnych były wydarzenia, które nas lub nam bliskich

Od góry stoją od lewej: w pierwszym rzędzie Józef Cichosz, Stanisław Cichosz, Janusz Cichosz, Waldemar Pakulski, Władysław Cichosz, Roman Kasprzak, w drugim rzędzie: Zofia Kasprzak, Zenobia Gieleta, Edward Kasprzak, Wanda Kasprzak, Stanisław Gieleta, Hanna Traczyńska, siedzą: Karolina Krzyżan, Józef Stefańczyk, Zofia Traczyńska z d. Cichosz, Leon Traczyński, Alicja Cichosz, Władysław Chachaj, Pelagia Pakulska. Na samym dole siedzi Jan Kasprzak

osób dotyczyły, bądź te które utkwiły w pamięci ze względu na ich tragiczną wymowę. Mnie jako wówczas 11-letniemu chłopcu, okupacja już w pierwszym roku otworzyła szeroko oczy, czym dla nas Polaków będzie i czym nam grozi. Posłużę się zdarzeniem, które miało miejsce na wiosnę 1941 r. Z kilkoma kolegami w moim wieku (o ile dobrze pamiętam, Romanem i Marianem Kasprzakami, Jankiem Krzyżanem, Władkiem Cichoszem i Januszem Wojtanowskim i inn.) bawiliśmy się „Krzakach" (tak nazywa się na naszych polach pofałdowany wąwóz porośnięty drzewami i krzewami). W pewnej chwili usłyszeliśmy warkot niemieckiego samolotu. Wybiegliśmy na pagórek i zaczęliśmy podskakiwać i wymachiwać rękami dla zabawy. Lotnik zauważył nas i zawrócił. Jakie było nasze zdziwienie, gdy zaczął do nas strzelać z karabinu maszynowego. Któryś krzyknął „uciekajmy, on do nas strzela". Zbiegliśmy do wąwozu i ukryliśmy się w głębokiej gliniance, z której wybierano glinę do budowy. Lotnik zawrócił i jeszcze raz ostrzelał z karabinu miejsce gdzieśmy mu znikli z oczu. Na szczęście nikogo z nas nie trafił, a przecież leciał tak nisko, że bez trudu widział, że jesteśmy dziećmi. Zrozumieliśmy, że dla Niemców życie Polaków, czy to dzieci czy doro-

słych nie ma żadnego znaczenia[21]. Potwierdziły to następne miesiące i lata, gdy strzelanie do ludzi, zwłaszcza Żydów stało się codziennością. Najazdy na Gorzków w okresie okupacji nie należały do rzadkości. Zwłaszcza tragiczne były najazdy dwóch, znanych w powiedzie krasnostawskim gestapowców, zbrodniarzy: Kurta Engelsa i Ludwiga Klemma. Ich siedzibą była Izbica. Wpadali na motorze także do Gorzkowa. Zsiadali z motoru i strzelali. Po ich pobycie pozostawało kilka trupów, zwłaszcza spośród ludności żydowskiej, a tej w osadzie Gorzków było dużo. Oprócz miejscowych, byli Żydzi wysiedleni z Wielkopolski i przywiezieni z innych rejonów kraju. Drugim zdarzeniem, które zapadło mi w pamięci – bo je przeżyłem – miało miejsce w 1942 r. Ojciec idąc w pole do pracy, kazał mi przywieźć gliny, bo murarz miał przyjść naprawiać piece. W tym czasie jak jechałem wozem po tę glinę, którą brało się przy drodze do Bobrowego, zaraz za Sudakami, w osadzie już byli żandarmi. Kto tylko mógł, a zwłaszcza Żydzi, uciekali w pole. Żandarmi oczywiście strzelali za uciekającymi. Podbiegł do mnie Icek, Żyd w moim wieku, którego znałem i z którym czasem się bawiłem. Krzyczy „uciekaj, bo żandarmi za nami gonią". Ze strachu zostawiłem konia i wóz, i z nim schowałem się w zbożu. Niestety żandarm nas szybko znalazł i z innymi wcześniej złapanymi prowadził do osady. Icek trzymał mnie za rękę i cały czas powtarzał „Janusz, oni mnie zabiją". „Nie bój się, oni dzieci chyba nie zabijają" odpowiedziałem. Zaprowadził nas żandarm na podwórze gospodarstwa pana Łosia, mojego sąsiada, po drugiej stronie drogi. Zaglądał do obory, stodoły. Szukał, czy ktoś się tam nie ukrył. Chyba ze strachu zachciało mi się „za potrzebą". Ponieważ wychodek znajdował się między stodołą a oborą, pokazałem żandarmowi, że chcę tam wejść. Smród jaki dochodził utwierdził go o co mi chodzi. Kiwnął głową na zgodę. Gdy wszedłem zobaczyłem, że wychodek nie jest od strony drugiego sąsiada, pana Bańki obity deskami, tylko strzeszakami ze słomy i dziurawy. Już mi się odechciało, przy dziurze rozsunąłem strzeszaki i przeszedłem na podwórze Bańki i dalej pobiegłem w stronę drogi Krzyżanowej i dalej w pole. Widocznie żandarm pilnujący tak wielu ludzi, jak się zorientował, że uciekłem obawiał się zostawić ich samych, żeby nie pouciekali i to mnie uratowało. Po kilku godzinach jak żandarmi odjechali wróciłem do domu. Dowiedziałem się, że Niemcy rozstrzelali na błoniu pod cmentarzem kilkunastu Żydów. Pobiegłem tam i zobaczyłem wśród zabitych Icka, który kilka godzin wcześniej, trzymał mnie za rękę i tak bardzo się bał, że go zabiją. Ten okropny widok do dzisiaj powraca w pamięci z jednakową ostrością, jakby to było wczoraj[22].

Trudno opisać wszystkie zbrodnie, jakich dopuścili się Niemcy na Polakach i Żydach w Gorzkowie i najbliższych wsiach. Jednak nie mogę pominąć zbrod-

[21] Wspomnienia własne autora.

[22] Wspomnienia własne autora.

ni, której dopuścili się gestapowcy w 1942 r., w Gorzkowie, chyba największej pod względem ilości ofiar. Dotyczyła jak wyglądało z jej przebiegu zwalczania choroby tyfusu, która w okresie okupacji często się pojawiała. Po przyjeździe do Gorzkowa gestapowcy przyprowadzili miejscowego lekarza, doktora Tadeusza Chomickiego do budynku restauracji w osadzie i tam kazali mu badać wyciąganych z domu Żydów lub łapanych na ulicy. Jeżeli lekarz tylko stwierdził, że któryś ma gorączkę wyprowadzali takiego chorego na plac i strzałem z pistoletu przykładanego do głowy zabijali. Dla pozbycia się trupów zatrzymali rolnika z osady Gorzków, Edwarda Kowalskiego, który przejeżdżał furmanką obok placu i przypadkowo znajdującego się w pobliżu Bolesława Cichosza, brata mojego ojca. Kazali im zajechać na plac (po wojnie mieściła się tu gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"), gdzie odbywała się egzekucja i kłaść na furmankę zamordowanych Żydów. Przy tym patrzyli jak kolejnych Żydów przyprowadzali z restauracji na plac i zabijali. Zrobiło to na nich okropne wrażenie, zauważyli to Niemcy i zaprowadzili ich do restauracji i tam kazali każdemu wypić po szklance wódki. Ponieważ się wzbraniali gestapowiec przyłożył im pistolet do głowy i krzyczał, żeby wypili. Tłumacz, który przy tym był, powiedział im, że jeśli natychmiast nie wypiją to kula w łeb. To ich miało znieczulić i spowodować, by nie pamiętali zbrodni, której byli świadkami. Po wyjściu z restauracji, mimo dużej dawki „znieczulacza" patrząc na następne egzekucje i kładąc zabitych przed chwilą Żydów na furmankę, szybko wytrzeźwieli. Po naładowaniu furmanki trupami, jechali pod eskortą gestapowca na Kirkut i tam do wykopanych dołów wrzucali ciała pomordowanych. Takich kursów z trupami plac-Kirkut zrobili kilka. Oceniali, że zamordowanych w tym dniu Żydów było około 30[23]. Podobne zbrodnie, lecz na mniejszą skalę, miały miejsce do czasu aż ostatnich Żydów z Gorzkowa wywieźli Niemcy do obozów zagłady w Sobiborze i Treblince. Zbrodni dopuszczali się Niemcy także na ludności polskiej. Jednak działalność konspiracyjna Polaków zapoczątkowana już 1940 r. nabierała coraz większego znaczenia. Zwiększała się szybko liczba ludzi, zwłaszcza młodych, którzy w ramach konspiracyjnych organizacji Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, podejmowali walkę z okupantem. Nie polegała ona tylko na walce zbrojnej, miała też na celu zdobywanie informacji o zamiarach wroga i uprzedzanie ludności o grożącym niebezpieczeństwie. Dotyczyło to zwłaszcza łapanek na roboty do Niemiec, aresztowań, bądź rekwirowania rolnikom trzody chlewnej, bydła, drobiu, zboża itp. W pracy konspiracyjnej zaangażowana była cała rodzina Cichoszów, moi rodzice, siostry, szwagrowie Jan i Stanisław Cichosz synowie Bolesława, Władysław Chachaj lekarz s. Anny z d. Cichosz działający w Żółkiewce, a następnie w oddziale

[23] Relacje ustne Stanisława Cichosza usłyszane od ojca Bolesława.

1939 r. Henryk Dreszer plutonowy podchorąży z 27 pal we Włodzimierzu Wołyńskim

partyzanckim w Górach Świętokrzyskich, Władysław, Edward i Józef Kasprzakowie synowie Pawła oraz inni członkowie naszej rodziny, jak też mieszkańcy Gorzkowa i okolicznych wsi. Wiele informacji dostarczała siostra Alicja Dreszer, która pracowała (między innymi ze słynną Ritą Gorgonową)w dużej spółdzielni handlowej w Krasnymstawie. Jej przyszły mąż Henryk Dreszer walczył w 1939 r. w ramach armii polskiej „Pomorze" w słynnej bitwie nad Bzurą.

Pamiętam jak mówiła, że Niemcy spodziewają się przyjazdu jakiegoś wojskowego dygnitarza. Po dwóch dniach mówiła, że widziała go i że tym dygnitarzem, jak mówili Niemcy pracujący w tej spółdzielni był słynny zbrodniarz niemiecki, organizator zagłady Żydów Adolf Eichman[24]. Druga siostra, Jadwiga Wińska, pracowała w urzędzie gminy Gorzków. Jej mąż Mieczysław Wiński pseudonim „Zbieg" walczył w oddziale partyzanckim AK, dowodzonym przez Karola Kiszczaka pseudonim „Piła".

[24] Relacje ustne Alicji Cichosz córki Władysława.

Stoją od lewej: Eugeniusz Hilcher ps. „Strzała", Alicja Dreszer z d. Cichosz, Jadwiga Wińska z d. Cichosz, Mieczysław Wiński ps. „Zbieg". Na dole klęczy Danuta Hilcher z d. Cichosz przy wózku siostrzenicy Izabeli.

Ona również zbierała informacje dotyczące zwłaszcza zarządzanych spisów młodzieży, której groziła wywózka na roboty do Niemiec, a także wystawiała fałszywe dowody (kenkarty) osobom, którym groziło aresztowanie, za co groził obóz koncentracyjny, a nawet śmierć. Pamiętam jak na wiosnę 1943 r. w nocy, na błoniu pod cmentarzem paliło się ogromne ognisko. Z okna naszego domu widać je było doskonale. Na moje pytanie, bo się obudziłem „kto pali tak ogromne ognisko" ojciec odpowiedział lakonicznie „leśni panowie – idź spać". Później usłyszałem jak siostra Jadwiga, która pracowała w gminie opowiadała, że Niemcy kazali sołtysom spisać młodzież, która kwalifikowała się do wywózki do Niemiec (odpowiednie roczniki) i że kierownictwo konspiracji zarządziło spalenie tych list i innych dokumentów z gminy i że tego dokonano w nocy[25] . Źródłem mojej edukacji konspiracyjnej była ciekawość, czasami udało mi się coś usłyszeć z rozmów prowadzonych na ten temat i to nie tylko między członkami naszej rodziny, ale także między nimi i ludźmi których nie znałem. Pewnym i dostępnym źródłem informacji była piwnica. Bardzo chętnie jak mi mama kazała schodziłem do piwnicy po ziemniaki. Brałem latarkę i pierwsze kroki kierowałem pod schody gdzie owinięte w różne stare płachty, przykryte cienką warstwą ziemniaków znajdowałem pistolety, amunicję w pudełkach środki opatrunkowe, jakieś lekarstwa oraz różne dokumenty itp.

Czasami zbyt długie nabieranie ziemniaków wydawało się mamie podejrzane, ale nic nie dawała po sobie poznać, chociaż rzadziej zaczęła korzystać z mojej pomocy.

W połowie 1944 r. zbliżał się front. Przez Gorzków przejeżdżały wycofujące się wojska niemieckie. Nasz dom stał się świadkiem dramatycznych zdarzeń. Niemcy zajęli go na szpital. Niemiecki lekarz w dużym pokoju urządził salę operacyjną. Operacje odbywały się na dużym, dębowym stole, zaś mama, która nie chciał opuścić domu, znająca biegle język niemiecki, z konieczności musiała zostać sanitariuszką. Ranni żołnierze po operacji byli przenoszeni do szpitala urządzonego w Polskim Kościele Narodowym, znajdującym się po drugiej stronie ulicy. Ci, którzy nie przeżyli byli grzebani na cmentarzu przykościelnym.

W czasie przerwy w operacjach, podczas rozmowy, lekarz zapytał mamę, skąd zna tak dobrze język niemiecki. Mama opowiedziała mu pokrótce historię swoją i swojej rodziny. Padło w tej rozmowie nazwisko panieńskie mamy – Hinterleitner. Lekarz stwierdził, że nazwisko to nosiła bardzo znana, arystokratyczna rodzina w Wiedniu. Dzięki temu, że kapitan lekarz okazał się Austriakiem pochodzącym z Wiednia, żołnierze, którzy w zasadzie zajęli cały dom, nie

[25] Relacje ustne Jadwigi Cichosz córki Władysława.

dopuścili się żadnych kradzieży, czy zniszczeń, zwłaszcza nie wykorzystali książek czy mebli jako opału (gorącą woda była bez przerwy potrzebna przy operacjach).

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej w 1944 r. ojciec wrócił do pracy na stanowisko kierownika i nauczyciela publicznej szkoły powszechnej w Baranicy, gm. Gorzków. Mama zaś od września 1945 r. objęła w tej szkole stanowisko nauczycielki.

W maju 1945 r. doszło do dramatycznych wydarzeń w naszym domu w Gorzkowie. Jak już wcześniej pisałem rodzice jak i siostry oraz ich mężowie działali w czasie okupacji w ruchu oporu – w AK i BCh. Nowe władze, a zwłaszcza Urząd Bezpieczeństwa (UB), interesował się przeszłością takich ludzi. Dlatego dom nasz był przedmiotem obserwacji. Któregoś majowego dnia w domu znajdowali się siostra Alicja Dreszer z córką Izabelą, najmłodsza siostra Danuta i jej mąż Eugeniusz Hilcher ps. „Strzała" były dowódca konnego zwiadu AK i odwiedzający go Karol Kiszczak ps. „Piła" były dowódca oddziału partyzanckiego AK, w którym służył mąż średniej siostry Jadwigi Mieczysław Wiński ps. „Zbieg" oraz moi rodzice. W pewniej chwili zatrzymał się przed domem samochód. Z samochodu szybko wyskoczyli ubowcy, otoczyli dom i zaczęli się do niego dobijać. W tym czasie Karol Kiszczak schował się na strychu, a Eugeniusz Hilcher w ostatniej chwili schował się w pokoju za drzwiami. Do domu coraz gwałtowniej dobijali się ubowcy. Gdy mama otworzyła drzwi oficer UB Jan Błażejczyk uderzył mamę tak mocno w twarz, że aż upadła, krzycząc przy tym „dlaczego ty k….. tak długo nie otwierałaś drzwi". Mama się podniosła i krzyknęła „to ty polski oficer bijesz polską nauczycielkę" i złapała polano drewna (piekła akurat chleb w piecu) i uderzyła go w głowę. Wtedy rzucił się na mamę, przewrócił ją i zaczął kopać. Obie córki rzuciły się na pomoc. Oficer wyciągnął pistolet i krzyczał „ja was wszystkie akowskie ścierwa pozabijam".

W tym czasie inni ubowcy ściągnęli ze strychu Kiszczaka, zabrali ojca i wyprowadzili ich przed dom i trzymali ich pod ścianą z rękami podniesionymi do góry. Następnie zabrali ich do osady i zawieźli do Krasnegostawu. Eugeniusz Hilcher przestał całe to tragiczne wydarzenie za drzwiami i to go uratowało, gdyż po znalezieniu Kiszczaka i awanturze w kuchni nie szukali w domu już tak dokładnie. Siostry zabrały mamę i wnuczkę, i razem z Hilcherem poszły do stryja Jana Cichosza.

Jednak mama coś sobie przypomniała i postanowiła wrócić do domu. Po otwarciu drzwi, przed wejściem do środka zauważyła zatrzymujący się przed domem samochód. Szybko schowała się w ogrodzie w malinach. Zobaczyła, że był to Jan Błażejczyk. Wszedł do domu, po czym niebawem wyszedł i kazał milicjantom, którzy z nim przyjechali przeszukać ogród i maliny. Nie musie-

Stoją od lewej: Jadwiga Wińska – córka Władysława, Władysław Cichosz (na ręku wnuk, Janusz Wiński), Izabela Dreszer – córka Alicji, Aleksandra Cichosz i Alicja Dreszer – córka Władysława

li długo szukać. Znaleźli mamę, ale jeden z nich schylił się i powiedział do niej po cichu „pani Cichoszowa jesteśmy pani byłymi uczniami. Niech pani się nie rusza. Ten bydlak już więcej pani nie uderzy. Następnie wstał i powiedział „obywatelu poruczniku tu jej nie ma". Potem wszyscy odjechali.

Ja w tym czasie chodziłem już do II klasy w Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. Jeden z moich kolegów z Gorzkowa spotkał mnie na ulicy i powiedział, że widział przed chwilą jak mojego ojca i jeszcze dwóch innych UB-owcy wieźli na strażackim beczkowozie do Urzędu Bezpieczeństwa. Wróciłem okazyjnym rosyjskim samochodem ciężarowym (wtedy kursowało ich dużo) do domu w Gorzkowie. Dom był zamknięty, tylko Burek pilnował gospodarstwa. Poszedłem do stryja Jana Cichosza i tam zastałem moich domowników i dowiedziałem się o całym zajściu.

Ojciec był przetrzymywany w piwnicy kamienicy zajmowanej przez UB na rogu ul. Lubelskiej i Czerwonego Krzyża w Krasnymstawie.

Pamiętam jak zanosiłem ojcu paczkę z żywnością. Wyszedł do mnie z piwnicy na półpiętro. Wyglądał okropnie. Zarośnięty, buty i spodnie ubłocone po kolana i marynarka jakby posypana białą kaszą. Zapytałem tatę co ma na całej marynarce, a on mi odpowiedział „Nie widzisz? To wszy po mnie łażą. Nie zbliżaj się, bo na ciebie jeszcze przejdą." Po miesiącu czy dwóch ojciec został przeniesiony do więzienia. Ja wówczas mieszkałem na stancji na ul. Szkolnej na Zakręciu i codziennie idąc do szkoły przechodziłem koło więzienia. Przy

Uczniowie szkoły powszechnej w Baranicy, z kierownikiem szkoły Władysławem Cichoszem

przekazywaniu paczki z żywnością, ojciec mi przekazał kartkę, na której napisał, że widzi mnie z okna jak rano idę do gimnazjum. Od tego czasu codziennie rano machaliśmy do siebie na powitanie. Ojciec opowiadał, że więźniowie najbardziej bali się nocy. Wówczas przyjeżdżały samochody na plac więzienny i słychać było jak otwierają się cele, ubowcy wyczytują nazwiska i zabierają więźniów, którzy już nigdy nie wracali.

Starania podejmowane w celu uwolnienia ojca ciągnęły się miesiącami. Szczególnie dużo wysiłku, zabiegów i starań wykazała moja najstarsza siostra Alicja Dreszer. Niestety wszystkie znajomości na terenie Krasnegostawu okazały się niewystarczające. Porucznik UB Jan Błażejczyk widocznie zapamiętał polano, którym moja mama uderzyła go w głowę, bo żadne argumenty do nie-

go nie trafiały. Czuł się najważniejszym człowiekiem w Krasnymstawie. Jednak mojej siostrze udało się dotrzeć do kolegi z klasy maturalnej, który pracował w Lublinie. Pomógł jej dostać się na rozmowę do wojewody lubelskiego. Opowiedziała wojewodzie o rodzicach, którzy przez całe dotychczasowe życie uczyli chłopskie dzieci i pomagali budować szkoły i wreszcie o pobiciu mamy przez oficera UB Jana Błażejczyka. Kończąc powiedziała, że bardzo go prosi o uwolnienie ojca, gdyż rodzice dalej chcą uczyć chłopskie dzieci, tak jak robili przez dziesiątki lat. Dodała, że zdaje sobie sprawę że pan wojewoda będzie miał niewielkie szanse, bo jak powiedział jej Jan Błażejczyk – jak mu powiedziała, że będzie się chciała dostać do pana wojewody, on odpowiedział, że mogę sobie jechać. Wojewoda jest w Lublinie, a w Krasnymstawie to on jest wojewodą i wojewoda nie ma tu nic do powiedzenia. Na to wojewoda „tak pani powiedział", „tak" „proszę wracać do domu, do córki, a za trzy dni pani ojciec będzie w domu. Zobaczy pani, kto tu naprawdę jest wojewodą". I faktycznie po trzech dniach ojciec został zwolniony z więzienia i wrócił do domu.

Natomiast Karol Kiszczak pseudonim „Piła" dowódca oddziału partyzanckiego AK po kilku latach więzienia wyszedł na wolność.

Rodzice wrócili do zawodu. Podjęli pracę w publicznej szkole podstawowej w Baranicy. Szkoła mieściła się w budynku – dworku po byłym majątku, między Baranicą a Antoniówką. Rodzice mieszkali w Gorzkowie, a do pracy w szkole chodzili ponad 4 km. W 1947 r. mama wróciła do szkoły w Gorzkowie, gdzie pracowała do przejścia na emeryturę w końcu 1955 r. Ojciec pracował w szkole w Baranicy do 1952 r. Mieszkając w Gorzkowie był związany z tym środowiskiem, angażując się także w pracę społeczną i polityczną. Został wybrany radnym w gminnej radzie narodowej. Z ramienia rady wszedł do komitetu budowy szkoły w Gorzkowie. Dotychczasowa szkoła nie wystarczała na pomieszczenie wszystkich klas. Istniały możliwości poprawy warunków nauczania poprzez budowę nowej szkoły. Żydzi pozostawili rozpoczętą przed wojną budowę synagogi. Rada gminna postanowiła rozbudować ten budynek i wykończyć z przeznaczeniem na szkołę. Oprócz środków z budżetu gminy była pomoc finansowa i materiałowa ze strony państwa oraz w ramach czynów społecznych – robocizna.

Po dwóch latach budynek został wykończony i oddany do użytku.

W tym czasie ojciec pracował także społecznie będąc radnym w gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Jako przedwojenny działacz Stronnictwa Ludowego, zaraz po II wojnie światowej wstąpił do odradzającego się ruchu ludowego. Wkrótce został prezesem Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w kolejnych latach Gminnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Uczestniczył w reaktywowaniu Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej SOP, przedwojennej „Kasy Stefczyka", której był członkiem. Przez 20 lat

pełnił funkcję prezesa zarządu SOP. Była to praca absorbująca. Przynajmniej raz w tygodniu odbywały się posiedzenia zarządu, na których rozpatrywane były wnioski rolników i rzemieślników o udzielenie pożyczki na cele związane z prowadzoną działalnością produkcyjną.

W pracy zawodowej ojca zaszła zmiana, został przeniesiony w 1952 r. z kierownika szkoły w Baranicy do wydziału oświaty w Powiatowej Radzie Narodowej w Krasnymstawie. Jako inspektor szkolny w tym wydziale, koncentrował się na pracy szkół w powiecie. Oprócz wizytacji szkół, w zakresie jego obowiązków znajdowała się także problematyka związana z inwestycjami szkolnymi.

Po trzech latach pracy w wydziale oświaty, na własną prośbę, został przeniesiony do pracy w publicznej szkole podstawowej w Gorzkowie.

Niezależnie od pracy w wydziale oświaty w Krasnymstawie pracował nadal społecznie w spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej SOP na stanowisku prezesa zarządu oraz jako prezes gminnego komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Od prawej: Danuta Żurek i Jadwiga Wińska – córki Władysława Cichosza

Troską zarządu i rady nadzorczej SOP była pilna potrzeba poprawy warunków lokalowych spółdzielni. Mieściła się ona w dwóch małych pokoikach. Dla klientów pozostawał mały korytarz. Przy większej liczbie klientów część z nich musiała czekać na dworze, w każdą pogodę, czy upał czy mróz. Dlatego poprawa warunków lokalowych SOP stała się paląca. Zarząd i rada nadzorcza SOP jednomyślnie podjęli decyzję o budowie lokalu dla spółdzielni.

Ponieważ w tym czasie, tj. 1959 r. został mianowany ponownie inspektorem szkolnym w wydziale oświaty w Krasnymstawie jego dotychczasowa praca uległa zasadniczej zmianie. Nie mógł bezpośrednio angażować się w prace związane z budową lokalu dla SOP. Cały ciężar tych prac spadł na kierownika SOP, Danutę Żurek jego córkę.

Trzeba było znaleźć teren pod budowę, zlecić opracowanie projektu budynku, kosztorys, wprowadzić inwestycję do planu powiatowego, znaleźć wykonawcę i uzyskać zatwierdzenie budowy przez Centralny Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych w Warszawie. Po załatwieniu tych wszystkich absorbujących spraw, można już było rozpocząć właściwe prace związane z realizacją inwestycji.

Wczasy w Ciechocinku u siostry Jadwigi. Od lewej: Alfreda Cichosz z d. Głaz, Izabela Dreszer, Janusz Cichosz, Edward Dreszer, Jadwiga Wińska z d. Cichosz, Małgorzata i Anna Cichosz – córki Janusza

Istotną sprawą było zapewnienie odpowiednich środków finansowych. Rozpoczynając budowę, władze spółdzielni dysponowały własnymi środkami w wysokości 350 000 zł. Kosztorys inwestycji wynosił 1 200 000 zł. Podjęto starania o pozyskanie brakujących środków. W ich wyniku uzyskano pożyczkę z CZSOP w Warszawie w wysokości 450 000 zł. Oraz dotację z powiatu – ze Stołecznego Funduszu Odbudowy w wysokości 300 000 zł. Brakujące środki

Budynek Urzędu Gminy obok Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej w Gorzkowie

uzyskano poprzez uchwalenie, przez walne zgromadzenie członków SOP podwyższenia jednostki udziałowej w SOP do wysokości 500 zł. W ten to sposób zdobyto fundusze na sfinansowanie budowy budynku SOP. Załatwienie tych wszystkich spraw wymagało dziesiątków wyjazdów do władz powiatowych, wojewódzkich i centralnych oraz opracowania różnych niezbędnych dokumentów. Jest w tym ogromna zasługa kierownika SOP Danuty Żurek.

Po dwóch latach budynek został oddany do użytku. Stworzone zostały doskonałe warunki do pracy dla pracowników jak też odpowiednie pomieszczenie dla klientów – członków SOP.

Władysław Cichosz

Po kilku latach pracy na stanowisku inspektora szkolnego w wydziale oświaty w Krasnymstawie w 1963 r., na własną prośbę, ojciec został przeniesiony na stanowisko nauczyciela do publicznej szkoły podstawowej w Gorzkowie.

Natomiast mama Aleksandra Cichosz po przepracowaniu 40 lat jako nauczycielka w 1955 r. przeszła na zasłużoną emeryturę. Ojciec Władysław Cichosz pracował jako nauczyciel dłużej. Przepracował ponad 50 lat. Przeszedł na zasłużoną emeryturę w 1967 r. Podkreśliłem, że rodzice przeszli na zasłużoną emeryturę, ponieważ swoją ciężką i odpowiedzialną pracą, przez dziesiątki lat, często w bardzo trudnych warunkach ich emerytury były naprawdę zasłużone.

Dzięki ich pracy, tysiące dzieci wiejskich wyrosły na światłych obywateli naszej Ojczyzny. Setki z nich zajmowało odpowiedzialne stanowiska i funkcje w państwie.

Przypomniałem sobie pewne drobne zdarzenie. Były to lata 60. ubiegłego wieku. Byliśmy z ojcem w osadzie Gorzków, staliśmy i rozmawialiśmy. W pewnej chwili podszedł do nas mężczyzna, ładnie ubrany i mówi, zwracając się do ojca: „przepraszam, pan kierownik Cichosz?". Ojciec przytaknął. Wyciągnął rękę do ojca, i nim się ojciec spostrzegł podniósł jego rękę i pocałował. Ojciec

się żachnął i pyta: „co pan robi!?". A on na to (podał swoje nazwisko i imię): „chciałem choć w ten sposób, podziękować panu za to, co dla mnie zrobił. Pan mnie uczył i przygotował do gimnazjum. Skończyłem także studia. Dzisiaj jestem inżynierem i dyrektorem dużego przedsiębiorstwa górniczego na Śląsku. Panu to zawdzięczam".

Z dowodami uznania i wdzięczności ze strony byłych uczniów spotykali się rodzice bardzo często.

W rodzinie naszej tradycje nauczycielskie są kontynuowane. Wieloletnią zasłużoną nauczycielką szkół na terenie gminy Gorzków, dzisiaj na emeryturze, była Danuta Gałka, córka brata ojca, Jana Cichosza. Jej córka Grażyna Miller również pracuje w szkolnictwie. Wieloletnią, cieszącą się uznaniem nauczycielką dzisiaj już na emeryturze, była także wnuczka Władysława Cichosza, Regina Larysz, pracująca na Podkarpaciu, skąd pochodziła jej babcia, Aleksandra Cichosz. Również nauczycielką jest Alicja Rogalska, córka Stanisława Cichosza.

Zastanawiałem się często, dlaczego nigdy nie słyszałem od rodziców, że ich praca była bardzo ciężka i wymagała wielu wyrzeczeń. Że żałują, że w ciągu życia, nie zmienili jej na inną lżejszą, przynoszącą większe dochody. Odpowiedź znajdowałem po latach, czytając ich życiorysy, różne notatki i opracowania o charakterze pamiętnikarskim, listów, różnych pism i opracowań oraz wyróżnień. Oni po prostu traktowali swoją pracę jako powołanie, misję, służbę dla Ojczyzny, której w młodości nie mieli i o którą walczyli. Innej pracy po prostu sobie nie wyobrażali. Kochali dzieci i młodzież i jej wychowaniu i nauce poświęcili całe swoje zawodowe życie. Byli dumni z wykonywanego zawodu. Świadczy o tym polecenie mamy: „pamiętaj synku, gdy kiedyś umrę, masz dopilnować. by na moim nagrobku było napisane nauczycielka", co zrobiłem.

Potwierdzają to również ostatnie fragmenty życiorysu – pamiętnika ojca. „Dzisiaj pozostając w stanie spoczynku, po 55 latach pracy, mam satysfakcję i zadowolenie, że starałem się zawsze i wszędzie być jednostką pożyteczną dla Ojczyzny, rodziny i społeczeństwa, a nade wszystko dla dobra dziecka jako nauczyciel i wychowawca przyszłych obywateli i jeszcze dlatego, że władze państwowe i spółdzielcze oceniły wysoko moją pracę i działalność wieloletnią, przyznając mi wysokie odznaczenia państwowe i spółdzielcze"[26].

Wymienić należy niektóre z nich: Krzyże Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, złotą odznakę Nauczycielstwa Polskiego, złotą odznakę Zasłużonego Działacza Spółdzielczości Bankowej, Partyzancki Srebrny Krzyż zasługi z Mieczami.

Przedstawiona w opracowaniu historia moich rodziców i mojej rodziny stanowi także niewielką cząstkę dziejów Gorzkowa i jego mieszkańców od

[26] Na podstawie życiorysu – pamiętnika Władysława Cichosza.

II połowy XIX w. do lat siedemdziesiątych XX w. Jest to okres wielkich przełomów w dziejach naszego Kraju i jego mieszkańców.

Od ciężkiego życia moich przodków-chłopów pracujących na swoim, ale także i na dworskim polu (pańszczyzna) poprzez walkę również rodziców o wolność i niepodległość Ojczyzny, która była równoczesną walką o oświatę na wsi niedostępną dla jej mieszkańców. I wreszcie poprzez straszną II wojnę światową i walkę członków mojej rodziny o odzyskanie niepodległości i pracę w wolnej Polsce. Długa i trudna była ta droga ku wolności. Dzisiaj wnuki i prawnuki moich dziadków Tomasza i Anny z domu Kasprzak Cichoszów, to ludzie z wyższym wykształceniem zajmujące różne odpowiedzialne stanowiska w kraju.

Może to opracowanie skłoni ich do pogłębiania wiedzy o „małej Ojczyźnie" swoich ojców i dziadków.

Wypadałoby na zakończenie napisać choć trochę o sobie i moich najbliższych. Wprawdzie w opracowaniu są wzmianki o mnie, ale raczej z okresu dzieciństwa – strasznego, okupacyjnego.

Po wojnie zdałem egzamin do II klasy Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie. Maturę zdałem w 1949 r. W 1953 r. ukończyłem studia I stopnia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu, a następnie studia magisterskie na Wydziale Ekonomiki Produkcji w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

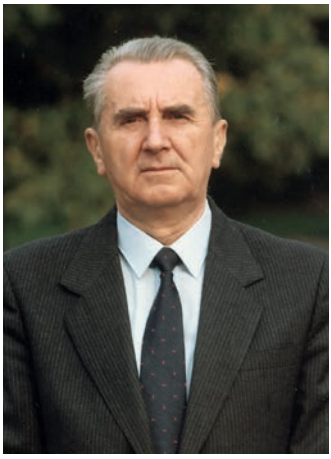

Pracowałem w bankowości przez całe życie zawodowe od 1953 r., do 1994 r. pracując kolejno w Centralach Banku Rolnego, Narodowego Banku Polskiego, w Centralnym Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych w latach 1953–1975 i w Centrali Banku Gospodarki Żywnościowej 1975–1994 r. (powstałym w 1975 r. w wyniku połączenia CZSOP z Bankiem Rolnym). Zmiany instytucji bankowych, w których pracowałem wynikały z reorganizacji bankowości na przestrzeni tych lat.

W okresie pracy zawodowej zajmowałem szereg odpowiedzialnych i kierowniczych stanowisk m.in. radcy Zarządu, zastępcy dyrektora Oddziału Wojewódzkiego CZSOP w Poznaniu, dyrektora biura finansów i księgowości w Centrali CZSOP, dyrektora departamentu i członka Zarządu BGŻ. W 1980 r. zostałem powołany na stanowisko wiceprezesa Zarządu BGŻ, a w 1983 r. prezes Rady Ministrów powołał mnie na wniosek Krajowej Rady BGŻ, na stanowisko prezesa Zarządu Banku Gospodarki Żywnościowej, które pełniłem do 1994 r. Jednocześnie pełniłem funkcję prezesa Centralnego Związku Banków Spółdzielczych,

Watykan 1992 r. Ojciec Święty Jan Paweł II i Janusz Cichosz, prezes Banku Gospodarki Żywnościowej.

które w liczbie 1.653 były zrzeszone w BGŻ. Byłem także członkiem Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczej.

W 1992 r. spotkał mnie ogromny zaszczyt i wzruszające przeżycie – spotkanie z Ojcem Św. Janem Pawłem II – papieżem w Watykanie. W czasie audiencji Ojciec Św. przyjął delegację kierownictw kilku banków. W ich imieniu poinformowałem Ojca Św. o działalności banków. Żywe zainteresowanie przejawiał Ojciec Św. zwłaszcza działalnością banków spółdzielczych (dawnych SOP), których historię znał dobrze.

Na zakończenie audiencji wręczyłem Ojcu Św. album „Skarby Kielc" zawierający także obszerne relacje z pobytu Ojca Św. na Ziemi Świętokrzyskiej w listopadzie 1991 r. w czasie pielgrzymki do Ojczyzny – sponsorowany m.in. przez banki.

Od 1949 r. jestem członkiem ruchu ludowego: Stronnictwa Ludowego, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Od 1973 r. byłem członkiem naczelnych władz Stronnictwa – Naczelnego Komitetu Wykonawczego. W latach 1993–1997 byłem posłem na Sejm RP.

W pracy zawodowej interesowałem się rozwojem bankowości zwłaszcza spółdzielczej oraz zagadnieniami ekonomiczno-finansowymi rolnictwa.

W 1966 r. zawarłem związek małżeński z Alfredą Głaz z kol. Czysta Dębina również bankowcem. Pracowała wówczas na stanowisku głównej księgowej w Banku Spółdzielczym w Krasnymstawie.

Mamy dwie wspaniałe córki: Annę urodzoną w 1969 r. i Małgorzatę ur. w 1971 r.

Anna jest mgr. inż., ukończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Również jej mąż Cezary Imiełowski ukończył tę samą uczelnię. Mają dwoje dzieci Mikołaja, obecnie studenta SGGW i córkę Urszulę uczennicę liceum ogólnokształcącego w klasie maturalnej.

Małgorzata ukończyła Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Jest radcą prawnym i członkiem OIRP w Warszawie. Mąż Piotr Prokopczyk ukończył Wydział Historyczny na Uniwersytecie Warszawskim. Mają dwoje dzieci Aleksandrę urodzoną w 2005 r. uczennicę IV klasy i Macieja urodzonego w 2008 r., ucznia I klasy Szkoły Podstawowej.

Od kilkunastu lat jestem na emeryturze.

Mgr Janusz Cichosz

Alina Dobrzańska
WSPOMNIENIE o dr. med. TADEUSZU CHOMICKIM – chirurgu ze Lwowa

Dr med. Tadeusz Chomicki urodził się 29 lipca 1889 roku w Stryju, wówczas było to miasteczko w Galicji w obrębie cesarstwa austro-węgierskiego. Gimnazjum ukończył w Przemyślu, gdzie są pochowani Jego Rodzice. Cmentarz w Przemyślu jest jednym z piękniejszych w Polsce, położony na zboczach góry Zamkowej, u stóp której wije się zakolami rzeka San. Ilekroć odwiedzaliśmy grób Dziadków, zapalaliśmy również lampki na grobach kolegów Ojca – gimnazjalistów, którzy polegli w obronie Przemyśla przed Ukraińcami. Ojciec mój również jako gimnazjalista bronił Przemyśla i został odznaczony odznaką „Orląt". W Przemyślu dzięki staraniom Komitetu Społecznego odbudowany został piękny pomnik Orląt Przemyskich, którzy podczas wojny został przez Ukraińców zburzony.

Studia medyczne rozpoczął mój Ojciec na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W 1919 roku został przeszkolony jako medyk II roku na kursie medycyny wojskowej, pod kierunkiem Komendanta kursu dr. Lesława Węgrzynowskiego i jako lekarz baonu skierowany na front. Ze względu na ciężkie warunki bojowe żołnierze często zapadali na zdrowiu. Przyczyniła się do tego woda, którą pili z napotkanych studni, bo innej nie mieli, a musieli pokonywać setki kilometrów, często piechotą. W 1920 roku pod Żytomierzem Ojciec ciężko zachorował na tyfus brzuszny, wskutek wysokiej gorączki stracił przytomność. Tylko dzięki pomocy kolegi frontowego J. Łopuszańskiego, który potem był profesorem biologii we Lwowie, został wozem chłopskim dowieziony razem z rannymi i chorymi do frontowego szpitala i nie dostał się do niewoli bolszewickiej oddziałów Budionnego.

Po zakończeniu I wojny światowej ukończył Wydział Lekarski we Lwowie w 1926 roku. Profesorowie tegoż Wydziału byli znakomitościami naukowymi nierzadko w skali europejskiej, jednocześnie koleżeńscy i przyjacielscy wobec młodzieży. Anatomię wykładali profesorowie: Markowski i Różycki, uczniowie

słynnego prof. Kadyiego, histologię prof. Szymonowicz, wykładał Prof. Nowicki (zamordowany w czasie II wojny światowej wraz z żoną i synem przez gestapo). Farmakologię wykładał prof. Koskowski, Interny nauczali prof. Renecki i prof. Czernecki. Znakomitym pediatrą był prof. Franciszek Groer, uczeń i współpracownik prof. Pirqueta z Wiednia, który wprowadził alergometrię w Polsce. Wykłady prof. Pirqueta były bardzo błyskotliwe, sam profesor był poliglotą oraz artystą fotografikiem, a Jego zdjęcia główek dziecięcych uzyskiwały pierwsze nagrody na międzynarodowych konkursach fotograficznych. Był ponadto wykształcony muzycznie, pięknie grał na fortepianie, a Opera Lwowska kierowana przed dwa lata przez prof. F. Groera osiągnęła wysoki poziom artystyczny. Do tego prof. F. Groer modernizował Klinikę Pediatryczną we Lwowie i wzorem wiedeńskim zorganizował Szkołę Pielęgniarek Pediatrycznych przygotowanych fachowo do pracy z chorymi dziećmi. Wykłady z położnictwa i ginekologii prowadził prof. K. Bocheński. Zajęcia dydaktyczne były zabarwione humorem, lubił wywoływać studentów i pytać, a po uzyskaniu odpowiedzi mówił: „ja panu wierzę, ale nie mam przekonania". Prof. Bocheński wychowywał wiele pokoleń lekarskich i zawsze był pełen życzliwego humoru. Po przymusowym wyjeździe ze Lwowa wykładał przez kilka lat we Wrocławiu, mimo że osiągnął już 80 lat życia. Ojciec mój miał jeszcze możliwość słuchania wykładów słynnego chirurga Prof. Ludwika Rydygiera, którego sposoby operacji żołądka zwłaszcza wycięcie odźwiernika, dotąd są w Europie stosowane. Po przejściu Prof. Rydygiera do Krakowa, wykłady z chirurgii przejął Prof. Shramm.

W 1929 roku Ojciec rozpoczął pracę w oddziale chirurgicznym kierowanym przez prof. Tadeusza Ostrowskiego. Był to chirurg znakomity wzywany do operacji i do konsultacji przez chirurgów z różnych stolic europejskich. Został wraz z żoną swą zamordowany w grupie 145 profesorów lwowskich przez gestapo w czasie II wojny światowej. Profesor był bardzo wymagający, a na oddziale panowała żelazna dyscyplina. Z jego szkoły wyszli tak znakomici chirurdzy jak prof. W. Bross, prof. Kazimierz Czyżewski, prof. Jezioro, prof. T. Jacyna-Onyszkiewicz. Oddział chirurgii był prawdziwą wylęgarnią znakomitych dyrektorów szpitali dla Polski południowo-wschodniej. Dyrektor szpitala musiał być nie tylko sprawnym organizatorem pracy szpitala, ale również dobrym specjalistą w zakresie chirurgii, położnictwa i ginekologii. Najbardziej nawet skomplikowanych przypadków chorobowych nie mógł odsyłać do większych ośrodków, ze względu na brak helikopterów, samolotów sanitarnych i bardzo słabą w owym czasie komunikację motorową. W tej pracy samodzielnej nabierały praktycznych i właściwych wartości, wiadomości zdobyte w czasie stażu podyplomowego i specjalizacji w Oddziale Chirurgicznym.

Prymariuszami, czyli ordynatorami oddziałów byli przeważnie profesorowie lub docenci w szpitalu powszechnym we Lwowie. Ojciec wspominał niejedno-

krotnie znakomitego prof. Domaszewicza, który prowadził oddział neurologii i psychiatrii, gdzie chirurdzy nieraz wykonywali trepanacje czaszki. Prof. Domaszewicz był jakby prekursorem neurochirurgii polskiej. Docent Ostrowski był prymariuszem w Oddziale skórno-wenerologicznym, a jednocześnie przed II wojną światową był prezydentem miasta Lwowa. Przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii w czasie wojny i został wyznaczony przez prezydenta Raczkiewicza na jego następcę.

Profesor Ziembicki poświęcił się historii medycyny, a jego współpracownik dr Ignarowicz był znany w środowisku lwowskim jako napastnik klubu piłkarskiego „Pogoń"; innym znanym graczem drużyny był chirurg dr Grabień. Wielu kolegów Ojca ze Szpitala Powszechnego we Lwowie objęło specjalistyczne katedry po II wojnie światowej: prof. Ceypek i dr Danielewicz – otolaryngolodzy, prof. Spett po prof. Brzezickim w Krakowie – Katedrę Psychiatrii, a jego małżonka prof. Janczyszyn-Spettowa – radiologii, prof. Z. Albert – Katedrę Anatomii Patologicznej we Wrocławiu, a prof. Stein objął kierownictwo Kliniki Neurologii w Akademii Medycznej w Lublinie, podczas gdy prof. Arend we Wrocławiu. Koledzy chirurdzy zostali dyrektorami szpitali i tak w Bochni – dr Kuśnierczyk, w Stanisławowie – dr Kochaj, w Krynicy – dr Śmieszek, w Jeleniej Górze – dr Rolski, w Zamościu – dr Onyszkiewicz, w Sokalu – dr Pelech, a w Tomaszowie – dr Peter. Jak prężny i twórczy był ośrodek uniwersytecki we Lwowie, skoro po II wojnie światowej wypełnił swymi uczonymi, fachowcami Uniwersytety we Wrocławiu, Zabrzu, Gdańsku, Lublinie i wielu innych miastach Polski.

W 1934 roku rodzice zakupili w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta Lwowa, przy ul. św. Zofii 58, niedaleko Parku Stryjskiego i Targów Wschodnich dużą, piętrową willę od rodziny hr. Szydłowskiego. Willa otoczona była dużym kwiatowym ogrodem i w głębi sadem.

Nadszedł słoneczny, a jednocześnie tragiczny dla naszego narodu wrzesień 1939 roku. Armia niemiecka bez wypowiedzenia wojny najechała ziemie Polski. Lwów bronił się dzielnie, odpierał ataki niemieckie mimo pierścienia pożarów, bombardowania, licznych zabitych i rannych. Lekarze chirurdzy w tym mój Ojciec dzień i noc operowali w podziemiach Szpitala Powszechnego rannych. Lwów bronił się nadal i nie poddawał. Ze wschodu nadciągała armia sowiecka i stanęła u bram Lwowa. Wówczas generał Langner głównodowodzący sił polskich podpisał kapitulację wobec armii niemieckiej. Jednakże układ między Hitlerem a Stalinem przewidział granicę rozdzielonej południowej części Polski na Sanie. Armia sowiecka wkroczyła do Lwowa. Zaczęły się liczne aresztowania i deportacje ludności polskiej na Sybir i do Kazachstanu. Zachęcona sukcesami w zajmowaniu ziem polskich wykrwawionych walką z Niemcami, armia sowiecka zaatakowała Finlandię. Tu spotkała się z bohaterskim oporem

Finów, którzy w sposób bezwzględny i rozpaczliwy bronili swej niepodległości. Wielu rannych sowieckich żołnierzy zaczęto transportować do Lwowa. Lekarze, chirurdzy polscy byli bardzo potrzebni. Opóźniało to ich oraz ich rodzin deportację o tych kilka miesięcy. Gdy tylko Sowieci zawarli pokój z Finlandią i odstąpili od dalszych ataków, natychmiast zintensyfikowali deportacje ludzkości polskiej w głąb Rosji. Zaprzyjaźniony z Ojcem lekarz sowiecki przyszedł do naszego domu wieczorem i uprzedził nas abyśmy uciekali jak najszybciej, ponieważ jak słyszał w tych dniach mają nas deportować. Moi rodzice zdecydowali się szybko i bez żadnych bagaży, tylko z teczką i torebką damską zabierając dzieci wyszli wieczorem z domu i powędrowali do zaprzyjaźnionej robotniczej rodziny kolejarzy, których Ojciec leczył bezpłatnie swego czasu. Oni zamknęli

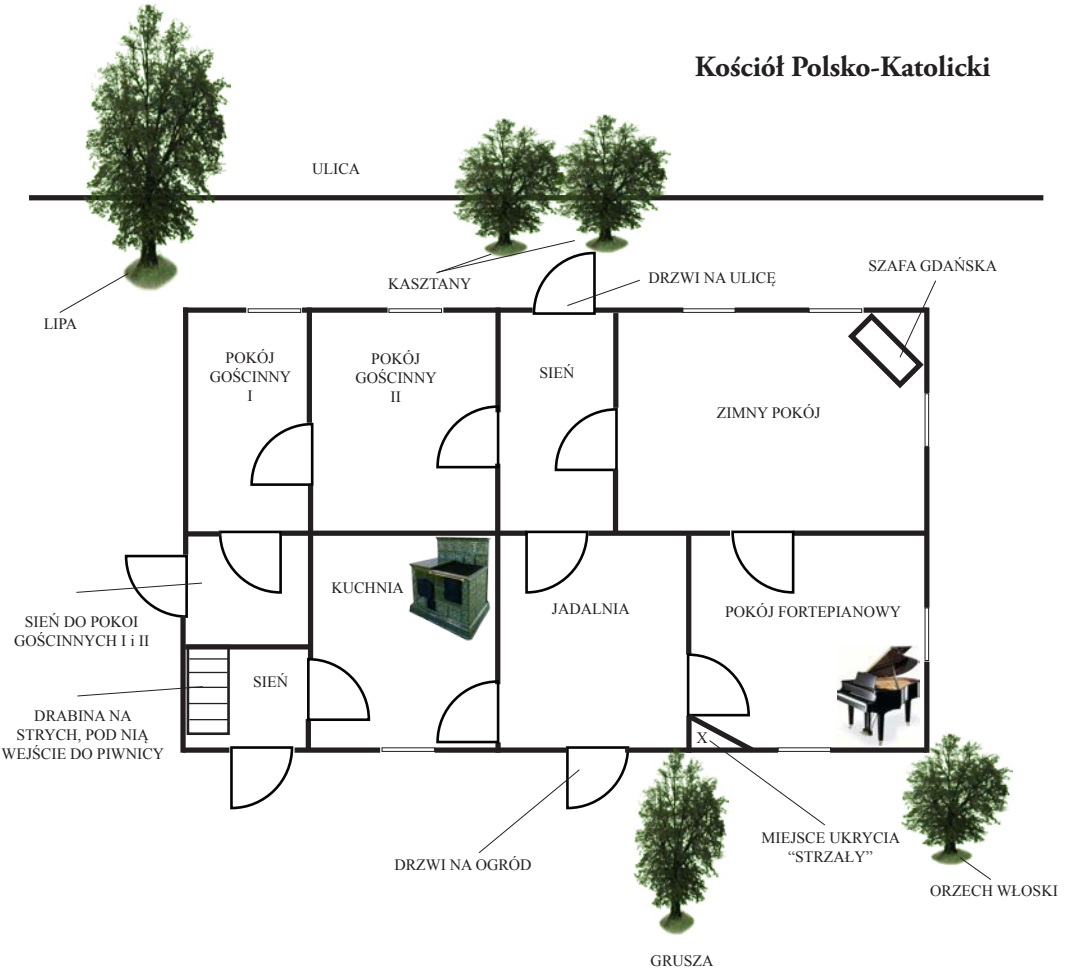

To tutaj w pokojach gościnnych I i II znalazła w Gorzkowie pierwsze schronienie rodzina Chomickich po ucieczce ze Lwowa.Potem mieszkali w domu rodziny Dąbskich.

Alina (Chomicka) Dobrzańska, Jadwiga (Cichosz) Wińska. Gorzków 1944 r.

nas w wagonach towarowych, które były skierowane na Zachód w kierunku Przemyśla. Podali nam też adres zamieszkania swych kuzynów w Przemyślu, u których moglibyśmy przenocować. Cały czas bardzo baliśmy się, aby nas nie złapano, bo to groziło ciężkim więzieniem. Bowiem Ojciec samowolnie opuścił stanowisko pracy i bez zezwolenia komendanta miasta udaliśmy się nielegalnie w podróż. Robotnicy kolejowi w Przemyślu również bardzo przerażeni, przenocowali nas w komórce–drewutni na podwórzu, by w razie rewizji udawać, że nas nie znają. Matka oddała swą złotą bransoletkę człowiekowi przyprowadzonemu do drewutni, który znał mniej strzeżone przejścia przez tzw. zieloną granicę. W nocy przeprawialiśmy się czółnem przez San w miejscu zalesionym, oddalonym od Przemyśla. Po Sanie codziennie pływały trupy osób zastrzelonych przez straż graniczną, tych których próbowali przedostać się na drugą stronę. Cudem uniknęliśmy śmierci, przemoczeni i przemarznięci. Był to kwiecień 1940 roku.

Szpital w Przemyślu był zajęty przez armię niemiecką. Ojciec nie chciał i nie próbował pracować w szpitalu obsadzonym przez Niemców. Rodzice przedostali się z nami na ziemię lubelską, gdzie osiedli w osadzie Gorzków w powiecie krasnostawskim, do końca wojny.

Trudno mi nawet opisać jak ciężko Ojciec pracował. Rozpoczynał pracę o świcie już o 5-tej, czy 6-tej rano, ponieważ przyjeżdżały dość wcześnie furmanki z chorymi. Nie chciał ich narażać na czekanie i starał się udzielać jak najszybciej pomocy. Często wzywano go do porodów (w okolicy działały tylko tzw. „babki wiejskie"), gdzie jeździli wozem lub saniami zaprzężonymi w konie nieraz 15-20 km. Wracał bardzo zmęczony, ale nie mógł odpocząć, ponieważ pod jego nieobecność gromadzili się chorzy i cierpliwie czekali na jego powrót. Obiad w pośpiechu połykał kęsami, a zasypiał w późnych godzinach nocnych, nie zawsze spędzał noc w domu, lecz często przy rodzącej kobiecie.

W latach 1941–1943 terror niemieckich okupantów nasilał się. Niemcy rozpoczęli systematyczne wyniszczanie ludności żydowskiej. Drogą obok

Gorzkowa Niemcy pędzili duże gromady Żydów, często chorych, zawsze wyczerpanych i głodnych. Niektórym z nich udało się zbiec w nocy, pamiętam, że stukali do okien domu, w którym mieszkałam z rodzicami. Rodzice ich karmili, a następnie starali się znaleźć im schronienie w okolicznych dworach lub oddalonych od drogi wsiach.

Na ziemi lubelskiej wzrastał ruch oporu, powstawały regularne oddziały podziemnego Wojska Polskiego, oddziały Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej. Oddziały partyzanckie podejmowały bohaterskie akcje związane z odbijaniem osób aresztowanych przez Niemców i transportowanych ciężarówkami do więzienia w Krasnymstawie. Po takich akcjach byli ranni, których do szpitala nie można było transportować, ponieważ w szpitalach byli Niemcy. Ojciec jako doświadczony chirurg służył im zawsze pomocą w dzień i noc, jeżdżąc często do lasu, operując w polowych warunkach, zakładając i zmieniając opatrunki. M.in. uratował życie ciężko rannej w brzuch spadochroniarce radzieckiej, która leżąc w domu nauczycielki wiejskiej, przeżyła i pisała potem listy dziękczynne ze Związku Radzieckiego do ojca. Pielęgnował ją przez kilka tygodni, ale mimo krytycznego stanu przetrwała.

Niektóre rejony powiatu krasnostawskiego były tak uzbrojone, że niewielkie oddziały niemieckie bały się zapuszczać celem dokonywania represji. Niemcy bombardowali te wsie z góry, bomby zapalające spadały zrzucane z samolotów. Mój Ojciec miał potem wiele ciężkiej pracy, opatrując ciężko oparzonych; nieraz i ja mu pomagałam. Wskutek migracji ludności roznosił się tyfus plamisty, który z powodu braku odpowiednich leków kończył się śmiertelnie. W roku 1944 zobaczyliśmy jak drogą obok Gorzkowa ucieka w popłochu uzbrojona po zęby armia niemiecka, nadal wysoce zmotoryzowana, przed inwazją wojsk sowieckich, które podążały za nią najczęściej konno, przy odgłosach kanonady katiuszy.

W kilka miesięcy po zajęciu Gorzkowa przez armię sowiecką zaczął swe działanie Urząd Bezpieczeństwa, z siedzibą w Krasnymstawie. Komendantem Urzędu był rozpoznawany przez mieszkańców niektórych wsi lubelskich, były członek bandy UPA. Zarządził aresztowania inteligencji polskiej m. in. w Gorzkowie. Zaaresztowano księdza proboszcza Roczona, mego ojca, aptekarza oraz kilku nauczycieli szkoły podstawowej i umieszczono w piwnicach Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnymstawie pod zarzutem współpracy z AK. Groziło im wywiezienie w głąb Rosji co napawało moją matkę przerażeniem.

Matka dowiedziała się, że komendantem Milicji w Lublinie jest pułkownik Radecki. W czasie okupacji był on w oddziale AL jako komunista. Mój Ojciec jeździł do niego wielokrotnie do lasu, gdy był ranny w nogę, tak długo aż ranę wyleczył. Moja Matka napisała do niego list błagający o pomoc dla ojca i pozostałych uwięzionych, wysłała przeze mnie. Kolej łącząca Krasnystaw z Lublinem została wtedy uruchomiona, bo przedtem jeździły wyłącznie

wojskowe sowieckie lub polskie ciężarówki. Przy ul. Waryńskiego mieściła się wówczas komenda milicji, udało mi się dotrzeć do pułkownika wręczyć list. Wyraził zdziwienie: „Co to dr Chomicki aresztowany? Gdyby nie jego pomoc amputowano by mi nogę". Natychmiast wysłał Willisem oficera milicji z rozkazem uwolnienia więźniów.

Po tych przykrych, niemniej szczęśliwie zakończonych przeżyciach, Wydział Zdrowia w Lublinie kierowany przez dr. Władysława Kwita zaproponował ojcu przeniesienie na stanowisko dyrektora szpitala rejonowego w Szczebrzeszynie w ziemi zamojskiej. Dotychczasowy dyrektor, znany pisarz, pamiętnikarz dr Zygmunt Klukowski ukończył 65 lat i przechodził na emeryturę. Brakowało chirurgów, a Ojciec wyraził zgodę. W szpitalu mógł dokonywać większych operacji. Był świetnie przygotowany do chirurgii wojskowej, a dla nas – jego rodziny – czekało większe, obszerniejsze mieszkanie.

Ziemia zamojska wiele ucierpiała w czasie okupacji niemieckiej. Dzieci polskie wywieziono do Niemiec w celu zagłady lub germanizacji.

Dr Z. Klukowski zaproszony był do Norymbergii jako rzeczoznawca po II wojnie światowej, dysponował bowiem materiałami i dokumentami świadczącymi o zbrodniach hitlerowskich dokonywanych na ziemiach zamojskich. Dr Zygmunt Klukowski był również bibliofilem, jego unikatowe zbiory znajdowały się w jednym z pomieszczeń szpitala. Później przed swą śmiercią zapisał je bibliotece im. Łopacińskich w Lublinie. On i Ojciec byli bardzo zaprzyjaźnieni.

II wojna światowa zakończyła się zwycięstwem aliantów, wiele krajów Europy Zachodniej cieszyło się tą wygraną. W Polsce jeszcze walki trwały, niektóre oddziały Armii Krajowej pozostawały w lasach wiedząc, że oddziały rozbrojone są wywożone w głąb Rosji, a często żołnierze tychże oddziałów aresztowani i więzieni. Walki w zamojskim trwały, a rannych przywożono do szpitala. Ojciec cieszył się zaufaniem i poważaniem społeczeństwa miejscowego. Dokonywał skomplikowanych operacji, z którymi dawniej chorzy musieli się zwracać o pomoc w Lublinie lub Zamościu. Pełnił ponadto jakby funkcję Pogotowia Ratunkowego, ponieważ bardzo często pozostawał na noc w szpitalu w pokoju dyżurnym. Dzieci wyrosły, wydoroślały i zaczęły studia wyższe w Uczelniach Lublina, a Matka jeździła między Szczebrzeszynem a Lublinem. Pewnego razu w godzinach popołudniowych po ukończeniu ciężkiej operacji, sala w szpitalu została otoczona przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa z Zamościa i Ojciec był aresztowany. Przewieziono go do UB w Zamościu i umieszczono po śledztwie w piwnicach pod zarzutem udzielania pomocy lekarskiej rannym żołnierzom AK, którzy dotąd byli nieujawnieni. Następnie po kilku miesiącach śledztwa został przewieziony do UB w Lublinie, gdzie był umieszczony w piwnicach przy ul. Chopina, a w końcu umieszczony na Zamku Lubelskim.

Tam było ciężkie więzienie, a na dziedzińcu dokonywano egzekucji. Matka zebrała wiele podpisów mieszkańców Szczebrzeszyna domagających się zwolnienia ojca z więzienia. Dostarczyła do Sądu Wojskowego listy wdzięcznych partyzantów z AL, jak też radzieckiej rannej spadochroniarki, listy ratowanych i żywionych z narażeniem rodzin żydowskich. Zapewne te staranie spowodowały uniewinnienie mojego ojca i po 2 latach wyjście na wolność. Zdrowie ojca po więzieniu było w złym stanie, cierpiał na okresowe żółtaczki mechaniczne, stały tremor dłoni, co uniemożliwiło mu powrót do pracy chirurga.

Ojciec mimo nie najlepszego stanu zdrowia po trudach więzienia rozpoczął pracę w DOKP Lublin, jako lekarz rejonowy. Przyjmował w przychodni kolejowej, która wówczas mieściła się przy dworcu lubelskim, setki pacjentów i ich rodziny. Objeżdżał rozległy teren DOKP drezyną wizytując swych podopiecznych. Po przejściu na emeryturę pracował na ½ etatu w Komisji Inwalidzkiej Kolejowej, Matka powróciła do pracy nauczycielskiej, w której trwała do swej śmierci w 69 roku życia.

Rodzice pozostali ludźmi biednymi i schorowanymi, jednakże w naszej pamięci pozostali jako przykład patriotyzmu i pracowitości.

Dr Med. Tadeusz Chomicki został odznaczony Krzyżem AK i Medalem Wojska Polskiego w 1948 roku z Londynu.

Prof. zw. nauk medycznych Alina Dobrzańska

Edward Dreszer
JEST TAKI DOM

Moje związki z Gorzkowem przekroczyły obecnie granicę 60 lat. Mama Alicja Cichosz pochodząca z tej miejscowości, nauczyła swoje dzieci wielkiego przywiązania do Gorzkowa, w czym mocno pomógł Jej mąż i nasz ojciec Henryk. Oboje rodzice poznali się w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Krasnystawie i była to miłość od pierwszego wejrzenia, której finałem był ślub 9 stycznia 1943 r. w Gorzkowie.

Państwo młodzi zamieszkali w Warszawie przy ulicy Ferdynanda Focha 4, zaś 1 sierpnia 1944 r. przyjechali do Gorzkowa na ślub siostry Jadwigi i Mieczysława Wińskiego. Mama była w ciąży i różnie mogły potoczyć się ich losy w powstańczej Warszawie, choć powstanie przeżyli wszyscy pozostali z rodziny Dreszerów, to jest 26 osób.

Urodziny siostry Izy nastąpiły 24 lutego 1945 r. w słynnym domu dziadków, przy ulicy Partyzantów 45 w Gorzkowie. Historia nie szczędziła przeżyć małemu dziecku, albowiem w maju 1945 r. nastąpiła rewizja w celu znalezienia Eugeniusza Hilchera pseudonim „Strzała". UB-owiec Jan Błażejczyk przystawił według opowiadań dziadka Władysława, pistolet do głowy niemowlęcia, aby

Dom Władysława i Aleksandry Cichoszów z czerwonej cegły w Gorzkowie przy ul. Partyzantów 45

wymusić informację, gdzie schował się poszukiwany. Wtedy babcia uderzyła go polanem w głowę, (zdarzenie miało miejsce w kuchni) za co z wyzwiskami „Ty kurwo akowska" była bita i katowana na podłodze. Córki babci rzuciły się matce na pomoc a dziadek za przynależność i pomoc okazywaną AK wylądował w więzieniu krasnostawskim. Zaś poszukiwany nie ukrywał się, lecz stał w tym momencie za drzwiami w pokoju fortepianowym, trzymając w ręku przygotowaną kenkartę. Jan Błażejczyk[1] wkrótce potem wyjechał do pracy w ambasadzie w Paryżu. Tak rodziła się nowa sprawiedliwa Polska Ludowa.

Z opowiadań dziadka wynikało, że warunki w celi więziennej były straszne, ścisk niemiłosierny, ludzie stojąc wypróżniali się na siebie. Wtedy współtowarzysze celi wydelegowali dziadka na rozmowę z naczelnikiem więzienia, albowiem dziadek przed wojną miał być posłem, ale był zbyt lewicowy, po wojnie też był typowany, ale z kolei był za bardzo prawicowy – inaczej, był po prostu normalny.

Dziadek zaczął swoje wypowiedzi od stwierdzenia, że nawet najbardziej prosty chłop nie trzyma bydła w takich warunkach. Na co dostał następującą odpowiedź: „A co ty myślisz stary ośle, że pocośmy cię tu zamknęli – żebyś zdechł".

Jak dziadek miał 88 lat i opowiadał mi o tym, wywołało to u mnie gromki śmiech i wówczas powiedziałem; „dziadku prawdę Ci powiedział". Myślałem, że dziadek mnie za to zatłucze, takie emocje spowodowało przypomnienie rozmowy sprzed lat.

---

[1] JB chwali się o tym w swojej książce „Zanim przyszło nowe", Wydawnictwo MON 1979 r., ISBN 978-83110 63 419. Swoistą ironię losu stanowi fakt, iż to właśnie moja babcia jako nauczycielka nauczyła go czytać i pisać.

Gdynia port wojenny 1946 r. Od lewej: Eugeniusz Hilcher, Janusz Cichosz, Władysław Cichosz, Mama, w wózku Iza, Jadwiga Wińska, Aleksandra Cichosz

Gdynia 1946 r . Ul. Świętego Piotra 12. Henryk Dreszer jako kierowca Franciszka Dąbrowskiego z Westerplatte w tle budynek drukarni

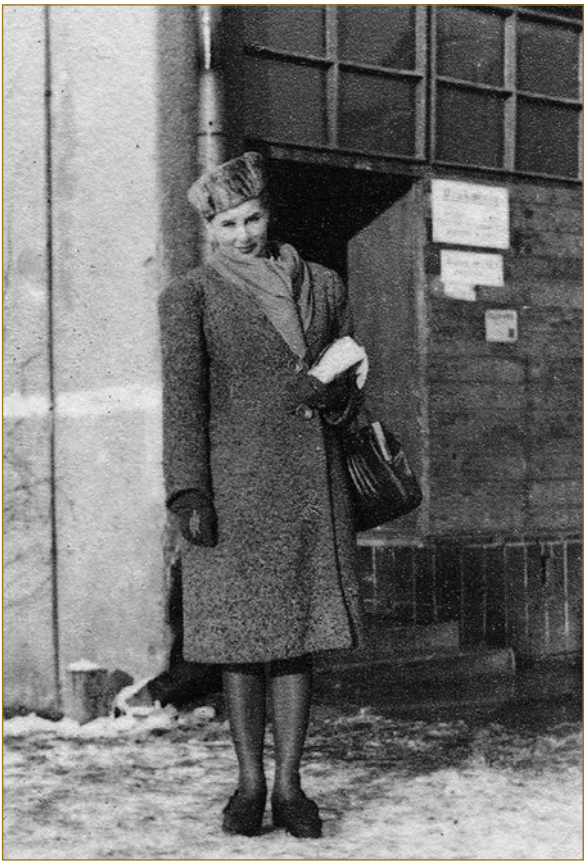

Alicja Dreszer Gdynia 1945 r.
Ulica Św. Piotra 12

Rodzice po tym incydencie wyjechali w 1945 r. do Gdyni, gdzie ojciec na ulicy Św. Piotra 12 zorganizował drukarnię wojskową, której był kierownikiem przez trzy lata. Tam częstym gościem w domu był kapitan Franciszek Dąbrowski, faktyczny dowódca obrony Westerplatte. Jego ulubienicą była siostra Iza, z którą często bawił się.

Znamienne były relacje między żołnierzami września. Ojciec był młodszy od kapitana Franciszka Dąbrowskiego kilkanaście lat, a on traktował go jak równorzędnego kolegę. Może wynikało to z faktu, iż ojca 27 dywizja była przewidziana razem z 9 dywizją jako odsiecz dla Westerplatte. Podobne życzliwe relacje miał ojciec później w Warszawie z generałem pilotem Stanisławem Skalskim, co przelało się później na jego wnuków a moich synów Pawła i Karola. Mianowicie spotkanie ze Stanisławem Skalskim zapada na całe życie, ten wspaniały człowiek był zupełnie zjawiskowy i nie zmienił się od czasu, gdy ojciec przedstawił mnie jemu na lotnisku na Gocławiu do czasu gdy bywaliśmy u niego w mieszkaniu z synami w Alei Wyzwolenia. Pierwsze co uderzało, to wzrok bystry i przenikający jak roentgen, dalej fantastyczna sprawność fizyczna oraz niezwykła życzliwość i ciepło tak charakterystyczne dla ludzi z kresów.

Szkoła Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, marzec 1939 r.
Plutonowy podchorąży Henryk Dreszer

Iza z Mamą na placu Napoleona w tle budynek Prudentialu, 1948 r.

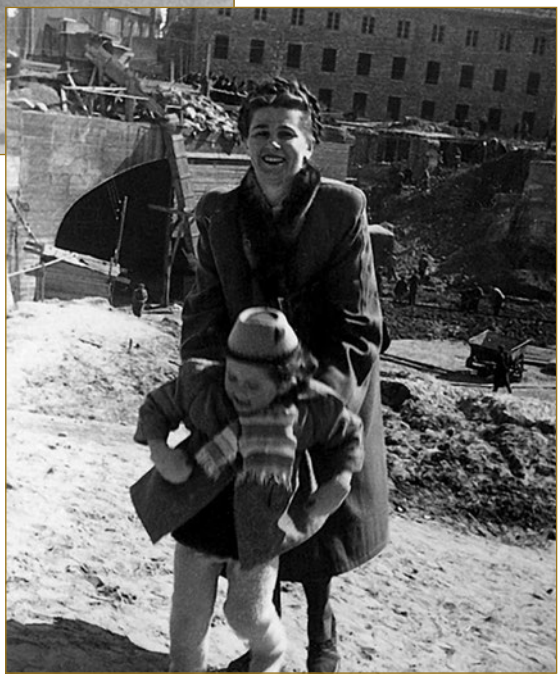

Mama z Izą przy wylocie trasy W-Z w budowie 1949 r.

Wilanów 1948 r. Władysław Cichosz i Alicja Dreszer

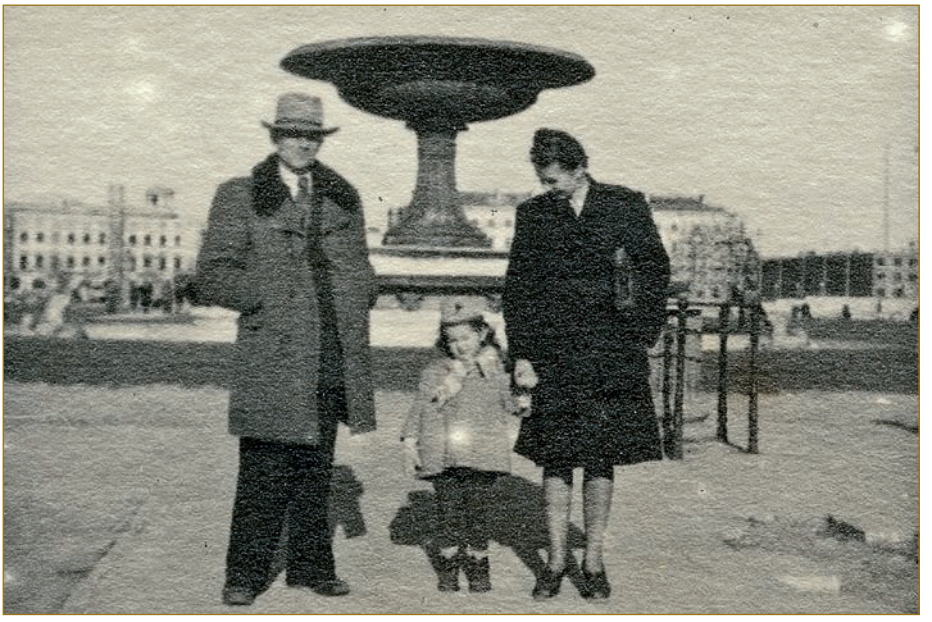

Warszawa 1948 r. Ogród Saski w tle mieszkanie rodziców „Dom bez kantów”. Dziadek Władysław, Izunia i Mama Alicja

Alicja Dreszer z matką Aleksandrą Cichosz w Łazienkach, 1949 r.

Władysław Cichosz z wnuczką Izą i córką Alicją, 1948 r.

Gorzków 1950 r. Alicja, Iza, Henryk na „zsyłce" z Warszawy

Dalsze losy ponownie przywiodły naszą rodzinę do Warszawy, gdzie ojciec był kierownikiem produkcji w Drukarni Wojskowej w Alejach Jerozolimskich. Mieszkali zaledwie 300 m od starego mieszkania na Focha 4 (wtedy już Moliera) w tzw. „Domu bez kantów" przy Krakowskim Przedmieściu. Lecz nie trwało to więcej niż 2 lata, albowiem ojciec jako bezpartyjny został wytypowany przez sitwę partyjną jako winny zniknięcia wielu ton papieru, który oni ukradli. Rodzice wykorzystali okazję i wyjechali do Elbląga, zaś później na rok ponownie do Gorzkowa.

Jest rok 1951, powstaje wielka drukarnia (1600 osób) im. Rewolucji Październikowej przy ulicy Mińskiej 65, (dokładnie na terenie byłych zakładów PZInż, gdzie do wybuchu wojny produkowano samochody Fiat 508 i motocykle Sokół), gdzie ojciec Henryk blisko ćwierć wieku pracuje jako szef produkcji, zaś ostatnie kilkanaście lat do 1984 r. jako dyrektor w wydawnictwie Wiedza Powszechna.

Gorzków 1950 r. Nad rzeką Iza z Mamą

Ale nie to stanowiło jego powód do dumy, tylko okres po maturze w 1938 r. kiedy to jego cała klasa zgłosiła się do wojska i na studia poszli jedynie przyszli lekarze. On sam jako siedemnastoletni maturzysta do Szkoły Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim zaś we wrześniu 1939 r. jako plutonowy podchorąży razem z 27 dywizją w 27 Pułku Artylerii Lekkiej przeszedł cały szlak bojowy od Chojnic przez Bory Tucholskie, Bydgoszcz, Bzurę, Puszczę Kampinoską i obronę Warszawy (w szczególnym miejscu w Łazienkach Królewskich). W tym miejscu należy odkreślić fantastyczne wychowanie młodzieży przez nauczycieli krasnostawskich, którzy potrafili stworzyć tak wspaniałą patriotyczną postawę swoich uczniów. Po wojnie byłem z ojcem na spotkaniu z jego dowódcą 4 baterii kapitanem Wojciechem Gurbą, który mieszkał przy ulicy Lipowej w Lublinie. Powiedział mi wtedy, że w Borach Tucholskich działo ojca, już pierwszym strzałem trafiło jeden z czterech atakujących Polskie linie czołgów, zaś pozostałe trzy wycofały się. Wtedy ojciec dostał od kapita-

Aleksandra Cichosz, Iza Dreszer z Januszkiem Wińskim, obok pies Kruczek – 1950 r.

1950 r. Bal w przedszkolu w Gorzkowie. Iza jako promyczek słońca

na lornetkę i szablę z rozbitego czołgu. Kapitan chwalił nadzwyczajną sprawność obliczeniowo-matematyczną ojca jako p.o. oficera ogniowego. Dotyczyło to głównie innej akcji nadzwyczaj skutecznego ostrzelania obozu oddziału Wehrmachtu nad Bzurą. Ojciec odpowiedział, że zasługa należała się nauczycielowi matematyki z gimnazjum krasnostawskiego, którego syn Henryk Bąk, po wojnie był znanym aktorem.

Kilkadziesiąt lat później jako myśliwy na polowaniu w Borach Tucholskich, natknąłem się na to charakterystyczne miejsce i starałem się wyobrazić co wtedy czuł mój ojciec. Otóż mówił mi, że ich działo stało jako jedyne na drodze

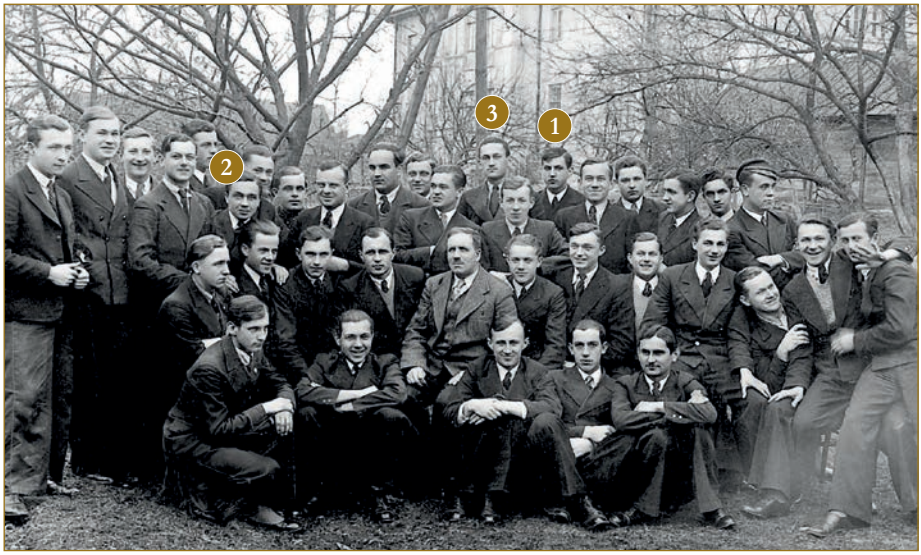

Krasnystaw, kwiecień 1938. Przed maturą: 1. Włodzimierz Wasilewicz, 2. Janek Cichosz, 3. Henryk Dreszer

Henryk Dreszer. 1938 r.

Alicja Stanisława Cichosz. 1939 r. Zdjęcia maturalne

z kocich łbów, ładowniczy załadował i uciekł, kolega celowniczy namierzył, ale wówczas padł strzał z czołgu, urywając głowę kolegi, której szczątki poleciały na ojca. Mimo takiej sytuacji ojciec odruchowo odpalił działo i trafił w czołg.

Ojciec nigdy nie przypisywał sobie zasługi trafienia, bo „nie ja załadowałem, nie ja celowałem", ale mówił mi o straszliwym zgrzycie gąsienic czołgowych po kamieniach, właśnie ten hałas tę atmosferę starałem sobie wyobrazić.

Pamiętam też łzy w oczach ojca, gdy ściągnąłem dokumenty ze strychu domu dziadków, a wśród nich świadectwo mamy. Ojciec opowiadał, że bab-

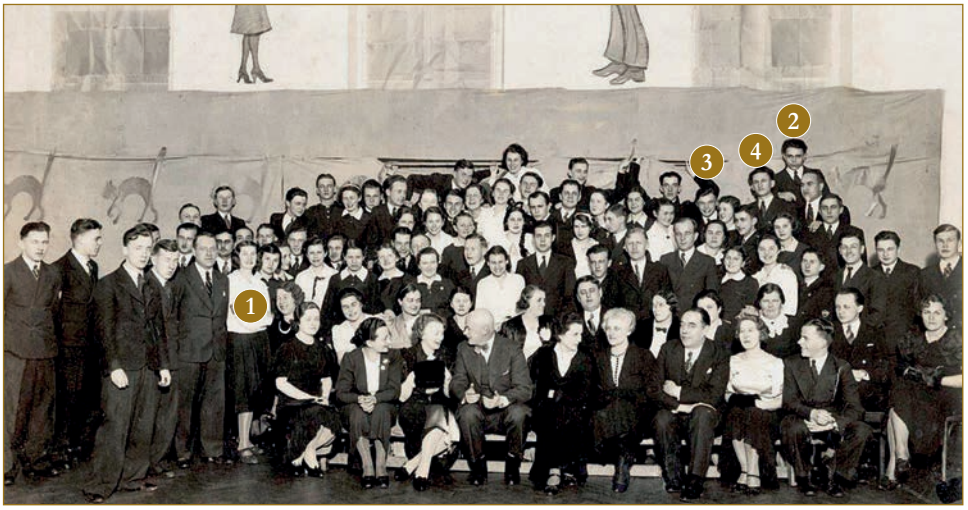

Bal maturalny – 1938 r. 1. Alicja Cichosz, 2. Włodzimierz Wasilewicz, 3. Jan Cichosz, 4. Henryk Dreszer

Tablica na murze Zajazdu Pocztowego w Krasnystawie

Krasnystaw. Gimnazjum 1935 r. Zdjęcie klasowe. Alicja Cichosz po lewej ręce Pana Władysława

Spała, 10–25 lipca 1935 r. Włodek Wasilewicz (na grzbiecie) i Henryk Dreszer. Jubileuszowy Zlot ZHP – 25 lat istnienia

cia przyszła teściowa chwaliła się stojąc przed budką z lodami koło zajazdu pocztowego w Krasnymstawie, w którym spał Fryderyk Chopin „Niech Pan zobaczy jaką mam zdolną córkę", a ojciec patrzył na mamę, a nie na świadectwo.

W międzyczasie wysłuchałem opowiadania ojca jak przyjeżdżał rowerem z Chełma, w okresie narzeczeństwa do mamy i nocował u najlepszego kolegi z klasy maturalnej Włodzimierza Wasilewicza w Kolonii Olchowiec.

Gorzków 1942 r. Spacer narzeczonych. Alicja Cichosz

I jeszcze dwa fakty z tych pobytów: pierwszy to 22 VI 1941 r. straszny huk i drżenie szyb w oknach, wychodzących na ganek, a tu na niebie setki samolotów lecących na Rosję. Drugi moment – historia najścia na dom Wasilewiczów oddziału aprowizacyjnego AL. w sierpniu 1942 r. Jest lato, lecz oni w ramach akcji aprowizacyjnej zamiast żywności biorą jedynie eleganckie ubrania damskie oraz futra i kołnierze z lisów. Na stole leży bardzo drogi aparat Leica i tego nie ruszają. Zapowiedzi na ślub, były w kościele św. Antoniego Padewskiego na ul. Senatorskiej w Warszawie i w kościele w Gorzkowie.

2004 r. Obecni mieszkańcy domu Wasilewiczów w Kolonii Olchowiec oraz Paweł, Iza i Karol Dreszer.

Dom Wasilewiczów od zachodniej strony

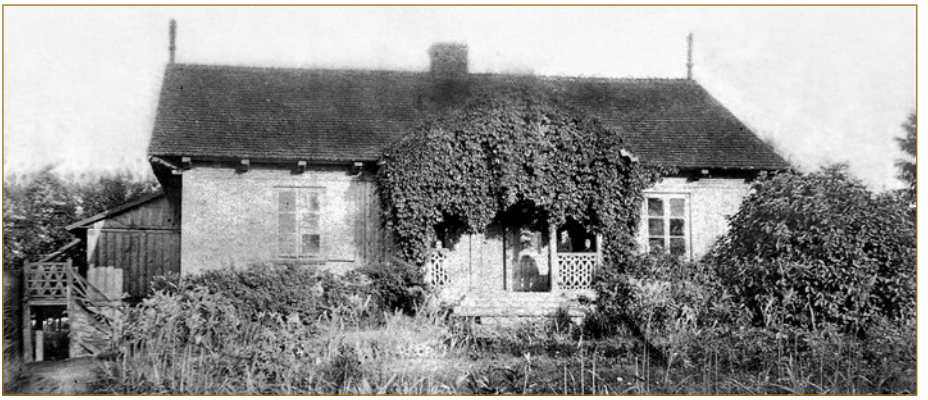

Dom Wasilewiczów od frontu

1940 r. Na ganku domu siedzą: dziadkowie Jan Wasilewicz i Cecylia z domu Barcz, córka Janka po mężu Wrona, (stoi) Mieczysław to rodzony starszy o dwa lata brat Włodzimierza (siedzi z pieskiem), Janusz Dostal

Kolonia Olchowiec, 1942 r. Jerzy Dreszer i Włodzimierz Wasilewicz

Na weselu rodziców 9 I 1943 r. była też rodzina ojca. Dziadek Paweł był prawnikiem po studiach na Uniwersytecie w Petersburgu. Jako członek PPS uciekł z zebrania przez okno przed Carską Ochraną, ale gdy dumny przyszedł do mieszkania na Newskim Prospekcie, to już czekali tam na niego ze słowami

Janina z domu Godziemba Głowińska Dreszer z córką Danusią i synem Heniem

Bracia Jerzy i Henryk (z prawej) Dreszerowie. 1925 r.

tak później dobrze znanymi z czasów już Rosji sowieckiej „sobirajties z wieszczami piatnadcat minut k wam". Po trzech miesiącach tułaczki przez rosyjskie więzienia trafił do Irkucka nad Bajkałem, z którego wrócił jako majętny człowiek, bowiem miejscowa Polonia załatwiła mu pracę notariusza. Jego żona Janina Godziemba Głowińska to wspaniała kobieta o charakterze i cnotach bardzo bliskich do tych, jakie reprezentowała druga babcia Aleksandra Hinterleitner. Jako ciekawostka – jej ojciec Józef posiadający herb Godziemba jeden z najstarszych w Polsce – pianista skończył klasę fortepianu u Lesze-

W drodze do kościoła

Państwo Młodzi już po przysiędze 9.I.1943 r. Z lewej Władysław Cichosz, ojciec Panny Młodej

tyckiego w Wiedniu, a w Paryżu mieszkał w pewnym czasie razem z Ignacym Paderewskim koło lasku Bulońskiego. Była też siostra Danuta i starszy brat Jerzy – we wrześniu żołnierz 3 pal-u z Zamościa, a po wojnie mieszkaniec Trójmiasta, znany z mistrzostw Polski szachista.

Z rosyjskich wspomnień pamiętam opowiadanie dziadka Władysława o jego wuju Pawle Kasprzaku, który jako żołnierz carskiej gwardii w Petersburgu był świadkiem wystąpienia Lenina w Pałacu Zimowym.

Otóż w pewnym momencie jakiś pijany żołnierz zepchnął Lenina z mównicy, który leciał głową w stronę podłogi, wuj Paweł w ludzkim odruchu złapał

Uczta weselna w „zimnym pokoju" obok Panny Młodej. Paweł Dreszer – teść

Panna Młoda – 1943 r.

Pan Młody – 1943 r.

Zapis ślubu w dniu 9.I.1943 r. w kenkarcie Mamy oraz zmiana zameldowania na Warszawę, ul. Marszałka Ferdynarda Focha 4

Marzec 1943 r. Warszawa, ul. Ferdynarda Focha 4

Luty 1957 r. Alicja z Izą i Edziem. 03-816 Warszawa, ul. Terespolska 26/32 m. 21

go, czym może zmienił bieg historii. Sprawy miały się tak, że po rewolucji październikowej sowieci pisali bredni, że wszyscy byli za bolszewikami. Wuj Paweł dopiero po latach dowiedział się kogo uratował przynajmniej od kalectwa.

Ze wspomnień dziadka dotyczących wojny z bolszewikami pamiętam opowiadanie, na temat boju pod Dubienką, którą z nastaniem dnia miał zdobywać jego oddział. Kapitan, który prowadził atak został zabity ogniem dwóch karabinów maszynowych przy próbie przejścia przez most, również jego zastępca porucznik próbujący pomóc kapitanowi podzielił jego los.

Mimo to, Polacy nie ulegli panice i unikając oskrzydlenia pozbierali rannych na wozy i wycofali się. To, co utkwiło mi najbardziej w pamięci to zdarzenie, że na ostatni wóz, już bez rannych wszedł dziadek z kolegami i najciekawsze zaś, że ostatni z kolegów nie zdążył już wskoczyć na wóz tylko trzymając ręką kłonicę pędzącego wozu, przebiegł na własnych nogach 12 km do najbliższych polskich oddziałów. Także starszy brat, Jan Cichosz, dzielnie walczył w czasie wojny z bolszewikami po tym jak zbiegł z armii carskiej. Zaś w okresie II Rzeczypospolitej broni używał dziadek jedynie w czasie polowań. Pamiętam jego opowiadanie jak wracał zimą w czasie pełni z polowania w okolicach Orchowca z Januszem Plewińskim. I oto w miejscu,

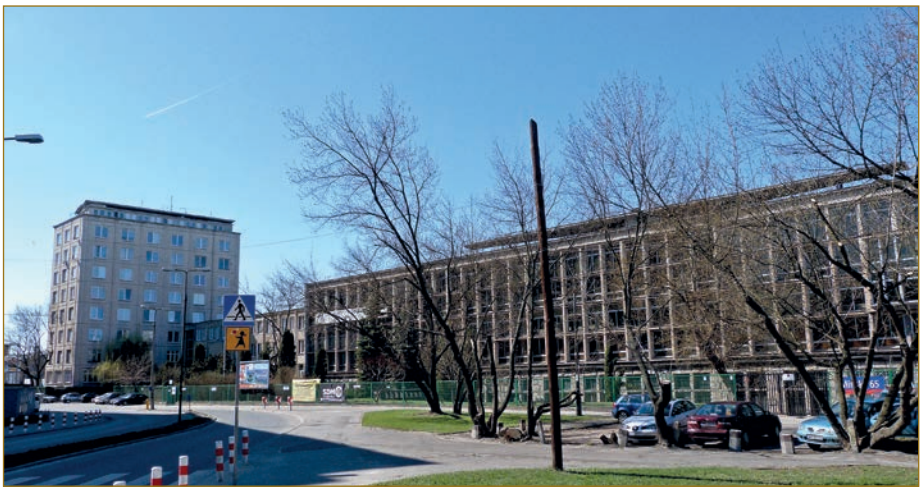

Drukarnia Naukowo-Techniczna i dom Dreszerów – ostatnie piętro, dwa okna z prawej strony

Warszawa, 1953 r. Łazienki przed Starą Pomarańczarnią, od prawej: Alicja Dreszer, Iza, Janusz Cichosz

Warszawa, 1957 r. Stare Miasto. Władysław Cichosz, Iza, Janusz Cichosz

gdzie i dzisiaj stoi krzyż przed gimnazjum, na konia ciągnącego sanie rzuciły się dwa wielkie psy.

Dziadek zmuszony był użyć broni, zaś rano odnaleziono je i były to wilki, a nie psy.

W domu dziadków zwierzęta mogły zawsze liczyć na opiekę, przykładowo moja mama mówiła mi o przypadku przezimowania i wypuszczenia wiosną na wolność małego bociana i sarenki znalezionej na polowaniu.

Rodzice ostatnie dwadzieścia kilka lat mieszkali na Kamionku-Grochowie, którego nie lubili – blisko Obelisku Drogi Brzeskiej z 1824 r., gdzie w czasie powstania listopadowego ułani gen. Ludwika Kickiego do nogi wycięli najlepszy i najsławniejszy pułk Armii Rosyjskiej Księcia Alberta, który jako pierwszy wszedł do Paryża po bitwie pod Waterloo. Dom ich przez lata spełniał niekończącą się rolę hotelu dla wszystkich z rodziny w Gorzkowie, pomagając w kilku przypadkach zamieszkać im w stolicy. Wszystkie świąteczne uroczystości kościelne odbywały się w Katedrze na Kamionku pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej (wybudowanym w 1930 r. jako wotum za zwycię-

1960 r. Nad Świdrem

stwo nad bolszewicką Rosją w 1920 roku oraz w kościele przy ulicy Skaryszewskiej koło Dworca Wschodniego, który dziadkowie najbardziej lubili, gdyż wewnątrz bardzo przypominał kościół w Gorzkowie. Często zastanawiałem się, jaki był los moich rodziców i to że mama po złożeniu papierów na prawo, usłyszała, że spełnia wszelkie wymogi, ale nie będzie studiować, gdyż jej nazwisko było dobre, ale przed wojną. Ojciec, tytuł inżyniera poligrafa otrzymał dopiero w ostatniej grupie w 1957 r. Siostra przypomniała mi jak właśnie w 1957 r. odbyła się kolejna rewizja w domu z czynnościami zrzucania książek na podłogę, tuż obok głowy 3-letniego maluszka, który płacze. Ojciec,

1960 r. – Tatry. Mama, Edzio, Iza

Tatry Słowackie, 1960 r. Mama, Edek, Iza nabiera wodę

1963 r. Renia, Maciek, Edek na podwórzu w Gorzkowie z ulubieńcem „Miśkiem”

mówi „co robicie, to jest małe dziecko”, ląduje na noc w Pałacu Mostowskich, w tym samym, w którym na balu w noc sylwestrową w 1807 r. Napoleon poznał Marię Walewską. A za co? Za to, że rozwiązał strajk 1000 osób załogi (dwie zmiany) i zablokował interwencję milicjantów. Gdy robotnicy nie chcieli rozmawiać z dyrekcją i sekretarzem POP, właśnie on szef produkcji,

1965 r. Maciek i Renia Hilcherowie oraz Edek

1966 r. Bracia na rowerze. Maciek Hilcher i Edek Dreszer

jedyny bezpartyjny poprosił, aby przerwać strajk, przywołując pamięć ubiegłorocznych wypadków w Poznaniu, wtedy zaczęli mu ubliżać prowokatorzy, których ojciec polecił sprawdzić; jednego z pięciu robotnicy złapali i za to ojciec był wywieziony do Pałacu Mostowskich, gdzie miał zarzut zagrożenia życia UB-owca prowokatora.

O sile naszej rodziny stanowiła matka, kobieta człowiek o niespotykanym rozumie i sile woli, która wspierała ojca na każdym kroku. Zaś po przeżyciach w Warszawie, to właśnie w Gorzkowie znajdowali spokój i wypoczynek.

Dzień odejścia mamy to kataklizm, który szybko pojęła moja siostra Iza, której umierająca matka powiedziała „nie dajcie się rozdzielić z Edziem".

Oboje z ojcem przeczuwali zagrożenia, które niosło otoczenie. Grochów-Kamionek to specyficzne środowisko – mieszkaliśmy przy ul. Mińskiej 65, róg Terespolskiej, gdzie działa się historia.We wrześniu 1939 r. w odległym sto me-

Kamień pamiątkowy w miejscu, gdzie mieszkał Józef Piłsudski, Mińska 25

Zagajnik – Gorzków. Mama pierwszy raz przywiozła mnie tutaj. Sierpień 1954 r.

1963 r. Zagajnik. Ostatnie zdjęcie z Mamą na trzy dni przed śmiercią

trów stąd, budynku biurowym wędzarni (stoi do dziś) na ulicy Owsianej pułkownik Stanisław Sosabowski dowodził oddziałami „Pododcinka Grochów". To tutaj pod numerem Mińska 25 mieszkał Józef Piłsudski. Dalej w czasie okupacji na ulicy Wawerskiej róg Mińskiej 56 bywali Władysław Gomułka, Bolesław Mołojec, Aleksander Zawadzki. Zaś po wojnie różni ludzie, których widziałem i potem czytałem o nich w kronikach kryminalnych. Ojciec z siostrą stawali na głowie, abym nie połączył się z tym nurtem. Pamiętam zdziwioną minę ojca gdy recytowałem następujący wiersz wyuczony na ulicy Mińskiej:

„Warszawa w kwiatach
mętownia w strachu
bo znowu gliniarz poszedł do piachu
tu leży ręka, tam leży głowa
– to jest robota Paramonowa".

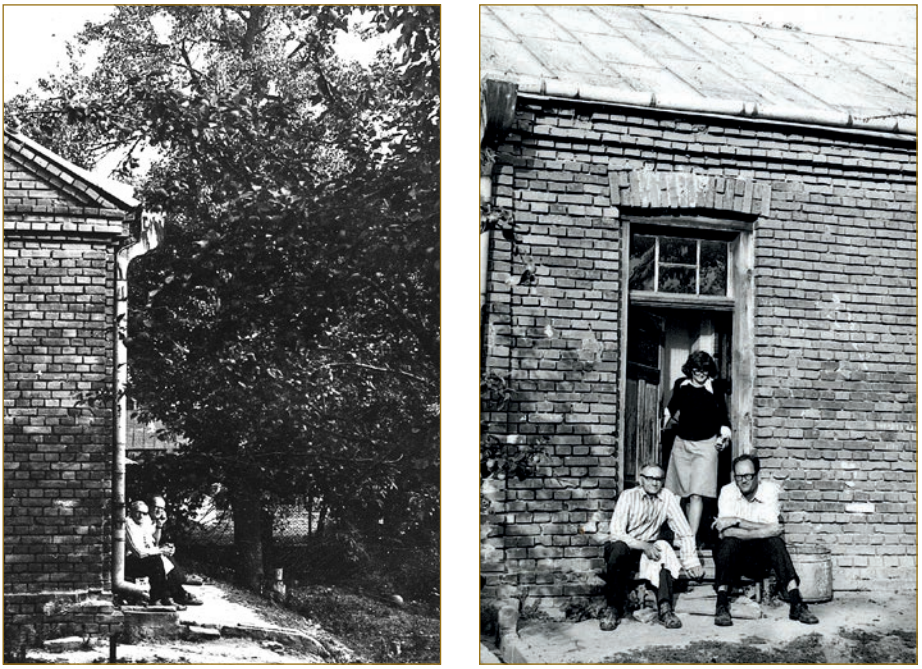

1974 r. Wejście od strony ogrodu. Władysław Cichosz, Iza i Henryk Dreszer

Zaś autentycznie Paramonowa złapali w 1955 roku, trzysta metrów od naszego domu w stogu siana na ulicy Żupniczej. Ulica Mińska stawiała twarde warunki szczególnie dla nowicjuszy, pamiętam jak zapłakany spotkałem na Mińskiej Józefa Grudnia, który pracował tam w PZO. Właśnie wtedy mistrz olimpijski udzielił mi pierwszej lekcji. Na jego pytania, dlaczego płaczę i mojej odpowiedzi, że pobiło mnie trzech, powiedział znamienne słowa „A co ręce ci przyrosły do dupy" – Potem w życiu było dzięki niemu tylko lepiej. To, co widziałem, kogo znałem przykładowo ze sklepu kolonialnego Pani Stanisławy Lubańskiej na ulicy Groszowickiej 8, to historia na książkę. Kilka razy wykształcony dzięki tym ludziom wielki potencjał agresywnej ekspansji pomógł mi osobiście w utrzymaniu zdrowia w dobrym stanie. Zaś dumny jestem z tej nauki, raz jedynie kiedy pomogłem swojemu ojcu. Otóż mając 17 lat tak wystraszyłem kolegę ojca z pracy, dodatkowo pracownika UB, że natychmiast zaprzestał swojej donosicielskiej działalności.

Wybór terminu mojej reakcji nie był przypadkowy, nie miałem 18 lat, reszta jest tajemnicą. Jako chwile szczęśliwego dzieciństwa jawią się spacery na jakie rodzice zabierali mnie z Izą do sąsiadującego z naszym domem Parku Ignacego Paderewskiego (przez niego zresztą zbudowanego), a przez przyjezdnych nazywanego Parkiem Skaryszewskim. Wybranego kilka lat temu najładniejszym parkiem miejskim w Europie.

1997 r. Boże Narodzenie w Rzymie, Iza, Małgosia, Pawełek, Karolek

Chcę podkreślić wielką rolę siostry Izy, której życiorys jest zajmujący. Urodziła się w domu dziadków z powodu Powstania Warszawskiego, a przyjmował ją na świat profesor medycyny ze Lwowa, Tadeusz Chomicki, który cudem dzięki kolejarzowi Ukraińcowi uciekł z całą rodziną do Polski i początkowo mieszkał w domu dziadków. Jako ciekawostka jego córka to profesor Alina

Dobrzańska, a wnuczka Zosia Czernicka to osoba znana z telewizji. Na marginesie, ten wspaniały człowiek razem z doktorem Stanisławem Haładyjem leczył miejscowych ludzi przez całą okupację.

Dalsze przygody Izy po urodzeniu już opisywałem, ale największe dokonania (pomijając ukończone studia na wydziale polonistyki UW) za co ma moją bezwzględną wdzięczność, to ciągle wspieranie mnie i mojej rodziny.

Iza posiada ogromną wiedzę, którą przekazała najpierw mnie, potem mojej żonie Małgosi i bratankom Pawłowi i Karolowi. Abstrahując od codziennych zajęć, co ujmę żartobliwie jednym zdaniem „ratuje nas przed śmiercią głodową".

Najważniejsze to, że moi synowie absolwenci Politechniki Warszawskiej, po śmierci matki kontynuowali zainteresowania i nabrali dzięki Izie wielkiej ogłady humanistycznej oraz muzycznej (obaj dzięki niej grają na pianinie) oraz pasji zwiedzania świata (ostatnio poleciała z nimi do Grecji i RPA).

Ten dom dziadków przeżył również takie zdarzenia w czasie przejścia linii frontu. W domu została tylko babcia Aleksandra, która nie mogła i nie chciała opuścić wielkiego zbioru książek, ale szczęście jej nie opuszczało. Lekarz z Wiednia Austriak postanowił urządzić tutaj punkt pomocy lekarskiej, gdzie babcia pracowała jako siostra narzędziowa.

Plac Świętego Piotra. Boże Narodzenie 1997 r.

Na balkonie Bazyliki Świętego Marka. W tle pałac Dożów 1998 r. Małgosia i Edek – Wenecja

W zimnym pokoju na trzech dębowych stołach złożonych w całość operowano non-stop żołnierzy również w nocy, a oświetlenie stanowiły z jednej strony, zapalone świece, zaś z drugiej strony stało tremo, tj. lustro wielkości drzwi obrócone o 90°. Ciekawostką zimnego pokoju była też szafa gdańska zamykająca jego róg. Otóż szafa ta posiadała „podwójne" plecy co pozwala-

Golden Gate 2001 r.

Rzym 2004. Fontanna di Trevi

ło na ukrycie kilku osób po wejściu do kąta. Z tej możliwości wielokrotnie korzystali prześladowani ludzie. Babcia znała doskonale niemiecki (oczywiście z wiedeńskim akcentem) i rosyjski więc po przejściu frontu, gdy rosyjski kapitan również wybrał ten dom na punkt medyczny, to babcia nadal spełniała rolę siostry narzędziowej.

Było to dla domu zrządzeniem losu, bowiem lekarz kapitan z inteligenckiej rodziny nie wpuścił tutaj sołdatów.

* * *

Chodziło o to, że rosyjscy żołnierze zajęli opuszczone domy i chałupy w Gorzkowie i delikatnie mówiąc nie dbali o nie. Czego wyrazem było palenie

Paryż 1994 r. Plac Trocadero

Rzym 2001 r. Via Cassia 1200

sprzętu domowego przy gotowaniu jedzenia, że o innych rzeczach np. natury higienicznej przez delikatność nie wspomnę.

Zaś lekarz kapitan – Rosjanin, człowiek niezwykłej kultury bardzo dbał o czystość i porządek.

Wszyscy Niemcy, którzy nie przeżyli operacji zostali przeniesieni przez ulicę i pochowani na terenie przykościelnym Kościoła Narodowego, gdzie spoczywają do dzisiaj, Rosjanie zabrali swoich poległych i pochowali na cmentarzach zbiorowych.

* * *

Z Małgosią zwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc po za Polską. Jednak Gorzków był dla mojej żony ulubionym miejscem na ziemi. Zaś najbardziej zaskoczyło mnie, gdy po zapaleniu zniczy na grobie rodziców, powiedziała mi, że mogłaby tu leżeć, a byliśmy dopiero cztery lata po ślubie. Tak na marginesie, cmentarza gorzkowskiego pamiętam również zaskoczenie towarzyszy z Warszawy, że mój bezpartyjny Ojciec nie chciał państwowego pogrzebu na Powązkach. W roku 1997 przenieśliśmy się z dziećmi trzy kilometry do hotelu na terenie SO Białka.

* * *

Białka to temat oddzielny – przedmieście Gorzkowa i sławne miejsce. Białka to wspaniale wykonana inwestycja II Rzeczypospolitej, oparta na bazie ludzkiej z Janowa Podlaskiego. Miała dostarczać koni remontowych dla Wojska Polskiego. Błyskawiczna budowa czterech stajni i czterech domów dwupiętrowych została wykonana w latach 1928–1930. Dodatkowo generator prądowy oświetlił Białkę 10 lat wcześniej niż stało się to w Gorzkowie. Mało tego, powstały tzw. wieża ciśnień, warsztaty mechaniczne (naprawcze), szkoła oraz budynek dyrekcji.

1997 r. Gorzków – Pawełek i Karolek przed wyjazdem do Białki

Białka. Tu zginął Kalikst Nałęcz Sosnowski

Stadnina wypełniła oczekiwane zadanie, zaś uznanie okazał również prezydent Ignacy Mościcki podczas postoju w drodze do Zamościa i Lwowa.

Stadnina w czasie 10 lat spełniała swoje zadanie z powodu niezwykle starannego wyboru pracowników. Byli to ludzie całkowicie oddani swojej pracy, ideowi, czego przykładem jest zachowanie dyrektora stadniny Kaliksta Sosnowskiego, który na wieść o napaści Związku Radzieckiego na Polskę w dniu 17 IX 1939 r. popełnił samobójstwo. Jego grób jest na miejscu popełnienia samobójstwa za krytą ujeżdżalnią.

Czym zasłynęła stadnina po wojnie? Otóż koń ze SO (jeden z wielu) brał udział w bitwie pod Grunwaldem w filmie pod tytułem „Krzyżacy". Siedział na nim Król Jagiełło-Karewicz. Warta przypomnienia jest historia nakręcenia zimą 1993 r. na terenie Białki, jej końmi sceny batalistycznej Szarży Kawalerii do filmu „Pułkownik Chabert" jednej z najpiękniejszych w historii kina. W innej z filmowanych książek Henryka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem" na arabie z Białki jeździł Daniel Olbrychski, który wielokrotnie gościł na miejscowym parkurze.

Ale to nie on jest najsłynniejszym gościem Białki, ani też mistrz patelni Karol Okrasa, jeno monarchowie z różnych krajów arabskich oraz członkowie zespołu The Rolling Stones, inwestujący w hodowlę arabów.

Białka. Gosia Karolek, Pawełek, Edek parzed wyjazdem w teren do Widniówki

Białka przed lekcją u profesora Ireneusza Pawłowskiego – od prawej Marian Wróbel, Karolek, Pawełek, Profesor i „Berlin Bej"

Wszystko ma początek w 1981 r. w momencie pojawienia się ogiera o imieniu Pesal. To jego potomstwo ściągnęło wielokrotnie najbogatszych ludzi świata. Perkusista John Watts i gitarzysta Keith Richards kilkakrotnie wraz z żonami dokonywali zakupów – oczywiście ich przybycie zawsze okryte jest tajemnicą z wiadomych względów.

Białka. Janusz Plak i Tomasz Dąbrowa oraz Jerzy Urbański

Białka. Ulubione miejsce rozmów na wejściu do stajni nr 1 – od lewej: Sławka Urbańska, Edek, Grzesio Gajda, Janek Kołodziejczyk, koniuszy Stanisław Miśko

W czasie PRL-u Białka stanowiła jedno z nielicznych miejsc, gdzie można było uprawiać jeździectwo. Bardzo aktywnie współpracowała z SO sekcja jeździecka UMCS. Gdy baza noclegowa znacznie powiększyła się po zakupie nowych domków noclegowych, tzw. naroli, tłum chętnych był niewiarygodny. Środowisko studentów z całej Polski opanowało Białkę na czas wakacji. Jeździli tu: minister Barbara Piwnik, Marek Sawicki, Jerzy Szmajdziński, Krzysztof Janik. Tutaj do dzisiaj opowiada się historie i przygody, które tworzyli Henio Sosna, Tomasz Dąbrowa, Jurek Urbański, Krzysio Sarosiek, Grzesio Gajda, Janusz Plak, Stasio „Kwadrat" Szulakowski, Tadeusz Rożalski, Leszek Olejniczak, ludzie, którzy rokrocznie jeździli tutaj podczas wakacji przez przeszło 20 lat.

Jedną z najciekawszych postaci był Marek Pawelec, kilkakrotny medalista mistrzostw świata i Europy w powożeniu zaprzęgami. Człowiek o niezwykłej fantazji, znany z tego, iż podczas Krasnostawskich Chmielaków potrafił przejechać galopem zaprzęgiem między stolikami obok ludzi pijących piwo, nikogo nie dotykając.

Marka znałem z boiska piłki nożnej w Gorzkowie, ponieważ był kolegą mojego brata Maćka. I tak jak on w tej dyscyplinie miał również niezwykły talent.

Zresztą Maciek wg Jurka Urbańskiego również miał fantastyczny talent do jazdy konnej, co odziedziczył po ojcu AK-owcu Eugeniuszu Hilcherze ps. „Strzała", przed wojną, ułana z Grudziądza.

Maciek był chyba najlepszym wnukiem dziadków pod względem zdolności i charakteru. Był magistrem zootechniki i niestety uwierzył, że nie wyzdrowieje, gdy zachorował na nerczycę. Maciek mój kochany brat, leży w grobowcu razem z moimi dziadkami i rodzicami.

Z pewnością Białka to miejsce bardzo polskie, które należy odwiedzić;

– Po pierwsze – za niezwykły rozmach, wspaniałą koncepcję budowlaną oraz park krajobrazowy ze starodrzewem.

Maciej Hilcher
1953–1994 r.

– Po drugie – na dowód dokonań odrodzonej po 123 latach Polski, za rozmach oraz nowoczesne rozwiązania techniczne na niespotykaną skalę w tym okresie.

O jakości budowy świadczy fakt, że po blisko 90 latach budynki z białego wapienia wyglądają jak wczoraj postawione, praktycznie bez uszczerbku nawet jednego kamienia.

W czasie letnim odbywa się wiele konkursów WKKW i innych, których atmosfera z powodu perfekcyjnego przygotowania, zapada każdemu w pamięci na lata.

W następnych latach nasze pobyty dzieliliśmy między ul. Nadrzeczną 14, u Kazimierza i Krystyny Malinowskich oraz u Mariana Wróbla w Poperczynie. Poperczyn zawsze kojarzy się nam z jazdą po polach już nie końmi, a motocyklami oraz kubelwagenem. Wykonaliśmy tam również wspólnie prawdziwy basen kąpielowy. Był to beztroski czas, który zawierał, codzienne wypady na grzyby, których tutaj nigdy nie brakowało.

Atmosfera tutejszej ziemi stworzona przez miejscowych jest unikatowa i tak ujmująca, toteż moja żona Małgosia zakochała się w niej bez reszty. Sąsiedzi, jak przykładowo Marysia Błaszczakówna Zieleńczuk, rodzina Kowalskich Janek i Tadek, gdzie wielokrotnie robiliśmy grilla, rodzina Kasprzaków, Stępniów,

Gorzków, ul. Nadrzeczna 14. Malinowscy z dziećmi, obok Iza Karolek i Pawełek

Małgosia z Pawełkiem

Bańków, czy też Wieśka Dudy okazali jej tak wiele życzliwości i serca, że ona sama „wymuszała" wyjazdy do Gorzkowa. Jest to cecha znamienna dla tych okolic, na co zwrócił uwagę mój Ojciec Henryk, dając przykład:
– na ziemi lubelskiej, jeśli zatrzymujesz się w podróży samochodem, to ludzie zawsze podchodzili z pytaniem, czy mogą pomóc, czy coś się stało. Gdzie indziej w kraju w najlepszym razie występuje obojętność lub wręcz agresja.

Gorzków. Rejs po stawie – Karolek i Pawełek

Zresztą nie tylko najbliżsi sąsiadów, ale również i inni mieszkańcy okazali Jej sympatię w codziennych kontaktach. Przykładowo kiedyś powiedziałem żartem Gosi, że jest gatunek miodu o nazwie osi (zbierany przez osy).

Zaś były wójt Janusz Cichosz posiadający ule na Wielkopolu, nie wyśmiał jej, tylko życzliwie wyjawił podstawę wiedzy na temat różnych gatunków miodu i pszczelarstwa ogólnie.

Kiedyś powiedziała mi, że to jest też jej ziemia, bo czuję się tutaj

W drodze do zagajnika. Roman Kasprzak, Edek, Karol i Paweł, 1993 r.

Gorzków 2001 r. Staszek Kasprzak z Pawełkiem i Karolkiem w oczekiwaniu na otwarcie sklepu

jak w Gorlicach, gdzie jeździła na wakacje do dziadka Franciszka Sokulskiego byłego żołnierza Beliny-Prażmowskiego.

Ja zawsze czułem się tu jak u siebie w domu, bo spotykałem ludzi, których znałem od dzieciństwa. A więc Zbyszek Sudak zwany Diabol – wspaniały piłkarz i mechanik samochodowy, Marian Korkosz – najwspanialszy mistrz piekarnictwa, Tadek, Staszek i Heniek Kasprzak, Staszek Berbeć, Mietek Policha, zwany Smakoszem, Staszek i Tadeusz Fidecki zwany Mykaczem, Tadek Bielecki, Jan Kołodziejczyk, Heniek Kułagowski, Krzyś Witkowski najlepszy pływak w powiecie, Leszek Kulesza wspaniały bramkarz, Bogdan Jaremek i jego dwaj bracia, Marek Żurek – słynny myśliwy, uczestnik safari oraz polowań w Hiszpanii na kozły górskie. Z tych czasów zostaje też pamięć trzech smaków, tj. oranżady z zakładu Jana Kuca, mieszczącego się w remizie oraz wspaniałych lodów śmietankowych ze sklepu Jana Berbecia w rynku, a także piwa lipcowego z Jatutowa. Tutaj imponująca była kultura podania słynnego piwa tzn. beczki leżały na lodzie w piwnicy i piwo w czas upalnego lata było mocno schłodzone, rzecz niespotykana nigdzie w okolicy.

Zbyszek Sudak

Fenomen polegał na tym, że w zimie pan Berbeć wyrąbywał połowę stawu a lód chował do piwnicy i to jest tajemnica wspaniałych lodów i lipcowego piwa.

Oddzielny temat to cmentarz, który odwiedzam regularnie od przeszło 50 lat, tj. od czasu śmierci matki Alicji. W jednym grobie leżą też dziadkowie, mama, ojciec i brat cioteczny Maciek, zaś ostatnio ukochana żona Małgosia.

Gorzków 1973 r. Koledzy ze szkoły

Ten cmentarz, to jedyny, gdzie mogę chodzić o każdej porze bez obaw, bo wiem że większość pochowanych, to moja rodzina i jestem dzięki nim bezpieczny.

Znam tu każdy pomnik – przykładowo obok grobowiec rodziny Gieletów, gdzie początkowo po nagłej śmierci była pochowana moja mama. Trochę wyżej grób żołnierzy z oddziału AK, porucznika Eugeniusza Hilchera, gdy zostali otoczeni w wąwozie nieopodal Gorzkowa na skutek zdrady. Opowiadał mi o tym mój wuj Edward Żurek, który jako kilkunastoletni chłopiec został zmuszony przez Niemców do sprzątania pobojowiska. Powiedział mi wtedy, że oddział cudem wycofał się z zasadzki, dzięki postawie dzielnego Żyda, żołnierza AK, który do końca strzelał z kaemu na końcu wąwozu, aż do momentu odstrzelenia szczęki leżącej obok głowy. Na pomniku poległych żołnierzy AK obok dziadków jest nazwisko Jan Miller, otóż razem z wujem Eugeniuszem

Gorzków 1932 r. Rodzina Cichoszów, stoją: Alicja i Jadwiga; siedzą: Aleksandra z Danutą i Władysław z Januszem

Janusz Cichosz

Hilcherem byli to sąsiedzi z Sitańca koło Zamościa. Była to niemiecka kolonia z czasów dziewiętnastego wieku. Otóż wszyscy byli z pochodzenia Niemcami, byli w AK i walczyli z Niemcami. Właśnie taka jest siła polskości i tej ziemi. Jako chłopiec chłonąłem opowieści o czynach rodziny w szeregach AK.

Moja mama miała wspaniałe rodzeństwo, dwie dzielne siostry Jadwigę i Danutę, żołnierzy AK o pseudonimach Lilla Weneda i Roza Weneda, które czynnie pracowały w konspiracji, również przy ukrywaniu partyzantów i uciekinierów oraz prowadzeniu magazynu broni na terenie posesji dziadków.

Niczym pod względem wartości nie odbiegał od nich kilkunastoletni brat Janusz, który był w pełni świadomy co dzieje się w domu i razem z pozostałymi współpracował i ryzykował zdrowiem i życiem.

Również ciekawą postacią był – drugi wuj Mieczysław Wiński ps. „Zbieg".

Otóż „Zbieg" mieszkał w Hostynnem, wkrótce po 22 VI 1941 zadenuncjonowany przez Ukraińców znalazł się na Zamku Lubelskim, potem na Majdanku, gdzie przesiedział 3 miesiące. Przeżył tam straszne chwile, widział wiele śmierci, ale najbardziej przeżył śmierć – gdy na jego ręku umierał Żyd milioner

Rajd po lesie poperczyńskim wraz z Marianem Wróblem

Wyjazd na grzybobranie Małgosia i Pawełek

Obieranie grzybów na trasie domu Mariana Wróbla. Lutka i Małgosia w tle nowy basen

Na tarasie domu Mariana Wróbla obok Iza, Paweł i Karol, 1997 r.

Z rodziną Wróblów, od lewej: Lucyna, Iza, Karolek, Julka Królik, Marian, Paweł, Gosia, Cesia

(który w obozie tak strasznie schudł, że skóra z brzucha zwisiała mu jak fartuch kuchenny), który niepotrzebnie przyjechał ze Szwecji w sierpniu 1939 r., zaś dowódca Majdanka nie chciał go wypuścić. Ten wspaniały mądry człowiek mówił do wuja; jeśli wyjdziesz stąd, pomścij nas. Zobacz do jakiego zwyrodnienia doprowadzili tego chłopaka, chodziło o 13-letniego chłopca, też Żyda, „ulubieńca" strażników, nazywanego „Bubi", który własnoręcznie powiesił kilkudziesięciu współbraci – w tym ojca i matkę. Pamiętam ocenę wuja, gdy powiedział, że pobyt na Majdanku to obóz dla harcerzy w porównaniu z więzieniem na Zamku. Mówił mi, że wiele lat po wojnie budził się mokry słysząc zgrzyt klucza w drzwiach celi na zamku lubelskim.

Dalej wchodził bardzo wysoki gestapowiec i wybierał po różnych celach człowieka do egzekucji tu „pocieszył mnie", że zawsze byli to ludzie wysocy, bądź bardzo wysocy (konkluzja ty byś nie przeżył).

Zapamiętałem też sposób budzenia na Majdanku. Otóż kilku strażników z psami szło na koniec baraku (trzeci po lewej stronie od bramy) i z wrzaskiem „aufstehen" pędziło bijąc więźniów do drzwi. Tam dwóch kapo po bokach z metalowymi pałkami machało na oślep, tak że dla wielu uderzenie kończyło się śmiercią bądź kalectwem. Wuj mówił, że przez cały pobytu zawsze udało się wybiec bez trafienia.

Ale wuj nawet po trzech miesiącach miał dosyć. Tutaj potwierdził zdanie Stanisława Grzesiuka, że obóz zagłady można było przeżyć zasadniczo kosztem życia innego człowieka, który zdychał, bo znalazł się w przestrzeni pracy beznadziejnej. Wuj tego nie chciał i nie umiał, dlatego gdy Niemcy ogłosili na apelu, kto pracował na kolei wyszedł z szeregu słysząc po drodze ocenę kolegów „głupi".

Znany bowiem był fakt, że Niemcy wywoływali przykładowo – niech wystąpią chorzy, nauczyciele i potem trafiali do komina.

Wuj miał szczęście niezwykłe. Trafił na kwatery organizacji Todta budującej tory kolejowe 1,5 km od domu rodzinnego.

Jego powrót do szeregów AK, zaś konkretnie KEDYW-u był początkiem straszliwej zemsty na Niemcach, za to, czego był świadkiem na Zamku i na Majdanku.

Jego „Zbiega" (zwanego też Czarnym Mietkiem) każdorazowe pojawienie się w domu dziadków znamionowało tego dnia śmiertelne zagrożenie dla Niemców.

Znamienne, że wielokrotnie przyjeżdżając z wujem kolo Majdanka, nigdy nie zwiedzaliśmy razem baraku, w którym mieszkał, zawsze mówił, że zrobimy to następnym razem.

Wielką rzeczą jest miłość, jaka panuje w rodzinie i taki był dom dziadków. Ta niezwykła atmosfera, panowała w czasie wakacji, na które przybywało często dziewięcioro wnuków.

Babcia Oleńka potrafiła zdyscyplinować nas, uczyć wielu przydatnych później w życiu rzeczy, a jednocześnie okazać wiele serca i czułości. Dziadek, któ-

Żołnierze Wyklęci, wcześniej AK celują. Od lewej: Eugeniusz Hilcher (z parabellum) nad nim Mieczysław Wiński; siedzą siostry: Alicja Dreszer z córką Izą, Jadwiga Wińska, Danuta Hilcher

Mieczysław Wiński pseudonim Zbieg

Od lewej: Eugeniusz Hilcher, Alicja Dreszer, Mieczysław Wiński

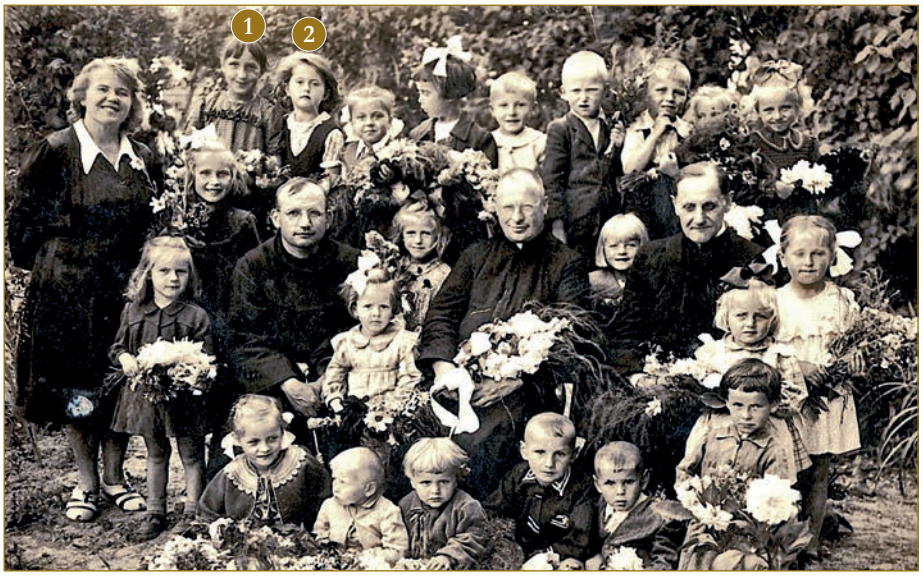

Gorzków 1950 r. Księża: Jan Wojtal, Ignacy Roczon, Franciszek Piątkowski; przedszkolanka Maria Betlej; Marysia Błaszczak (1), Iza Dreszer (2). Krysia Karaś, Wanda Kus, Waldek Kowalik, Wojtek Kowalik, Marek Tuczapski, Ela Kuc, Jadzia Błędkowska, Zosia Traczyńska, Iza Klimek, Henia Stefańczyk, Zosia Wojtanowska, Teresa Budzyńska, Henia Błędkowska, Dzidka Jaślikowska, Waldek Stefańczyk, Rysiek Badach, Tomek Badach, Zosia Bańka, Mundek Tuczapski

1961 r. Dziadkowie, dzieci, wnuki czyli zdjęcie przed domem rodzinnym. Od lewej dorośli: Janusz Cichosz, Iza Dreszer, Krystyna Hilcher, Władysław Cichosz, Aleksandra Cichosz, Alicja Dreszer, Jadwiga Wińska, Danuta Hilcher; dzieci: Maciek Hilcher, Aleksandra Hilcher, Renia Hilcher, Edek Dreszer, Halinka Wińska

rego niestandardowe zachowanie zawsze budziły uczucia miłości do niego. Przykładowo dziadek brał mnie na kolana i pytał się, jak ty mnie, w domyśle, kochasz?: Jak psy dziada w ciemnej ulicy, czy jak wściekłego psa?, co początkowo wprowadzało mnie w duże zakłopotanie. Dziadkowie kładli wielki nacisk, jako nauczyciele na szacunek do nauki. Jak wiele osób w powiecie krasnostawskim potrafiło to docenić, zobaczyłem na pogrzebie babci, osobę żyjącą niby w cieniu męża, a tutaj przyszło ją pożegnać przeszło tysiąc osób. Tak licznej uroczystości nigdy nie widziałem w Gorzkowie. Znamienne jest to, że babcia Aleksandra odeszła 2 kwietnia, jak Ojciec Święty Jan Paweł II.

Aleksandra Cichosz

W tym miejscu należy pochylić się nad faktem niezwykłym, że dziadkowie oprócz wspaniałej postawy patriotycznej wykazanej w okresie odrodzenia Polski jako członkowie POW oraz dwadzieścia lat później w czasie okupacji niemieckiej, przede wszystkim byli twórcami, a niekiedy nawet budowniczymi kilkunastu polskich szkół na terenie powiatu krasnostawskiego, w tym kilku murowanych i istniejących do dzisiaj np. w Borowie i Płonce.

Ten wykształcony szacunek do nauki wyraził się faktem, iż wszystkie wnuki i prawnuki ukoń-

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę szkoły w Borowie

Borów. Budynek szkoły powstałej w 1935 r. dzięki Aleksandrze i Władysławowi Cichoszom

czyły studia wszelkich rodzajów, ale nie tylko... Wiele osób z Gorzkowa i okolic również zdobyło wykształcenie i zaszczyty.

Końcowe odczucia na temat Gorzkowa nie napawają optymizmem, ponieważ zgodnie z panującą tendencją za granicę masowo wyjeżdża młodzież i to jaka – młodzi, wykształceni, zdrowi, najbardziej odporni psychicznie.

Mgr inż. Edward Dreszer
Prezes Polskiej Izby Druku

Stanisław Popek
MIEJSCE NA ZIEMI – GORZKÓW

Prof. zw. dr hab. Stanisław Popek – Rektor Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. J. Zamoyskiego w Zamościu (2003–2006) – mal. prof. zw. dr hab. hab. art. plastyk Artur Popek

Gdzieś w początkowych latach 90. XX wieku poznałem Edwarda Dreszera i Jego najbliższą Rodzinę; Małgosię żonę Edwarda, Pawła i Karola ich synów, Izę – siostrę Edwarda i ducha opiekuńczego całej Rodziny. Miało to miejsce w Kuncewiczówce w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, przy okazji licznych imprez artystycznych (wieczorów literackich, wystaw plastycznych, koncertów muzycznych, spotkań z wybitnymi aktorami), które to kilka razy w miesiącu, od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni organizowane były przez Fundację Marii i Jerzego Kuncewiczów, kierowaną przez dyrektora Edwarda Balawejdera i członków Zarządu Fundacji, a w tym na przestrzeni dwunastu lat przez dr Różę Popek – równocześnie wolontariuszkę tej Fundacji. Uczestnikami wspomnianych imprez byli miejscowi inteligenci, a także licznie odwiedzający Kazimierz mieszkańcy wielu miast naszego Kraju. Podobnie było z twórcami i artystami, prezentującymi swoją twórczość. Twórcy ci i popularyzatorzy sztuki pochodzili z kraju i zagranicy.

Z czasem ukształtowała się spora grupa prezenterów i odbiorców, a wśród nich wyróżniał się nie tylko swoją posturą, ale aktywnością w interpretacji odbieranej sztuki Edward Dreszer. Od samego początku swojego pobytu dał się poznać jako miłośnik książki literackiej i malarstwa. To głównie te atrybuty zbliżyły nas do siebie i stały się przyczynkiem naszej przyjaźni.

Niewątpliwie na kształt Jego postawy estetyczno-poznawczej, istotny wpływ wywarło pochodzenia, tradycja rodzinna i dziedzicznie kontynuowana praca zawodowa. Jego ojciec był wybitnym poligrafem, humanistą i patriotą. Podobne właściwości intelektualne przekazali Mu też dziadkowie, Matka i inni członkowie rodziny. Edward z wykształcenia, zawodu i posiadania jest wybit-

nym poligrafem, właścicielem jednej z najnowocześniejszych drukarni w Polsce (Lotos Poligrafia), a także od kilku kadencji jest prezesem Zarządu Polskiej Izby Druku. Dzisiaj po upływie lat ma już następców Pawła i Karola – swoich synów inżynierów magistrów poligrafii.

Mimo stałego zamieszkania i pracy w Warszawie Edward Dreszer, a także członkowie Jego rodziny mają inne, bardzo ważne miejsce na ziemi. Tym miejscem jest Gorzków koło Krasnegostawu, położony w dolinie rzeki Żółkiewki, wśród pięknie ukształtowanych pagórków i dolin Wyniosłości Giełczewskiej, (teren ten nazywany jest również Małymi Bieszczadami). Gorzków to miejsce pochodzenia Matki Edwarda i Jej Rodziny. Jego bardzo częste pobyty w dzieciństwie i młodości, przyjaźnie z tego okresu, pamiątki materialne: dom i jego wyposażenie, a nawet cmentarz, jako miejsce wiecznego spoczynku najbliższej i dalszej rodziny, to główne symbole tego związku. Trzeba także dodać, że kształtowanie się pojęcia Małej Ojczyzny, wykracza poza bezpośrednie konkrety materialne, a są tą kanwą społeczne kontakty, wydarzenia zapadające w pamięć i podświadomość, aż do końca życia, a nawet ukształtowanie krajobrazu, stare drzewa, łąki, stawy rybne, rzeka, stare płoty, na których dziurawiło się najlepsze ubrania, ścieżyny i polne drogi, aromat wiosennego letniego i jesiennego powietrza, owoce w starych sadach, ćwierkające wróble na drzewach wiśni, a nawet gniazda bocianie na słomianych dachach. Są też tą kanwą opowieści i historie, zwyczaje i obyczaje najbliższego regionu. Tak naprawdę, to jest co poznawać, jest o czym opowiadać, bo Gorzków powstał w czternastym wieku, a w 1403 roku Król Władysław Jagiełło przekazał wieś i włości podkanclerzowi Mikołajowi z Sandomierza, a następnie na tym pniu rozwinął się ród Gorzkowskich, od którego osadę i majątek nabyli Sobiescy. W 1689 roku Król Jan III Sobieski nadał osadzie prawa miejskie, które to zostały utracone w 1869 roku po powstaniu styczniowym, licznych kataklizmach, pożarach i epidemiach. Trudne losy małych miasteczek Lubelszczyzny były do siebie podobne, toteż większość miejscowości, takich jak Turobin, Wysokie, Komarów, Tyszowce, Grabowiec, Wojsławice traciły prawa miejskie.

W Gorzkowie z dawnego budownictwa ocalał wielokrotnie przebudowywany kościół pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa i Męczennika (1404), obecnie nieco pozbawiony zewnętrznych pierwiastków artystycznych. W wieku XIX w Gorzkowie, tak jak w większości miasteczek Lubelszczyzny, niemal połowę mieszkańców stanowili Żydzi, którzy mieli tu kolejno wznoszone synagogi (najpierw drewnianą, a później dwie następne murowane). Niestety w 1942 roku spotkał ich taki sam los, jak w przeważającej większości pobratymców.

Gorzków ma także swoją ciekawą i niezwykle patriotyczną przeszłość partyzancką w okresie ostatniej wojny (AK, BCH), a także tragiczne dzieje po tak

zwanym wyzwoleniu, czego ślady można spotkać na miejscowym cmentarzu, założonym jeszcze w końcu XVIII wieku.

Takie i inne wzmiankowane informacje, dotyczące Gorzkowa i okolic (np. Białki), nawarstwiały się w mojej świadomości po kolejnych spotkaniach z Edwardem i Jego Rodziną. Edward zainteresowany malarstwem mojej żony Róży (kwiaty) i moim (pejzaże), nabywał stopniowo prace, które zapełniały ściany mieszkań, najpierw poprzedniego, a później obecnego. Początkowo były to obrazy tematycznie związane z południowo-wschodnim regionem Polski, ale ostatecznie zorientowałem się, że Jego pragnieniem są obrazy z Gorzkowa. Poprosiłem Go więc o fotografie fragmentów, na których bardzo Mu zależało (a w tym chodziło o widok kościoła).

Malowanie według sugestii fotograficznej było dla mnie nie tylko problemem technicznym, ale także emocjonalnym. Do tego czasu pracowałem bezpośrednio w plenerze, mogłem więc uchwycić nie tylko konkretną, formę obiektów przyrodniczych i architektonicznych, ale także światło, kolorystykę, perspektywę przestrzeni, cały artystyczny nastrój, który wynikał z obserwowanego obrazu rzeczywistości. Tym razem musiałem te elementy wytworzyć w swojej wyobraźni, tym bardziej że fotografie nie grzeszyły dobrą jakością. Malowałem więc dom rodzinny Mamy Edwarda, jakieś zabudowania gospodarcze, wreszcie po nieodżałowanej śmierci Gosi – Jej grób na miejscowym cmentarzu. Na koniec wykonałem kilka wersji miejscowego kościoła. To wszystko wtapiane było

Cerkiew w Bełżcu – mal. Stanisław L. Popek

Kwiaty – mal. Róża Popek

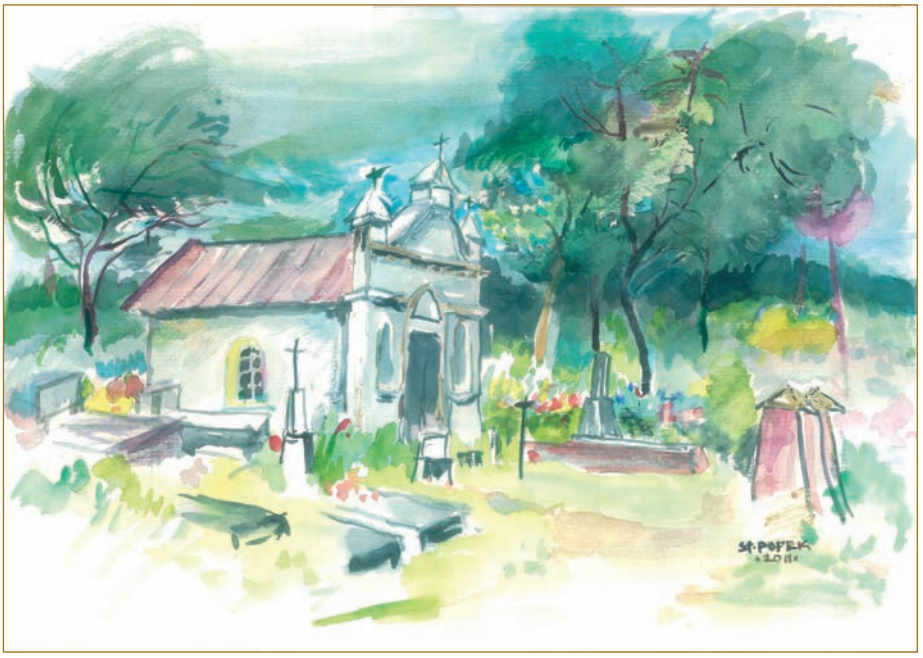

Kaplica Skawińskich na cmentarzu w Gorzkowie – mal. Stanisław L. Popek

Cmentarz w Gorzkowie

Od lewej: profesor Róża Popek, Iza, profesor Stanisław Popek, Krzyś Morylowski, Krysia Malinowska, Edek

w możliwie naturalne otoczenie przyrodnicze, domniemane – gdyż do tego czasu budowałem sobie wizualny obraz Gorzkowa na podstawie opowiadań Edwarda, niekiedy Izy, gdyż dopiero w 2010 roku odwiedziliśmy to miejsce. Zamieszkaliśmy wówczas w bardzo gościnnym domu państwa Malinowskich, spokrewnionych rodzinnie z rodziną Dreszerów.

Znacznie wcześniej, bo w roku 1999 byliśmy wspólnie na pielgrzymce w Wiecznym Mieście Rzymie. Korzystaliśmy ze wsparcia osobistego Sekretarza Jana Pawła II, ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, towarzysza dziecinnych zabaw Róży – mojej żony w Rabie Wyżnej.

* * *

Do Rzymu zawitaliśmy na przełomie marca i kwietnia 1999 roku. Zamieszkaliśmy w Domu Pielgrzyma na obrzeżach Wiecznego Miasta. W czasie odlotu w Warszawie na lotnisku panował chłód i mgła. Tu i ówdzie leżały łachy śniegu. Po przekroczeniu grzbietu Alp, mimo 10 kilometrowej wysokości, nad białą kołdrą chmur świeciło pomarańczowo-żółte słońce. Po wysiadce na lotnisku, powitało nas w pełni wiosenne powietrze i okoliczne przestrzenie rozświetlone złotymi rozbłyskami słońca ścielącymi się na zieleni. Taką pogodę mieliśmy do końca pobytu przez dwa tygodnie.

Wielkanoc 1999 r. Plac Świętego Piotra. Wykład profesora Popka z historii Rzymu

Rzym, Wielkanoc 1999 r. Schody Hiszpańskie

Via dei Condotti

Antico Caffe Greco (1760) – wcześniej byli tam Goethe, Byron, Andersen, Ibsen, Mendelsohn, Mickiewicz, Słowacki Norwid, Krasiński, Sienkiewicz

Rzym, Wielkanoc 1999 r. Profesor Róża Popek z Dreszerami przy Fontannie di Trevi

Pamiętam dokładnie, że to rozświetlenie na tle błękitu nieba stanowiło znakomitą oprawę dla jasnych, rozpuszczonych włosów Małgosi, z którą w otaczającym Dom Pielgrzyma w parku przesiadywaliśmy na ławce, gawędząc między innymi o Gorzkowie, gdyż Małgosia zaraziła się miłością do tego miejsca od Edwarda. Pobyt w Watykanie, udział w uroczystościach Drogi Krzyżowej nocą w Wielki Piątek (obok Koloseum), dźwiganie krzyża między dwoma stacjami przez Papieża Jana Pawła II (dzisiaj świętego), a także udział we mszy w Wielki Poniedziałek na placu przed Bazyliką, to przeżycia niepowtarzalne. Później kilkakrotny pobyt w Bazylice, zwiedzanie muzeum watykańskiego, Kaplicy Sykstyńskiej to doświadczanie niezwykłych przeżyć z oryginalnymi dziełami sztuki, które znaliśmy do tego czasu z reprodukcji. Następnie zwiedzaliśmy Villę Borghese, Schody Hiszpańskie, Fontannę di Trevi, termy, mosty na Tybrze, ruiny Forum Romanum, a na koniec trzeba dodać, że mieliśmy szczęście obejrzeć dzieła wszystkie Caravaggia, sprowadzone w tym czasie z wielu muzeów Europy.

* * *

Później wielokrotne spotkania z Rodziną Edwarda w naszym domku w Nałęczowie, obserwowanie jak obaj Panowie: Paweł i Karol pną się do góry, mężnieją... Pewnego dnia dostajemy straszną wiadomość, Małgosia jest bardzo ciężko chora, dlatego w niedługim czasie, mimo wszelkich niezbędnych

Rzym, Wielkanoc 1999 r.
Od lewej: Małgosia Dreszer, profesorowie Róża i Stanisław Popkowie przed Villą Borghese

Wielkanoc 1999 r.
Na Placu Świętego Piotra

zabiegów medycznych – odchodzi do lepszego świata, pozostawiając rodzinę, a także wielu przyjaciół w nieutulonym żalu i żałobie. Gdy wreszcie przyszedł czas naszych odwiedzin w Gorzkowie, udajemy się na miejscowy cmentarz, aby podumać nad rodzinnym grobowcem Rodziny Dreszerów i wejść w duchowy kontakt z Małgosią.

Dojeżdżając do Gorzkowa doliną Żółkiewki, można było zauważyć piękne widoki, zielone pagórki, pocięte pasami zbóż i roślin okopowych, dolinki łąkowe porośnięte niezwykle bogatą mieszaniną traw, kwitnących ziół, nad którymi unosiły się roje owadów. Zabudowania Gorzkowa można uznać, za dość typowe dla tej części Lubelszczyzny. Część budynków gospodarczych pochodzi zapewne z lat 50. i 60., część ma już charakter bardziej nowoczesny, zaś domy mieszkalne przypominają zabudowę małomiasteczkową. Dla mnie jako, że co pewien czas wcielam się w malarza, ważne były nie tyle pojedyncze obiekty, ale układające się formy przyrodniczo-architektoniczne krajobrazu, które w każdej chwili mogą się stać się tematem do malowania pejzażu. Dominujący swoją formą kościół malowałem kilkakrotnie, a to dlatego że obraz uzyskał uznanie nie tylko w oczach Edwarda, ale także ks. Proboszcza miejscowej parafii.

Szczególnie sympatycznie wspominam pobyt w stadninie koni w Białce. Wcześniej kilkakrotnie czytałem jej opis, a najwcześniej zetknąłem się z informacją ważną dla mojej rodziny, o tym że w 1945 roku Mietek Górny (Sztubak) w czasie ucieczki podczas pacyfikacji Korytyny poznał tam swoją przyszłą żonę

Białka. Stanisław Popek, Janusz Sosna, Iza, Krzyś Morylowski, Edek

– Helenę z domu Nazaruk. Rodzina Heleny pracowała w stadninie od momentu jej założenia. Później mój syn Artur, będąc studentem psychologii UMCS w Lublinie odbywał praktykę wakacyjną w Krasnymstawie i z tego miejsca bardzo wcześnie rano na piechotę udawał się do Białki, aby tam pojeździć na koniach. Stadnina w Białce zrobiła na mnie bardzo imponujące wrażenie. Zabudowa, tj. stajnie i inne obiekty, wzniesione z białego kamienia jeszcze przed 1939 rokiem trzymają się fizycznie znakomicie, tak jak gdyby pobudowano je kilka lat temu. Koniki różnej maści, mające swoje imiona stały w boksach, ale przyzwyczajone do pobytu ludzi, natychmiast reagowały na naszą obecność, odzywając się tym typowym rżeniem podobnym momentami do śmiechu. Przekładały ponad wejściową bramę do boksu swoje niezwykle kształtne łby i szyje. Przypomniało mi się powiedzenie mojego Ojca, miłośnika koni, który mówił, „przed piękną panną tylko koń".

Koń, który podobnie jak ogień wykradziony bogom przez Prometeusza, stał się jednym z głównych sprawców cywilizacji ludzkiej, budził zawsze moje zainteresowanie i podziw. Kiedyś – bohaterom koniom poświęciłem wiersz.

Koniom Ułańskim

Pamięci bezimiennych

Władco przestrzeni
o rozwianej grzywie
zrodzony z wiatru pustyni
jak strzała Zenona z Elei
napięta cięciwa łuku
ogień uskrzydlony
władco sawanny soczystej
co chrapami łowisz
szmer najcieńszej struny
i uszami strzyżesz
chytry szelest lisa

* * *

Stajesz radośnie
z paradnym ogonem
jak pióropuszem
osiodłanym ciszą
po biegu

Kwiaty – mal. Róża Popek

po locie pustynnego
ptaka i tylko cień zastygły
na krawędzi nieba
serca chrobrego
i wierności znaku
gorącokrwistych braci
niezrównanych w biegu
i echo lotu pieśni
w trawach zabłąkane
to dzielne kasztany
siwe
srokate
kare
gniade i bułane

* * *

i rzucały się w wir walki
posłuszne rozkazom
i odchodziły stadami do nieba
na wieczne pastwiska
gdzieś w mroczne odmęty
z pieśniami ułanów
z podkowami szczęścia
jak panny w welonach
w wierność osiodłane
bez zawołania
niech żyje Ojczyzna
i odchodziły wierne wichry
siwe
kare
gniade
i bułane
bohaterowie
bez fanfar
bez werbli
i bez salw zwycięstwa
szły dumnym cwałem
na wieczne sawanny
konie ułańskie
uskrzydlone męstwem.

Kwiaty – mal. Róża Popek

Stajnia w Stadninie Ogierów w Białce, mal. Stanisław Leon Popek

Wracając z Białki po drodze odwiedziliśmy Grażynę Miller i wówczas okazało się, że jej mama Danusia jest dawną naszą studentką wychowania plastycznego Studium Nauczycielskiego w Chełmie Lubelskim. Przy okazji dowiedziałem się, że moje książki literackie, propagowane przez Edwarda są czytane i znane w Gorzkowie i okolicy. Dopiero na drugi dzień zwiedziliśmy ogród i gospodarstwo agroturystyczne pani Malinowskiej. Stary sad porośnięty był murawą. Na jabłoniach dojrzewały jesienne owoce. Teren ogrodu stopniowo obniżał się w stronę rzeki Żółkiewki, która w tym miejscu wiła się wśród zarośli i trzcin. W dolnej części ogrodu zbudowane było dość duże oczko wodne, rodzaj stawu, do którego doprowadzano wodę z Żółkiewki. Przy brzegu tafli wody zamocowana była łódź pontonowa, teraz drzemiąca.

Trzeba dodać jeszcze to, że w środku ogrodu mieściła się duża weranda, w której mogliśmy posiedzieć w cieniu. Teraz już wiem od Edwarda, że to wszystko będzie pozostawione być może nawet sprzedane z powodu przeniesienia się całej rodziny państwa Malinowskich do Norwegii.

Tak się składa, że nawet dla Edwarda i Jego Rodziny, to umiłowane miejsce na ziemi pustoszeje. Coraz mniej ludzi przypomina czasy dzieciństwa i młodo-

Gorzków 1957 r. Wesele Danusi Cichosz i Romana Gałki

ści. Pozostają wspomnienia, pagórki i doliny, niektóre stare budynki, kościół, no i cmentarz na którym jest więcej znajomych niż na ulicach osady. Tym niemniej, Gorzków to szczególne miejsce na ziemi.

Prof. zw. dr hab. Stanisław Popek
Nałęczów, 31.01.2015

Piotr Cichosz

WSPÓŁCZESNE UWARUNKOWANIA GMINY GORZKÓW

UWARUNKOWANIA PRZYRODNICZE

Obszar Gmina Gorzków leży na Wyżynie Lubelskiej, we wschodniej części mezoregionu Wyniosłości Giełczewskiej, od wschodu graniczy z działami Grabowieckimi. Jest to region położony między trzema dużymi rzekami: Bystrzycą, Wieprzem i Porem. Przez obszar gminy przepływa rzeka Żółkiewka, stanowiąca dopływ Wieprza. Od północy przylega do Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego, utworzonego w 1990 r., od wschodu sąsiaduje z Grabowiecko-Strzeleckim Obszarem Chronionego Krajobrazu, istniejącym od 1983 r. oraz od północnego-wschodu z rezerwatem Wodny Dół, utworzonym w 1996 r. Jest to obszar falisty, równinny, choć na terenie gminy Gorzków występują duże różnice wysokości, wzniesienia od 100 do 300 m zbudowane z ostańcowych piaskowców górnomioceńskich oraz głębokie jary, suche dolinki i wąwozy lessowe. Całość krajobrazu daje podobieństwo do krajobrazów bieszczadzkich. Najwyższe wzniesienia to wzgórza o wysokości: 295 m n.p.m. przy trasie Chorupnik–Rudnik, 290 m n.p.m. w miejscowości Olesin, 285 m n.p.m. w miejscowości Felicjan, oraz 278 m n.p.m. w miejscowości Góry.

Lasy zajmują powierzchnię 910 ha, co stanowi jedynie 9,2% obszaru gminy i zachowały się na niedużych powierzchniach porozrzucanych wśród pól uprawnych. Z uwagi, że występują w najbardziej niedostępnych zakątkach gminy, charakteryzują się dużym walorem naturalności. Dominują lasy grądowe typu lipowo-grabowy, należące do lasów bardzo bogatych pod względem florystycznym. Na słonecznych zboczach wąwozów i skarpach lessowych rośnie bogata flora stepowa, reprezentowana przez rzadkie gatunki kserotermiczne. Lasy gminy Gorzków leżą na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie i należą do Nadleśnictwa Krasnystaw. Ponad 60% lasów jest własnością rolników indywidualnych. Lasy te mają charakter gospodarczy, z dość intensywnie prowadzoną gospodarką leśną. Według danych RDOŚ w Lublinie na obszarze gminy znajdują się pomniki przyrody ożywionej (stan na 14. lutego 2014 r.): 2 dęby szypułkowe o obwodach pni 240 i 320 cm – w miejscowości Wiśniów; lipa drobnolistna o obwodzie pnia 320 cm – w miejscowości Gorzków–Osada; 2 lipy drobnolistne o obwodach pni 325 i 420 cm – w miejscowości Gorzków–Osada; jesion wyniosły o obwodzie pnia 300 cm – w miejscowości Gorzków–Osada. Na uwagę zasługuje krajobrazowy park

w zabytkowym zespole parkowo-dworskim w Wielkopolu. W parku znajduje się 809 drzew[1]. Drzewostan stanowią graby pospolite, jesiony wyniosłe, lipy, robinie akacjowe, klony. Szczególnie wartościowe ze względu na wiek (powyżej 200 lat) i rozmiar są drzewa pomnikowe, reprezentowane przez 3 jesiony wyniosłe, klon jawor i dwie lipy drobnolistne.

W krajobrazie ekologicznym gminy wyróżnia się korytarz, dolina rzeki Żółkiewki, występują w niej liczne meandry oraz zespoły trawiaste – wielkie turzyce. Ciekawym urozmaiceniem są zbiorniki wodne: duży staw między Gorzkowem a Chorupnikiem o powierzchni ok. 12 ha i zespół stawów w Wielobyczy o powierzchni ok. 6,6 ha. Stawy są stanowiskiem lęgowym ptactwa wodnego: kaczek krzyżówek, czapli, łyski oraz łabędzi i remiz. W zaroślach wokół stawów mieszka niezliczona różnorodność gatunkowa bezkręgowców. Atrakcyjność stawów podkreślają również rośliny o liściach pływających – grzebień biały i grążel żółty. Obszar gminy znajdujący się pod wodami płynącymi to 13 ha. Pod stawami znajduje się 19 ha powierzchni gminy, natomiast pod rowami – 4 ha[2].

Ssaki gminy Gorzków reprezentowane są przez gatunki występujące w całej Polsce. Pośród ssaków *(Mammalia)* spotykamy tu: jenota (*Nyctereutes procyonoides)*, borsuka *(Meles meles)*, wydrę *(Lutra lutra)*, kunę leśną *(Martes martes)*, kunę domową *(Martes foina)*, tchórza *(Mustela putorius)*, łasicę *(Mustela nivalis)*, lisa *(Vulpes vulpes)*, bobra *(Castor fiber)*, dzika *(Sus scrofa)*, sarnę *(Capreolus capreolus)*, zająca szaraka *(Lepus europaeus)* i jeża wschodniego *(Erinaceus roumanicus)*. Ostatnio w gminie Gorzków zauważa się wzrastającą liczebność populacji lisa (*Vulpes vulpes*) oraz dzika (*Sus scrofa*). Zwierzętami związanymi ze środowiskiem wodnym występującymi na terenie gminy są bobry (*Castor fiber*) umieszczony w „Polskiej czerwonej księdze zwierząt" i wydra (*Lutra lutra*)[3].

Największy teren lęgowy i żerowania ptactwa w gminie stanowi wspomniana wyżej dolina rzeki Żółkiewki. Informacje na temat występowania ptaków w gminie Gorzków, można znaleźć w regionalnych opracowaniach ornitologicznych[4]. Z bardziej wartościowych i charakterystycznych należy wymienić następujące gatunki: Krzyżówka *(Anas platyrhynchos)*, Jastrząb (*Accipiter gentili*), Myszołów zwyczajny (*Buteo buteo*), Błotniak stawowy (*Circus pygargus*), Kuropatwa

---

[1] Inwentaryzacja wykonana przez PKZ „Habit" Pielęgnacja, konserwacja zieleni Edward Habit, Zamość 04.2009 r., mps przechowywany w Urzędzie Gminy Gorzków.

[2] Program *Ochrony Środowiska dla Powiatu Krasnostawskiego na lata 2009–2012*, Krasnystaw 2009.

[3] *Polska czerwona księga zwierząt*, Warszawa 2001.

[4] J. Wójcik, W. Biaduń, T. Buczek, M. Piotrowska, *Atlas ptaków lęgowych Lubelszczyzny,* Lublin 2005; A. Sikora, Z. Rohde, M. Gromadzki, G. Neubauer, P. Chylarecki (red.), *Atlas rozmieszczenia ptaków lęgowych* Polski, Poznań 1985–2004.

(*Per dix per dix*), Bażant (*Phasianus colchicus*), Łyska (*Fulica atra*), Bocian biały (*Ciconia ciconia*), Rybitwa rzeczna (*Sterna hirundo*), Czapla siwa (*Ardea cinerea*), Kukułka (*Cuculus canorus*), Puszczyk (*Strix aluco*), Dzięcioł duży (*Dendrocopos major*), Dzięcioł czarny (*Dryocopus martius*), Dzięciołek (*Dendrocopos minor*), Skowronek (*Alauda arvensis*), Brzegówka (*Riparia riparia*), Dymówka (*Hirundo ustica*), Oknówka *(Delichon urbicum*), Pliszka żółta (*Motacilla flava*), Pliszka siwa *(Motacilla alba)*, Strzyżyk (*Troglodytes troglodytes),* Rudzik (*Erithacus rubecula*), Słowik szary (*Luscinia luscinia*), Modraszka (*Cyanistes ceruleus*), Bogatka (*Parus major*), Wilga (*Oriolus oriolus*), Sroka (*Pica pica*), Kawka (*Corvus monedula*), Gawron (*Corvus frugilegus*), Kruk (*Corvus corax*), Szpak (*Sturnus vulgaris*), Wróbel (*Passer domesticus*).

Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 7,6°C. Opady są stosunkowo wysokie, sięgają 600 mm. Ich rozkład w czasie z wyraźną przewagą w półroczu letnim jest korzystny dla upraw roślinnych. Gmina Gorzków należy do najbardziej usłonecznionych gmin w Polsce, co daje duże możliwości rozwoju odnawialnych źródeł energii w oparciu o energię słoneczną. Suma usłonecznienia rzeczywistego na Lubelszczyźnie kształtuje się na poziomie 1500–1700 godzin w ciągu roku. Średnie promieniowanie słoneczne całkowite na Lubelszczyźnie wynosi 10,0–10,25 MJ/m^2/d i zmienia się w ciągu roku w zakresie od 1 MJ/m^2/d w grudniu do 23 MJ/m^2/d w czerwcu i lipcu (Puławy). Średnie roczne zachmurzenie nieba na Lubelszczyźnie jest najniższe w kraju i kształtuje się na poziomie poniżej 65%. O korzystnych warunkach solarnych w omawianym aspekcie świadczy również duży udział promieniowania bezpośredniego (bardziej efektywnego od rozproszonego i łatwiejszego technicznie do wykorzystania) w promieniowaniu całkowitym, wynoszący średniorocznie 52–54%, a w okresie zimowym 40–44%. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi 7,3°C (Lublin). Czas trwania zimy wynosi średnio 80–100 dni. Początek zimy termicznej (średnia temperatura dobowa <–0°C) przypada średnio na okres 30 XI–10 XII, natomiast koniec zimy termicznej (średnia temperatura dobowa >0°C) na okres 5 III–15 III (dane Woś, 1999 r.)[5].

[5] Na podst. *„Wojewódzki Program Rozwoju Alternatywnych Źródeł Energii dla Województwa Lubelskiego”,* 2006 r.

Panorama Ziemi Gorzkowskiej

Antoniówka, panorama

Baranica, polna droga

Dolina rzeki Żółkiewki

Droga do Widniówki

Wielkopole, zespół parkowo-dworski, od strony wschodniej

200-letni jesion w Wielkopolu

Gorzków – Wieś, panorama

Góry 2012 r.

Stawy w Wielobyczy od strony Białki

Stawy w Wielobyczy, widok z powietrza 2012 r.

Wąwóz lessowy w Wielkopolu

Wielkopole, polne krajobrazy

Wielobycz, panorama

Wierzby w dolinie rzeki Żółkiewki

Wszystkie fotografie pochodzą z kolekcji Gminy Gorzków

DZIEDZICTWO KULTUROWE

Historia ziemi gorzkowskiej jest bardzo długa i bogata. Do historii nawiązuje herb Gminy Gorzków, opracowany na podstawie XV wiecznego herbu rodowego Gorzkowskich – Tarnawa. Herb zawiera w czerwonym polu tarczy tzw. hiszpańskiej – krzyż srebrny (biały) wsparty na dolnej krawędzi tarczy z księżycem złotym (żółtym) poniżej lewego ramienia barkiem w lewo (barwę złotą i srebrną może zastępować żółta i biała).

Na terenie gminy Gorzków znajdują się obiekty zabytkowe, spośród których na uwagę zasługują przede wszystkim:

- XVII-wieczny kościół p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Gorzkowie–Osadzie wraz z XIX-wieczną dzwonnicą i Organistówką w Gorzkowie–Osadzie, nr rejestru A/395 z 1969 r.
- Cmentarz parafialny w Gorzkowie-Osadzie, nr rejestru Z A/328 z 1985 r.

- Klasycystyczny układ urbanistyczny Gorzkowa-Osady z końca XVII w.
- Kaplica świętego Józefa z 1900 r., przy ul. Partyzantów w Gorzkowie–Osadzie.
- Budynek Urzędu Gminy z lat 20. XX wieku,
- Zespoły dworsko-folwarczne z XIX i XX wieku i ich pozostałości,
- Kościół polsko-katolicki z XX w. p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Najstarszym i najbardziej wartościowym zabytkiem w gminie Gorzków jest kościół rzymskokatolicki p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika wraz wyposażeniem wnętrza, dzwonnica – brama i drzewostanem w granicach cmentarza kościelnego. Kościół pochodzi z fundacji Stanisława Gorzkowskiego z lat 1623–1647. W 1828 r. rozebrano wieżę frontową. Kościół został rozbudowany w roku 1885, nawa przedłużona o cztery przęsła od strony zachodniej. Kościół jednonawowy, murowany z kamienia i cegły, otynkowany, prezbiterium półkoliste, przy nim dwie prostokątne zakrystie. W zakrystii północnej znajduje się kominek z połowy XVII w. Dachy dwuspadowe kryte blachą. Ołtarz główny z obrazem św. Stanisława ma charakter późnobarokowy, pochodzi z poł. XVIII w., po bokach na postumentach znajdują się rzeźby św. Piotra i Pawła. Ołtarze boczne pochodzą z II poł. XIX wieku, utrzymane są w stylistyce barokowej. W lewym znajdują się obrazy Matki Boskiej z Dzieciątkiem z końca XVII w. oraz Matki Boskiej Zwiastowania z XIX w. w zwieńczeniu. Prawy ołtarz posiada rokokowy krucyfiks oraz obraz Chrystusa w kuźni w zwieńczeniu. Kolejne 2 ołtarze boczne z lewej z końca XVIII w. zawierają: rzeźby św. Joachima i św. Anny oraz obraz św. Walentego, 2 ołtarze boczne z prawej: ołtarz z rzeźbami św. dominikanina i nieznanego świętego oraz obraz św. Mikołaja, pochodzą z przełomu XVIII/XIX w. Z prawej strony mieści się drewniana ambona rokokowa z poł. XVIII w., po obu stronach stoją konfesjonały o cechach barokowych, prawdopodobnie z XVIII w. W kościele znajduje się bardzo cenny gotycko-renesansowy obraz przedstawiający zabójstwo św. Stanisława z poł. XVII w. oraz obraz przedstawiający św. Rodzinę ze śś. Anną, Joachimem oraz Janem Chrzcicielem końca XVIII w. W zakrystii umieszczona jest drewniana tablica konsekracyjna z 1647 r. Zabytkowe są także monstrancja, kielichy i ornaty, wszystkie z XVIII w[6].

W granicach dawnego cmentarza przykościelnego znajduje się plebania z XIX w. oraz budynki gospodarcze i pozostałości drzewostanu. Dzwonnicę trójdzwonną przykościelną zbudował w roku 1801 ks. proboszcz Grzegorz Wężyk. Obiekt wzniesiono z kamienia i cegły, zakończono trójkątnym szczytem. Dzwony padały łupem zaborców i okupantów nazistowskich. W 1930 r. ks. proboszcz Stanisław Szepietowski poświęcił dwa dzwony – „Kazimierz", ufundo-

[6] Opis za: *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. VIII. Województwo Lubelskie. Zeszyt 8, powiat krasnostawski*, (red.) E. Brykowski, E. Rowińska, Warszawa 1964, s. 13–14.

wany przez dziedzica w Orchowcu – Plewińskiego, oraz „Izydor" ufundowany przez parafian. W roku 1941 Niemcy ukradli dzwony, po wojnie w 1945 r. zostały zastąpione przez dwa nowe dzwony: „Maryja" – ufundowanego przez młodzież żeńską parafialną i „Tadeusz" – ufundowanego przez młodzież męską parafialną[7].

Centrum Gorzkowa posiada rynek wytyczony w XVII w. przez króla Jana III Sobieskiego. Do poł. XIX w. istniał murowany ratusz, zabudowa rynku była mieszana murowano-drewniana, jednokondygnacyjna. Ulice wybiegają z naroży rynku, wzdłuż wschodniej pierzei przebiega droga z Wysokiego do Krasnegostawu. Kościół znajduje się w południowej części rynku na skarpie, u podnóża skarpy duży staw, notowany w źródłach w XV w. W Gorzkowie możemy znaleźć również przykłady architektury z początków XX w. i okresu międzywojennego. Budynek urzędu gminy, murowany z arkadowym wejściem. Budynek apteki i urzędu pocztowego wzniesiony na początku XX wieku, murowany z mieszkalnym poddaszem, przykryty łamanym dachem. Przy ul. Partyzantów w Gorzkowie znajduje się zespół sakralny parafii polsko-katolickiej Podwyższenia Krzyża Świętego, murowany na planie krzyża łacińskiego z czerwonej cegły. Parafia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, powstała w 1927 r. Tłem był konflikt części mieszkańców z ówczesnym proboszczem parafii rzymskokatolickiej ks. Stanisławem Szepietowskim. Obiekty te są objęte ochroną konserwatorską poprzez odpowiednie zapisy w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Gorzków.

Odrębną kategorię zabytków na terenie gminy stanowią pozostałości zespołów parkowo-dworskich. Jedyny w pełni zachowany zespół znajduje się w Wielkopolu przy drodze do Krasnegostawu. Budynek dworu odbiega od opisów historycznych. Nie istnieje już modrzewiowa część dworu znajdująca się niegdyś po stronie południowej, rozbiórki dokonano w latach 50. XX w. Część murowana, prostokątna wraz z wejściem głównym jest zaniedbana. Układ komunikacyjny stanowi ścieżka z płyt chodnikowych ułożona od drogi głównej do dworu, przedepty i droga główna biegnąca wzdłuż dawnej granicy parku i ogrodu użytkowego, w części północno-zachodniej. Pozostałe obiekty budowlane stanowią dawny magazyn w południowo-zachodniej części parku oraz trzy stare piwnice nieopodal dworu W południowej części parku, na skraju skarpy znajduje się fragment murka z opoki, wchodzący prawdopodobnie w dawny układ tarasów na skarpie. Dawna część gospodarcza wraz z zabudowaniami folwarcznymi użytkowana jest obecnie przez właścicieli prywatnych prowadzących gospodarstwo rolne. Między częścią gospodarczą a dworem znajdują się resztki dawnych sadów i ogrodów użytkowych. Na terenie parku znajdują się pozostałości sadzawek. Przy drodze do wsi

[7] http://gorzkow.kuria.lublin.pl/historia.html [otwarta 28.09.2015 r.].

Wiśniów znajduje się młyn z 1936 r., stanowiący obecnie własność prywatną. Całość zabudowań dworskich wpisana jest do rejestru zabytków w pod numerem A/1188 z 1985 r.

Na uwagę zasługują pozostałości zespołu parkowo-dworskiego w Orchowcu. Występował tam okazały dwór wybudowany w stylu klasycystyczno-romantycznym z I poł. XIX wieku. Murowany z kamienia i cegły, frontem zwrócony na południe, parterowy, postawiony na rzucie prostokąta, dach czterospadowy, od frontu posiadał czterokolumnowy portyk. Rozbiórki ruin dworu dokonano w 2010 r. Nie istnieje także spichlerz z 1 pol. XIX w. Od frontu posiadał portyk wsparty na czterech parach kolumn toskańskich[8]. Częściowo na terenie dawnego zespołu mieści się kościół rzymskokatolicki pw. Maryi i Matki Kościoła, erygowany 1984 r., na terenie cmentarza występują ślady dawnego drzewostanu w postaci fragmentów alei lipowej.

Resztki zespołów parkowo-dworskich występują także w miejscowościach: Wielobycz – ostatki parku, w XIX w. istniał tam dwór drewniany oraz budynki gospodarcze do lat 50. XX w.; Czysta Dębina-Kolonia – dawna gorzelnia murowana z pierwszej połowy XIX w. oraz pozostałości innych dworskich budynków gospodarczych; Piaski Szlacheckie – pozostałości kuchni dworskiej i założeń parkowych z XIX/XX w. W miejscowości Bobrowe znajduje się młyn drewniany z lat 40. XX w. oraz murowana kaplica z 1992 r., wzniesiona w miejscu, gdzie wcześniej znajdował się drewniany kościółek z początków XIX w. wybudowany przez nowego dziedzica wsi Adama Kujawskiego. Świątynia została spalona przez kozaków w czasie powstania styczniowego w 1863 r.[9]

---

[8] *Katalog zabytków*…, s. 39.

[9] http://gorzkow.kuria.lublin.pl/historia.html [otwarta 28.09.2015 r.]

Kościół św. Stanisława od strony stawu. Foto ks. Janusz Świtaj

Kościół św. Stanisława z lotu ptaka. Foto Gmina Gorzków

Kościół św. Stanisława od bramy wjazdowej. Foto ks. Janusz Świtaj

Dzwonnica z 1801 r. Foto ks. Janusz Świtaj

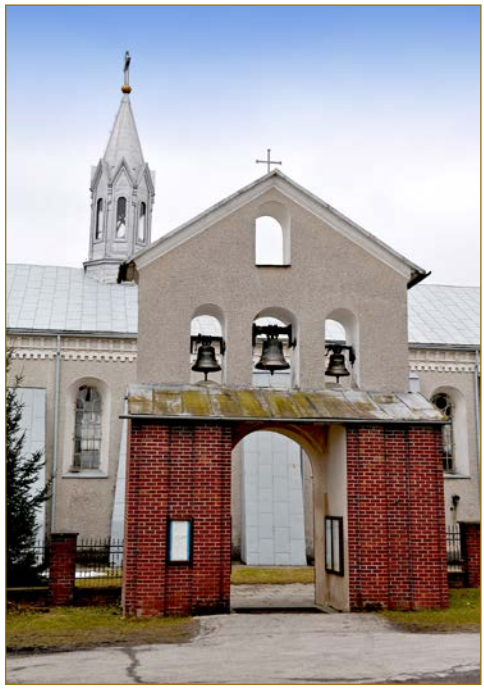

Dzwonnica z 1801 r. Foto ks. Janusz Świtaj

Organistówka z XIX w., na terenie zabytkowego zespołu kościoła św. Stanisława.
Foto Gmina Gorzków

Ołtarz główny i boczne w kościele św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Ołtarz główny kościoła św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Ołtarz boczny prawy w kościele św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Ołtarz boczny, lewy w kościele św. Stanisława. Foto ks. Janusz Świtaj

Ołtarz boczny z obrazem św. Mikołaja. Foto ks. Janusz Świtaj

Ołtarz boczny z obrazem św. Walentego.
Foto ks. Janusz Świtaj

9.Organy w kościele św. Stanisława.
Foto ks. Janusz Świtaj

Kaplica św. Józefa z 1900 r.

Ruiny dworu w Orchowcu, 2010 r. Foto Gmina Gorzków

Dworek w Wielkopolu jako szkoła. Lata 50. XX w.

Stary nieistniejący młyn w Gorzkowie

Stary młyn w Wielkopolu z pierwszej poł XX w.

Budynek Urzędu Gminy przed remontem, 2008 r. Foto Gmina Gorzków

Czworoboczny rynek w Gorzkowie, 2012 r. Foto Gmina Gorzków

Rynek w Gorzkowie od strony wschodniej pierzei. Foto Gmina Gorzków

Polski kościół narodowy, boisko i cmentarz w Gorzkowie, 2012 r. Foto Gmina Gorzków

Ul. Główna w Gorzkowie

Ul. Partyzantów w Gorzkowie od strony rynku

Dworek Preszlów w Olchowcu

Wszystkie fotografie pochodzą z kolekcji gminy Gorzków

SYTUACJA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA

Gmina Gorzków zajmuje powierzchnię 96 km^2, mieszka w niej 3686 osób (Dane UG z dnia 22.06.2015 r.). Na 1 km^2 przypada 38 osób, co jest wielkością odbiegającą od wielkości zaludnienia w powiecie krasnostawskim (64 osób/km^2) oraz w stosunku do województwa lubelskiego (84 osób/km^2). Sieć osadnicza rozwinęła się po obu stronach rzeki Żółkiewki. Na terenie gminy Gorzków znajduje się 23 miejscowości: Antoniówka, Baranica, Bogusław, Bobrowe, Borów, Borów-Kolonia, Borsuk, Chorupnik, Czysta Dębina, Czysta Dębina–Kolonia, Felicjan, Gorzków–Osada, Gorzków–Wieś, Góry, Olesin, Orchowiec, Józefów, Piaski Szlacheckie, Widniówka, Wielkopole, Wielobycz, Wiśniów, Zamostek.

Jest to obszar rolniczy, czemu sprzyjają warunki klimatyczno-glebowe. Użytki rolne stanowią ok. 83% ogółu powierzchni gruntów gminy Gorzków. Dominuje model gospodarstw rodzinnych zorientowanych na produkcję zbóż, buraków cukrowych i rzepaku. Mniejsze znaczenie odgrywa hodowla. Około 45% mieszkańców gminy pracuje w rolnictwie prowadząc indywidualne gospodarstwa o małej i średniej powierzchni. Wg danych z końca 2014 występuje 501 czynnych gospodarstw rolnych, wobec liczby 1111 gospodarstw domowych na terenie gminy. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi 12,21 ha[10]. W ostatnich latach znacznie rozwinęło się sadownictwo oraz uprawa owoców miękkich (jabłka, maliny, truskawki, porzeczki).

[10] Wyliczenie na podstawie zestawienia wydanych decyzji zwrotu podatku akcyzowego w Gminie Gorzków za rok 2014. Dane UG Gorzków.

Powierzchnia i użytkowanie gruntów w gminie Gorzków[11]

L.p.	Wyszczególnienie	Jednostka	Ilość
1	Powierzchnia użytków rolnych	ha	7958
2	Grunty orne	ha	7141
3	Sady	ha	194
4	Łąki	ha	393
5	Lasy i grunty leśne	ha	910
6	Pozostałe grunty i nieużytki	ha	751

Według danych Powiatowego Urzędu Pracy na dzień 30 lipca 2015 r. liczba bezrobotnych z terenu gminy Gorzków wynosiła 177 osób, w tym 94 kobiet i 6 osób z prawem do zasiłku. Struktura bezrobotnych: wyższe – 32, średnie i zawodowe – 61, ogólnokształcące – 19, zasadnicze zawodowe – 31, gimnazjum i poniżej – 34. Wg wieku: 18–24 lata – 38, 25–34 lata – 70, 35–44 lata – 37, 45–54 lata – 17, 55–59 lat – 8, 60–64 lata – 7. Przy analizie przedmiotowych danych należy przyjąć, że są osoby, które pozostają bez pracy, nie rejestrują się w PUP i nie figurują w statystykach. Na terenie gminy nie ma zlokalizowanych dużych zakładów pracy zatrudniających mieszkańców. Miejscowy rynek pracy nie jest w stanie wchłonąć osób kończących system edukacji na poziomie średnim lub wyższym. W ramach aktywizacji bezrobotnych w ciągu roku kilka osób jest zatrudnianych w Urzędzie Gminy przy pracach interwencyjnych i robotach publicznych. Osoby młode wyjeżdżą w poszukiwaniu pracy do większych ośrodków, popularne są także sezonowe oraz stałe wyjazdy do pracy za granicę, do krajów Unii Europejskiej oraz Norwegii.

Stopniowo wzrasta liczba podmiotów gospodarczych. Według danych KRS i CEIDG w 2015 r., na terenie gminy funkcjonowało 108 przedsiębiorców. Przeważają jednoosobowe podmioty gospodarcze oraz firmy rodzinne niezatrudniające pracowników. Główne obszary działalności to handel detaliczny i usługi (głównie w branży: skupu owoców, drzewnej i remontowo-naprawczej).

Udział osób korzystających ze środowiskowej pomocy społecznej ludności ogółem kształtuje się na przestrzeni ostatnich lat na poziomie 5–6% i jest znacznie niższy od średniej powiatu krasnostawskiego czy średniej województwa lubelskiego. W roku 2013 wydatki na pomoc społeczną oraz pozostałe zadania z zakresu polityki społecznej gminy wyniosły 1421,1 tys. zł[12].

Walory krajobrazowe oraz przyrodnicze stwarzają podstawy do rozwoju turystyki na obszarze gminy Gorzków, co może być jednym ze sposobów

[11] *Plan Gospodarki Niskoemisyjnej w Gminie Gorzków na lata 2015–2020*, s. 20.

[12] http://lublin.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_lubelskie/portrety_gmin/powiat_krasnostawski/gmina_gorzkow.pdf [otwarta 29.09.2015 r.]

przeciwdziałania bezrobociu i bodźcem do rozwoju przedsiębiorczości w sferze turystyczno-usługowej. Rzeźba terenu daje możliwości do uprawiania sportów zimowych jak również turystyki konnej i pieszej. Klimat, który charakteryzuje się największym usłonecznieniem w Polsce, a także długo utrzymująca się pokrywa śnieżna w zimie, predysponuje do przyjazdu turystów na teren gminy. Atutem niewątpliwie jest dogodne położenie komunikacyjne przy drodze wojewódzkiej Krasnystaw – Kraśnik oraz rozwinięta sieć dróg lokalnych. Dojazd samochodem do Lublina, czy do portu lotniczego w Świdniku zajmuje nie więcej niż 60 min.

Gmina Gorzków jest gminą o dość rozbudowanej infrastrukturze technicznej. Drogą odgrywającą najważniejszą rolę w transporcie jest droga wojewódzka nr 842 o długości 10,623 km łącząca Krasnystaw – Gorzków – Wysokie – Rudnik Szlachecki. Ogólna długość dróg na terenie gminy wynosi 84,623 km z czego 60,732 km jest utwardzonych. Na terenie gminy znajdują się drogi powiatowe o łącznej długości 44 km, z których 39 km jest utwardzona, łączą one większość miejscowości z terenu gminy z drogą wojewódzką. Drogi gminne o długości 30 km z czego tylko 10,5 km jest utwardzona asfaltem, uzupełniają system komunikacyjny[13].

Na terenie gminy znajduje się wodociągowa sieć rozdzielcza o długości 67,5 km wraz z 1284 przyłączami do budynków. 98,7% mieszkańców gminy korzysta z sieci wodociągowej. Długość sieci kanalizacyjnej wynosi 14,3 km, korzysta z niej 787 osób. System uzupełniają indywidualne przydomowe oczyszczalnie, których jest 210, a korzysta z nich szacunkowo ok. 630 osób[14].

Dostawcą energii elektrycznej dla gminy Gorzków jest PGE Dystrybucja S.A. Oddział Zamość, która odpowiada za sprawność, eksploatację, rozwój i modernizację sieci elektrycznej. Za bieżący nadzór i stan techniczny sieci elektroenergetycznych, jako zarządca sieci odpowiada Rejon Energetyczny Chełm. Przez teren gminy Gorzków przebiega linia 220 kV Abramowice–Zamość Mokre. Sieć napowietrznych linii 15 kV zasilana jest podstawowo ze stacji 110/15 kV Gorzków i Gorzków – Rońsko, zaś rezerwowo z GPZ Rejowiec, Zamość – Janowice, Zamość – Majdan, Mokre, Żółkiewka z wykorzystaniem Punktu Odłącznikowego Gorzków. Istniejący układ sieci SN umożliwia zapewnienie pełnej rezerwacji i odpowiedniej pewności zasilania wszystkich odbiorców[15].

Na terenie gminy Gorzków Osady istnieje stacjonarna sieć telekomunikacyjna, będąca własnością Orange S.A. Korzystają z niej także inni operatorzy. Poza telefonią stacjonarną możliwe jest korzystanie z usług wszystkich, działających

[13] *Plan gospodarki niskoemisyjnej*…, s. 20.

[14] Dane z Urząd Gminy Gorzków, wg stanu na dzień 31.12.2014 r.

[15] *Założenia do planu zaopatrzenia gminy wiejskiej Gorzków w ciepło, energię elektryczną i paliwa gazowe,* s. 57–58.

na rynku polskim operatorów: T-Mobile, Orange, Plus, Play. Dodatkowe usługi oferowane przez operatorów to: Internet, telefon stacjonarny bez linii telefonicznej, TV. W miejscowości Felicjan znajduje się stacja linii radioliniowych, należąca do EmiTel sp. z o.o., wyposażony w urządzenia nadawcze i nadawczo-odbiorcze, zlokalizowane są tam urządzenia operatorów sieci GSM/UMTS/HSPA dostawców bezprzewodowego internetu. Od 2015 r. działa na terenie gminy sieć Internetu szerokopasmowego w oparciu o dwie stacje bazowe LTE w miejscowościach Orchowiec i Gorzków. Właścicielem tej infrastruktury jest Gmina Gorzków.

ADMINISTRACJA

Siedzibą władz gminy jest Gorzków, lokalne centrum administracji, oświaty i kultury. Do 31 grudnia 1999 r. był to Gorzków–Osada, zmiana nazwy miejscowości nastąpiła na skutek zmian w podziale administracyjnym kraju, wynikających z reformy rządu Jerzego Buzka[16]. W późniejszych wykazach urzędowych miejscowości możemy jednak znaleźć powrót to formy Gorzków–Osada[17]. Widoczny jest tu brak konsekwencji w stosowaniu jednej nazwy, przez co w obiegu potocznym jak również urzędowym funkcjonują obydwie formy i wydaje się, że są w pełni równouprawnione.

Geneza nazwy Gorzków–Osada sięga XIX w. W wyniku reform administracyjnych z lat 1869–1870 w będącym wówczas Królestwie Polskim, podupadłym, zubożałym miasteczkom definitywnie odebrano prawa miejskie, stosując w nomenklaturze urzędowej termin osada, który miał wyłącznie znaczenie symboliczne, pozwalające odróżnić mieszkańców tych miejscowości, często posiadających zwartą, miejską zabudowę od mieszkańców wsi. Termin osada nie upoważniał jednak do dodatkowych praw i przywilejów, a spauperyzowane miasteczka zostały włączone do gmin wiejskich ukazem cara Aleksandra II z 1869 r. W skład gminy gorzkowskiej, utworzonej w wyniku uwłaszczenia chłopów z 1864 r., wchodziły wówczas następujące miejscowości: osada Gorzków i wsie: Antoniówka, Baranica, Bobliwo, Borów, Czysta Dębina, Chorupnik, Felicjan, Gliniska bobrowskie, Gliniska orchowskie, Gorzków (Wieś), Góry, Izdebno, Majdan borowski, Majdan borsuk, Olesin, Orchowiec, Piaski szlachta, Wielkopole, Wielobycz, Wiśniów, Zamostek, Zmysłówka (Widniów-

[16] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 1999 roku w sprawie ustalania siedzib władz gmin, Dz. U. z 1999 r. Nr 110, poz. 1267.

[17] Zob. Rozporządzenie Ministra Administracji i Cyfryzacji z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, Dz.U. z 2013 r., poz. 200.

ka)[18]. W praktycznie niezmienionej formie ustrój gmin funkcjonował w okresie II Rzeczpospolitej w latach 1918–1939.

W czasie PRL nastąpiła całkowita likwidacja samorządu terytorialnego poprzez przyjęcie rozwiązań radzieckich tzw. centralizmu demokratycznego. W latach 1954–1972 funkcjonowała Gromada Gorzków, gdzie władzę sprawowały gromadzkie rady narodowe. Był to byt fasadowy, wyłącznie stwarzający pozory demokracji. W końcowej fazie istnienia kształt terytorialny Gromady Gorzków był zbliżony do obecnie istniejącego. Gmina Gorzków została przywrócona od 1 stycznia 1973 r., wówczas jako podstawowa jednostka podziału administracyjno-gospodarczego. Organem uchwałodawczym stała się wówczas Gminna Rada Narodowa, wybierana przez mieszkańców na czteroletnią kadencję. Powołano Urząd Gminy jako organ przedstawicielski administracji państwowej. Urzędem kierował naczelnik powoływany przez właściwego wojewodę. Organy te były podległe bezpośrednio organom wyższego szczebla[19]. W latach 1975–1998 Gmina Gorzków należała administracyjnie do województwa zamojskiego.

Zasadnicze przemiany nastąpiły po 1989 r. Według reformy samorządowej z 1990 r. gmina jest podstawową jednostką samorządu terytorialnego oraz podstawową jednostką podziału administracyjnego kraju. Władza uchwałodawcza i kontrolna w gminie należy do organu kolegialnego, czyli do rady gminy. Władzę wykonawczą w gminach wiejskich wykonuje, wójt gminy. Jest to organ monokratyczny, od 2002 r. pochodzący z wyborów bezpośrednich, skupia całą władzę wykonawczą, realizuje uchwały, administruje, inicjuje polityki gminy, które określane są przez organ uchwałodawczy. Zadania te wykonuje przy pomocy Urzędu Gminy oraz sołtysów. W gminie występują 22 sołectwa, co odpowiada 22 miejscowościom, wspólne sołectwo posiadają wsie Borsuk i Józefów.

Władze gminy pochodzą z wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i odbywających się w głosowaniu tajnym. Wójt i radni są wybierani na czteroletnie kadencje.

Do zakresu działania gminy należą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, niezastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Zadania te dzielimy na własne – nadane ustawowo i zlecone – przydzielane przez władze państwowe. Mieszkańcy uczestniczą w sprawowaniu władzy na terenie swojej gminy poprzez głosowanie: w wyborach samorządowych oraz referendum lokalnym lub za pośrednictwem organów gminy.

---

[18] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1881, t. 2, s. 731.

[19] Ustawa z dnia 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, Dz. U. z 1972 r. nr 49, poz. 312.

W latach 1990–1995 wójtem Gminy Gorzków był Kazimierz Policha, następnie Jadwiga Wołyniak (1995–2006) oraz Janusz Cichosz (2006–2010). Od 2010 r. wójtem Gminy Gorzków jest Marek Kasprzak.

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH INWESTYCJI ZREALIZOWANYCH PRZEZ GMINĘ GORZKÓW, KIEROWANĄ PRZEZ WÓJTA MARKA KASPRZAKA, W LATACH 2011–2015[20].

ROK 2011

1. Budowa kanalizacji sanitarnej przy ul. Nadrzecznej w Gorzkowie Osadzie oraz budowa przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie Gminy Gorzków.

Całkowity koszt projektu wyniósł 529 844,40 zł, w tym wartość środków unijnych 284 940,00 zł**.** W ramach zadania wybudowano oczyszczalnie ścieków w miejscowościach, gdzie nie ma sieci kanalizacyjnej w ilości 30 szt. oraz dokończono budowę kolektora sanitarnego w miejscowości Gorzków–Osada. (7 przyłączy kanalizacyjnych) przy ul. Nadrzecznej. Operacja miała na celu ochronę środowiska i poprawę jakości życia mieszkańców poprzez inwestycje w zakresie gospodarki wodno-ściekowej na terenie Gminy Gorzków. Inwestycja współfinansowana ze środków PROW 2007–2013, w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej".

2. Budowa boiska sportowego na działce nr 409 w Gorzkowie-Osadzie.

Całkowity koszt projektu wyniósł 328 829,37 zł, przy dofinansowaniu unijnym na poziomie 169 134,00 zł. Celem projektu był podniesienie aktywności fizycznej mieszkańców poprzez budowę i udostępnienie nowoczesnego obiektu sportowego. Boisko posiada nawierzchnię poliuretanową w wymiarach 19 x 32 m. Ma cechy pełnowymiarowego boiska do gry w koszykówkę, siatkówkę oraz boiska do gry w piłkę nożną i ręczną o niestandardowych wymiarach. Boisko znajduje się przy Szkole Podstawowej, jest wykorzystywanie przez dzieci i młodzież oraz udostępniane mieszkańcom. Inwestycja była współfinansowana ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi".

[20] Wykaz na podstawie: http://gorzkowskie.eu/inwestycje [otwarta30.09.2015 r.].

3. Modernizacja drogi dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Borów w km 0+000 – 0+527 I etap.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 167 346,98 zł, wartość dotacji Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych wyniosła 60 000,00 zł. Środkami FOGR dysponuje Województwo Lubelskie. Zakres rzeczowy: roboty ziemne – koryto – 2 108 m^2; wykonanie podsypki piaskowej grubości 10 cm – 2 108 m^2; nawierzchnia z płyt typu JOMB m^2 – 1 054 m^2; umocnienie przestrzeni między płytami i pobocza z kruszyw łamanych gr. 12 cm – 1 054 m^2.

4. Zabezpieczenie wąwozu lessowego przed erozją w ciągu drogi gminnej na dz. o nr ewid. 87 od km 0+34 do km 0+309 w miejscowości Bobrowe.

Wartość całkowita inwestycji wyniosła 178 416,55 zł, a kwota pomocy przyznanej przez MSWiA (promesa) 122 000,00 zł. Wykonano: roboty ziemne w ilości 34,44 m, formowanie i zagęszczanie nasypów 417,6 m^3, mechaniczne profilowanie koryta 715 m^2, nawierzchnia z płyt żelbetowych pełnych na podsypce piaskowej 550 m^2; ścieki z pref. betonowych na podsypce cementowo piaskowej 275 m, ręczne plantowanie powierzchni 440 m^2. Celem projektu było zabezpieczenie dna wąwozu przed erozją poprzez jego utwardzenie.

5. Modernizacja drogi dojazdowej w m. Bogusław, nr dz. 144 w km 0+179 – 0+984 o długości odcinka 805 m.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 182 400,48 zł. Wykonano: profilowanie i zagęszczanie istniejącego podłoża – 2978,5 m^2; warstwa górna podbudowy z kruszyw łamanych – 2978,5 m^2; warstwa wyrównawcza z mieszanki mineralno-bitumiczno-asfaltową gr. 2 cm – 2817,5 m^2 (135,24 t); skropienie emulsją asfaltową – 2817,5 m^2; nawierzchnia z mieszanki mineralno-bitumiczno-asfaltową gr. 3 cm – 2817,5 m^2; umocnienie pobocza z kruszyw łamanych szer. 30 cm, gr. 10 cm – 483 m^2.

6. Partycypacja przy modernizacji dróg powiatowych i wojewódzkich.

Udzielono pomocy finansowej w formie dotacji dla powiatu krasnostawskiego na przebudowę drogi powiatowej Nr 3116L Orchowiec-Baranica – Czysta Dębina o długości 0,590 km w kwocie 131 569,41 zł. Została wykonana dokumentacja techniczna oraz wykonane mapy do sporządzenia projektu za łączną kwotę 13 097,00 zł.

ROK 2012

1. Zakup samochodu typu bus do przewozu osób niepełnosprawnych.

Wartość całkowita – 253 995,00 zł., wartość dofinansowania z PFRON 120 000,00 zł. Samochód Mercedes Benz, Sprinter 519 Cdi, silnik o mocy 140 KW (190 KM), liczba miejsc 22 + kierowca.

2. Remont i zakup wyposażenia do budynku na potrzeby Centrum Społeczno-Kulturalnego w Gorzkowie Osadzie.

Okres realizacji: 2010–2012 r. Całkowita wartość projektu wyniosła 171 738,52 zł, a wartość przyznanej pomocy 67 105,00 zł. Celem projektu jest wzrost atrakcyjności turystycznej i mieszkalnej Gorzkowa–Osady poprzez stworzenie nowoczesnego i wielofunkcyjnego ośrodka kultury, sportu i rekreacji. W ramach projektu wykonano roboty budowlane polegające na wykonaniu tynków, posadzek, wykładaniu ścian płytkami, wymianie stolarki drzwiowej. Zakupiono wyposażenie pomieszczeń: sprzęt multimedialny i informatyczny, sportowo-rekreacyjny, meble biurowe, konferencyjne i biblioteczne oraz wyposażenie zaplecza kuchennego. Inwestycja współfinansowana ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi".

3. Odnowa centrum miejscowości Gorzków–Osada.

Wartość całkowita inwestycji wyniosła 196 269,71 zł, a wartość dofinansowania ze środków UE 110 000,00 zł. Zakres rzeczowy obejmował wykonanie chodników, przeniesienie pomnika upamiętniającego poległych w czasie II wojny światowej, dokonanie nasadzeń zieleni oraz usytuowanie elementów małej architektury: ławek, koszy na śmieci, stojaków na rowery. Inwestycja poprawiła estetykę i atrakcyjność turystyczną miejscowości. Inwestycja współfinansowana ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013), w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi".

4. Utwardzenie dna i odwodnienie wąwozu lessowego w ciągu drogi gminnej Nr 110030 L Piaski Szlacheckie–Wiśniów zlokalizowanej na działce nr 401 w km 0+843 – 1+318 w miejscowości Piaski Szlacheckie.

Wartość całkowita inwestycji wyniosła 192 351,58 zł, a kwota dofinansowania MSW 145 561,00 zł. Zakres rzeczowy obejmował: profilowanie istniejącego dna wąwozu z jednoczesnym wykonaniem koryta pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni – 1425 m^2; ułożenie warstwy podsypkowej cementowo-piaskowej o gr. 7 cm – 950 m^2, wykonanie nawierzchni z płyt drogowych pełnych (płyty o pow. do 3 m^2), ułożonych pasowo – 950 m^2; wykonanie ścieku z prefabrykatów betonowych gr. 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej – 475 m.

5. Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu Gminy Gorzków w 2012 r.

Wartość usługi (umowa z wykonawcą) wyniosła 24 347,96 zł. Zadanie było dofinansowane w 100% ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Śro-

dowiska i Gospodarki Wodnej. Wykonanie usługi polegało na demontażu, transporcie oraz utylizacji wyrobów zawierających azbest (płyty azbestowe: faliste i płaskie) z budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz użyteczności publicznej z terenu Gminy Gorzków w 2012 r. Przybliżona ilość azbestu – ok. 3 870,90 m^2., w tym usunięto 515 m^2 azbestu z budynku Urzędu Gminy, wartość usługi wyniosła 3 239,35 zł.

6. Zmiana pokrycia dachowego wraz z budową lukarn dachowych na istniejącym budynku Urzędu Gminy w Gorzkowie przy ul Głównej 9.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 71 235,24 zł. Przedmiot zamówienia obejmował zmianę pokrycia dachowego wraz z budową 6 lukarn dachowych, termoizolację połaci dachowych oraz wymianę orynnowania dachowego na istniejącym budynku Urzędu Gminy.

7. Remont nawierzchni drogi gminnej Nr 109676 w miejscowości Antoniówka od 0+373 km. do 0+877 km o długości 504 m i szerokości pasa drogowego 6 m.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 70 354,73 zł. Zakres rzeczowy obejmował: mechaniczne profilowanie istniejącej nawierzchni z kruszywa łamanego do wymaganego profilu – 1562,40 m^2; ułożenie warstwy z mieszanki mineralno-bitumicznej asfaltowej o gr. 2 cm (warstwa wiążąca) – 1512,00 m^2, oraz nawierzchni z mieszanek mineralno-bitumicznych-asfaltowych o grubości 3 cm (warstwa ścieralna) – 1512,00 m^2. Regulacja poboczy z umocnieniem przy krawędzi jezdni kruszywem łamanym 0/31,5 (obustronnie), śr gr. 10 cm i szerokość 30 cm – 302,40 m^2, plantowanie gruntu na poboczach do wymaganego spadku poprzecznego – 201,60 m^2.

8. Remont nawierzchni drogi gminnej Nr 109715 L w miejscowości Kolonia Borów od 0+266 do 1+052 km o długości 786 m i szerokości pasa drogowego 5 m.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 149 798,90 zł. Zadanie obejmowało: wyrównanie istniejącej podbudowy kruszywem łamanym do wymaganego profilu – 290,82 m^3; ułożenie warstwy z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 2 cm (warstwa wiążąca) – 2 751,00 m^2, oraz nawierzchni z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 3 cm (warstwa ścieralna) – 2751,00 m^2; umocnienie kruszywem łamanym 0/31,5 poboczy przy krawędzi jezdni śr. gr. 15 cm i szerokości 30 cm (obustronnie) – 471,60 m^2; uzupełnienie i plantowanie pobocza gruntowego min. 20 cm – 786,00 m^2

9. Modernizacja drogi gminnej, dojazdowej do gruntów rolnych, położonej na dz. nr 982/2 i 1821 w miejscowości Chorupnik, gmina Gorzków w km 0+100 – 0+510 o długości odcinka 0,41 km.

Wartość inwestycji (umowa z wykonawcą) wyniosła 129 396,00 zł, a wartość dofinansowania ze środków FOGR 80 000,00 zł. Zakres rzeczowy obejmował: profilowanie istniejącej zdeformowanej nawierzchni pod warstwy konstrukcyjne projektowanej nawierzchni – 1 066,00 m^2; roboty ziemne – 193,93 m^3; wykonanie podbudowy składającej się z: warstwy odcinającej z piasku zagęszczonej mechanicznie o grubości 10 cm – 1 066 m^2; warstwy podsypkowej cementowo-piaskowej zagęszczonej mechanicznie o gr. 10 cm – 820 m^2; warstwy podsypkowej cementowo-piaskowej zagęszczonej mechanicznie o gr. 5 cm – 246,00; wykonanie nawierzchni z płyt wielootworowych – 820 m^2; odwodnienie: ścieki z elementów betonowych gr. 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej – 410,00 m.; pobocza: koryta gł. 10 cm o szerokości 20 cm wykonywane na poszerzeniach przy krawędzi jezdni – 164,00 m^2; profilowanie i zagęszczanie podłoża, podbudowa – 164,00 m^2.

10. Remont drogi gminnej w miejscowości Widniówka w km 1+657-2+337 długość odcinka 0,68 km.

Wartość zadania wyniosła 41 061,27 zł. Wkład finansowy Gminy 29 307,13 zł. W ramach realizacji zadań własnych poniesiono również wydatki na zakup kruszywa materiałów na potrzeby bieżącego utrzymania dróg gminnych w kwocie ok. 100 000,00 zł.

11. Partycypacja przy modernizacji dróg powiatowych i wojewódzkich.

Udzielono pomocy finansowej w formie dotacji dla powiatu krasnostawskiego na przebudowę drogi powiatowej Nr 3117 Łopiennik Górny-Orchowiec o łącznej długości 1,264 km. Gmina współfinansowała drogę na poziomie 50% inwestycji, w kwocie 199 886,98 zł. Remont chodnika w miejscowości Gorzków–Osada w ciągu drogi wojewódzkiej nr 842 w km 54+810 – 55+096,00 – 286 mb. Zadanie wykonywane wspólnie z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Lublinie przy współfinansowaniu Gminy Gorzków na poziomie 60% inwestycji, w kwocie 154 752,00 zł.

ROK 2013

1. Modernizacja drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych w m. Gorzków-Wieś, nr działki 413, km 0+402 – 0+740.

Szczegółowy zakres rzeczowy inwestycji zawierał: wyrównanie istniejącego profilu przez mechaniczne profilowanie pod warstwy konstrukcyjne projektowanej nawierzchni – 1216,80 m^2; wykonanie warstwy odcinającej z piasku

o grubości warstwy 10 cm po zagęszczeniu – 1216,80 m^2; warstwy podsypkowe cementowo-piaskowe zagęszczane mechanicznie o gr. 10 cm, pod płyty ażurowe żelbetowe o wymiarach 100 x 75 x 12,5 cm – 676,00 m^2; nawierzchnie z płyt wielootworowych (płyty o pow. do 1 m^2) – budowa, wypełnienie otworów w płytach kruszywem 0/31,5 – 676,00 m^2; wykonanie odwodnienia z elementów betonowych 60 x 50 x 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej o gr. 7 cm – 338,00 m, utwardzenie poboczy na szerokości 0,5 m przy krawędzi jezdni kruszywem łamanym 0/31,5 o grubości 12 cm ze spadkiem poprzecznym 6% w kierunku jezdni; ręczne plantowanie pozostałej części poboczy gruntowych o szerokości 0,5 m ze spadkiem pobocza utwardzonego 6% – 338,00 m^2. Wartość umowy z wykonawcą wyniosła 96 133,20 zł, a wielkość dotacji z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych wynosi 40 000,00 zł

2. Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie Gminy Gorzków w 2013 r.

Wybudowano 37 szt. przydomowych oczyszczalni na terenie Gminy Gorzków. Wartość ogółem wynosi: 341 253,03 PLN, wartość dotacji: 177 857,00 PLN. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach PROW 2007–2013, działanie „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej". Okres realizacji projektu 2013–2014. Projektowany system oczyszczania ścieków składa się z następujących elementów: monolitycznego, szczelnego, zbiornika (osadnika), w którym zachodzi proces podczyszczania beztlenowego. Zbiornik wyposażony jest w filtr doczyszczający, który jest jednocześnie wskaźnikiem zamulenia; przepompowni ścieków surowych (w miarę potrzeb); drenażu rozsączającego, w którym zachodzi proces doczyszczania tlenowego. Drenaż rozsączający wykonany jest z rur drenarskich PCV Dn 110 x 3,9 mm, układanych ze spadkiem 0, 5÷1,0% oraz studzienek: rozdzielczej i napowietrzającej; podłączenia do budynku rurą PCV o Dn 110 x 3,0 mm; odcinka łączącego zbiornik oczyszczalni z drenażem rozsączającym, wykonanego z rur PCV o Dn 110 x 3,0 mm.

3. Remonty dróg gminnych w miejscowościach: Orchowiec, Felicjan i Gorzków–Osada

1) Remont drogi gminnej nr 109718 L w miejscowości Orchowiec w km 0+000 – 0+630, długość odcinka 0, 630 km. Profilowanie i zagęszczanie podłoża wykonywane mechanicznie pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni w km 0+530 – 0+630 – 437,00 m^2, wyrównanie istniejącej nawierzchni mieszanką mineralno-bitumiczną-asfaltową mechanicznie średnio 75 kg/m^2 w km 0+000 – 0+588 – 220,79 m^2, nawierzchnie z mieszanek mineralno-bitumicznych-asfaltowych o grubości 3 cm (warstwa ścieralna) w km 0+000 – 0+588 – 2949,37 m^2, nawierzchnie z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych

o grubości 5 cm (warstwa ścieralna) w km 0+588 – 0+630 – 147 m^2, utwardzenie poboczy kruszywem łamanym średniej grubości 7 cm i szerokości 40 cm – 504,00 m^2. Wartość umowy z Wykonawcą – 118 482,30 zł.

2) Remont drogi gminnej nr 109724L w miejscowości Felicjan w km 0+000 – 0+330 o długości odcinka 0, 33 km. Wyrównanie istniejącej nawierzchni mieszanką mineralno-bitumiczno-asfaltową mechanicznie średnio 75 kg/m^2 w km 0+000 – 0+330 – 111,96 ton, nawierzchnie z mieszanek mineralno-bitumiczno-asfaltowych o grubości 4 cm (warstwa ścieralna) w km 0,000 – 0+330 – 1492,74 m^2, utwardzenie poboczy kruszywem łamanym średniej grubości 7 cm i szerokości po 50 cm – 330 m^2. Wartość umowy z Wykonawcą – 67 281,17 zł.

3) Remont drogi gminnej nr 109731 L, ul. Nadrzeczna w miejscowości Gorzków–Osada. Profilowanie i zagęszczanie podłoża wykonywane mechanicznie pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni w km 0+076 – 0+245 – 422, 50 m^2; koryta gł. 20 cm wykonywane w gruntach kat. II-IV na poszerzeniach jezdni – 169 m^2, warstwa dolna podbudowy z kruszyw łamanych 0/31,5 gr. 20 cm na poszerzeniu podbudowy – 169 m^2, wyrównanie istniejącej podbudowy kruszywem łamanym 0/31, 5 zagęszczonym mechanicznie o gr. 5 cm, – 21,13 m^3,regulacja pionowa studzienek dla urządzeń podziemnych – 11 szt., nawierzchnie z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 5 cm (warstwa ścieralna) w km 0+000 – 0+245 – 1145,81 m^2; utwardzenie poboczy kruszywem łamanym 0/31,5 o gr. 5 cm w km 0+076-0+245 – 169 m^2.Wartość umowy z Wykonawcą – 47500,46 zł.

Łączna wartość inwestycji, jako suma trzech remontowanych dróg wyniosła 233 263, 93 zł.

4. Utwardzenie dna i odwodnienie wąwozów lessowych w ciągach dróg gminnych stanowiących wzajemne przedłużenie: nr 110033 L od km 0+005 do km 0+565 i nr 109721L od km 0+367 do km 0+532 w miejscowości Wielobycz.

Zakres rzeczowy obejmował: profilowanie podłoża z jednoczesnym wykonaniem koryta pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni z płyt betonowych pełnych, poboczy, mijanek i zjazdu – 2610,00 m^2; wykonanie warstwy podsypkowej cementowo-piaskowej 1:4 zagęszczanej mechanicznie o gr. 10 cm – 1450 m^2; wykonanie nawierzchni z płyt żelbetonowych pełnych (płyty o pow. do 3 m^2) – 1450 m^2; wykonanie ścieków z elementów betonowych o gr. 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej – 725,00 m^2; warstwa dolna podbudowy z kruszywa łamanego 0/31.5 gr. 15 cm, jako utwardzenie poboczy, mijanek i zjazdu – 725,00 m^2; plantowanie poboczy w gruntach kat I–III – 435,00 m^2. Wartość umowy z Wykonawcą wyniosła 224 935, 02 zł, z czego 85% stanowi dotacja Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

ROK 2014

1. Energia słoneczna w gminach Gorzków i Rudnik

Projekt był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007–2013, Oś priorytetowa VI: Środowisko i czysta energia, Działanie 6.2: Energia przyjazna środowisku. Projekt realizowany w latach 2012–2014. Przedmiotem projektu był zakup i montaż instalacji solarnych do podgrzewania ciepłej wody użytkowej w 493 indywidualnych budynkach mieszkalnych (gmina Gorzków – 297, gmina Rudnik – 196) oraz 9 obiektach użyteczności publicznej z terenu gmin Gorzków i Rudnik. Celem nadrzędnym projektu jest poprawa stanu środowiska naturalnego w gminach: Gorzków i Rudnik przy jednoczesnym wzroście atrakcyjności gospodarczej i turystycznej regionu wraz z podniesieniem, jakości życia lokalnych społeczności. Do dnia 31 lipca 2014 r. została zakończona rzeczowa i finansowa realizacja projektu. Łączna ilość paneli słonecznych wykonanych wynosi 1735 szt., z czego w gminie Gorzków zainstalowano 300 szt. kolektorów, a w gminie Rudnik 201. W ramach I Etapu robót w obiektach prywatnych zainstalowano 806 kolektorów słonecznych o mocy 1399,216 kW. W ramach II Etapu robót w obiektach użyteczności publicznej zainstalowano 43 kolektory o mocy 74,648 kW. W ramach III Etapu robót w obiektach prywatnych zainstalowano 886 kolektorów słonecznych o mocy 1538,096 kW. Łączna moc wszystkich wykonanych instalacji wynosi 3011,96 kW. Wartość całkowita projektu stanowi 5 425 975,39 zł, a wartość dofinansowania 4 247 536,36 zł, co stanowi 85% kosztów kwalifikowalnych.

2. Organizacja placu zabaw poprzez doposażenie placu zabaw i montaż urządzeń na placu zabaw.

Zamówienie obejmowało dostawę wraz z montażem na istniejącym placu zabaw przy Szkole Podstawowej następujących urządzeń: Zabawka wielofunkcyjna – ścianka – szt. 3; Sprężynowce jednoosobowe – zabawka na sprężynie – szt. 6; Karuzela tarczowa z siedzeniami dla 4 osób – szt. 1; Domki dla dzieci – szt. 3; Trampolina – dla 1–3 osób, – szt. 1; Ławka z bali stała z oparciem – szt. 6; Nawierzchnia bezpieczna, syntetyczna – 30 m^2. Inwestycja była realizowana jako projekt systemowy: „Modernizacja oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych" w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007–2013 współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Wartość inwestycji wyniosła 52 950,00 zł.

3. Modernizacja drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych, położonej na działce nr 413 w miejscowości Gorzków-Wieś od km 0-808 do km 1+208

Zakres robót budowlanych wykonano w następującym zakresie: wyprofilowanie istniejącego podłoża pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni – 1440,00 m^2,wykonanie warstwy odcinającej z piasku gr. 10 cm. – 1440,00 m^2, wykonanie podsypki cementowo-piaskowej 1:4 gr. 10 cm – 1440,00 m^2, ułożenie płyt żelbetowych wielootworowych na podsypce cementowo-piaskowej – 800 m^2, ścieki z elementów betonowych gr. 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej wg obmiaru – 400,00 m., utwardzenie poboczy kruszywem łamanym 0/31,5 grubość 12 cm – 400 m^2, plantowanie poboczy gruntowych na szerokości 0,5 m – 400,00 m^2. Wartość robót na podstawie umowy ryczałtowej z wykonawcą wynosi 134 704,98 zł.

4. Utwardzenie i odwodnienie dna wąwozu lessowego w ciągu drogi gminnej Nr 110030L na Dz. Nr 999 w km 3+580-4+295 w miejscowości Wiśniów.

Roboty budowlane były prowadzone w następującym zakresie: koryta wykonywane mechanicznie gł. 10 cm w gruncie kat II–VI – 2 730,80 m^2, warstwy podsypkowe cementowo-piaskowe zagęszczane mechanicznie o gr. 5 cm – 1 430,00 m^2, nawierzchnie z płyt żelbetowych pełnych – 1 430,00 m^2, odwodnienie z elementów betonowych gr. 15 cm na podsypce cementowo-piaskowej – 715,00 m, pobocza z kruszyw łamanych gr. 15 cm – 871,80 m^2, roboty wykończeniowe polegające na plantowaniu korony i nasypów – 429,00 m^2. Wartość robót wyniosła 250 305,00 zł, z czego 85% stanowi dotacja Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

5. Przebudowa dróg gminnych w miejscowościach Orchowiec i Chorupnik na terenie gminy Gorzków w 2014 r.

Przebudowa drogi gminnej w Nr 109714L, droga wojewódzka Nr 842 do drogi powiatowej Nr 3105L w miejscowości Gorzków-Wieś w km 0+010 – 0+437. Przedmiot zamówienia posiada w swym zakresie: skropienie emulsją asfaltową nawierzchni drogowych (warstwa wiążąca) – 1 708,00 m^2; wykonanie nawierzchni z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 2 cm – 1 708, 00 m^2, skropienie emulsją asfaltową (międzywarstwowe) – 1 708,00 m^2, wykonanie nawierzchni z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 3 cm – 1708,00 m^2 (warstwa ścieralna), wyrównanie profilu poboczy kruszywem kamiennym 0/31,5–21,35 m^3, plantowanie poboczy – 213,50 m^2. Wartość robót 72 268,90 zł. Przebudowa drogi gminnej Nr 109719L Orchowiec-Izdebno w miejscowości Orchowiec w km 0+003 – 0+672, długość odcinka 0,669 km. Przedmiot zamówienia posiada w swym zakresie: profilowanie podłoża pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni – 2425,50 m^2, warstwa dolna podbudowy z kruszyw łamanych 0/31,5 o gr. 20 cm – 2425,50 m^2,

nawierzchnie z mieszanek mineralno-bitumicznych asfaltowych o grubości 3 cm (warstwa wiążąca) – 2 425,50 m^2, skropienie emulsją asfaltową (międzywarstwowe) – 2425,50 m^2., wykonanie nawierzchni z mieszanek mineralno-bitumicznych-asfaltowych (warstwa ścieralna) – 2 425,50 m^2, wyrównanie poboczy kruszywem łamanym 0/31,5–104,85 m^2, plantowanie poboczy – 334,50 m^2. Wartość robót 199 404,83 zł. Całkowita wartość robót na podstawie umowy ryczałtowej z wykonawca wyniosła 271 673,73 zł.

ROK 2015

1. Remont pokrycia dachowego na budynku magazynowym na dz. nr 360/6 w Gorzkowie-Osadzie.

Roboty budowlane polegające na wymianie pokrycia dachowego z papy na blachę trapezową o powierzchni 540,88 m^2 dachu, wymianę rynien i rur spustowych oraz przedłużenia dachu były prowadzone w okresie od 7 maja 2015 r. do dnia 30 czerwca 2015 r. Całkowita wartość robót wyniosła 50 000,00 zł.

2. Przebudowa dróg gminnych nr 109726 L oraz 109727 L w miejscowości Bogusław

W ramach zadania wyremontowano dwie drogi gminne w miejscowości Bogusław o łącznej długości 0,668 km. Wyprofilowano i zagęszczono podłoże pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni kruszywem frakcji 0/31,5; ułożono nawierzchnię z mieszanek mineralno-bitumicznych o grubości do 4 cm oraz utwardzono pobocza kruszywem łamanym. Umowa z wykonawcą została podpisana w dniu 18 maja 2015 r. Wartość robót wyniosła 94 070, 05 zł. Zadanie wykonano w terminie do dnia 31 lipca 2015 r.

3. Modernizacja drogi dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Borów

Zakres rzeczowy inwestycji obejmuje modernizację drogi gminnej dojazdowej do gruntów rolnych w miejscowości Borów, nr działki 1811 km 0+527 – 0+892 dł. odc. 0,365 km poprzez: wykonanie robót ziemnych, warstw odcinających z piasku, warstw podsypkowych, cementowo-piaskowych, nawierzchni z płyt wielootworowych typu YOMB oraz utwardzenie poboczy kruszywem. Umowa na realizacje zadania została podpisana w dniu 21 sierpnia 2015 r. Wartość robót wynosi 92 842,86 zł. Roboty zostały zakończone do dnia 30 września 2015 r. Na przedmiotowe zadanie Gmina uzyskała dofinansowanie w wysokości 40 000,00 zł ze środków celowych budżetu Województwa Lubelskiego.

4. Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Gminach Łopiennik Górny, Gorzków i Żółkiewka

Projekt realizowany w partnerstwie, gdzie liderem jest Gmina Łopiennik. Głównym celem projektu jest zapewnienie dostępu do Internetu dla 600 gospodarstw domowych z terenu gmin Gorzków, Łopiennik Górny i Żółkiewka zagrożonych wykluczeniem cyfrowym z powodu trudnej sytuacji materialnej lub niepełnosprawności. Projekt był realizowany w okresie od 01.02.2013 do 30.09.2015. Działania w ramach projektu to: budowa infrastruktury bezprzewodowej, zakup komputerów i urządzeń abonenckich, dostarczanie bezpłatnego Internetu dla Beneficjentów ostatecznych, wyposażenie w sprzęt komputerowy i udostępnienie bezpłatnego Internetu, utworzenie ogólnodostępnych punktów internetowych w każdej gminie. Realizacja projektu była możliwa dzięki uzyskaniu dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa, w ramach działania 8.3. Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu –e Inclusion Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Całkowita wartość projektu wynosi 6 936 050,00 zł, a wartość dofinansowania: 6 919 150,00 zł.

5. Przebudowa zbiornika retencyjnego Gorzków

Roboty budowlane obejmują następujący zakres rzeczowy; wykoszenie porostów ze skarp i korony grobli – 3 150 m^2, mechaniczne wykoszenie porostów twardych wraz z ich usunięciem – trzcina z powierzchni 73 080 m^2, rozbiórka umocnień z kiszek faszynowych Ø 25 cm wraz z ich usunięciem – 850 mb, rowkowanie istniejących grobli pod nasyp – 14 000 m^2, wykop koparkami rowów dennych dla celów technologicznych – 3 050 m^3, wykop gruntu z czaszy zbiornika spycharkami – 51 619 m^3, przemieszczanie gruntu spycharkami z wbudowaniem w groble – 24 682 m^3, przemieszczanie gruntu z rozbudową istniejących dwóch wysp i wykonaniem dwóch nowych w części zachodniej zbiornika – 27 000 m^3, umocnienie skarp biowłókniną – 5 880 m^2, umocnienie stopy skarp kiszką faszynową – 1 470 mb, umocnienie biologiczne skarp – humusowanie i obsiew traw – 26 450 m^2, remont budowli piętrzącej i wylot do rzeki Żółkiewki poprzez rozbiórkę istniejącego rurociągu i studni betonowej oraz ułożenie nowego rurociągu z rur PCV Ø 300 na ruszcie drewnianym – 230 m, budowle na rurociągu – studnia przyłączeniowa z PEHD Ø 1500 – 1 szt.; studnia rewizyjna Ø 800 szt. 4, przepust rurowy bez piętrzenia P-1 na podłożu mineralnym śr 60 cm 0 dł. rurociągu 1 m., wylot dokowy typu drogowego Ø 500 – szt. 1. Wartość robót na podstawie umowy ryczałtowej z Wykonawcą wyniosła 648 994,44 zł. Roboty zostały zakończone w terminie do dnia 31 sierpnia 2015 r.

Budowa boiska przy szkole podstawowej w Gorzkowie-Osadze, 2011 r.
W tle piekarnia Sławomira Fiszera

Nowe boisko przy Szkole Podstawowej w Gorzkowie-Osadzie, 2011 r.

Urząd Gminy w Gorzkowie po remoncie dachu

Staw w Gorzkowie, przed przebudową, 2012 r.

Zbiornik w Gorzkowie po przebudowie, 2015 r.

Zbiornik wodny w Gorzkowie od strony kościoła, 2015 r.

Zbiornik wodny w Gorzkowie – Osadzie, jesień 2015 r.

Przebudowa parkingu obok młyna w Gorzkowie – Osadzie, 2013 r.

Nowa nawierzchnia na drodze w Orchowcu, 2013 r.

Przebudowa ulicy Nadrzecznej w Gorzkowie – Osadzie, 2012 r.

Wszystkie fotografie pochodzą z kolekcji gminy Gorzków

Kolektory słoneczne na budynku Gimnazjum w Gorzkowie, 2014 r.

Nowe trybuny na boisku piłkarskim w Gorzkowie – Osadzie, 2014 r.

Udokumentowane początki szkolnictwa w ziemi gorzkowskiej sięgają końca XVIII w. W 1797 r. staraniem ówczesnego proboszcza ks. Grzegorza Wężyka została utworzona szkoła parafialna[21]. W roku 1810 została przekształcona w szkołę elementarną, do jej utrzymywania byli zobowiązani wszyscy mieszkańcy w formie uiszczania składek. Izba Edukacyjna działająca w Księstwie Warszawskim pragnęła stworzyć podstawy do uniezależnienia się szkoły elementarnej od proboszcza i dziedzica wsi. Szkoła elementarna, co do zasady miała się stać instytucją społeczno-państwową i świecką.

W czasie II Rzeczpospolitej w latach 1919–1939 tworzenie nowych szkół miało najczęściej charakter oddolnych inicjatyw lokalnych. Zajęcia odbywały się doraźnie w mieszkaniach prywatnych. Na terenie gminy Gorzków przykładem społecznej aktywności jest powstanie sześcioklasowej szkoły w Borowie[22].

W latach 1945–1989 system oświaty w gminie Gorzków opierał się o sieć szkół podstawowych w miejscowościach: Borów, Baranica, Orchowiec, Wielkopole, Bobrowe, Piaski Szlacheckie. Wiodącą rolę odgrywał Gorzków. Przy zbiorczej Szkole Gminnej w Gorzkowie w latach 60. i 70. działała też zasadnicza szkoła rolnicza. W roku 1974 w szkole w Gorzkowie uczyło się 372 uczniów i pracowało 17 nauczycieli. W Antoniówce było wówczas 55 uczniów i 3 nauczycieli, w Baranicy – 15 uczniów i 1 nauczyciel, w Borowie – 43 uczniów i 2 nauczycieli, Orchowcu – 45 uczniów i 2 nauczycieli, Piaskach Szlacheckich – 21 i jeden nauczyciel, Wielkopolu – 43 uczniów i dwóch nauczycieli[23].

Obecnie podstawę prawną do funkcjonowania systemu edukacyjnego na terenie gminy Gorzków stanowi ustawa o samorządzie terytorialnym oraz ustawa o systemie oświaty[24]. Organem prowadzącym szkoły i odpowiadającym za ich działalność jest Gmina Gorzków. W latach 1995–2013 działał Samorządowy Ośrodek Oświaty – jednostka budżetowa wypełniająca rolę organu prowadzącego. Od 1999 r. istnieje na terenie gminy Gimnazjum.

---

[21] *Organizacya szkoły gorzkowskiey : Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Lublinie w celu rozszerzenia oświecenia publicznego [...] drukiem wyiaśniona w roku 1820* / [X. Wężyk], Lublin1820.

[22] Zob. J. Antoniak, *Powstanie i rozwój Szkoły Podstawowej w Borowie*, Nestor. Czasopismo artystyczne,(3)21, 2012, s. 40–45.

[23] G. Wójcik, *Historia pewnego rodu nauczycielskiego. Część III,* Nestor. Czasopismo artystyczne, 2(20), 2012 s. 45.

[24] Ustawa z dnia 8 marca o samorządzie gminnym, Dz. U. z 2013 r. poz. 594, 1318 z późn. zm.; Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz. U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 z późn. zm.

Początkowo mieściło się w budynku byłego przedszkola przy ul. Nadrzecznej 4 w Gorzkowie–Osadzie, od 2001 r. działa przy ul. Partyzantów 83. W związku niewielkim przyrostem naturalnym w latach 2007–2012 nastąpiła znaczna reorganizacja systemu oświaty. Zamknięto szkoły podstawowe w Wielkopolu (2007), Borowie (2010) oraz Orchowcu (2012).

Obecnie funkcjonuje jedna Szkoła Podstawowa w Gorzkowie, mieści się przy ul. Głównej 7. W roku szkolnym 2015/2016 uczęszcza do niej 164 uczniów. W latach 2009–2014 działał przy szkole punkt przedszkolny „Bajka", do którego uczęszczały dzieci przedszkolne w wieku 3–5 lat. Od 2014 rolę tę pełnią oddziały przedszkole, docelowo przy szkole planowane jest utworzenie przedszkola samorządowego. Odziały przedszkolne liczą aktualnie 61 dzieci[25]. Do Gimnazjum w Gorzkowie chodzi w roku szkolnym 2015/2016 – 77 uczniów. Przy gimnazjum działa drużyna harcerska „Ananke" oraz Szkolne Koło Wolontariatu.

Ustrój wewnętrzny szkół określają w sposób szczegółowy statuty. Dyrektorem Szkoły Podstawowej jest Bożena Lachowska, a dyrektorem Gimnazjum Beata Jaremek.

O aktywności kulturalnej w gminie Gorzków świadczy Centrum Społeczno-Kulturalne mieszczące się w Gorzkowie-Osadzie przy ul. Nadrzecznej 4. Obiekt, w którym wcześniej było przedszkole oraz gimnazjum, został poddany gruntownej przebudowie oraz zaadaptowany na potrzeby działalności społeczno kulturalnej w latach 2009–2012. Znajdują się w nim dwie sale konferencyjne, zaplecze kuchenne, siłownia, sala do gry w bilard i piłkarzyki oraz pomieszczenia biurowe i socjalne. W budynku tym prowadzi działalność Gminna Biblioteka Publiczna, będąca samorządową instytucją kultury i mieści się bezpłatny punkt dostępu do Internetu, wyposażony w 10 stanowisk komputerowych. W ośrodku odbywają się różne wydarzenia o charakterze społecznym, kulturalnym, integrujących mieszkańców. Prowadzona jest nauka gry na instrumentach, kółko filmowo-fotograficzne, odbywają się przeglądy i konkursy recytatorskie, zajęcia dla dzieci i młodzieży w okresie ferii i wakacji szkolnych. Przy Centrum, działa Gorzkowska Kapela Ludowa, Żeński Zespół Wokalny oraz Zespół Kulinarny, które biorą udział w różnych wydarzeniach o znaczeniu regionalnym. Za całokształt pracy placówki kulturalnej odpowiada kierownik Bożena Lachowska.

Z wydarzeń kulturalnych na szczególną uwagę zasługuje impreza plenerowa z dnia 15 sierpnia. Jest to impreza cykliczna, odbywa się regularnie od 2010 r., jej organizatorem jest Gmina Gorzków. Projekt ma na celu promocję lokalnych tradycji, produktów kulinarnych i twórczości kulturalnej z wykorzystaniem lokalnych surowców i dziedzictwa poprzez organizację obrzędów ludowych związanych z tradycją dożynek wiejskich i przeglądu zespołów muzycznych,

[25] Dane Urzędu Gminy Gorzków.

śpiewaczych z regionu. Impreza plenerowa jest skierowana nie tylko do mieszkańców gminy Gorzków, ale również przyjezdnych, zwłaszcza odpoczywających na terenie gminy turystów, letników w okresie wakacyjnym.

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorzkowskiej organizowało w roku 2014 i 2015 pikniki historyczne, które miały miejsce na boisku gminnym w Gorzkowie-Osadzie. Były to pokazy grup rekonstruktorskich z okresu średniowiecza i czasów nowożytnych połączone z konkursami i zabawami dla dzieci oraz występami zespołów ludowych. Projekty były współfinansowane przez Gminę Gorzków.

Warto również wspomnieć o odbywającym się regularnie od 2011 r. Powiatowym Przeglądzie Pieśni i Poezji Papieskiej, organizowanym w Dniu Papieskim, święcie obchodzonym przez Kościół katolicki w Polsce i przypadającym w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża (16 X). Współorganizatorem wydarzenia jest Parafia Rzymskokatolicka w Gorzkowie oraz Centrum Społeczno-Kulturalne w Gorzkowie.

Do imprez cyklicznych należy również zaliczyć obchody Święta Narodowego Trzeciego Maja oraz Narodowego Święta Niepodległości. Wydarzenia mają charakter uroczysty, odbywają się z udziałem władz gminy, organizacji kombatanckich, młodzieży szkolnej oraz mieszkańców gminy. Zawsze rozpoczyna je msza święta w kościele św. Stanisława BM, następnie jest przemarsz na rynek w Gorzkowie, złożenie kwiatów i wieńców pod pomnikiem, mowy okolicznościowe oraz część artystyczna. W okresie świąt Bożego Narodzenia odbywają się również jasełka, w formie młodzieżowych przeglądów kolęd i pastorałek, w których biorą udział uczniowie z gorzkowskich szkół. W Gorzkowie odbywały się także jasełka uliczne w formie parady w święto Trzech Króli.

Szkoła Podstawowa w Gorzkowie, przed gruntownym remontem i budową boiska, 2008 r.

Gimnazjum w Gorzkowie, 2008 r.

Budynek byłej Szkoły Podstawowej w Borowie, 2011 r.

Szkoła Podstawowa w Gorzkowie, 2015 r.

Budynek Centrum Społeczno-Kulturalnego, 2010 r.

Remiza OSP w Gorzkowie i siedziba klubu sportowego Zryw Gorzków, 2015 r.

Festyn rodzinny 15.08.2011 r., organizowany przez Gminę Gorzków

Występ zespołu z Ukrainy, podczas Festynu rodzinnego w 2011 r.

Korowód dożynkowy podczas Święta Chleba z 2014 r.

Święto Chleba w Gorzkowie, 15.08.2014 r.

Święto Chleba w Gorzkowie w 2014 r. Stoją m.in. Michał Cholewa Wicemarszałek Województwa Lubelskiego, Janusz Szpak Starosta Krasnostawski, Wójt Gminy Gorzków Marek Kasprzak oraz Starostowie Dożynek: Anna Chachaj i Zbigniew Makuch

Gorzkowska Kapela Ludowa i Żeński Zespół Wokalny podczas Święta Chleba, 2014 r.

Występ dzieci i młodzieży z Gorzkowa podczas Święta Chleba, 2014 r.

Korowód dożynkowy, 15.08.2015 r.

Wejście korowodu dożynkowego na stadion gminny, 15.08.2015 r.

Dożynki w Gorzkowie w 2015 r., prezentacja maszyn rolniczych

Dożynki w Gorzkowie w 2015 r. Występ zespołu

Zabawy podczas I Pikniku Historycznego w Gorzkowie, 2013 r.

Słowianie na II Pikniku Historycznym, 2014 r.

Publiczność podczas II Pikniku Historycznego w Gorzkowie, 2014 r.

Słowiański obrzęd weselny na II Pikniku Historycznym, 2014 r.

Festyn charytatywny organizowany przez KSM, 2013 r.

Zawody OSP, Rudnik 2011 r.

II Festiwal Kulinarny i Energii Kobiecej w Chełmie, 2013 r.

Zespół Kulinarny podczas festiwalu Smaki Regionów w Zamościu, 2013 r.

I Gminny Przegląd Kolęd, Jasełek i Pastorałek – uczennice z Gimnazjum w Gorzkowie

I Gminny Przegląd Kolęd, Jasełek i Pastorałek, 2015 r. – Żeński Zespół Wokalny

III Przegląd Pieśni i Poezji Papieskiej

III Przegląd Pieśni i Poezji Papieskiej, Gorzków 2013 r.

Dziecięcy Zespół Wokalny podczas XX Przeglądu Piosenki i Przyśpiewki

Spotkanie grupy KSM w Gorzkowie

W marcu 2012 r. przy Centrum Społeczno-Kulturalnym w Gorzkowie została założona Kapela Ludowa, z inicjatywy p. kierownik Barbary Lachowskiej oraz p. Dariusza Polichy, który jest prowadzącym

Skład Kapeli: Dariusz Policha – akordeon, Janusz Prokopowicz – akordeon, Marian Pyter – trąbka, Barbara Szałaj – śpiew, Sławomir Kowalik – bęben, Wiktor Pacian – klarnet, Krzysztof Drozd – kontrabas

Żeński Zespół Wokalny w składzie: Małgorzata Wiśniewska, Elżbieta Pomarańska, Renata Niedźwiecka, Krystyna Kancerz, Anna Śliwa, Edyta Jawor, Bożena Kowalik, Krystyna Żuk, Grażyna Piątkowska, Danuta Wrona, Ewa Policha

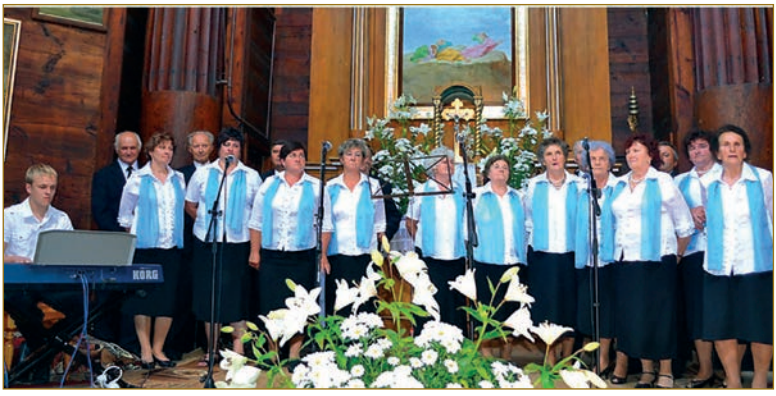

Zespół chóralny w składzie: Renata Niedźwiecka, Małgorzata Wiśniewska, Grażyna Piątkowska, Krystyna Żuk, Danuta Widelska, Regina Suska, Edward Cieplechowicz, Waldemar Psujek, Stanisław Wrona,Tadeusz Bąk, Stanisław Fidecki, Kazimierz Kołodziejek, Janina Ślusarska, Czesława Szczepanik, Zenobia Kołodziejek, Janina Żurek, Maria Jawor

Dziecięcy Zespół Wokalny w składzie: Natalia Syposz, Aleksandra Nizińska, Klaudia Kuśmirska

Zespół „Revelka" w składzie: Marek Kuśmirski, Wioletta Policha, Damian Policha, Paweł Policha

Zespół Kulinarny w składzie: Monika Błędkowska, Edyta Jawor, Elżbieta Pomarańska, Bożena Kowalik, Jolanta Sobiesiak

Gorzkowska Grupa Działania w składzie: Małgorzata Gieleta, Beata Cylińska, Krystyna Fidecka

Wszystkie fotografie pochodzą z kolekcji gminy Gorzków

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

- Sektor organizacji pozarządowych w Gminie Gorzków cechuje się umiarkowaną aktywnością. W rejestrze stowarzyszeń KRS wg stanu na dzień 22 czerwca 2015 r. występuje 7 czynnych organizacji pozarządowych, posiadających siedzibę na terenie Gminy Gorzków[26].
- Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorzkowskiej, ul. Nadrzeczna 4, 22-315 Gorzków–Osada,
- Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych „Liderki", ul. Nadrzeczna 4, 22-315 Gorzków–Osada,
- „Free Wings Krasnystaw", Gorzków-Wieś 77, 22-315 Gorzków–Osada,
- Fundacja „Smakuj Życie", Borów 16, 22-315 Gorzków–Osada,
- Ochotnicza Straż Pożarna w Gorzkowie, ul. Partyzantów 40, 22-315 Gorzków–Osada,
- Stowarzyszenie Klub Wędkarski Kalamoazoo, Chorupnik 131, 22-315 Gorzków–Osada,
- Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem Oddział w Krasnymstawie, Borów 48, 22-315 Gorzków–Osada.
- Dwie organizacje pozarządowe figurują w rejestrze starosty krasnostawskiego, jako stowarzyszenia zwykłe:
- Gminny Klub Sportowy „Zryw" Gorzków, ul. Partyzantów 52, 22-315 Gorzków–Osada
- Stowarzyszenie Na Rzecz Ochrony Środowiska Ziemi Gorzkowskiej – Kraszczady, Olesin 36, 22-315 Gorzków–Osada.

W gminie Gorzków aktywnie prowadzą również działalność podmioty, które mają siedzibą poza terenem gminy. Na szczególną uwagę zasługują:

- Ekologiczny Klub UNESCO Pracownia na rzecz Bioróżnorodności, ul. Partyzantów 19, 21-050 Piaski,
- Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Lubelskiej, ul. Krakowskie Przedmieście 1, 20-002 Lublin, Oddział Gorzków.

W oparciu o przepisy ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 – Prawo o stowarzyszeniach i ustawy z dnia 24 sierpnia 1991 o ochronie przeciwpożarowej w gminie Gorzków działają Ochotnicze Straże Pożarne w miejscowościach Gorzków–Osada (Stowarzyszenie rejestrowe), Wielkopole, Czysta Dębina, Borów, Antoniówka, Orchowiec, Piaski Szlacheckie. Ich szczegółowe zadania określają statuty. Zgodnie z ustawą o ochronie przeciwpożarowej, OSP Gorzków

[26] http://ddd.gorzkow.eu/attachments/article/74/Lokalny%20Indeks%20Wsp%C3%B3%C5%82pracy.Raport%2022.06.2015%20r..pdf [otwarta 30.09.2015 r.].

została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, współdziałając w tym zakresie z Państwową Strażą Pożarną i innymi jednostkami.

Większość podmiotów trzeciego sektora działa w obszarze sportu, bezpieczeństwa publicznego i ratownictwa, jednak coraz bardziej zauważalne są działania w obszarze dziedzictwa narodowego, kultury, ochrony zdrowia, turystyki, rekreacji i ochrony środowiska. Organizacje pozarządowe funkcjonujące na terenie gminy są znane samorządowi, jednak nie wszystkie działające organizacje utrzymują kontakt z samorządem i starają się o środki budżetowe na realizację zadań statutowych. Często zdarza się, że działania tych organizacji nie są zauważalne wśród mieszkańców. Nawet same organizacje nie wiedzą o sobie nawzajem, nie utrzymują kontaktów i nie zabiegają o stworzenie sieci kontaktów.

W Urzędzie Gminy Gorzków funkcjonuje wyodrębnione stanowisko pracy ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi, które koordynuje współpracę gminy z organizacjami pozarządowymi, jak również realizuje czynności nadzorcze (kontrolne) Wójta nad stowarzyszeniami w zakresie realizacji powierzonych zadań publicznych.

Podstawę współpracy finansowej Gminy Gorzków z organizacjami pozarządowymi prowadzącymi działalność na terenie Gminy stanowi Program Współpracy Gminy Gorzków z Organizacjami Pozarządowymi, przyjmowany uchwałą Rady Gminy Gorzków, do końca listopada każdego roku[27]. Funkcjonuje również uchwała nr XLIV/243/2014 Rady Gminy Gorzków z dnia 23 września 2014 r. w sprawie określenia trybu i szczegółowych kryteriów oceny wniosków o realizację zadania publicznego w ramach inicjatywy lokalnej[28].

W zakresie form niefinansowych duże możliwości współpracy w zakresie konsultacji dokumentów strategicznych i realizowania kluczowych inwestycji wyznacza Uchwała nr VI/27/2015 Rady Gminy Gorzków z dnia 22 maja 2015 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych na terenie Gminy Gorzków.

Gmina Gorzków w terminie do 30 kwietnia każdego roku zamieszcza w BIP roczne sprawozdanie z realizacji programu współpracy za rok ubiegły[29].

---

[27] http://ddd.gorzkow.eu/index.php/2014-05-28-09-26-30/49-roczny-program-wspolpracy-na-rok-2015 [otwarta 22.06.2015 r.].

[28] http://ddd.gorzkow.eu/index.php/2014-05-28-09-26-30/48-inicjatywa-lokalna [otwarta 22.06.2015 r.].

[29] http://ddd.gorzkow.eu/index.php/2014-05-28-09-26-30/65-sprawozdanie-z-realizacji-programu-wspolpracy-z-organizacjami-pozarzadowymi-w-roku-2014; [otwarta 2.06.2015 r.] http://uggorzkow.bip.ezeto.eu/bip/41_uggorzkow/fckeditor/file/P.Cichosz/Otwarty%20Konkurs%20Ofert%202015//Sprawozdanie%20z%20realizacji%20programu%20wsp%C3%B3%C5%82pracy%20z%20organizacjami%20pozarz%C4%85dowymi%20w%20roku%202014.doc; [otwarta 22.06.2015 r.].

Gmina Gorzków posiada również stronę internetową dedykowaną organizacjom pozarządowym: **http://ddd.gorzkow.eu.**

Badanie Lokalnym Indeksem Współpracy w Gminie Gorzków w dniu 10.07.2014 r.

Badanie Lokalnym Indeksem Współpracy w Gminie Gorzków w dniu 10.07.2014 r.

Inicjatywy społeczne realizowane przez mieszkańców, 2014 r.

Spotkanie konsultacyjne z piłkarzami Zryw Gorzków

Mecz Zrywu Gorzków, 2014 r.

Spotkanie konsultacyjne z przedstawicielami organizacji pozarządowych w Gminie Gorzków, 2014 r.

Debata grup nieformalnych w Gorzkowie, 2014 r.

Debata grup nieformalnych w Gorzkowie, 2014 r.

Debata grup nieformalnych w Gorzkowie, 2014 r.

Wszystkie fotografie pochodzą z kolekcji gminy Gorzków

ZAKOŃCZENIE

Gmina Gorzków przedstawia się jako obszar o dużych wartościach przyrodniczych i kulturowych. Gminę przecina rzeka Żółkiewka, która stanowi dopływ Wieprza. Dolina rzeki wypełniona torfami musiała stanowić w przeszłości trudną do pokonania zaporę, zwłaszcza w okresie wiosennych roztopów. Przez teren Gorzkowa prowadził ważny szlak handlowy z Małopolski w kierunku Lwowa. Obecnie dolina rzeki wraz ze zbiornikami wodnymi w Gorzkowie i Wielobyczy może być wykorzystana do celów rekreacyjnych i turystycznych.

Walorem Gminy Gorzków jest też bogata rzeźba terenu, zwłaszcza w rejonie Wielobycz–Olesin–Bobrowe–Wielkopole oraz brak procesów urbanizacyjnych na znaczną skalę. Liczne wąwozy i parowy, różnice wysokości tworzą charakterystyczny i rzadki obszar przyrodniczo-krajobrazowy, który z jednej strony powinien zostać poddany ochronie systemowej, a z drugiej daje podstawy do wykorzystania w celach promocji Gminy jako miejsca rekreacji i zamieszkania.

Poza zasobami przyrodniczymi gmina Gorzków posiada walory kulturowe, dowodzące bogatej przeszłości Gorzkowa. Są to obiekty sakralne i świeckie, będące przedmiotem licznych wzmianek w opracowaniach naukowych. W wieku XV i XVII funkcjonowały tutaj rody, których przedstawiciele zajmowali najwyższe stanowiska Królestwie Polskim i Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Wreszcie w ziemi gorzkowskiej urodziło się wielu patriotów, będących przykładem bezgranicznego poświęcenia dla dobra Polski. Jest wielka potrzeba pamięci o tych postaciach, konieczność ich upamiętnienia, zachowanie tego, co wartościowe. Ma to również duży potencjał promocyjny, przyciągający uwagę ludzi z zewnątrz na obszarze Gorzkowa. Nasycenie tego miejsca ciekawymi hotelikami, obiektami noclegowymi, restauracjami, które umiejętnie połączyłyby elementy lokalnego dziedzictwa i współczesności mogłoby zapewnić aktywizację tego regionu.

W ostatnich latach daje się zauważyć w Gminie znaczny napływ inwestycji związany z absorpcją funduszy Unii Europejskiej. Środki te poprawiają, jakość życia mieszkańców poprzez: drogi, przydomowe oczyszczalnie ścieków czy kolektory słoneczne oraz przyczyniają się do podejmowania różnych inicjatyw społeczno-kulturalnych: poprzez remonty i wyposażenia placówek szkolnych, kulturalnych, czy organizowanie wydarzeń plenerowych. Gmina Gorzków jest gminą aktywną, współtworzy partnerskie relacje z innymi samorządami. Jest członkiem partnerstwa „Szlak Jana III Sobieskiego" wspólnie z gminami: Krasnystaw, Rybczewice, Mełgiew, Wólka, Spiczyn, Milejów, Ludwin oraz miastami: Łęczna, Krasnystaw i Piaski oraz Lokalnej Grupy Działania Krasnystaw PLUS, obejmującej gminy powiatu krasnostawskiego. Na uwagę zasługują także doraźne partnerstwa zawierane z ościennymi Gminami, tworzone w celu realizacji pojedynczych projektów.

Dr Piotr Cichosz

Szlak Jana III Sobieskiego
Podążaj szlakiem Króla - poznaj historię polskiej potęgi!
Gorzków, 22.06.2014 r.
SZLAK JANA III SOBIESKIEGO
SWISS CONTRIBUTION

GORZKÓW
610
lat
Warszawa, 2015r.